



Jurora Rose Complete

ASSUMPTION

Tłumaczenie nieoficjalne: Nikita24

Korekta: Asher95

*To tłumaczenie w całości należy do autora książki,
jak i jego prawa autorskie,
tłumaczenie jest tylko i wyłącznie materiałem marketingowym
służącym do promocji twórczości danego autora.*

*Ponadto, to tłumaczenie nie służy uzyskiwaniu korzyści
materialnych, a co za tym idzie,
każda osoba wykorzystująca treść tego tłumaczenia w celu
innym niż marketingowym, łamie prawo!*

**Przypominam, że nie wyrażam zgody na umieszczanie, ani
rozpowszechnianie tego tłumaczenia w jakiegokolwiek formie na
innych chomikach, jak i nigdzie indziej w sieci.**

ASSUMPTION

Aurora Rose Reynolds

Nikita24

SPIS TREŚCI

PROLOG	6
ROZDZIAŁ 1	8
ROZDZIAŁ 2	35
ROZDZIAŁ 3	69
ROZDZIAŁ 4	107
ROZDZIAŁ 5	121
ROZDZIAŁ 6	156
ROZDZIAŁ 7	196
ROZDZIAŁ 8	224
ROZDZIAŁ 9	260
ROZDZIAŁ 10	280
ROZDZIAŁ 11	306
EPILOG	331

Dedykacja

Do mężczyzny, który pokazał mi, czym naprawdę jest miłość.

Kocham cię, kochanie.

PROLOG

Widzę, że mnie osądziłeś. Wiem, co myślisz. Ona musi być zdzirą; pracuje w klubie ze striptizem i zdejmuje ubranie dla pieniędzy. Tak! Pracuję w klubie ze striptizem i możesz myśleć, że jestem zdzirą, popisującą się ciałem, ale to jest talent, który został mi narzucony, odkąd byłam małym dzieckiem. Wyglądaj ładnie i uśmiechaj się. Przygotowuję przedstawienie dla tych, którzy postanawiają oglądać. Jakkolwiek długo jestem na scenie, nie jestem sobą. To jest to, co wyobrażam sobie, jak doświadczenie bycia poza ciałem – jak spektakl, nic więcej, nic mniej. Obserwujący ludzie robią przypuszczenia dotyczące tego, kim myślą, że jestem albo wymyślają historię w swoich głowach o tym, kim chcieliby, żebym była. Jestem po prostu kolejną piękną twarzą.

Piękna. Nienawidzę tego pieprzonego słowa. Kogo obchodzi, czy ktoś jest atrakcyjny z zewnątrz, jeśli umierają w środku? Całe moje życie kręciło się wokół tego, jak wyglądam. Przysięgam, jedynym powodem tego, dlaczego moja matka mnie zatrzymała było to, żeby mieć prawdziwe życie. Żyjąca, oddychająca lalka, którą mogła przebierać i kontrolować. To jest dokładnie powodem, dla którego uciekłam z dala od jej szczególnego rodzaju szaleństwa niezwłocznie po tym, jak skończyłam osiemnaście lat. To jest również powód tego, dlaczego się nie umawiam. Pierwszą rzeczą, którą robią faceci jest spojrzenie na mnie i zobaczenie pięknej twarzy, ładnego ciała i pustej przestrzeni tam, gdzie powinien być mój mózg. Oni nie mają żadnego interesu w poznaniu

osoby, którą jestem w środku. Nie obchodzi ich, że jestem wolontariuszką w mój wolny czas i nie obchodzi ich, że chodzę do szkoły, żeby być pielęgniarką. Nie pytają o moje nadzieje, moje marzenia, albo o to, gdzie widzę moje życie za dwadzieścia lata. Nie troszczą się o mnie wcale.

Chcą tylko kogoś pięknego, kto będzie podążał za nimi i mówił im, jak przystojni są, jak specjalni są, podczas zgadzania się ze wszystkim, co powiedzą. Pieprzyć to! Robiłam to przez zbyt wiele lat. Dlatego żyję wewnątrz książek. Przynajmniej tam mogę wybrać, gdzie chcę być - od górskich obszarów Szkocji do królewskiego łóżka w odległej krainie - i nawet jeśli to jest udawane, czasami jest dużo lepsze niż rzeczywistość.

ROZDZIAŁ 1

Ucieczka odrzutowcem

Wyglądam przez okno samolotu, mój palec sięga do szkła, czuję zimno na koniuszku, gdy patrzę w dół na szybko poruszającą się ziemię pode mną. To zabawne, jak stąd wszystko wydaje się takie małe. Przed dzisiejszym dniem nigdy nie podróżowałam samolotem. Pomysł bycia uwięzioną w puszce, podczas lotu sześćset mil na godzinę, nigdy nie przypadł mi do gustu. Biorę głęboki oddech i patrzę na monitor telewizora, który znajduje się w siedzeniu naprzeciwko mnie. Niewielki, animowany samolot na ekranie pokazuje, że minęliśmy połowę drogi do Tennessee.

- Podróżujesz służbowo, czy dla przyjemności?

Obracam głowę i patrzę na faceta, siedzącego obok mnie. Ma lekką nadwagę i łysieje, ale ma również zmarszczki wokół oczu, nadające mu wygląd kogoś, kto często się uśmiecha.

Rozważam chwilę czy odpowiedzieć czy nie, zanim odpowiadam:

- Służbowo.

Jego oczy opadają do moich ust, a następnie do piersi, gdy walczę z pragnieniem, aby uderzyć go w gardło. Nienawidzę, gdy ludzie przechodzą z miłych do odrażających. Kręcę głową, odwracając się od niego. Nie wiem, dlaczego nawet próbuję.

Czuję rękę na mojej gołej nodze i moja głowa obraca się szybko. – Dotknij mnie jeszcze raz, a wyrwę ci jaja i nakarmię cię nimi - mówię mu miękkim głosem, próbując nie zwracać na nas uwagi

Szybko usuwa rękę, przetykając ślinę. – Ja ... ja przepraszam.

Kręcę głową, i odsuwam moje ciało z dala od niego. Czuję łzy szczypiące moje oczy, ale powstrzymuję je. Nie ma mowy, żebym teraz płakała - nie kiedy, zaledwie sześć godzin temu, cały mój świat wybuchł i nie wylałam ani jednej łzy. Przyłożyłam czoło do szkła, zamykając oczy. Wciąż nie mogę uwierzyć, jak szybko zmieniło się moje życie...

Wstałam wczoraj rano i poszłam do szpitala, jak zawsze robię. Pracuję w jednym z najbardziej ruchliwych ER¹ w Vegas. Pracuję tam, odkąd skończyłam szkołę i było to wymagane, żebym wypracowała godziny, aby zostać dyplomowaną pielęgniarką. Jak tylko weszłam do budynku, miałam mnóstwo pracy. Weekendy są zawsze szalone w Sin City, ale wczorajszy dzień wydawał się gorszy, niż normalnie - dwa przedawkowania narkotyków, trzy płukania żołądka, i jedna ofiara postrzału. Potem, opuściłam szpital wyczerpana tylko po to, aby udać się do mojej prawdziwej pracy - cóż, tej która płaci mi pieniądze, których potrzebuję do przeżycia.

- Hej, Angel.

¹ ER – oddział nagłych wypadków.

- Hej, Sid. - Posłałam mu połowiczny uśmiech, gdy weszłam do Lion's Den², klubu dla panów, w którym pracuję.

Czy lubię pracę w klubie ze striptizem? Nie. Czy to opłaca moje rachunki? Tak. W sekundzie, gdy przechodzę przez drzwi do klubu, nie jestem już sobą. Mój mózg wyłącza się, a kontrolę przejmuje moje ciało, w taki sam sposób, jak kiedyś, gdy dorastałam i moja mama zmuszała mnie do brania udziału w konkursach piękności. Jestem przyzwyczajona do bycia na wystawie i wykorzystywania mojego wyglądu. Chciałabym, żeby życie było inne, ale jest jakie jest.

Niektórzy ludzie narzekają na nadwagę albo trądzik; ja nienawidzę bycia piękną. Wiem, że to brzmi głupio. To znaczy, dlaczego ktokolwiek skarżyłby się na bycie atrakcyjną, prawda? Oto dlaczego: Mężczyźni widzą mnie jako przedmiot, a kobiety widzą mnie, jako konkurencję. Nikt nigdy nie chce dać mi szansy. Wszyscy oceniają mnie przez to, co jest na wierzchu, nigdy nie poświęcają chwili, żeby dowiedzieć się nawet najmniejszego szczegółu na temat tego, kim jestem.

Wiem, że jestem chodzącym stereotypem. Nienawidzę tego, że jestem piękna, ale pracuję w biznesie, w którym umieściłam się w centrum uwagi, gdzie jestem oglądana i osądzana.

Różnica? Po raz pierwszy w moim życiu, gdy weszłam na scenę, to był mój wybór; nikt nie zmuszał mnie, żebym to zrobiła. Wchodzę tam,

² Legowisko lwa

żeby zarobić pieniądze. Robię to, żeby zmienić swoje życie, aby nigdy ponownie nie być uprzedmiotowioną.

- Zmęczona? - pyta Sid, podążając za mną. Pracowałam dla Sida przez ostatnie trzy lata. Jest pewnego rodzaju przyjacielem; jest również moim szefem.

- Tak. Nie mogę się doczekać, aż moje godziny do wypracowania się skończą i będę mogła rozpocząć pracę w szpitalu na pełnym etacie, zamiast posiadania dwóch prac.

- Nie podoba mi się to, że nie będę widział twojej twarzy przez cały czas, ale wiem, że musisz iść dalej - przyznał.

- Przyjdzie jakaś inna dziewczyna i całkiem o mnie zapomnisz.

- Nigdy, Angel. - Jego wzrok przesunął się na moją twarz i potrząsnął głową. - Pracujesz dla VIP-ów dziś wieczorem. - Podążył za mną korytarzem w kierunku przebieralni.

- Jasne - zgodziłam się, już wyczerpana. Potrzebowałam prysznic i łóżka, ale wiedziałam, że będę tam przynajmniej przez osiem godzin, więc równie dobrze mogę stawić temu czoła bez kąpieli.

- Faceci, którzy przyjdą są ważni, więc musisz upewnić się, że będą zadowoleni przez cały czas, jaki tutaj będą.

- Robiłam to wcześniej - przypomniałam mu, zatrzymując się przed drzwiami garderoby, aby spojrzeć na niego krzywo.

- Normalnie, nie powiedziałbym nic - wiesz o tym. Ale muszę jechać na lotnisko, więc nie będzie mnie tutaj, żeby ich sprawdzić.

- Upewnię się, że będą pod opieką - zapewniłam go.

- Dzięki, Angel. - Pocałował mnie w czoło, jak często robił, zanim odszedł.

Obserwowałam go przez chwilę, zanim wzięłam się w garść.

- Och! Patrzcie kto tu jest - powiedziała Tessa, jak tylko weszłam do przebieralni.

Zignorowałam ją i wrzuciłam torbę do mojej szafki, następnie ściągnęłam ubranie. Tessa była suką; była jak dziewczyny, z którymi kiedyś rywalizowałam w konkursach. Do niej, życie było konkursem, i była zdecydowana wyjść z niego jako zwycięzca, nawet gdyby musiała wrzucić wszystkich innych pod autobus w drodze na szczyt.

- Mick powiedział, że dzisiaj mogę pracować w strefie VIP-ów - powiedziała do jednej z innych dziewczyn w pokoju.

Zignorowałam ją ponownie, wiedząc lepiej, niż powiedzieć jej, że to się nie zdarzy. Byłam pewna, że Mick powiedział jej to... po tym jak zabrała go do pokoju z tyłu i dała mu coś, żeby go przekonać.

- Pixie powiedział, że faceci, którzy przychodzą są jakimiś sławnymi krajowymi developerami, więc wiesz, napiwki będą niesłychane. Dzięki Bogu, bo muszę mieć przerobione cycki, a to gównie nie jest tanie.

Przewróciłam oczami i ruszyłam do łazienki. Spotkałam kilka miłych dziewczyn podczas mojego czasu tutaj, ale większość była jak Tessa – całe mnóstwo włosów, cycki, tyłki i niewiele więcej.

Stałam przed lustrem i nałożyłam warstwę czerwonej szminki, potem cofnęłam się, oglądając efekt. Przepisowy strój dla VIP-ów był inny niż dla reszty klubu. Wymagany strój składał się z koronkowego, czarnego przezroczystego biustonosza, czarnych majtek z jedwabiu, czarnego pasa do pończoch z przezroczystymi pończochami i czarnych szpilek. Moje długie, z natury rude włosy były spięte do tyłu na jednej stronie przez duży kwiat; reszta była rozpuszczona i falująca, spływając przez ramię w dół pleców. Moja kremowa, jasna skóra, czerwone usta i zadymione oczy sprawiły, że wyglądałam prawie jak seksowny wamp.

- Jesteś gotowa, Angel? - zapytał Sid, waląc do drzwi.
- Czas na show - szepnęłam, zanim otworzyłam drzwi.
- Wyglądasz pięknie. Zamierzam zabrać cię tam i przedstawić, zanim wyruszę.
- Jasne. - Podążyłam za nim wzdłuż korytarza do klubu.

Lion's Den jest dobrze znany w okolicy przez swoją ekskluzywność. Ściany są pomalowane na ciemny brąz, a kabiny są zaprojektowane przy ścianach, sprawiając, że odczuwasz przestrzeń jako intymną. Scena jest pośrodku pokoju, z jednym reflektorem świecącym na nią. Każda kabina ma przydzieloną do siebie dziewczynę, a strefa dla

VIP-ów ma dwie dziewczyny. Nie wolno nam nawiązywać kontaktów z klientami, nie będąc bezpośrednio poproszoną, żeby to zrobić.

Klub ma mniej z lokalu ze striptizem, a więcej z miejsca dla mężczyzn, żeby spędzić czas i napić się, podczas gdy piękne kobiety zajmują się nimi. Jeśli zdecydują się, mogą oglądać dziewczynę na środku sali, prezentującą pokaz. Byłam na scenie kilkakrotnie w ciągu tych trzech lat, kiedy pracowałam tutaj. Nie powiedziałam Sidowi, że nie lubię bycia tam, ale normalnie dawał mnie do VIP-ów albo przydzielał mnie do kabiny na noc.

- Dlaczego tak się martwisz o tych facetów? - zapytałam Sida.

- Myślą o otwarciu Lion's Den w jednym z nowych kasyn, które budują.

- To wielka sprawa! Gratulacje, kochanie. - Ścisnęłam jego biceps i uśmiechnęłam się do niego.

- Pewnego dnia, Angel, zamierzam zabrać cię z dala od tego miejsca. Chcę widzieć ten uśmiech codziennie.

Moje serce lekko załomotało. Sid jest bardzo atrakcyjnym mężczyzną, ale nie jest dla mnie. Nie chcę i nie potrzebuję mężczyzny. Oni wprawiają cię w osłupienie, wypełniając twoją głowę gromadą kłamstw, a potem oczekując, że będziesz za nimi podążać. Zrobiłam to raz. Myślałam, że mężczyzna zamierza uratować mnie od piekła, w którym żyłam. Oddałam mu moje dziewictwo i moje serce, a on dał mi

dziecko, którego nie wolno mi było zatrzymać i tak złamane serce, że nic ani nikt nie mógł poskładać go z powrotem.

Spojrzałam przez lustro weneckie na mężczyzn siedzących przy stole w pokoju dla VIP-ów.

- W porządku - Sid powiedział z za mnie. - Mężczyzna w środku przy stole to John Barbato. On jest właścicielem trzech największych klubów w mieście. Facet po jego lewej stronie to Steven Creo. On jest jakąś grubą rybą na Wall Street i poparł ponad połowę nowych klubów i kasyn otwartych na The Strip. Facet na prawo Johna ma lokalizację, której zakupem są zainteresowani.

- Rozumiem. Kto pracując ze mną? - zapytałam go.

- Tessa. Mick powiedział, że będzie najlepsza z dziewczyn, które mamy dzisiejszej nocy w harmonogramie.

- Jestem pewna, że powiedział - wymamrotałam, zaglądając do pokoju. - Którzy inni bramkarze są dziś wieczorem? - Nienawidziłam, gdy Mick i Craig pracowali razem. Obydwaj byli bardziej zainteresowani przelotnymi numerkami z dziewczynami, niż tym, co się dzieje na parkiecie.

- Link jest tu teraz.

- Dobrze. - Link był dobrym facetem i bliskim przyjacielem. Również brał poważnie swoją pracę.

- W porządku, pozwól, że przedstawię cię szybko, zanim wyjdę.

- Pewnie. - Weszłam za nim do pokoju. Głowy mężczyzn odwróciły się w naszym kierunku, i uśmiechali się.

- Chłopaki, chcę żebyście poznali Angel. Będzie waszą dziewczyną przez noc. Potrzebujecie czegoś, pytacie ją, a ona upewni się, że jesteście pod dobrą opieką - powiedział Sid, dając mi znak.

- Miło cię poznać - powiedział jeden z mężczyzn, uśmiechając się, podczas gdy inni kiwnęli głową.

- Mi również miło was poznać. - Odwzajemniłam uśmiech.

- Angel zaraz będzie z powrotem. Dajcie mi chwilę, chłopaki.

- Brzmi nieźle - powiedział ten, który odezwał się wcześniej.

Gdy Sid i ja oddaliliśmy się, usłyszałam zza mną: - Myślisz, że jej włosy łonowe są takie same jak na głowie? - i wszyscy roześmiali się. Nienawidziłam, jak to mówiono, i przysięgam, że jak tylko będę wolna od tego stylu życia, kopnę następnego mężczyznę, który to powie, w jaja.

- Okej, muszę ruszać. Wrócę za dwa tygodnie - powiedział Sid, jak tylko znaleźliśmy się na korytarzu.

- Bezpiecznej podróży.

Jego oczy przeszukały moją twarz. Jego usta otworzyły się i zamknęły, jakby zamierzał coś powiedzieć, ale zamiast tego, pokręcił głową, pocałował mnie w policzek, i odszedł korytarzem, mrużąc coś pod nosem.

Tessa przyszła zza rogu kilka sekund później z zadowolonym z siebie uśmiechem. Nienawidziłam przyznawać tego, ale była piękna. Jej skóra miała naturalny blask, który sprawiał, że wyglądała zdrowo i młodzieńczo. Jej włosy były czarne i grube, sięgając do górnej części jej tyłka. Jej oczy były lekko skośne, podkreślając jej azjatycko-amerykańskie dziedzictwo.

- Jesteś gotowa? - zapytała, patrząc na mnie od stóp do głów.

Uniknęłam przewrócenia na nią oczami, zanim weszłam do pokoju za nią.

Po tym jak przyjęłyśmy pierwsze zamówienia, cofnęłyśmy się, podczas gdy mężczyźni rozmawiali. Dawno temu nauczyłam się wyłączać. Byłyśmy tam jako laleczki i nic innego. Rozległo się pukanie do drzwi i wiedziałam, że przybyły drinki. Tessa odpowiedziała na nie, otwierając drzwi na oścież, a mężczyzna, który przyniósł tacę był kimś, kogo nigdy wcześniej nie widziałam. Wyglądał, jakby miał przeszło trzydzieści lat i miał długie, kudłate, czarne włosy i brązowe oczy.

Gdy postawił tacę na stoliku w kącie, odwrócił się i zrobił coś dziwnego, co sprawiło, że obserwowałam go bardziej uważnie. Jego ręka powędrowała na jego plecy, gdy spojrzał na mężczyzn, którzy wciąż byli zajęci rozmową. Gdy jego oczy przeszły do mnie, uśmiechnął się, zanim wyszedł z pokoju. Spojrzałam na Tessę, aby zobaczyć, czy zauważyła coś dziwnego, ale była zajęta rozdawaniem drinków i flirtowaniem z mężczyznami przy stole.

Stałyśmy ponownie z boku, jak tylko mężczyźni mieli swoje drinki. Raz na jakiś czas, zadawali mi pytanie o klub, odpowiadałam im to co wiedziałam. Około trzydziestu minut później wypili swoje pierwsze drinki, więc zadzwoniłam i zamówiłam kolejne. Tym razem, gdy facet wszedł, zrobił to samo - ręka na jego plecach, patrząc na stół. Nie miałam pojęcia kim był, ale planowałam dowiedzieć się, jak tylko mężczyźni wyjdą.

Jeden z mężczyzn otrzymał telefon i wyszedł z pokoju, a kiedy wrócił, przyprowadził kolejnego faceta. Wszyscy usiedli. Tym razem, gdy mnie przywołali, chcieli butelkę Chivas Regal Royal Salute Scotch³. Jedna szklanka tej rzeczy kosztowała blisko sześćset dolarów⁴, co znaczyło ponad dziesięć tysięcy dolarów⁵ za butelkę. Złożyłam zamówienie i czekałam, aż zostanie dostarczone.



³

⁴ Coś koło 2 300 złotych

⁵ Coś koło 38 000 tysięcy

Gdy zabrzmiało pukanie do drzwi, otworzyłam je, i ten sam mężczyzna z wcześniej wszedł i postawił tacę. Obserwowałam, aby zobaczyć, czy zrobi to samo, co zrobił poprzednie dwa razy. Faktycznie, jego głowa obróciła się w kierunku stołu, a jego ręka przeniosła się za plecy, ale tym razem podniósł marynarkę, wyciągając coś czarnego.

Zajął mi chwilę, aby zdać sobie sprawę, co to było, a do tego czasu było już za późno. Wystrzelił cztery pociski jeden po drugim, następnie odwrócił się i wystrzelił kolejny pocisk, trafiając w Tessę. Krzyczałam, gdy skierował broń na mnie, i zanim zdążyłam pomyśleć, pochyliłam się i wybiegłam tak szybko, jak mogłam z pokoju. Poczulałam świst pocisku koło mnie, gdy skręciłam za róg i kolejny, kiedy wbiegłam do głównej części klubu.

Dostrzegłam Micka. Od razu, jego oczy rozszerzyły się, i wrzasnęłam: – ON MA BRONŃ!

Wszyscy zaczęli krzyczeć i uciekać w każdym kierunku. Wpadłam na solidną ścianę, a kiedy spojrzałam w górę, zobaczyłam, że to Link. Owinął ramię wokół mojej talii, obrócił się, i wepchnął mnie za bar. Potknęłam się na swoich obcasach, opadając na kolana i mocno uderzając o ziemię. Wczołgałam się pod ladę i zwinęłam w kłębek, trzęsąc się ze strachu o swoje życie. Słuchałam, jak ludzie krzyczeli, ale nie słyszałam już więcej żadnych wystrzałów. Nie wiem, jak długo byłam w tej pozycji, ale miałam wrażenie, jakby to była wieczność. W końcu usłyszałam syreny policyjne.

- Autumn⁶ - zawołał Link, używając mojego prawdziwego imienia, wyciągając mnie z mojej przerażonej kupki.

Wyjrzałam zza swoich rąk, gdy przykucnął przede mną. - Złapałeś go?

Pokręcił głową, wyciągając do mnie rękę. Pokręciłam głową na nie. Byłam bezpieczna; nie chciałam ruszać się z tego miejsca.

- Nie, Angel. On odszedł.

Znowu pokręciłam głową.

- Nic ci się nie stanie. Obiecuję, jesteś bezpieczna.

Przelknęłam przez ściśnięte gardło, zaciskając oczy. - Tessa? - zapytałam. Jego oczy zamknęły się, a jego głowa opadła. - Nie - szepnęłam, kręcąc głową. - Nie.

- Przykro mi, Angel - powiedział cicho.

- Dlaczego?

- Nie jestem pewny, ale gliny są tutaj. Potrzebuję, abyś wyszła stąd, żebyś mogła z nimi porozmawiać - powiedział łagodnie, wciągając ponownie rękę.

⁶ Jesień ☺

Kiwnęłam głową, biorąc ją niechętnie. Nawet jeśli nie lubiłam Tessy, nie zasłużyła na to, co się z nią stało. Żadna z osób w pokoju nie zasłużyła na to, co się im stało.

- Powinnam spróbować jej pomóc.

- Nic nie mogłaś zrobić - powiedział Link, a moje oczy przeszły z podłogi do jego twarzy. Pokręcił głową, owinał swoje muskularne ramię wokół moich ramion i zaprowadził mnie do barowego stołka.

Siedziałam tam, do czasu aż policjanci przyszli kilka minut później i powiedzieli mi, że muszą porozmawiać ze mną na posterunku.

- Czy ona może nałożyć jakieś ubranie? - zapytał jednego z detektywów Link, który dał mi swoją koszulkę i nie opuścił mojego boku.

- Oczywiście - wymamrotał facet.

Zsunęłam się ze stołka i w oszołomieniu poszłam do garderoby. Gdy weszłam, wszystkie dziewczyny były tam zgromadzone razem i płaczące. Nie wiedziałam, co im powiedzieć; większość z nich przyjaźniła się z Tessą. Czułam się okropnie, że straciły przyjaciółkę, ale nie byłam pewna, czy chciałyby, żebym wyraziła swoje kondolencje.

Podeszłam do swojej szafki i zaczęłam ściągać pończochy, gdy jedna z dziewczyn zbliżyła się do mnie, owijając ramiona wokół mnie. Wstrząśnięta, przytuliłam ją i więcej dziewczyn zebrało się wokół mnie. Wszystkie stałyśmy tam cicho przez kilka minut. Większość dziewczyn płakała, podczas gdy parę mamrotało, że wszystko będzie w porządku.

Nie byłam pewna, czy cokolwiek kiedykolwiek będzie znowu w porządku; dopiero co widziałam, jak pięć osób umiera i miałam szczęście wciąż będąc żywą.

- Muszę iść z policją - powiedziałam dziewczynom, kiedy wydawało się, że nie zamierzały mnie puścić.

Po chwili, wszystkie zaczęły odrywać się ode mnie jedna po drugiej, dając mi uspokajające uściski. - Zadzwoń do mnie, jeśli będziesz chciała porozmawiać - powiedziała Elsa, jedna z dziewczyn, podając mi wizytówkę z jej danymi osobowymi na niej.

Patrzyłam na nią przez dłuższą chwilę, zanim kiwnęłam głową. Tak naprawdę nigdy nie przyjaźniłam się z żadną z nich. Może to musiało się zmienić.

Podeszłam do swojej szafki, przebierając się w dżinsowe szorty, czarny bezrękawnik, za duży, szary sweter i czarne japonki. Złapałam torbę, wrzuciłam do niej wszystko z mojej szafki i opuściłam pokój nie oglądając się za siebie.

Link czekał na mnie przed drzwiami garderoby, plecami oparty o ścianę, z odchyłoną głową, patrząc w sufit. Znam Linka odkąd zaczęłam pracę w Lion's Den. Jest miłym facetem, z krótko obciętyimi blond włosami, opaloną skórą, niebieskimi oczami i południowym przeciąganiem samogłosek, które sprawiało, że kobiety padały na kolana. Flirtował ze mną na początku, kiedy zaczynałam, ale gdy nie zwróciłam żadnego z żartów, dał spokój i stał się moim przyjacielem.

Jest jednym z niewielu ludzi, którzy wiedzą o mojej przeszłości i o rzeczach, przez które przeszłam.

- Nie musiałeś na mnie czekać - powiedziałam mu, przekładając torbę przez moje ciało.

- Nie pozwolę ci przejść przez to samej. - Przyciągnął mnie do swojego boku.

Mogłam poczuć łzy, szczypiące mnie w oczy, ale powstrzymałam je. Nie zamierzałam płakać, dopóki to wszystko się nie skończy. Dopiero będę mogła to zrobić, gdy będę sama, ukrywając się pod pierzyną, z twarzą przyciśniętą do poduszki... jak zawsze robiłam.

- Dziękuję.

Uścisnął mnie i poczułam jego usta na czubku mojej głowy.

- Nie rozumiem, dlaczego muszę opuścić stan - powiedziałam Linkowi, umieszczając kolejną parę butów w mojej torbie. Nie miałam pojęcia, na jak długo wyjadę, a Link sprawiał, że to brzmiało, jakbym nie była w stanie wrócić do Vegas przez długi czas.

- Nienawidzę ci przypominać, ale jesteś jedynym świadkiem, a z tego, co mówią gliny, facet jest zabójcą opłacanym przez mafię.

Westchnęłam rozglądając się po domu. Nienawidziłam tego, że wyjeżdżam, ale wiedziałam, że tak będzie lepiej. Byłam na posterunku przez ponad osiem godzin, przechodząc przez to, co się zdarzyło. Potem usiadłam ze specjalistą do portretów pamięciowych. Jakoś facet, który zastrzelił Tessę i tych ludzi uniknął każdej kamery w klubie. Gliniarze poinformowali mnie, że muszę być szczególnie ostrożna. Byłam jedynym świadkiem i obawiali się, że przyjdzie po mnie.

Gdy Link dowiedział się co powiedzieli, wykonał telefon do jednego ze swoich przyjaciół w Tennessee i zapytał, czy byłby skłonny pozwolić mi zostać w jego domu do czasu, aż policja złapie faceta. Mężczyzna, Kenton zgodził się, mówiąc Linkowi, że będę bezpieczna. Nienawidziłam tego, że opuszczałam swój dom, ale jeśli moimi jedynymi opcjami były albo śmierć albo przeprowadzka, wybór był bardzo niechętnie oczywisty.

- Mam nadzieję, że szybko złapią faceta - wymamrotałam.

- Ja również, ale do tego czasu, będziesz bezpieczna daleko stąd.

- Jesteś pewny, że to dobry pomysł, abym została z tym facetem? Chodzi mi o to, jak dobrze naprawdę go znasz?

- Byliśmy najlepszymi przyjaciółmi dorastając. Jest dobrym facetem. Będziesz z nim bezpieczna.

Zagryzłam wewnątrz policzka i skinęłam głową, zanim poszłam do szafy, żeby wziąć kolejną walizkę. Równie dobrze mogłam spakować tyle rzeczy, żeby mi wystarczyło. Jak tylko byłam cała spakowana i

gotowa by iść, wsiedliśmy do SUV-a Linka i skierowaliśmy się na lotnisko. Byłam zdenerwowana przez całą drogę, mając wrażenie, jakby właśnie miało się wydarzyć coś szalonego...

- Panie i panowie, jesteśmy około dwudziestu minut od naszego przybycia do celu podróży. Pogoda w Nashville jest głównie bezchmurna i słoneczna. Temperatura wynosi trzydzieści stopni Celsjusza. Pilot teraz włączył znak zapięcia pasów. Członkowie załogi lotniczej, proszę przygotowywać się do lądowania. - Słyszę przez swój śpiący stan i podnoszę głowę ze ściany, gdzie ją opierałam.

Wspomnienia o tym, co się wczoraj wydarzyło opuszczają moją głowę, gdy wycieram usta w rękaw swojego swetra, zanim rozglądam się, aby zobaczyć, że wszyscy odkładają swoje rzeczy. Upewniam się, że mój pas bezpieczeństwa jest zabezpieczony, zanim siadam wygodnie. Moja noga zaczyna szybko podskakiwać i pocieram tatuaż za uchem, próbując myśleć o czymś innym niż lądowanie samolotu.

Jak tylko jesteśmy na ziemi czekam, aż wszyscy opuszczą samolot, aby pokonać drogę do terminalu. Idę do odbioru bagażu i rozglądam się, ale nie mam pojęcia, jak ten facet wygląda. Wszystko, co wiem to, że ma na imię Kenton i powinien mnie odebrać.

Nie widzę nikogo, kto wygląda, jakby szukał kogoś, więc idę do taśmociągu i dostrzegam jedną z moich toreb. Zdejmuję ją, zataczając się lekko do tyłu od ciężaru, gdy każdy facet tutaj tylko mnie obserwuje, nie oferując żadnej pomocy.

Rozglądam się znowu, zastanawiając się, czy powinnam zadzwonić do kogoś, żeby powiedzieć, że wylądowałam. Wyciągam swój telefon, wyłączam tryb lotniczy i wysyłam wiadomość do Linka, dając mu znać, że przybyłam. Odpisuje mi, informując mnie, że Kenton zadzwonił i powiedział mu, że nie zdąży mnie odebrać i, że powinnam po prostu złapać taksówkę i pojechać do jego domu. Drzwi nie będą zamknięte, a adres jest w wiadomości.

Kręcę głową, przeklinając pod nosem i prawie przegapiam jedną z moich torb, krążących po pasie. Na szczęście, chwytam ją w ostatniej chwili. Przenoszę ją do mojej drugiej torby i odwracam się w samą porę, by zobaczyć moją ostatnią torbę, przesuwaną się przez tunel. Biegnę tak szybko, jak tylko mogę w moich japonkach i w połowie ląduję na taśmociągu. Moja dolna połowa jest wleczona po podłodze, gdy chwytam uchwyt torby, ciągnąc ją tak mocno, że przelatuje nade mną sprawiając, że ląduję na plecach z rękami nad głową.

- Ty musisz być Autumn. - Słyszę dudnienie nade mną.

Przechyliłam głowę do tyłu i patrzę na mężczyznę, stojącego nade mną. Jest do góry nogami, ale nawet z mojej niewygodnej pozycji, mogę powiedzieć, że jest przystojny. Jego śmiech sprawia, że zaciskam zęby. Wstaję, stawiając torbę na kółkach i otrzepując tyłek, zanim odwracam się twarzą do niego.

- A ty jesteś?

Unosi na mnie brew, kręcąc głową, oglądając mnie od stóp do głów. Moje ciało natychmiast ogrzewa się pod jego spojrzeniem. Zdejmuję sweter, owijając go wokół mojej talii i odchrząkując.

- A ty jesteś? - pytam go jeszcze raz, zaczynając się irytować, że oczywiście uważa to za tak zabawne, sądząc po uśmiešku na jego twarzy.

- Kenton. - Uśmiecha się. - To twoje torby? - Kiwa głową w kierunku moich dwóch innych toreb.

- Tak. - Zdmuchuję trochę włosów ze swojej twarzy, patrząc w jego bursztynowe oczy i zastanawiając się, dlaczego do diabła nagle czuję się taka rozpalona.

Odwraca wzrok podchodząc do moich toreb, podczas gdy ja nie śpieszę się, i spokojnie go sobie oglądam. Jest wysoki, znacznie wyższy niż moje sto sześćdziesiąt osiem centymetrów. Jego włosy dotykają krawędzi czarnej koszulki, którą ma na sobie. Potrzebował ścięcia jakiś czas temu, ale sądząc po ciemnym kilkudniowym zarostie na jego szczęce, mogę powiedzieć, że nie przejmował się zbytnio wyglądem. Jego ramiona są szerokie, zwężane do szczupłego pasa. Jego uda są grube, zakryte ciemnymi džinsami, które są przetarte wokół szwów, a jego portfel jest odciśnięty na tylnej kieszeni.

Patrzę na jego tyłek, gdy pochyla się. Nie mogę uwierzyć, że obczajam faceta; nie jestem w najmniejszym stopniu zainteresowana seksualnie kimkolwiek. Moje oczy podróżują niżej, patrząc na jego stopy, które są przykryte bardzo dużymi czarnymi butami. Zastanawiam się z

roztargnieniem, czy to co mówią o rozmiarze obuwia jest prawdą. Kręcę głową na swoje myśli, ciągnąc torbę ze sobą ku niemu.

- Myślałam, że nie zdołasz zdążyć - mówię mu, kiedy docieram do jego boku. Moja głowa odchyła się do tyłu, aby spojrzeć mu w oczy.

- Tak, zmiana planów - mamrocze, patrząc na mnie.

Czekam aby zobaczyć, czy zamierza powiedzieć coś jeszcze. Najwyraźniej, nie zamierza, więc kręcę głową ponownie i opuszczam wzrok na ziemię.

- Jesteś zmęczona? - Jego głos jest mroczny i głęboki, i to robi coś szalonego moim wnętrzościom. Kiwam, podnosząc głowę. - Ruszajmy. Będziesz mogła się przespać, gdy dotrzemy do domu.

Nie mówię nic więcej. Coś jest ze mną nie tak. *Może robię się chora*, myślę, kładąc dłoń na czole. Gdy nic nie czuję, zaczynam podążać za nim z terminalu na parking.

Gdy tam docieramy, on się zatrzymuje i wyciąga pęk kluczy z kieszeni. Słyszę bip i rozglądam się, oczekując, że jest kierowcą dużej ciężarówki, Hummera⁷, albo może nawet czołgu. Nigdy nie



oczekiwałam, że będzie kierowcą Dodge Vipera⁸. Czerni na czerni samochodu tylko sprawia, że wygląda goręcej. Patrzę na swoje torby, zastanawiając się, jak włożymy je do samochodu.

- Będzie ciasno, ale się zmieszczą - mamrocze, ciągnąc moje dwie torby za sobą.

Nic nie poradzę na to, że zauważam, jak jego mięśnie się napinają, gdy wkłada moje torby do samochodu albo fakt, iż nawet jego palce są atrakcyjne. To wymaga trochę manewrowania, ale w końcu moje torby się mieszczą. Wzdycham, siadając na ciepłej skórze, jak tylko skończyliśmy.

- Zamierzam tylko podrzucić cię do domu. Muszę wyjść na trochę ale, masz wolną rękę. Po prostu czuj się jak u siebie w domu. Jedzenie jest w lodówce, a świeża pościel na łóżku w pokoju gościnnym.

- Dziękuję za to, co dla mnie robisz - mówię, patrząc na jego profil. Jest poważnie przystojny, a motyle w moim żołądku sprawiają, że czuję niepokój, zostając z nim.

- Nie ma za co. Więc... ty i Link?



8

Trwa chwilę, aby rozszyfrować jego słowa między grubością jego akcentu, jego zapachem i nerwową energią, którą czuję. Będąc w jego obecności, mój mózg wydaje się być wyłączonym.

- On jest przyjacielem. - Cholera, może powinnam powiedzieć, że był moim chłopakiem.

Patrę na niego jeszcze raz; nie wydaje się być tak zdenerwowany jak ja. Prawdopodobnie jest przyzwyczajony do kobiet, które są przez niego oszołomione. Mój brzuch zaciska się czymś i zajmuje chwilę, zanim zdaję sobie sprawę, co to jest. Moje ciało zamiera. Zazdrość? Naprawdę? Muszę być w szoku, czy coś. Nie bywam zazdrosna.

- Jak się poznaliście?

- Pracujemy w tym samym klubie - mruczę, zwiijając się na moim miejscu.

- Och, tak - mamrocze, jego knykcie robią się białe, gdy mocno zaciska ręce na kierownicy. Nie wiem, co to znaczy, ale energia w samochodzie zmienia się, sprawiając, że chcę uciec od niego.

Jedziemy w ciszy przez następne pół godziny, samochód mknie od jednego małego miasteczka do następnego, aż jedziemy w kierunku czegoś, co wygląda jak zbocze góry. Teren jest otoczony przez las po obu stronach drogi. Jedziemy przez kolejne pięć minut, zanim skręcamy na polną drogę, która zabiera nas w głąb lasu. Chcę zapytać, czy mieszka tutaj i o to, gdzie pracuje - i milion innych pytań - ale wyschło mi w

ustach, a energia w jego samochodzie nie zrobiła się wcale lepsza, więc decyduję się trzymać usta zamknięte.

Zamierzam utknąć z nim na jakiś czas, więc domyślam się, że będzie czas na to wszystko później. Patrzę przed nas i zezuję, gdy ukazuje się obraz wielkiego domu. Jest to bardzo duży dom z cegły. Z przodu ma dwa ganki - jeden na pierwszym piętrze, jeden na drugim - i obydwa owijają się wokół przedniej części domu. To piękne i drogie.

Patrzę na Kentona ponownie oceniając, czy powinnam go zapytać, czy to jest jego dom. Jego szczęka drga, a żyła na jego szyi pulsuje dziko. Nie mam pojęcia, co wyprowadziło go z równowagi, ale rozumiem, że w moim najlepszym interesie jest siedzieć cicho, dopóki nie uspokoi się.

Parkujemy przed domem, gdzie nie ma żadnego prawdziwie wyznaczonego miejsca do parkowania. Wysiada z samochodu, nic nie mówiąc, i biorę to jako wskazówkę, aby podążyć za nim. Do czasu gdy docieram do tyłu samochodu, ma obie moje torby wyjęte i jest po stronie kierowcy z powrotem, przesuając do przodu siedzenie, tak aby mógł sięgnąć do torby leżącej na tylnym siedzeniu. Bez słowa, niesie dwie z moich toreb na frontowy ganek i prosto do domu. Ciągnę ostatnią torbę, podążając tuż za nim.

Stawia moje torby u podnóża schodów, potem odwraca się aby spojrzeć na mnie. - Twój pokój jest na szczycie schodów po prawej stronie. Łazienka, której możesz używać jest po drugiej stronie korytarza. Ja mam własną. - Przesuwa rękę przez swoje włosy i patrzy na mnie znowu, gniew jest widoczny na jego twarzy. - Nie chcę

przypadkowych ludzi w moim domu, więc jeśli będziesz potrzebowała orgazmu, sama zajmij się sobą.

Mrugam na niego, gdy kontynuuje.

- Kod do alarmu to 4-5-9-3. Nie zapomnij go ustawić, gdy jesteś w domu. Nie wiem, kiedy wrócę, ale będziesz tu bezpieczna. - Zanim nawet mam szansę ukształtować kompletną myśl, zamyka za sobą drzwi, krzyjąc: - Ustaw alarm! - Stoję tam przez kilka minut, po prostu patrząc na drzwi. Potem rozglądam się w poszukiwaniu alarmu, ale nie widzę żadnego. Łzy ponownie szczypią mój nos, gdy przypominam sobie wyraz obrzydzenia na jego twarzy, kiedy kazał mi samej zająć się sobą. Mówię cicho: - Pieprz się, - i patrzę na moje torby, następnie na schody, kręcąc głową. Mogę płakać jak tylko ulokuję się w pokoju.

Niosę swoje torby pojedynczo na piętro i do czasu aż skończę, jestem tak wyczerpana, że kładę się na łóżku, umieszczam głowę pod poduszką, i płacę do czasu, aż zasypiam.

Rozbrzmiewa walenie do drzwi i przewracam się, spadając z łóżka i na podłogę. - Nie ustawiłaś alarmu - słyszę warczenie.

Wstaję, spychając włosy z mojej twarzy, i patrzę gniewnie na Kentona, który stoi w drzwiach z ramionami skrzyżowanymi na jego klatce piersiowej.

- Patrzyłam i nie widziałam alarmu, żeby go ustawić. - Kopiuje jego postawę, krzyżując ramiona na mojej klatce piersiowej.

- Powinnaś zadzwonić i zapytać mnie, gdzie jest.

Drwię. – Jak? Czarami? Nie mam twojego numeru.

– Mogłaś zapytać o niego Linka. – Kręci głową.

– Przykro mi, ale gdybyś chciał, żebym miała twój numer, domyślam się, że dałbyś go mi – ripostuję.

– Jadłaś? – pyta, nagle zmieniając temat i zaskakując mnie.

– Słucham?

– Jadłaś coś?

– Nie i nie jestem głodna. Jestem po prostu naprawdę zmęczona – mówię mu, pocierając twarz. Wszystko, co chcę zrobić, to iść spać i zapomnieć ostatnie czterdzieści osiem godzin.

– Musisz coś jeść – łaja mnie, rozplatając ramiona i kładąc ręce na biodrach.

– Okej, nie zrozum mnie źle. Jestem naprawdę wdzięczna za to, że uważasz na mnie, ale dbałam o siebie przez bardzo długi czas. Nie chcę i nie potrzebuję niańki.

– Rób co chcesz. – Wzrusza ramionami, potem ogląda mnie znowu, jego oczy ociągają się na mojej piersi.

Zerkam w dół i jęczę. *Poważnie?* Moje cycki są w moim staniku, wystając z górnej części mojego bezrękawnika. Szybko poprawiam koszulę, zanim zwężam oczy na niego.

Uśmiecha się ironicznie, patrząc w górę na moją twarz. – Od tej chwili upewnij się, że ustawisz alarm. Panel znajduje się wewnątrz pokoju przy wejściu, pierwsze drzwi na prawo.

– Rozumiem. – Moje ciało robi tę gorącą rzecz jeszcze raz, i zastanawiam się, dlaczego to się zdarza, gdy on jest w pobliżu.

– W porządku, lalka. Odpocznij. Zobaczymy się jutro. – Pozwala oczom błądzić po mnie jeszcze przez chwilę, a następnie kręcąc głową, wychodzi z pokoju.

Idę do boku łóżka i włączam światło, zanim podchodzę do drzwi i zamykam je. Odchylam do tyłu głowę, zamykając oczy i oddychając głęboko. Przebiegam palcem po tatuażu za moim uchem, zanim otwieram oczy i rozglądam się. Mogę to zrobić; przeżyłam dużo gorsze rzeczy i wygrałam. Muszę tylko mieć plan.

ROZDZIAŁ 2

Słowo wymiotować

Minęły trzy tygodnie, odkąd przeprowadziłam się do Tennessee. Trzy tygodnie mieszkania z Kentonem, którego nie widuję zbyt często, a kiedy go widzę, zazwyczaj wychodzi do pracy albo wchodzi do domu przed pójściem spać. Jedną z najdłuższych rozmów, jakie mieliśmy była drugiego dnia, kiedy przyszedł i powiedział mi, że ma coś dla mnie i że mam się z nim spotkać na zewnątrz. Odłożyłam swojego Kindle'a i wyszłam za nim z domu, do małego VW Beetle⁹.

- Żona mojego kuzyna właśnie się go pozbyła. Nie masz samochodu, a wiem, że wędrówka do miasta nie jest łatwa.

Spojrzałam od samochodu do niego, potem z powrotem.

- Oto klucz. Ma pełny bak gazu, nowe opony, plus dostrojony silnik - powiedział, podając klucz między jego dużymi palcami. - To jest



część, gdzie mówisz: 'Dziękuję' - mruknął, patrząc na mnie, potem na klucze w ręku.

- Um... ja... dziękuję - szepnęłam, biorąc kluczyki drżącymi palcami.

Kiwnął głową wyglądając, jakby zamierzał powiedzieć coś jeszcze, ale zamiast tego zostawił mnie stojącą, patrzącą na samochód i wprawioną w osłupienie przez akt hojności. Nikt nigdy wcześniej nie zrobił czegoś takiego dla mnie.

Od tamtego dnia, starałam się pomagać jak mogłam. Próbowałam gotować kilka razy, ale to była katastrofa, więc zdecydowałam się na pokazywanie mojego uznania innymi sposobami. Utrzymywałam dom w czystości, szłam do sklepu, jeśli zauważyłam, że czegoś zaczynało brakować, a nawet robiłam pranie, jeśli zobaczyłam, że się zgromadziło. Powiedział mi, że nie muszę tego robić, ale zignorowałam go. Wiedziałam, że docenia moją pomoc. Był zawsze zajęty i wydawał się zawsze zmęczony.

Kiedy mieliśmy chwilę, żeby porozmawiać, uśmiechał się więcej i wydawał się bardziej swobodny. Żyłam dla skradzionych chwil, które miałam z nim. To było głupie, ale czułam się jak zgubione szczenię, szukające kości. Nienawidziłam i kochałam to, że sprawiał, iż czułam się w ten sposób. Zastanawiałam się przez długi czas, czy w jakiś sposób stałam się aseksualna. Nie byłam zainteresowana facetem od czasu mojego pierwszego i ostatniego chłopaka.

Schodzę po schodach, idąc do kuchni, żeby zdobyć trochę bardzo potrzebnej kawy. Właśnie skończyłam rozmowę telefoniczną. Szpital, w którym pracowałam w Vegas zgodził się przenieść moje godziny do szpitala w Nashville, którego są filią. Potem zadzwoniłam do szpitala w Nashville i chcę, żebym zaczęła jak najszybciej. Moja zmiana będzie od jedenastej wieczorem do siódmej rano. Powiedziano mi, że po tym jak będę zatrudniona przez okres próbny, będę mogła zmienić swój grafik. Nie ma dla mnie znaczenia, w jakich godzinach pracuję, tak długo jak pracuję.

Jestem w siódmym niebie; nie mogę się doczekać, żeby wrócić do pracy. Pielęgniarstwo jest czymś, co kocham robić i jestem w tym naprawdę dobra.

Osiągam dolny podest schodów i skręcam za róg do kuchni. Kenton stoi przy kuchence, rozmawiając przez telefon. Jest plecami do mnie, więc biorę chwilę, żeby go podziwiać.

Dzisiejsze dzinsy są jasnoniebieskie i wyblakłe we wszystkich właściwych miejscach. Jego czerwona koszulka jest dobrze dopasowana, pokazując jego mięśnie, a jednocześnie uwydatniając jego opaleniznę. Jego głowa obraca się w moją stronę; jego złote oczy docierają do moich, a następnie omiatają mnie od stóp do głów.

- Chcesz kawy? - dudni, jego głęboki głos sprawia, że moje dziewczęce części mrowią.

Słyszę, że pożegnał się z kimś, z kim rozmawiał, i odłożył telefon na ladę. Jego oczy oglądają mnie znowu i jego usta zaczynają drgać.

- Chcesz kawy? - pyta ponownie, tym razem mały uśmiezek igra na jego ustach.

- Ja... um... tak, proszę - mówię mu, w pełni wchodząc do kuchni.

Jego dom nie jest nowy, kuchnia pokazuje, że była używana przez bardzo długo. Wszystko jest czyste, ale w poważnej potrzebie odnowienia. Szafki są z jasnego drewna, a blaty z jakiegoś starego laminatu, który zaczął odpryskiwać na krawędziach. Lodówka, kuchenka i zmywarka są białe i rozpaczliwie potrzebują zostać wymienionymi.

Wręcza mi filiżankę kawy, a ja szybko dodaję mleko i cukier, zanim wskakuję na ladę, siadając naprzeciwko niego, modląc się, żebym przestała robić z siebie durnia.

- Jaki jest twój plan na dzisiejszy dzień? - pyta, patrząc na mnie znad krawędzi filiżanki.

- Muszę iść na zakupy. Zostawiłam wszystkie swoje ubrania robocze w domu, a właśnie dostałam pracę w Nashville - mówię, uśmiechając się.

Jego filiżanka obniża się, gdy jego ręka bieleje na uchwycie. - Tak jak powiedziałem ci wcześniej, nie chcę przypadkowych ludzi w moim domu.

Moja twarz rumieni się i biorę głęboki oddech, potrzebując upewnić się, że rozumiem, co mówi, zanim wścieknę się i kopnę go w

jaja. - Co masz na myśli przez 'przypadkowych ludzi'? - pytam, utrzymując cichy głos.

Studiuje mnie przez chwilę, jakby zastanawiał się nad swoimi następnymi słowami. *Mądry człowiek.* - Chłopaków z klubu ze striptizem.

Najwyraźniej nie jest tak mądry. Biorę kolejny oddech, gdy mój żołądek wywraca się. - Nie martw się. Nie sprowadzam pracy do domu - mówię, wylewając prawie pełną filiżankę kawy do zlewu. Zeskakuję z lady, wkładam filiżankę do zmywarki, chwytam torebkę i kieruję się w stronę drzwi.

Jestem przyzwyczajona do bycia osądzaną, ale z jakiegoś powodu, to pochodzące od niego sprawia, że chce mi się rzygać. Nienawidzę tego, że w jakiś sposób ma tego rodzaju władzę nade mną. Nienawidzę tego, że chce by poświęcił chwilę, aby mnie poznać.

Wsiadam do Beetle, mówiąc sobie, że jak tylko wrócę, zamierzam dowiedzieć się, jaka jest wartość samochodu, który mi kupił i oddać mu za niego pieniądze.

Szybko pytam Siri¹⁰, gdzie mogę znaleźć sklep, aby kupić uniformy dla pielęgniarek i jak tylko otrzymuję info, uruchamiam samochód zawracając przed domem i kieruję się do miasta. Najpierw, idę do sklepu

¹⁰ Siri - osobisty asystent i nawigator wiedzy, który działa na systemie operacyjnym Apple iOS. Aplikacja odpowiada na pytania i zalecenia oraz wykonuje działania poprzez przekazanie żądania do mikrofonu.

z uniformami i wydają ponad pięćset dolarów. *Kto nie potrzebuje uroczych uniformów?*

Gdy kończę tam idę do znajdującego się w pobliżu salonu paznokci i robię manikiur i pedikiur. Następnie natykam się na niewielką soul food¹¹ restaurację i jem żeberka z grilla i domowej roboty makaron z serem. Na deser jem brzoskwiniowy placek z lodami waniliowymi. Teraz mogę jeść cokolwiek chcę, bez martwienia się o mój wygląd, zamierzam jeść wszystko, czego sobie odmawiałam.

Gdy dorastałam i rywalizowałam w konkursach piękności, nie było tygodnia, abym nie brała udziału w konkursie. Moja mama była bardzo surowa odnośnie tego, co jadłam. Wszystko było odmierzane, a moje spożycie kalorii było nie większe niż to, co był niezbędne aby przeżyć. Nawet nie wiedziałam, jak smakuje cukier, dopóki nie skończyłam szesnastu lat. Potem, kiedy przeniosłam się do Vegas i moja praca wymagała abym miała pewien wizerunek, utknęłam z moimi starymi nawykami.

Ale teraz? Pieprzyć to! Zamierzam jeść - i jeść *wszystko*. Po posiłku, nie jestem gotowa by iść do domu, więc idę do kina. Kupuję bilet, i siedzę samotnie w ciemnym kinie, oglądając, jak młoda kobieta zostaje zaatakowana przez złego ducha. No cóż, myślę, że to jest to, co jest... Mniej więcej w połowie, zasypiam. Budzę się z krzykiem i nie mam pojęcia, co się dzieje, więc wstaję i wychodzę.

¹¹ tradycyjna kuchnia czarnoskórej ludności z południa Stanów Zjednoczonych

Kiedy zatrzymuję się przed domem, pierwszą rzeczą jaką zauważam jest samochód Kentona zaparkowany od frontu. Naprawdę nie chcę go więcej widzieć, ale wiem, że nie mogę unikać wejścia do środka wiecznie. Wsiadam z samochodu, pozostawiając torby z moimi nowymi ubraniami roboczymi w bagażniku. Nie musi wiedzieć, co naprawdę będę robiła. Założył, że wie o mnie, więc może nadal myśleć, co chce.

Nie zamierzam próbować skłonić go do zmiany zdania. Tak, jest przystojny, ale zaczynam widzieć wzór. Jest kutasem i łatwo ocenia. Jest krytycznym kutasem.

Wzdycham, wchodząc na ganek, i jak tylko odblokowuję drzwi i otwieram je, zapach czegoś, co jest gotowane uderza w mój nos. Chociaż jadłam wcześniej, mój brzuch burczy. Ignoruję mój żołądek i ruszam na schody. Mam batonika w swojej torbie; to może pomóc mi przetrzymać do jutra.

- Wróciłaś. - Słyszę za sobą, gdy moja stopa uderza w pierwszy schodek.

- Tak. - Patrzę na niego przez ramię. *Dlaczego musi być tak przystojny?*

- Zrobiłem obiad.

- Dobrze dla ciebie - mówię sarkastycznie, wspinając się dwa kolejne schody.

- Posłuchaj, nie powinienem mówić tego, co powiedziałem wcześniej. - Wzdycha, i zastanawiam się, czy kiedykolwiek w swoim życiu przeproszał.

- Nie powinieneś - zgadzam się, biorąc jeszcze kilka schodów.

- Zatrzymasz się na chwilę? - Wypuszcza rozdrażnienie westchnienie, a ja odwracam się do niego, unosząc brew. - Chodź zjeść, abyśmy mogli porozmawiać. Mieszkasz tu. Myślę, że to słuszne, żebyśmy dowiedzieli się przynajmniej trochę o sobie.

Mam na końcu języka, aby kazać mu spieprzać, ale niestety moje maniery są zakorzenione we mnie. Odwracam się, schodzę po schodach, i idę za nim do kuchni.

- Czy możesz wyjąć talerze? - pyta, podchodząc do piekarnika. Jak tylko go otwiera, zapach pieczonego kurczaka uderza mnie, sprawiając, że znowu burczy mi w brzuchu. - Naprawdę powinnaś jeść więcej - mamrocze.

Odwracam się aby spojrzeć na niego i czuję, że mój temperament skacze. - Jadłam - mówię, stawiając dwa talerze, zanim wyjmuję dwa zestawy sztućców z szuflady i umieszczam je na ladzie z trochę zbyt dużą siłą.

- Mam na myśli coś oprócz jedzenia dla królików. Musisz zyskać trochę na wadze.

Biorę oddech i wypuszczam go powoli, licząc w głowie od jednego do dziesięciu. - Okej - odwracam twarz aby spojrzeć na niego, - nie

wiem, co jest nie tak z filtrem, który idzie z twojego mózgu do twoich ust, i szczerze, naprawdę nie obchodzi mnie to. - Odwracam się aby stanąć naprzeciw niego. - Nie jestem ci wdzięczna za mówienie mi rzeczy o mojej pracy, moim czasie wolnym od pracy, czy moich nawykach żywieniowych. Doceniam to, co robisz dla mnie, ale to nie daje ci prawa, by pieprzyć głupoty do mnie, kiedy będziesz miał na to ochotę.

Po chwili wypuszczam oddech, zauważając, że jego oczy wyglądają, jakby zmiękły. Coś w tym spojrzeniu uspokaja mnie, ale kończę- Jeśli myślisz, że to będzie problem, mogę znaleźć inne miejsce, żeby w nim zostać, dopóki nie będę mogła wrócić do domu.

- Masz rację. Nie powinienem ci tego mówić. - Kręci głową, przeczesując ręką włosy, zanim nasze oczy spotykają się jeszcze raz. - Zaczniemy od nowa.

- Jasne. - Kiwam głową, moje wnętrzości skrecają się pod jego spojrzeniem. Za każdym razem gdy patrzy na mnie, czuję się, jakby widział zbyt wiele.

Podchodzi do mnie, wyciągając rękę. - Kenton Mayson.

Przyjmuję jego rękę. - Autumn Freeman - mówię, a nasze spojrzenia krzyżują się, gdy jego palce owijają się wokół moich. Jego dotyk wysyła dreszcz w dół mojego kręgosłupa. Oblizuję usta, które nagle stały się suche.

Jego oczy opadają na moje usta, zanim spotykają moje ponownie. – Dobrze. – Jego głos wydaje się głębszy niż wcześniej, a jego oczy wydają się ciemniejsze. – Weź sałatkę, kochanie. – Kiwa głową w stronę lodówki, puszczając moją rękę.

Mój żołądek robi fikołka na słowo 'kochanie'. Ignoruję to i idę do lodówki, wydaję sałatkę, gdy on wyciąga ziemniaki z piekarnika, umieszczając je na każdym talerzu, następnie dodaje również kawałek złotego kurczaka.

– Jest miły wieczór. Co powiesz na to, żebyśmy usiedli na tarasie?

– Pewnie - zgadzam się.

Kończy z naszymi talerzami, dodając masło i śmietanę do ziemniaków, następnie nakłada sałatkę na talerze. – Otwórz dla mnie drzwi.

Otwieram przesuwane szklane drzwi w kuchni, które prowadzą na taras. Ustawia talerze na stole, potem wraca do środka, otwierając lodówkę i biorąc piwo.

– Chcesz jedno? - pyta, unosząc piwo.

Kręcę głową; nigdy nie piłam piwa... czy jakiegokolwiek rodzaju alkoholu jeśli o to chodzi.

– Nie lubisz piwa? Mam butelkę wina, jeśli wolisz.

– Nigdy wcześniej tego nie piłam.

- Nigdy nie piłaś piwa? - Jego głos brzmi, jakby był wstrząśnięty, a ja kręcę głową *nie* ponownie.

Pracowałam w pobliżu alkoholu, odkąd skończyłam dwadzieścia jeden lat, ale również widziałam sposób, w jaki sprawia, że ludzie się zachowują i nigdy nie ufałam nikomu na tyle, by być niestrzeżona w pobliżu nich. Obserwuję, jak podchodzi do blatu, umieszcza piwo przy krawędzi i otwiera je.

- Spróbuj łyk - nakazuje.

Niechętnie biorę je. Dlaczego? Nie wiem. Normalnie, opieram się bardziej stanowczo. Przykładam butelkę do ust i przechylam ją do tyłu. Bąbelki i zimno uderzają w mój język przed smakiem. Odsuwam butelkę, wykrzywiając twarz, gdy smak uderza mnie, i zwracam mu butelkę.

- Niepiwna dziewczyna - ocenia z chichotem.

- To nie jest złe, ale również nie smakuje dobrze.

- To rodzaj nabytego smaku. Lubisz wino?

- Nigdy go nie piłam. - Wzruszam ramionami, krzyżując ręce na piersi, czując się jakbym musiała trzymać się razem.

Jego oczy opadają na chwilę, zanim ponownie spotykają moje. - Większość kobiet lubi wino.

Ignoruję ten komentarz i obserwuję go, jak idzie do lodówki, aby wyciągnąć butelkę wina. Podchodzi do szuflady, wyjmując otwieracz do

butelek, i zaczyna go wkręcać w korek. Mięśnie jego ramienia napinają się z każdym obrotem i niedługo, słycać trzask i syk.

- Nie mam żadnych kieliszków do wina - mówi, wyciągając filiżankę do kawy. Nalewa małą ilość do filiżanki, podając mi to.

Biorę i przykładam filiżankę do twarzy, wachając zanim umieszczam przy ustach i przechylam do tyłu. Tym razem po tym jak smak uderza w moje usta, uśmiecam się.

- Proszę bardzo. Lubisz wina - oświadcza, brzmiąc dumnie.

Kiwam głową i zaczynam wycierać usta w rękaw mojego swetra. Jego ręka rusza w moim kierunku, palce ujmują moją szczękę, a kciuk przesuwają się po mojej dolnej wardze, jego oczy obserwują uważnie. Pochyla się do przodu, sprawiając, że mój żołądek opada.

- Zjedzmy, zanim jedzenie stanie się zbyt zimne - mówi.

Kiwam głową, robiąc krok do tyłu, próbując się opanować. Napelniam filiżankę winem i czeka na mnie, abym wyszła na dwór, następnie wychodzi za mną na taras. Siadam na żelaznym krześle, gdy on siada na plastikowym naprzeciwko mnie. Poświęcam chwilę, żeby się rozejrzeć. Cały dom jest otoczony przez drzewa, i został zbudowany w pewnego rodzaju dolinie. Nie ma dużo podwórka. To wszystko wydaje się być lasem, poza małym obszarem trawy.

- Więc jak długo tu mieszkasz? - Biorę kolejny łyk wina.

- Około pięciu lat. Miałem plany, żeby to wyremontować, ale z moim harmonogramem, miałem czas przerobić tylko moją łazienkę i sypialnię.

- To naprawdę ładny dom. - Biorę kęs kurczaka i jęczkę, gdy smak uderza w moje usta. Jego oczy przesuwają się na mnie, sprawiając, że wije się i opuszczam głowę.

- Podoba mi się. Tak naprawdę kupiłem go dla widoku. - Bierze kawałek ze swojego talerza.

Kiwam głową. Kupiłam swoje mieszkanie z tego samego powodu.
- To ładny widok.

- Nie ma nic lepszego niż wyjść tutaj wieczorem z zimnym piwem i obserwować zachód słońca za górą.

- Będę musiała spróbować tego pewnego dnia, minus piwo. - Podnoszę swoją filiżankę.

Uśmiecha się, i po raz pierwszy zauważam dołeczek w jego prawym policzku. Widok tego dołeczka sprawia, że mój żołądek trzepocze.

- Powinieneś uśmiechać się więcej - wyskakuję jak kretyńska, w którą mnie zmienił.

Uśmiecha się bardziej, kręcąc głową i mamrocząc: - *Urocza*, - pod nosem.

Reszta obiadu jest miła. Śmiejemy się i żartujemy, a on opowiada mi o swojej pracy i ludziach, z którymi pracuje. Nigdy nie pyta mnie ponownie o moją pracę, ani nie daje mi o niej mówić.

Do czasu gdy kończymy jeść, chłód wypełnia powietrze. Kenton wraca do środka i bierze mi sweter i butelkę wina, a następnie wraca z cygarem. Piję wino, podczas gdy on pali cygaro, które pachnie słodko i pochylam się bliżej niego.

Gdy kończy palenie, jestem całkowicie pijana po raz pierwszy w swoim życiu, i śmieję się ze wszystkiego, co mówi.

- Chodź, kochanie. Czas zaprowadzić cię do łóżka. - Wyciąga mnie z krzesła, uśmiechając się, a ja podnoszę swoje palce, żeby prześledzić jego zadarte usta.

- Jesteś naprawdę piękny - mówię, owijając ramiona wokół jego ramion.

- Nie powinnaś nazywać facetów pięknymi, kochanie.

Uśmiecham się, zanim marszczę brwi. - Mój syn był piękny. - Jestem zbyt pijana, by zauważyć, że jego ciało stało się twarde przy moim. - Gdy trzymałam go w ramionach to był jedyny czas, kiedy kiedykolwiek byłam szczęśliwa... aż do dzisiaj. Byłam dzisiaj szczęśliwa. - Wzdycham, kładąc głowę na jego piersi. Myślę, że słyszę, jak mamrocze przekleństwo, ale mój stan upojenia alkoholowego sprawił, że nie jestem pewna.

- Chodź do góry - mówi cicho, wkładając ramię pod moje kolana i podnosząc mnie.

Chowam twarz w zagięciu jego szyi, ciesząc się jego zapachem. Czuję, jak mnie kładzie, a następnie moje buty są ściągane.

- Dobranoc, piękna dziewczyno.

- Nie nazywaj mnie piękną - mamroczę, wtulając się bardziej w moje nakrycia.

- Dobranoc, Autumn.

Czuję usta na moim czole i westchnienie, lubiąc sposób, w jaki czuję jego usta na mojej skórze.

Budzę się przez słońce świecące jasno przez okno. Zaciskam oczy i przykładam rękę do głowy, która pulsuje. Nie pamiętam zbyt wiele z wczorajszego wieczoru - tylko picie wina i dużo śmiechu. Najwyraźniej, nie jestem pijakiem.

Trzymam zamknięte oczy, gdy wydostaję się z łóżka i potykając się idę przez korytarz do łazienki. Włączam wodę i wskakuję pod prysznic, pozwalając chłodnej wodzie płynąć po mnie. Do czasu gdy kończę, mój ból głowy zmniejsza się znacznie. Wychodzę i owijam ręcznik wokół siebie, wkładając go pod ramiona. Otwieram apteczkę i biorę kilka tabletek przeciwbólowych, zanim szybko wracam do pokoju, żeby ubrać się.

Gdy jestem w końcu na dole, czuję się dobrze, prawie na sto procent. Nalewam sobie kawy, zanim kieruję się do biura Kentona. Muszę dostać się do komputera i wydrukować aplikację do szpitala. Chociaż mam już pracę, wciąż wymagają, żebym to wypełniła.

Mój krok jest nieznacznie chwiejny, gdy pokonuję drogę wzdłuż korytarza. Słyszę brzmienie głosu Kentona. Nie zamierzam szpiegować, ale gdy słyszę go, mówiącego o mnie, nie mogę się powstrzymać i słucham.

- Nigdy nie wziąłbym striptizerki do domu, żeby poznała moją mamę, więc twój punkt jest dyskusyjny.

Moje gardło zaczyna się zaciskać, gdy podchodzę bliżej. Zatrzymuję się w drzwiach, przyglądając się Kentonowi, podczas gdy on jest odwrócony do okna. Trzyma telefon przy uchu tak mocno, że jego knykcie zrobiły się białe.

- Spieprzaj. Ona jest striptizerką - warczy do telefonu.

Łkanie, którego nie mogę kontrolować, wspina się w górę mojego gardła, zanim mogę je powstrzymać. Jego głowa obraca się w moją stronę, nasze spojrzenia krzyżują się, i jego oczy rozszerzają się.

- Kochanie - mówi, następnie odsuwa telefon od ucha. - Nie ty, skurwielu. Muszę iść. - Rozłącza się i patrzy na mnie. Chcę uciec tak bardzo, ale mam wrażenie, jakby moje stopy były przyklejone do podłogi. - Kochanie - powtarza, patrząc na mnie z szeroko otwartymi oczami.

- Jestem o wiele więcej niż striptizerką. - Unoszę rękę, zanim opuszczam ją przy boku, gdy to wygląda tak, jakby zamierzał coś powiedzieć. - Jestem osobą z uczuciami. Mam swoje własne nadzieje i marzenia. Nie wiem, jak możesz osądzać kogokolwiek tak łatwo, nie wiedząc przez co przeszedł.

Jego oczy miękną ponownie, ale tym razem, nie pozwalam, żeby to mnie zatrzymało. - Szczerze, to zasmuca mnie, że jesteś tak ograniczony umysłowo, i cieszę się, że teraz widzę jaki naprawdę jesteś. - Łzy zatykają moje gardło, zmuszając mnie bym przerwała. Jego oczy zmieniają się znowu, ale nie wiem, co ten wygląd oznacza. - W przeciwieństwie do ciebie, ja obdarzyłam cię kredytem zaufania. Różnica polega na tym, że ty udowodniłeś mi, że nie zasługujesz na niego - mówię cicho, zostawiając go samego.

Idę na górę i przebieram się w dzinsy i koszulkę, chwytam moją torbę następnie wychodzę. Wsiadam do samochodu i walę w kierownicę kilka razy, gdy zdaję sobie sprawę, że zapomniałam dowiedzieć się, jak dużo kosztował go ten samochód. Nie chcę czuć się, jakby miał coś nade mną. Wkładam kluczyki w stacyjkę, obiecując sobie, że sprawdzę wartość w Kelley Blue Book¹².

Zawracam przed domem i po prostu jadę. Nie mam pojęcia, gdzie jadę, ale nie ma mowy, że będę siedzieć w pobliżu jego domu przez cały dzień. Wyciągam telefon, wdzięczna, że mam już zaczepione słuchawki,

¹² Firma, która wycenia pojazdy.

więc mogę dzwonić. Naciskam imię Linka, jak tylko mam wyciągnięty jego numer na telefonie.

- Hej, Angel. - Moje striptizerskie imię sprawia, że odczuwam nawet większy chłód z jakiegoś powodu, gdy odbiera.

- Hej. Jak wyglądają sprawy? - pytam go.

- Dobrze. Sid martwi się o ciebie. Chce, żebyś zadzwoniła do niego, ale tak jak mówiłem ci wcześniej, nie sądzę, żeby rozsądne było wykonywanie jakikolwiek telefonów teraz.

Muszę zadzwonić do Sida, ale z jakiegoś powodu czuję się niezręcznie, dzwoniąc do niego. - Czy mogę wrócić do domu? - Zjeżdżam z drogi, gdy docieram do małej stacji benzynowej. Parkuję samochód, odchylam głowę do tyłu, próbując powstrzymać łzy.

- Co się stało?

- Nic. Chcę tylko swoje życie z powrotem. - Kłamię.

- Autumn, wiesz, że nie możesz. Jeszcze nie.

- Wkrótce? - pytam szeptem.

- Angel, chciałbym móc ci powiedzieć, że gliny złapali faceta, albo że mają przewagę, ale teraz, nie mają nic. Jesteś tam bezpieczna.

To żart; jestem w większym niebezpieczeństwie tutaj, niż wracając do domu. *Dlaczego jestem tym tak zmartwiona?*

- Słyszałaś mnie? - pyta Link, wyciągając mnie z moich myśli.

- Przepraszam?
- Pytałem, jak ty i Kenton dajecie sobie radę.
- Och, dobrze... wiesz, on chodzi swoją drogą, a ja swoją - odpowiadam swobodnie.
- Co pomijasz?
- Zgadnij co? Dostałam pracę w szpitalu w Nashville - mówię, zmieniając temat. Nie chcę rozmawiać z Linkiem o Kentonie. Byli przyjaciółmi na długo zanim pojawiłam się na obrazku.
- To dobra wiadomość, Autumn, ale... - Odchrząka, a ja nie mogę powiedzieć, żeby nie próbował przebijać mojej bańki. - Wiem, że jesteś daleko stąd, ale to nie znaczy, że jesteś na sto procent bezpieczna.
- Tylko ty wiesz, gdzie jestem, prawda? Więc powinnam być w porządku.
- Po prostu bądź ostrożna... i informuj Kentona na bieżąco o tym, co się dzieje - mówi mi.
- Nie ma sprawy - mówię, wiedząc, że nie będę robić czegoś takiego w ogóle.
- Dzwoń do mnie, jeśli będziesz czegoś potrzebować.
- Okej. Pogadamy później - mówię cicho, rozłączając się. - Równie dobrze mogę iść zjeść śniadanie - mruczę do siebie, ponownie uruchamiając samochód. Docieram do małego miasteczka piętnaście

minut później, zatrzymuję się przy pierwszej restauracji, którą widzę, wysiadam z samochodu i kieruję się do środka.

Miejsce jest niewielkie, w sumie pięć kabin i długi bufet, który rozciąga się na długość restauracji, a przed nim znajdują się niskie stołki barowe. Podchodzę do niewielkiej kabiny w głębi, kładę torebkę na końcu siedzenia i siadam. Zapach bekonu i jajek jest tak apetyczny, że aż leci mi ślinka.

- Co mogę ci podać, kotku? - pyta ładna, starsza kobieta z ciemnobrązowymi włosami, które są upięte w kok na czubku jej głowy, gdy wyciąga długopis z za ucha.

- Kawę, naleśniki, bekon i jajka.

Unosi głowę, patrząc na mnie.

- Kobieta, która nie boi się jeść. - Uśmiecha się.? - Zaraz wrócę z twoją kawą.

Jak tylko odchodzi, wyjmuję swój telefon komórkowy i włączam aplikację Kindle. Za każdym razem, kiedy potrzebuję uciec od rzeczywistości, czytam. Nie ma nic lepszego niż pójście na przygodę, czy wyobrażanie sobie dwójki ludzi, zakochujących się.

- Jak masz na imię, kotku? - pyta kobieta, sprawiając, że podskakuje na krześle.

- Autumn. Dziękuję - mówię, gdy stawia filiżankę przede mną.

- Jestem Viv. Masz problemy z mężczyzną? - pyta, siadając naprzeciwko mnie, jakby to było zupełnie normalne, usiąść z kimś, kogo nie znasz i zadawać takie osobiste pytanie.

- Um...

- Mniejsza o to. Widzę w twoich oczach, że masz.

- Ja... - zaczynam mówić, że nie, gdy przerywa mi ponownie.

- Moja mama mogła widzieć rzeczy, wiesz?

- Pewnie - zgadzam się, bo kim ja jestem, żeby oceniać? O ile mi wiadomo, jej mama mogła mieć dar.

- No cóż, też jestem w stanie widzieć rzeczy - mówi. Patrę na nią, zastanawiając się, gdzie z tym zmierza. - Facet, którego lubisz, cóż... jest poniekąd dupkiem, tak jak mój stary był kiedyś - mówi mi, pochylając się do przodu, jakby to była tajemnica między nami.

- Um...

- No cóż, widzisz, on nie wie, co zrobić z tym, co czuje, więc jest dupkiem. - Kręci głową. - Słyszysz, co mówię?

Nie mam pojęcia, co mówi, ale jest precyzyjna w tym, że Kenton jest dupkiem, więc kiwam głową na znak zgody.

- Spraw, że będzie się płaszczył. Cokolwiek będziesz robiła, spraw, że zapłaci za bycie dupkiem.

- Rozumiem. - Uśmiecham się.

- Teraz, kiedy mu wybaczysz - szokuje mnie przez chwycenie mojej ręki, - to, co czujesz teraz, będzie w końcu tego warte.

- Uch, okej - mówię jej, klepiąc jej rękę.

- W porządku, teraz po prostu usiądź wygodnie, a ja zamierzam nakarmić cię najlepszymi naleśnikami, jakie kiedykolwiek jadłaś w życiu. Jedzenie sprawia, że wszystko jest w porządku. - Wstaje, zostawiając mnie, zastanawiającą się, co się do cholery właśnie stało.

Viv wraca kilka minut później z talerzem przepelnionym naleśnikami, bekonem i jajkami. Stawia talerz przede mną, zanim siada naprzeciwko mnie ponownie.

- Więc przyjmuję, że jesteś nowa w tych stronach?

- Właśnie się tu przeniosłam - mówię jej, zapachu dochodzący z talerza jest tak apetyczny, że aż ślinka leci.

- Czy przeniosłaś się tutaj, żeby być z dupkiem?

Nie mogę nic zrobić, jak tylko uśmiechnąć się na jej imię dla Kentona. - Um... nie, i nie jesteśmy razem. To znaczy, nigdy nie byliśmy razem.

- Cokolwiek - pomidor, pomidory. - Macha ręką, a ja nie mogę powstrzymać uśmiechu na sposób, w jaki schrzaniła powiedzenie. - Masz tu w pobliżu rodzinę? - pyta, pochyla się w kabinie, jakby moja odpowiedź była naprawdę ważna.

- Nie. - Kręcę głową, biorąc kęs bekonu.

- No cóż, powinnaś czasem wpaść i zjeść obiad. Mój dupek przyrządza świetny mostek. - Uśmiecha się, przyglądając się, jak biorę kolejny kęs. - Dobrze, prawda?- prowokuje.

- Bardzo. - Kiwam głową, przykrywając usta.

- Powinnaś przyjść w najbliższą niedzielę. Tego dnia zamykamy restaurację wcześniej i mamy duży posiłek niedzielny ze wszystkimi dodatkami. Moja córka i moja bratanica są trochę młodsze niż ty, ale myślę, że mój bratanek jest w twoim wieku, chociaż nie zawsze się pokazuje. Jestem pewna, że dziewczyny chciałyby cię oprowadzić. Jedyny pewny sposób, żeby twojemu mężczyźnie wrócił rozum, to znaleźć innego mężczyznę, aby pokazać mu, że możesz mieć kogoś innego, jeśli chcesz - mówi bez sensu, i mogę poczuć, że moje oczy rozszerzają się, więc jej przerywam.

- To bardzo miłe, ale...

- Żadnych ale. Obiad jest na trzecią. Jemy wcześnie. Podam ci swój adres. Spodziewam się, że zobaczę cię tam - mówi, wstając, i zanim mogę wymyślić dobry powód, żeby nie jeść niedzielnego obiadu z nią, jej 'dupkiem', i ich rodziną znika za ladą i zaczyna zajmować się innymi klientami.

Siedzę tam przez kolejną godzinę, jedząc i czytając na moim telefonie. Kiedy Viv wraca, daje mi swój adres, numer telefonu komórkowego, i bardzo słodki uścisk. Opuszczam restaurację, wsiadam do samochodu i kieruję się z powrotem do Kentona. Tym razem, kiedy

tam docieram, jego samochodu nie ma i wypuszczam westchnienie ulgi, że nie muszę radzić sobie z nim przez chwilę.

* * * * *

Budzę się na odgłos walenia i dzwonka do drzwi. Przekręcam się i patrzę na mój zegarek, stojący na stoliku nocnym, widząc, że jest po trzeciej nad ranem. - Co do cholery? - mamroczę, siadając. Mój mózg wciąż śpi, gdy potykając się wychodzę z sypialni i idę w dół schodów. Gdy dochodzę do drzwi frontowych, patrzę przez wizjer i widzę piękną kobietę z ciemnymi włosami i opaloną skórą, stojącą na zewnątrz.

- Wiem, że tam jesteś! Otwórz! - krzyczy.

Wyłączam alarm i otwieram drzwi, pozostawiając zasuwę nocną na miejscu, gdy wyglądam przez szczelinę. - Czy mogę ci pomóc?

- Czy ty możesz mi pomóc? - Wymachuje ramionami. - Czy *ty* możesz *mi* pomóc? Tak suko, możesz mi pomóc mówiąc mi, co robisz w domu mojego faceta - mówi, napierając na drzwi, ale zamek ją powstrzymuje.

- Twojego faceta? - powtarzam, opierając swój ciężar na drzwiach.

- Tak, *mojego* faceta. - Pcha drzwi trochę mocniej i jestem zaskoczona, gdy słyszę dźwięk pękającego drewna.

- Słuchaj, jeśli jesteś dziewczyną Kentona, w takim razie musisz do niego zadzwonić. Nie ma go w domu - mówię jej, nie lubiąc sposobu, w jaki czuje się moja pierś, gdy słowo 'dziewczyna' opuszcza moje usta.

- Wiem, że nie ma go w domu - mówi, znowu napierając na drzwi.

- Powinnaś do niego zadzwonić albo przyjść zobaczyć się z nim juro, gdy tu będzie - sugeruję, próbując być rozsądna.

- Wpuść mnie do środka. - Wali w drzwi ramieniem.

Jest naprawdę szalona. Co do cholery?

Cofa się, a następnie znowu biegnie do drzwi, jak jakiś rodzaj piłkarza. Tym razem, drzwi pękają i otwierają się. Opadam na tyłek, a ona wlatuje do domu, upadając na podłogę.

- Jesteś, kurwa, szalona?! - pytam ją, wstając i czując siniaka, tworzącego się na moim biodrze. Patrzą na zamek w drzwiach, widząc, że kołysze się na framudze drzwi.

- Nie wpuściłbyś mnie. - Przekręca się, klękając, zanim wstaje.

- To dlatego, że Kentona tu nie ma, ty psycholko. Teraz wyjdź, zanim zadzwonię na policję. - Podchodzę do drzwi, otwierając je szerzej, sygnalizując jej by wyszła.

- Nie, zamierzam poczekać na Kentona.

- Chyba żartujesz, jeśli myślisz, że pozwolę ci tu zostać, żeby poczekać na niego. Wynoś się! - Wskazuję na drzwi dokładnie wtedy, gdy światło oświetla dom.

Patrzę na zewnątrz i obserwuję, parkującego Kenton. Widzie mnie, stojącą w drzwiach, i to wtedy zdaję sobie sprawę, że wszystko, co mam na sobie to koszulka i majtki - a to nie jest nawet długa koszulka. Jego oczy przesuwają się od mnie do kobiety w domu, a następnie zwięzają.

- Cassie, co jest kurwa? - warczy na nią, przechodząc przez drzwi.

- Musimy porozmawiać - płacze, robiąc krok w jego kierunku, tylko po to aby się zatrzymać, gdy jego oczy dalej są zwięzane .

- Otworzyłaś jej drzwi? - pyta, patrząc na mnie.

Kręcę głową nie, robiąc krok do tyłu przez wyraz jego twarzy.

Jego głowa przechyla się w jej kierunku. - Wiesz, która jest godzina? - pyta.

- Tak. Wróciłam do domu, aby znaleźć wszystkie moje rzeczy na zewnątrz na ganku.

- Przyszłaś do mojego domu i sforsowałaś drzwi, gdy nie było mnie w domu?

- Wszystkie moje rzeczy są zniszczone - biadoli, obrażona.

- Wszystko w porządku, kochanie? - pyta, gdy obraca głowę w moją stronę, jego spojrzenie krzyżuje się z moim.

Gorąco gotuje się pod moją skórą na te czułe słówko. Chcę wydrapać mu oczy.

- 'Kochanie'? Naprawdę? Nazywasz ją 'kochanie'? Nigdy *mnie* tak nie nazywałeś! - wrzeszczy Cassie, patrząc na mnie.

- Nie martwiłabym się zbyt, kochanie - mówię jej cicho. - Jestem tylko striptizerką i nic nie znaczę dla Kentona. - Moje oczy przenoszą się z niej na niego, a zobaczenie, że jego szczęka zaciska się, sprawia, że czuję się lepiej. - Teraz - mówię radośnie, - jeśli waszej dwójce nie przeszkadza prowadzenie tej miłosnej kłótni beze mnie, idę spać.

Odwracam się i ruszam na piętro uśmiechając się, gdy słyszę, jak Cassie krzyczy: - Striptizerka?! Pieprzona *striptizerka* mieszka z tobą?

Zamykam drzwi swojej sypialni i wczolguję się do łóżka. Słyszę dudnienie głosu Kentona przez kilka minut, a następnie słyszę zamknięcie drzwi i włączanie alarmu. Wstrzymuję oddech, gdy słucham odgłosu stóp biegnących w górę schodów. Nie wiem, skąd to wiem, ale czuję go, stojącego przed drzwiami mojej sypialni. Na korytarzu jest cicho przez kilka chwil, a następnie wypowiada moje imię. Ignoruję to, wciągając kołdrę na głowę.

- Przepraszam - szepcze.

Słyszę dźwięk uderzenia, potem odgłos stóp oddalających się od drzwi i zaściskam oczy, odcinając się od niego. Nie ma mowy, że dam

się przekonać do tego ponownie. Przesuwam palcem po tatuażu za moim uchem, pocieszając się nim.

To jest jedyna fizyczna rzecz jaką mam, która łączy mnie z moim synem. Nie pozwolono mi zrobić zdjęć, czy jakiegokolwiek innego przypomnienia z dziewięciu miesięcy, kiedy go niosłam w sobie, albo z tych kilku godzin, jakie spędziłam z nim po jego narodzinach. Nie żebym ich potrzebowała – był osadzony we mnie, kawałek mojej duszy, która została mi zabrana, zanim byłam wystarczająco silna, by walczyć o siebie, czy o niego.

Gdy miałam szesnaście lat, poznałam faceta. Jego siostra brała udział w konkursach jako moja rywalka, a on pojawiał się na konkursach i siedział w tłumie, wyglądając na zirytowanego przez to, że musiał tam być. Warczał na swoją matkę, mówiąc jej, jak złe było to, co robiła jego siostrze. Fascynował mnie. Chciałem kogoś takiego jak on, aby walczył o mnie albo nauczył mnie, jak walczyć o siebie.

Niedługo po tym, jak widziałam go po raz pierwszy, znalazł mnie w jednym z moich ulubionych miejsc do ukrycia się. Początkowo, był niegrzeczny i odległy, tylko rozpoznając mnie jako kolejną, zasmarkaną paradującą dziewczynę, ale wtedy powiedziałem mu, że nienawidzę tego. Wyjaśniłam, że nie miałem wyboru i co by się stało, gdybym nie występowała.

Po tym, spotykaliśmy się często. Ufałam mu. Mówił mi to, co chciałam usłyszeć - moglibyśmy być razem, miał mieszkanie, i uratowałby mnie od życia, którym żyłam. Dla dziewczyny, która została złamana i nie знаła nic lepszego, był idealny. Nie zajęło mi długo

zakochanie się w nim i danie mu kawałka siebie, to była jedyna realna rzecz, jaką miałam i mogłam dać innej osobie. Myślałam, że też mnie kocha; myślałam, że jest gotów walczyć o mnie. Wykorzystał moją słabość, aby dostać to, czego chciał.

W końcu, dostałam twardą nauczkę. Nie tylko to, że nie troszczył się o mnie, ale gdy okazało się, że jestem w ciąży, odwrócił się do mnie plecami, pozwalając mojej matce wysłać mnie do domu dla panien, abym urodziła mojego syna. A potem zostałam zmuszona do oddania go.

Wciągam poduszkę na twarz i płacę w miękki materiał, gdy obrazy mojego syna przelatują przez moją głowę. Myślę, że nauczyłem się na pamięć wszystkiego o nim podczas tych kilku krótkich godzin. Był tak maleńki, ważąc tylko niecałe trzy kilogramy. Jego mała głowa była pokryta ciemnymi włosami, a jego oczy były błękitno-szare. Pamiętam modły, abym mogła zobaczyć je pewnego dnia, aby dowiedzieć się, w jaki kolor zmieniły się.

Miał znamię na prawym udzie. Patrzyłam na mały obszar odbarwionej skóry przez długi czas, gdy trzymałam go w ramionach. Kształt był wyjątkowy, tak samo jak on. Niedługo po przeprowadzce do Vegas, szłam ulicą i spojrzałam w okno salonu tatuaży. Nie chciałam tatuażu, dopóki jeden z plakatów na ścianie nie przyciągnął mojego wzroku i zobaczyłam znamię mojego syna. Weszłam do środka, aby dowiedzieć się, co to było.

Starszy facet za ladą podszedł do komputera i znalazł to dla mnie. Powiedział mi, że był to symbol Ankh¹³, pochodzenie było egipskie, i to reprezentowało życie wieczne lub dawanie życia. Nie mogłam uwierzyć, że jego znamię miało tego rodzaju znaczenie.

Wiedziałam, że mój syn był tym, który naprawdę dał mi życie; sprawił, że walczyłam mocniej, żeby wydostać się spod władzy mojej matki. Nienawidziłam jej, zanim się pojawił, ale po tym jak zmusiła mnie, żebym go oddała, wiedziałam jakim rodzajem zła naprawdę była i walczyłam, aż byłam w końcu wolna.

Musiałam zasnąć ponownie, ale kiedy się budzę czuję się, jakbym spała tylko godzinę. Rejestruję znowu dźwięk rozbrzmiewającego dzwonka i czekam, żeby zobaczyć, czy usłyszę, jak Kenton odpowiada na to. Dom jest cichy i mam nadzieję, że osoba, która znajduje się przy drzwiach, odejdzie. Gdy dzwonek dzwoni jeszcze raz, wypuszczam sfrustrowane prychnięcie.

- Poważnie?! - krzyczę, gdy zaczyna się walenie.

Schodzę z łóżka, wychodzę niepewnym krokiem z mojego pokoju, zbiegam ze schodów, i bez zastanowienia otwieram drzwi. Uruchamia



się alarm i biegnę do klawiatury, szybko wpisując kod, zanim obracam się i wracam do drzwi.

- W czym mogę pomóc? - pytam faceta, który wygląda na nie więcej, niż dwadzieścia jeden lat. Jest wysoki i szczupły z potarganymi, blond włosami. Wygląda, jakby właśnie wrócił z plaży.

- Jasna cholera. - Ogląda mnie od stóp do głów, a ja jęcę, gdy zdaję sobie sprawę, że kolejny raz zapomniał założyć spodnie. - Cholera. Proszę, powiedz mi, że twoje włosy łonowe są takie same jak na głowie - mamrocze.

Nie jestem pewna, czy to brak snu, czy obietnica, którą złożyłam sobie ostatnim razem, kiedy te słowa zostały wypowiedziane, ale pochodzę do niego powoli, kołysząc biodrami, a moje ręce ruszają w górę do jego ramion. Jego oczy rozszerzają się, gdy go dotykam, następnie podnoszę kolano, łącząc je z jego jajami.

Jęczy. Jego kolana uderzają o podłogę z głośnym hukiem. - Za co to było? - pyta lekko chropowatym, wysokim głosem, trzymając się za jaja.

- To było za zadanie niewłaściwego pytania. Nie zostałeś jępiej wychowany?

- Co się do cholery dzieje?

Obracam się na dźwięk słów Kentona. Stoi na schodach, mając na sobie tylko ręcznik. Jego oczy podchodzą do mnie, po czym w dół mojego ciała. Robię notatkę psychiczną, że od tej chwili będę nosić spodnie przez cały czas. Kiedy jego oczy zatrzymują się na moim

biodrze, gdzie mam ładnej wielkości siniaka ze starcia z ostatniej nocy z wariatką, zwięzają się.

- Jak to dostałaś? - Patrzy na faceta na podłodze, potem z powrotem na mnie. Jego szczęka twardnieje, a ja umieszczam ręce przed sobą.

- To od twojej dziewczyny z ostatniej nocy.

- On nie ma dziewczyny - mówi facet, którego kopnęłam kolanem, jęcząc, gdy wstaje.

- Czemu przywaliłaś Justinowi kolanem w jaja? - pyta, schodząc resztę drogi w dół schodów.

Próbuję oderwać oczy od niego, ale mam wrażenie, jakby się przykleiły. Jego mokre włosy ociekają na jego ciało. Jego mięśnie brzucha napinają się z każdym krokiem. Głębokie V jego bioder znika pod małym ręcznikiem, który również podkreśla jego dobrze obdarzony przez naturę pakunek. Przechodzi obok mnie i idzie do kanapy w sąsiednim pokoju, wracając z kocem w ręku. Nie mam nawet szansy by pomyśleć, gdy owija koc wokół mojej talii. Odpycham jego ręce z dala ode mnie, robiąc krok do tyłu by spiorunować go wzrokiem.

- O cholera. Jestem zakochany - oświadcza facet o imieniu Justin, uśmiechając się do mnie.

- Dlaczego tu jesteś, Justin? Mówiłem ci, że będę w biurze późno - warczy Kenton, robiąc krok w moim kierunku. Robię kolejny krok z dala od niego.

- Wiem, ale musiałem z tobą porozmawiać i to nie mogło poczekać.

- Powinieneś zadzwonić - ruga.

- Dzwoniłem. Nie odbierałeś.

- Pieprz mnie. - Kenton patrzy na mnie, jakby chciał coś powiedzieć, ale kręcę głową nie i robię kolejny krok w kierunku schodów.

- Odchodzisz już? - pyta Justin, patrząc na mnie z dużym, szerokim uśmiechem na twarzy. - Zasadniczo minęliśmy drugą bazę. Dotknęłaś moich jaj. Wypada, żebym dostał możliwość dotknięcia twoich.

Nie mogę powstrzymać uśmiechu. Widzę to teraz. Nie jest perwersyjny, tylko dziwny i całkiem słodki w braterski sposób. - Przykro mi. Nie, potrzebuję dobrego snu, i pracuję dziś wieczorem. - Wzruszam ramionami, uśmiechając się.

- Nie potrzebujesz snu, moja miłości. Już jesteś... - Kenton trzepie go w tył głowy, zanim może skończyć, a ja nie mogę się powstrzymać, więc uśmiecham się do niego ponownie.

- Miło cię poznać, Justin - mówię mu, naprawdę mając to na myśli.

- Ciebie również, Miedziana. - Odwzajemnia uśmiech.

- Wiesz, że wciąż nie jesteś bezpieczna, Autumn. Nie sądzę, że to dobry pomysł, abyś pracowała - mówi Kenton.

Patrzę na niego, moje oczy zwężają się, i warczę: - Jestem bezpieczna i idę do pracy, *dupku*, więc pogódź się z tym.

Jego szczęka zaczyna drgać, a ręce zaciskają się w pięści. - Podaj mi nazwę tego miejsca, żebym mógł cię sprawdzić.

- Nie potrzebuję, żebyś mnie sprawdzał.

- Powiedz mi, albo każę Justinowi biegać za tobą i będę wiedział o tobie wszystko, aż do twojego ostatniego pieprzonego okresu - warczy, robiąc krok w moją stronę.

- Duppek! - krzyczę, patrząc na niego gniewnie.

- Powiedz mi - wrzeszczy, pochylając się do przodu, i mogę poczuć jego gniew.

- Vanderbilt - mówię, ale wymawiam to 'Vander's Belt,' mając nadzieję, że nie zrozumie, iż to jest szpital. Nie wiem, dlaczego nie chcę, żeby wiedział, co naprawdę robię. Czuję się prawie tak, jakby nie miał prawa wiedzieć.

- Musimy porozmawiać - mówi, jego ton jest miększy, ale wciąż jest tam warknięcie.

- Nie musimy - zapewniam go, ściągając koc i rzucając nim w niego, gdy wchodzę po schodach. Słyszę śmiech Justina i jak Kenton warczy coś o laniu pod nosem, zanim zamykam drzwi do swojej sypialni, uśmiechając się.

ROZDZIAŁ 3

Jedna Tequila, dwie Tequile... Podłoga

- Więc dlaczego, do cholery, chciałaś przeprowadzić się do Tennessee? - pyta Tara.

Pracowałam w szpitalu około dwóch tygodni, i chodziłam jak cień za Tarą od dnia, kiedy zaczęłam na ER. Tennessee jest zupełnie inne niż Vegas. Nie tylko ludzie są inni, ale nawet na ER jest tu znacznie spokojniej. Patrzę na Tarę i uśmiecham się, gdy unosi na mnie brew. Nauczyłam się bardzo szybko, że ludzie tutaj nie mają żadnego problemu z wtykaniem nosa w nie swoje sprawy, czy zadawaniem osobistych pytań.

- Po prostu potrzebowałam jakiejś odmiany. - Wzruszam ramionami, odkładając na miejsce kolejną kartę pacjenta.

- Mogę to zrozumieć. Potrzebuję zmiany, jakiejś milej piaszczystej plaży i gorącego faceta skaczącego wokół mnie. - Uśmiecha się, odchylając głowę do tyłu, gdy wyobraża sobie siebie na plaży.

- Autumn, Tara - mówi niski głos.

Tara i ja patrzymy w górę i uśmiechamy się w tym samym czasie.

- Jak się panie mają dziś wieczorem? - pyta Dr D, albo Derik. To bardzo, bardzo atrakcyjny czarny mężczyzna; niestety, jest również bardzo, bardzo gejem i ma jeszcze gorętszego chłopaka.

- Dobrze - mówimy jednym głosem. Śmiejemy się, wskazując na siebie i krzycząc: - Raz dwa trzy moje szczęście, twój pech.

Zauważyłam, że śmieję się dużo częściej, odkąd zaczęłam tu pracować. W ogóle stwierdziłam, że mam dużo szczęśliwszy okres. Wszyscy moi współpracownicy są bardzo mili i dobrze się z nimi dogaduję. Do tej pory nie spotkałam nikogo, kto byłby małostkowy albo złośliwy.

Jedna rzecz, która się nie zmieniła, to moja relacja z Kentonem. Nie mogę pokonać ilości gniewu, jaką czuję wobec niego. Może to jest głupie i niedojrzałe z mojej strony, ale zranił moje uczucia, kiedy powiedział to wszystko osobie, z którą rozmawiał przez telefon. Co gorsza, myślałam, że zaczynał mnie lubić.

- Co robicie w ten weekend?

- Muszę się wyspać - mówię, zamykając oczy na chwilę. - Moje ciało nie dostosowało się jeszcze do tego harmonogramu. Przysięgam, że gdyby nie kawa, leżałabym teraz twarzą na tym biurku. - Plus, jeśli śpię, mogę nadal unikać Kentona.

Zostawia mi notatkę codziennie i jakoś zdobył numer mojej komórki, więc zaczął do mnie pisać. Nigdy nie mówi dużo. Przeważnie, pyta jak się mam, czy potrzebuję czegoś, i czy aklimatyzuję się w swojej

pracy. Nigdy mu nie odpowiadam. Mogę powiedzieć, że jest coraz bardziej sfrustrowany. Nie mam pojęcia, jak się z nim zmierzyć, więc robię najłatwiejszą rzecz i unikam go jak zarazy.

- Sen jest przereklamowany. Wy dwie powinniście wyjść ze mną i Stanem w ten weekend. Jest w mieście klub, który właśnie został otworzony. Moglibyśmy wyjść, wypić kilka drinków i potańczyć. Czy to nie byłoby zabawne? - pyta Derik.

Patrzę na Tarę, która kiwa głową i szybko zgadzam się. Muszę zacząć zachowywać się zgodnie z moim wiekiem. Powinnam dobrze się bawić i wychodzić, a teraz, gdy mam kilka osób, którym ufam, mam powód, aby to robić.

- Pewnie, ale nie zostanę do późna. Mam zaplanowany obiad z przyjaciółką w niedzielę wczesnym popołudniem - mówię im. Jadłam obiad z Viv i jej rodziną w dwie ostatnie niedziele i teraz oczekuje, że tam będę również i w tę niedzielę. Jej córka jest naprawdę słodka. Plus, jej bratanica powinna przyjść w ten weekend, a Viv naprawdę chce, żebym ją poznała.

- W porządku. Co najwyżej dwa drinki. - Derik uśmiecha się, a telefon stacjonarny zaczyna dzwonić.

Tara podnosi słuchawkę i nagle wstaje. - Rozumiem - mówi, patrząc na Derika. - Kiedy? - pyta i słucha przez kilka sekund, zanim odkłada słuchawkę. Wychodzi zza biurka, a ja podążam za nią. - Karetka jest w drodze. Mężczyzna, trzydzieści cztery lata, rana postrzałowa w prawe ramię. Jest świadomy i może potrzebować

transfuzji. Musimy wszystko przygotować. Karetka będzie za pięć minut - mówi Tara i nasza trójka biegnie wzdłuż korytarza, aby przygotować urazówkę, zanim pacjent dotrze.

Karetka zatrzymuje się i dzieje się to, czego najmniej się spodziewam. Facet jest świadomy, śmieje się i żartuje z sanitariuszami, jakby to był rutynowy wypadek dla niego. Nie stracił tyle krwi, aby potrzebować transfuzji i wydaje się, że kula nie trafiła w żadną tętnicę; to był czysty strzał na wylot. Wszystko, czego będzie potrzebował, to kilka szwów i noc w szpitalu.

- Czy jesteście pewne, że nie chcecie umyć mnie gąbką? - pyta Fin, nasz pacjent rany od kuli.

Śmieję się, kręcąc głową, ale Tara nie wydaje się tak pewna, że da mu kosza. Jego wysokie, szczupłe ciało, wygląd dobrego chłopaka z sąsiedztwa i przyjazny uśmiech z pewnością czynią go godnym omdlenia.

- Nie dziś, przystojniaku - mówi Tara, trzepocząc rzęsami.

Kładzie rękę na sercu, gdy z powrotem opada na łóżko i krzywi się. - Ranisz mnie, Blondie.

- Jestem pewna, że twoje ego będzie w porządku. - Uśmiecha się.

Tara jest naprawdę piękna. Ma ten cały wygląd piękności z Południa, długie blond włosy, duże niebieskie oczy, i słodką osobowość. Tak naprawdę, patrząc na nich dwoje, widzę Kena i Barbie.

- Musisz ostrożnie obchodzić się z tym ramieniem - rugam Fina, gdy krzywi się ponownie, kiedy siada.

- Mógłbym pójść do domu z tobą i mogłabyś o mnie zadbać. - Uśmiecha się sprawiając, że przewracam oczami.

- Przykro mi, ale obiecałam współlokatorowi, że nie będę zabierała pracy do domu ze mną. - Zaczynam się śmiać, myśląc o Kentonie i o tym, co by zrobił, gdybym pokazała się z facetem, który miał ranę postrzałową.

- Twój współlokator jest do bani - mamrocze Fin.

- Mów mi o tym - odpowiadam z uśmiechem.

Chwilę później, moje ciało sztywnieje, gdy głos pochodzący zza mnie uderza w moje uszy. - Co się do cholery dzieje, Autumn?

Powoli zamykam oczy, mając nadzieję, że się mylę. Gdy obracam głowę, czterech dużych facetów stoi obok drzwi i nikt inny, jak tylko Kenton stoi pośrodku nich.

- Autumn? - mówi jeden z facetów. Moje oczy podążają do niego, a on uśmiecha się. - Cholera, szefie. Czy to jest Autumn, która pracuje w 'Vander's Belt'? - Śmieje się głośno, jego oczy wędrują tam i z powrotem między Kentonem a mną.

Moje oczy przesuwają się z powrotem do Kentona widząc, że jego szczęka drga. - Um... - mamroczę, robiąc krok do tyłu.

- Vanderbilt - wymawia Kenton, jego głos jest niski. Gniew w tym jednym wymówionym słowie rozciąga się po mojej skórze, wywołując gęsią skórkę. - Nie waż się, kurwa, ruszyć - żąda, gdy zaczynam robić kolejny krok.

Moje ciało zastyga w miejscu, gdy przyglądam się, jak idzie w moim kierunku, patrząc mi w oczy. Czuję się, jak wbita w ziemię pod jego gniewnym spojrzeniem.

Gdy jest na tyle blisko, aby mnie dotknąć, jego ręka owija się wokół mojego bicepsa, a jego usta przysuwają się do mojego ucha. - Żadnego, kurwa, więcej ignorowania mnie - warczy.

Jeśli wilgotność w moich majtkach jest czymś, co przejdzie, lubię jego agresję.¹⁴ Patrę na Dr D, który patrzy na Kentona z otwartymi ustami, a kiedy jego oczy przechodzą do moich, zagryza wargę. Najwyraźniej nie zamierza być jakąkolwiek pomocą.

Kenton wyciąga mnie z pokoju i ciągnie wzdłuż korytarza. Zatrzymuje się przy pierwszych drzwiach, które mijamy i jego ręka, ta która mnie nie trzyma, zmierza do klamki. Stwierdzając, że drzwi nie są zablokowane, wchodzi do pokoju i szarpnięciem wciąga mnie do środka.

- Co robisz? - pytam, kiedy przewyciężam szok na widok jego tutaj.

¹⁴ Hahahaha, no patrzcie co podnieciło naszą siostrę miłosierdzia :P Ash.

- Mówiłaś, że pracujesz w pieprzonym lokalu ze striptizem -mówi, puszczając mnie.

- Nigdy tego nie mówiłam. - Kręcę głową, krzyżując ramiona na piersi, patrząc na niego, chodzącego tam i z powrotem przede mną, niczym bestia zamknięta w klatce.

- Jesteś pielęgniarką? - Zatrzymuje się po przeciwnej stronie pokoju, patrząc na mnie. Jego oczy podróżują od czubka mojej głowy do moich zakrytych tenisówkami stóp.

- Jestem, ale to nic nie zmienia - syczę, pochylając się do przodu.

Szturmuje w moim kierunku, a ja się cofam, aż moje plecy uderzają o ścianę. Zanim mogę zarejestrować ruch, jego usta są na moich, jego ręka wplata się we włosy z tyłu mojej głowy, a ja sapię. Korzysta z okazji aby wsunąć język w moje usta. Próbuję z nim walczyć; staram się odsunąć usta, ale jego chwyt na moich włosach zaciska się. Gdy gryzie mój język, tracę to.

Oddaję mu pocałunek a cały gniew, który czuję wobec niego, wchodzi w ten pocałunek. Gryzę jego wargi, dolną potem górną, i drapię paznokciami jego włosy. Warczy w głąb mojego gardła, jego duże ciało przyciska mnie mocniej do ściany. Każde z nas walczy o dominację, ale on wygrywa, przygważdżając mnie w miejscu, jego ciało zawłada moim.

Gdy odsuwa usta od moich, ciężko oddychamy, wciąż trzymając siebie. Czuję każdy jego twardy cal, przyciśnięty do każdego mojego

miękkiego ciała. Kładzie czoło na moim i to zajmuje kilka sekund, zanim wracam do siebie. Moje oczy otwierają się, spotykając jego.

- To nic nie zmienia - mówię mu cicho, moje usta wciąż mrowią od jego pocałunku.

- Masz rację. - Bierze głęboki oddech i przysuwa usta do moich. - Ty, kurwa, zmieniłaś wszystko.

- Odsuń się. - Napieram na jego klatkę piersiową tylko po to, aby przycisnął się mocniej do mnie.

- Nie odpychaj mnie. Nie okłamuj mnie, nawet jeśli to jest przez pominięcie.

- Nigdy cię nie okłamałam - mamroczę, odwracając wzrok od niego.

- Vander's Belt - czy to nie jest pieprzone kłamstwo? - Jego ręka zbliża się do mojego policzka, zmuszając mnie, bym spojrzała z powrotem na niego.

Okej, więc mogłam zmyślić, ale to nie było kłamstwo. - Jesteś dupkiem - mówię mu, wciąż napierając na jego pierś.

- Nazywaj mnie jak chcesz, ale wiem, że też czujesz to coś między nami. Nie okłamuj, kurwa, siebie.

- Jedyne, co czuję wobec ciebie, to gniew - warczę.

Wtedy jego usta wracają do moich, kradnąc mój oddech. Ten pocałunek jest bardziej karzący niż poprzedni; i jęczę, gdy odsuwa się. Moje ręce, które próbowały go odepchnąć, teraz są zawinięte w jego koszulkę.

Jego usta przesuwają się do mojego ucha. – Gdybym wsunął rękę między twoje nogi, twoja cipka byłaby mokra i chcąca.

Zaciskam oczy, próbując pozbyć się tego obrazu. Moje oczy otwierają się gwałtownie, gdy jego ręka przykrywa mnie ponad cienkim materiałem mojego uniformu.

– Taka gorąca. – Jego palce naciskają mocniej, a ja stoję na czubkach palców, próbując uciec od tego, co sprawia, że czuję.

Część mnie chce podskoczyć, owinać nogi wokół jego bioder, i ocierać się o niego. Druga część mnie chce kopnąć go w jaja za posiadanie tej mocy, którą ma.

*

KENTON

Patrzę w jej duże, niebieskie oczy i jęczę. Pieprz mnie. Jest najpiękniejszą rzeczą, na jaką kiedykolwiek spojrzałem. Jest doskonała i

nie mam na myśli tylko na zewnątrz; chodzi mi o to, że wewnątrz również. Jest słodka w taki sposób, że trudno w to uwierzyć, szczególnie, że to pochodzi z jej stylu życia.

Próbowałem zachować dystans po tym, jak zabrałem ją z lotniska i dostałem przypomnienie tego, co robiła zarobkowo, ale gdy była w pobliżu, nie mogłem nic poradzić na to, że chciałem pochłonąć trochę jej czasu. Nie jest taka, jak się spodziewałem. Nie jest taka, jakiej chciałem, ale pieprz mnie, jeśli nie jest taka, jakiej potrzebuję.

Od chwili, kiedy ją zobaczyłem, chciałem ją. Poszedłem na lotnisko, wiedząc, że nie spodziewa się na mnie. Wysłałem wiadomość Linkowi wcześniej w ciągu dnia, dając mu znać, że nie odbiorę jej. Miałem trop w sprawie i myślałem, że nie zdążę na czas, a nie chciałem aby czekała na mnie.

Gdy dostrzegłem jej długie, rude włosy w tłumie, obserwowałem jej bieg za jedną z jej toreb. Nie mogłem powstrzymać się od śmiechu, gdy upadła do przodu i wylądowała na pasie, zanim została pociągnięta z torbą. Nie poddała się jednak. Wyciągnęła ją z taśmy nad swoją głową, upadając do tyłu przez jej ciężar. Była słodka.

Gdy wsiedliśmy do samochodu i usiadłem obok niej, a kiedy drzwi zamknęły się, owionął mnie jej zapach. Jej długie nogi w krótkich spodenkach sprawiły, że trudno było skoncentrować się na drodze. Potem zapytałem ją o to, skąd znała Linka. Mógłbym to pominąć, ale nie podobał mi się pomysł jej bycia z kimś, kto był przyjacielem z jakiegoś

powodu, a następnie przypomniała mi, że pracuje w lokalu ze striptizem, wyrzucając wszystkie pomysły poznania jej przez okno¹⁵.

Znowu patrzę na jej twarz i kręcę głową. Spieprzyłem z nią na wiele sposobów, o których nawet nie myślałem. To sprawia, że czuję się chory. Na ogół nie mam problemów ze striptizerkami, ale wiem, co się dzieje w klubach ze striptizem. Rozumiem, że nie wszystkie kobiety są takie same, że są tancerki, które pracują w klubach aby zarabiać i nic więcej, ale wiem również, że są takie, które idą do domu z mężczyznami pod koniec nocy, albo są gotowe posunąć się trochę dalej, aby zarobić trochę dodatkowej gotówki.

- Odsuń się - mówi, a ja kręcę głową, przyciskając się do niej bardziej.

Pachnie jak kwiaty albo coś słodkiego. Chciałem być tak blisko niej od dłuższego czasu. Teraz, gdy mam ją tam, gdzie ją chcę, nie cofam się.

- Dlaczego to robisz? - pyta cicho, zaciskając oczy.

- Pragnę cię. Chcę cię poznać.

- Nie - szepcze, kręcąc głową.

- Tak. - Przyciskam ją mocniej do ściany.

- Rzeczy, które wiem o tobie, nie podobają mi się.

¹⁵ No powiedzcie, czy nie dupek ? No dupek Ash.

Wiem, że jest po prostu szczerą, ale to nie znaczy, że to sprawia, iż boli mnie mniej w piersi. Nie znam jej dobrze, ale te części siebie, które pozwoliła mi zobaczyć były słodkie, zadziorne i tak cholernie urocze, że musiałem powstrzymać się przed całowaniem jej, gdy się śmiała albo robiła coś, co sprawiało, że uśmiechałem się.

Wyraz jej oczu, kiedy weszła do mojego biura, gdy rozmawiałem z Nico przez telefon wciąż mnie prześladowuje. Wiem, że mój kuzyn próbował sprawić, że zobaczę, iż jestem nią zainteresowany, ale nie potrzebowałem jego pomocy w tym. Wiedziałem, że jej pragnę; nie wiedziałem tylko, jak mogłem poradzić sobie ze swoją zazdrością. Myśl o mężczyznach, patrzących na nią, czy dotykających jej sprawia, że czuję się morderczy.

Gdy przemówiła, jej słowa rozerwały mnie. Wiedziałem, że niezależnie od moich własnych lęków, musiałem znaleźć sposób aby poradzić sobie z tym albo straciłbym ją, zanim nawet miałbym ją. Następnie poszedłem do domu Nico i zobaczyłem go z Sophie i jak blisko byli. Sposób, w jaki patrzyła na niego, jakby miał władzę aby zaświeciło słońce sprawił, że czułem się zazdrosny. Chciałem tego dla siebie.

Nico miało rację, mówiąc mi, żebym wyciągnął głowę z tyłka. Powiedział mi, że jeśli chcę czegoś, to muszę to wziąć ; nie mogę nigdy pozwolić nikomu ani niczemu powstrzymywać mnie. Chcę Autumn bardziej niż chciałem czegoś wcześniej. Chciałem ją nawet zanim się dowiedziałem, że jest pielęgniarką. Byłbym dumny zabierając ją do domu, aby poznała moją rodzinę. Moi rodzice i siostra pokochałyby ją.

- Daj mi szansę.

- Nie mogę. Już powiedziałeś mi tyle okrutnych rzeczy. Nie mogę otworzyć się dobrowolnie na więcej tego od ciebie.

- Pamiętasz noc, kiedy zrobiłem ci obiad, gdy powiedziałaś mi, że to pierwszy raz, kiedy byłaś szczęśliwa od dłuższego czasu? Nie byłaś jedyną, która to czuła - wyznaję jej łagodnie.

- Byłam pijana. Czy nie wszyscy są szczęśliwi, gdy są pijani?

Śmieję się, a jej oczy spotykają moje. - Nie okłamuj się.

- Nie robię tego. Sam się okłamujesz. Jestem striptizerką, pamiętasz? Mogę nie być nią teraz, ale byłam. Nie mogę tego zmienić. - Kręci głową, sprawiając, że jej włosy prześlizgują się po mojej skórze.

Ile nocy leżałem w łóżku, myśląc o jej włosach, rozłożonych wokół niej gdy śpi, czy unosi się nade mną, kiedy mnie ujeżdża?

- Nie powinienem mówić tego, co powiedziałem. Powinienem być mężczyzną i mieć dość odwagi aby przyznać, co czułem do ciebie. Powiedziałem trochę pieprzonego gówna, żeby zatuszować to, jak naprawdę czułem się.

- Nie wiem - mówi, zdezorientowanie wzmacnia jej głos.

- Weźmiemy to powoli. Potrzebuję tylko, żebyś przestała mnie unikać. Muszę być w stanie rozmawiać z tobą, żeby widzieć twoją twarz - błagam praktycznie, odsuwając włosy z jej twarzy.

- Przyjaciele? - sugeruje, pochylając głowę.

- Więcej niż przyjaciele, kochanie, ale możemy zacząć jako przyjaciele. - Podnoszę jej brodę, aby spojrzeć w jej oczy.

*

AUTUMN

Nasze oczy spotykają się i kręcą głową. Przyjaciele? Czy mogę się z nim przyjaźnić? Prawdopodobnie... i to prawdopodobnie byłaby najgłupsza rzecz, jaką kiedykolwiek zrobiłam.

Przesuwa rękę wzdłuż spodu mojej szczęki, a jego kciuk dotyka mojej dolnej wargi.

- Nie wiem - powtarzam, zamykając oczy. - Dlaczego? - Nie wiem, czy pytam jego, czy siebie, ale po prostu nie wiem, dlaczego czuję to przyciąganie do niego.

- Co gorszego mogłoby się zdarzyć? - pyta, pochylając się do mnie.

Zawód miłosny jest pierwszą rzeczą, która przychodzi mi do głowy.

- Autumn?

Podskakuję na dźwięk głosu Derika i wyglądam zza szerokiej postury Kentona, żeby spojrzeć na drzwi. Moje oczy spotykają Derika, a następnie jego idą do Kentona, zanim z powrotem osiadają na mnie.

- Przepraszam, ale muszę iść, a nie mogę zostawiać Tary samej na piętrze - mówi Derik.

- Już idę - mówię, próbując uciec od Kentona, którego uścisk na moim biodrze zaostrza się.

- Do zobaczenia w sobotę wieczorem - mówi Derik, zamykając drzwi.

- Co jest w sobotę wieczorem? - pyta Kenton i czuję, jak jego palce wbijają się w moją skórę.

- Wychodzimy - mówię mu, ponownie próbując odsunąć się.

- Randka? - Słowo 'randka' wypływa z ust, jakby źle smakowało.

- Idziemy do klubu, czy coś. - Wzruszam ramionami, znowu próbując poruszyć się.

- Jakiego klubu?

- Muszę pracować. Nie mam teraz czasu na zabawę w dwadzieścia pytań - stwierdzam, w końcu uciekając z jego uścisku.

- Zjesz ze mną obiad w niedzielę - mówi, a nie pyta.

- Mam plany.

- Z kim? - warczy, zaciskając szczękę.

- Z Viv - mówię z irytacją.

- Z Viv? - Unosi na mnie brew.

- Tak, z Viv. Teraz naprawdę muszę iść. - Kładę rękę na klamce, żeby otworzyć drzwi.

- Nie myśl, że skończyliśmy rozmowę - mówi blisko mojego ucha, zaskakując mnie.

Spoglądam przez ramię i nasze oczy spotykają się. Nerwowo oblizuję dolną wargę, a jego oczy opadają na moje usta. Pochyla się i jestem zamrożona w miejscu. Jego usta delikatnie muskają moje i odchyła się, znowu patrząc na mnie.

- Do zobaczenia w domu, kochanie - szepcze, sprawiając, że to brzmi prawie jak groźba. Uśmiecha się, pokazując ten mały dołeczek, który mnie fascynuje.

Biorę głęboki oddech i kiwam głową. Moje wnętrzności szaleją, a moje serce bije tak szybko, jak to możliwe.

Idę wzdłuż korytarza w stronę dyżurki, próbując zignorować fakt, że słyszę jego buty za mną. Dostrzegam Tarę, jej oczy rozszerzają się, gdy patrzy mi przez ramię. Gdy wracają do mnie, uśmiecha się dziwnym uśmiechem, a ja kręcę nieznacznie głową, dając jej znać, aby była cicho.

Jak tylko docieram do biurka, rozbrzmiewa dzwonek i praktycznie krzyczę, że pójde sprawdzic pacjenta. Tara nic nie mowi. Tylko kiwa glowa, a ja szybko pokonuje droge do pokoju chorego. Nie spiesze sie w pokoju, upewniajac sie, ze wszystko jest zalatwione, zanim wracam do dyzurki pielęgniarek. Wychodze z za rogu i widze, ze obszar jest pusty, z wyjatkiem Tary. Wypuszczam oddech, z ktorego wstrzymania nie zdawalam sobie sprawy.

- Kim do cholery jest Pan Wysoki, Ciemnowlosy i Przystojny, i gdzie, do cholery, cie zabral? - pyta Tara, jak tylko siadam. Probuje wymyslec sposob, zeby uniknac odpowiedzi na to pytanie, zanim patrze na nia. - Prosze, powiedz mi, ze sypiasz z nim regularnie.

- O Boze. - Zakrywam twarz rekoma.

- Co? O nie... Prosze, powiedz mi, ze on nie jest jednym z tych facetow, ktorzy wygladaja calkowicie goraco i pysznie, ale potem dostajesz ten pakiet i masz niespodzianke... i nie jest dobra. - Siada wygodnie na krzesle, krzac glowa w rozczarowaniu.

- Jest tylko facetem, ktory pozwolil mi ze soba zostac - mowie jej, majac nadzieje, ze odpuści.

- Wiec, nie jesteście razem? - Jej brwi lacza sie w zdezorientowaniu. - Przysieglabym, ze byl twoim facetem po tym widowisku, ktore zrobil wczesniej.

- Nie. - Krzac glowa jak oszalala.

- Wieęc... mieszkacie razem, ale nie jesteście razem?

- Tak.

- Jak do cholery możesz mieszkać z kimś, kto wygląda w ten sposób i nie pieprzyć się z nim? - pyta, oniemiała.

- Jest dupkiem. Zaufaj mi, to nie jest takie trudne, jak myślisz, że jest.

- Mogę to dostrzec. - Kiwa głową w rozumieniu, jej oczy przeszukują moją twarz. - Wiesz, że on cię pragnie, prawda?

- Nie, nie pragnie.

- O cholera, tak, pragnie. Powinnaś zobaczyć sposób, w jaki patrzył na ciebie, a następnie sposób, w jaki patrzył na twój tyłek, kiedy szliście korytarzem. Pragnie cię, dziewczyno, i nie wygląda, jakby był typem faceta, którego możesz zbywać zbyt długo. Nie tylko to, ale dlaczego na świecie chciałbyś go zbywać? Gdybym była tobą, czekałabym na niego nago na czworakach, kiedy wróci do domu i przejdzie przez drzwi.

- Czy możemy o tym nie rozmawiać? - pytam błagalnie. Obrazy, które są teraz w mojej głowie o Kentonie i mnie zaczęły pulsować w moim rdzeniu.

- Wciąż wychodzimy w sobotę? - pyta, czytając moją twarz.

- Tak - odpowiadam natychmiast.

- Dobrze. Muszę wyjść.

- Ja również - mówię cicho, zanim wracam do pracy. Resztę nocy spędzam cicho, próbując wymyślić sposób by uniknąć pójścia do domu.

*

- O mój Boże, musisz tego spróbować - mówi Tara, przysuwając drinka do mojej twarzy.

Dotarliśmy do klubu jakieś dziesięć minut temu. Po wejściu do środka, przedarliśmy się do baru po drinka i czekałyśmy na Derika i jego chłopaka.

- Co to jest? - pytam, pochylając się do niej, zanim biorę drinka z jej ręki.

- Typowo amerykańskie piwo korzenne. Jest bardzo dobre. Nawet nie poczujesz Jacka - obiecuje.

Wkładam słomkę do ust, zanim biorę małego łyka. Ma rację; to jest słodkie i nie czuję smaku żadnego alkoholu. - To jest naprawdę dobre! - krzyczę blisko jej ucha.

Bierze drinka ode mnie, podnosząc go do barmana i unosząc dwa palce. On kiwa głową w rozumieniu, gdy Tara siada obok mnie.

- Więc, co tam u ciebie i pana Gorącego Faceta?

Zagryzam wargę i myślę nad tym pytaniem. Co u Kentona i mnie? Cóż, wciąż staram się go unikać, a on wydaje się bardziej zdecydowany niż wcześniej, aby *nie* pozwolić mi go unikać. Wcześniej zostawiał mi notatki albo wysyłał wiadomości, ale teraz muszę sobie radzić z nim twarzą w twarz.

Tak jak wczoraj wieczorem. Zeszłam na dół żeby coś zjeść, a kiedy weszłam do kuchni, on tam był. Nie mogłam wyjść bez uczynienia oczywistym tego, że go unikałam, więc zabrałam się do robienia sobie kanapki. Jedynym problemem było to, że za każdym razem gdy się obróciłam, jego ciało ocierało się o mnie albo jego usta przybliżyły się do mojego ucha, gdy mówił. Bez względu na to, co robiłam był tam, w mojej przestrzeni. Do czasu, gdy wyszłam z kuchni, byłam olbrzymim bałaganem i musiałam wziąć kolejny prysznic. Wciąż nie mogę zrozumieć, dlaczego on oddziałuje na mnie w ten sposób.

- Ziemia do Autumn. - Tara pstryka palcami przed moją twarzą.
- Przepraszam - przepraszam, odpychając te myśli.
- Więc zamierzasz mi odpowiedzieć?
- Wszystko między nami w porządku.
- Po prostu w porządku? - Unosi brew.
- Nie wiem, szczerze mówiąc - wzruszam ramionami, gdy barman stawia dwa drinki przed nami. Przesuwam swoje pieniądze po barze, zanim Tara ma szansę za nie zapłacić.

- Cóż, wyglądał na wkurzonego dziś wieczorem, gdy cię odbierałam.

Piję drinka i uśmiecham się z nad słomki. Był wkurzony. Spędziłam większość dnia w łóżku. Potem około piątej zeszłam do kuchni i przyrządziłam mrożoną pizzę. Kentona nie było w pobliżu, więc po jedzeniu wróciłem na górę. Czytałam przez chwilę, potem wysłałam e-mail do Sida, do którego nie mogłam się zmusić, żeby zadzwonić. Około ósmej zaczęłam przygotowywać się do wyjścia, wiedząc, że Tara miała odebrać mnie około dziewiętej trzydzieści.

Kiedy wyszłam ze swojego pokoju trochę po dziewiętej, Kenton był na szczycie schodów, jedną nogą na górnym podeście. Obrócił głowę, nasze oczy spotkały się, a moje ciało zaczęło wibrować przez wyraz jego oczu. Nawet nie nazwałabym tego głodem; to było więcej niż to. Jego oczy obejrzały mnie i jego szczęka zaczęła drgać.

Wiedziałam, co zobaczył; miałam na sobie czarną, sukienkę bez ramiączek, która przylegała do mojego ciała jak druga skóra. Czarne czółenka sznurowane wokół moich kostek, sprawiły, że byłam wyższa o cztery cale. Włosy spięłam na czubku głowy z kilkoma pasmami okalającymi moją twarz. Miałam na sobie minimalny makijaż, ale do niego ciemno czerwoną szminkę.

- C... - zaczęłam się z nim witać, gdy spojrzał na mnie jeszcze raz, ale otworzył drzwi do swojego pokoju i zatrzasnął je za sobą. Stałam tam przez chwilę, a następnie pokazałam środkowy palec jego zamkniętym drzwiom i zeszłam na dół. Gdy Tara przyjechała dziesięć minut później, Kenton zszedł tak szybko na dół, jak jakiś jaskiniowiec.

Zanim mogłam wyjąć przez drzwi i zamknąć je za sobą, wciągnął mnie do środka za rękę, zamknął drzwi, a następnie mnie pocałował. To nie był słodki pocałunek; był szorstki, agresywny, i zostawił mnie dyszącą. Gdy jego usta opuściły moje, jego oczy były rozpalone i wciąż przyklejone na moich warg.

- To nie zeszło - wymamrotał. Nie miałam pojęcia, o czym mówił, gdy potarł kciukiem moją dolną wargę. - *Kurwa!* - Spojrzał mi w oczy i zamarłam w miejscu; wszystko, co mogłam zrobić, to wpatrywać się w niego. - Dlaczego twoja przeklęta szminka nie schodzi?

- Jest odporna na ścieranie - szepnęłam, kręcąc głową, aby pozbyć się oszołomienia. Zrobiłam krok do tyłu, a jego oczy zwęziły się.

- Nie podoba mi się to - warknął.

- Co?

- Twoje włosy, te obcasy, i te usta. - Pokręcił głową, po czym przesunął rękę po jego już rozczochranych włosach. - Nie podoba mi się to.

Moje oczy zwęziły się i otworzyłam drzwi. - To cholernie źle - warknęłam przez ramię, gdy schodziłam z ganku. Otworzyłam drzwi do samochodu Tary, wsiadając szybko i zatrzasnąjąc je tylko po to, aby spojrzeć w górę, gdy ryknął głośno, jak cholera, kiedy zapinałam pas.

- Więc, co zrobiłaś, żeby go wkurzyć? - pyta Tara, wyciągając mnie z moich myśli po raz kolejny.

- Nie mam pojęcia. Ten facet jest dezorientujący. W jednej chwili mnie całuje, a w następnej narzeka na moją szminkę.

- Co jest nie tak z twoją szminką? - pyta Derik, dołączając do nas przy barze.

- Nie mam pojęcia - powtarzam, przytulając go i Stana.

- Dobrze, bo wyglądasz gorąco, a twoja szminka jeszcze goręcej - mówi Stan, pochylając się przez bar, aby przywołać barmana. Posyłam mu uśmiech, zanim wracam do mojego drinka.

- Więc, jak Pan Szorstki i Gburowaty? - pyta Derik, biorąc piwo dla Stana i podając mu je.

- Kto? - pytam.

- Wiesz, facet z oddziału pomocy doraźnej - wyjaśnia.

- To właśnie ten, który nie lubi jej szminki - dodaje znikąd Tara.

- Jestem pewien, że nie - mówi Stan ze znaczącym uśmiechem.

- Co jest nie tak z moją szminką? - Przesuwam palcami po ustach, teraz żałując, że ją nałożyłam.

- Dziewczyno, nie jesteś głupia. Nie mam penisa, ale nawet ja wiem, że gdy mężczyzna widzi kobietę, która wygląda tak, mającą czerwoną szminkę, która sprawia, że jej wargi wyglądają na jeszcze pełniejsze, wszystko, o czym może myśleć to to, jak wepchnąć coś między nie.

- Nie powiedziałaś właśnie tego. - Spojrzałam na nią krzywo.

- To prawda, dziewczuszko - mówi Derik.

Obrazy niektórych kobiet, które widziałam w Vegas, które sprzedawały siebie, migają przez moją głowę, wszystkie z nich z ich jasnoczerwonymi wargami i sypialnianymi oczami.

- Muszę iść do łazienki. - Wstaję i nawet nie czekam na Tarę, gdy mnie woła. Wpadam na łazienki i rozpaczliwie wycieram usta, próbując pozbyć się koloru.

- Autumn, przestań. Co robisz?

Łzy napłyną mi do oczu i gryzę wewnątrz policzka, próbując je zwalczyć. Ciągłe wycieram usta, ale kolor nie schodzi, nie ważne, co robię. *Głupia odporna na ścieranie szminka!*

- Autumn, proszę, przestań - mówi tym razem ciszej Tara, jej ręce przysuwają się do moich przy moich ustach.

- Po prostu chcę, żeby to znikło.

- Wiesz, że mężczyźni będą myśleć tak samo, czy będziesz miała szminkę, czy nie. Niektórzy faceci są dupkami. Jesteś piękna i słodka. Proszę, nie pozwól czemuś tak głupiemu jak szminka spieprzyć naszej nocy na zewnątrz.

Zwlekam chwilę i pozwalam by jej słowa dotarły do mojej świadomości, i wypuszczam długi oddech. - Dziękuję - mówię jej, odsuwając chusteczkę od ust.

- Jesteśmy przyjaciółkami, a to jest coś, co robią przyjaciółki.

To dobre uczucie, przyjaźnić się z kobietą, z kimś, kto wie przez co przechodzę, z kimś, z kim mogę rozmawiać o głupich rzeczach.

- Teraz, czy jesteś gotowa aby dokończyć nasze drinki? - pyta, sprawiając, że się uśmiecham.

- Tak - mówię natychmiast. Patrę w lustro szybko upewniając się, że wyglądam dobrze, zanim wychodzę za nią z łazienki.

Gdy docieramy do baru, Derik i Stan zniknęli.

- Widzisz ich gdzieś? - pyta Tara, wyciągając się i próbując coś zobaczyć ponad tłumem na parkiecie.

- Nie. - Rozglądam się, ale tutaj jest tak wielu ludzi, że nawet nie mogę się ruszyć bez wpadnięcia na kogoś. - Och, czekaj, myślę, że ich widzę. - Łapię Tarę za rękę i zaczynam prowadzić ją przez tłum do miejsca, gdzie myślę, że dostrzegłam Stana i Derika.

Patrę przez ramię, kiedy zatrzymuje się nagle, sprawiając, że chwięję się na swoich obcasach. Zaczynam ją pytać, co jest nie tak, kiedy krzyczy ile sił w płucach: - Kocham tą pieprzoną piosenkę! - Gryzę wnętrze mojego policzka, aby powstrzymać się przed śmianiem. Tą piosenką jest 'Sexy and I Know It'¹⁶ i tak bardzo, jak ludzie lubią tą piosenkę, naprawdę wątpię, żeby ktoś faktycznie ją *kochał*.

¹⁶ <https://www.youtube.com/watch?v=wyx6JDQCsIE>

Kiedy zaczyna tańczyć, nie mogę tego powstrzymać i zaczynam się śmiać. Jej długie, blond włosy latają wokół. Jej twarz jest maską koncentracji, a jej ręce wyglądają prawie, jakby wykonywała rękoma jive¹⁷.

- Tańcz ze mną! - Wyrzuca ręce w powietrze i obraca się, zamykając oczy.

Rozglądam się, widząc, że wszyscy wokół mnie tańczą; nikt nawet nie patrzy na to, co robi Tara. Zaczynam poruszać lekko biodrami, ale najwyraźniej to nie jest wystarczające dla Tary, która chwyta obie moje ręce i zaczyna kręcić mną wokół siebie.

- Tara, przestań! - krzyczę, gdy lecimy w koło. Moje stopy ledwie utrzymują mnie prosto.

- Przestań być smutasem psującym zabawę i tańcz, suko! - odkrzykuje. Niespodziewanie, puszcza moje ręce i zaczyna kręcić się w miejscu.

Śmieję się, ale dołączam do niej, a następnie stukam biodrem o jej, kiedy piosenka zmienia się w Ke\$ha'y 'Your Love is My Drug'¹⁸. Zaczynamy podskakiwać, wyrzucając ręce w powietrzu, i kręcąc się w kółko.



¹⁷ Rodzaj tańca ☺

¹⁸ https://www.youtube.com/watch?v=QR_qa3Ohwls

Śmieję się tak mocno i mając tak dużo zabawy, że nawet nie zdaję sobie sprawy, iż jestem w środku olbrzymiego tłumu ludzi, a oni wszyscy zatrzymali się aby obserwować nas. Gdy piosenka się kończy, obydwie zatrzymujemy się od razu i rozglądamy się.

- Bawmy się! - krzyczy Tara, sprawiając, że opuszczam głowę i szepczę cicho: - *O mój Boże*, - do siebie. - *Żyjesz tylko raz. Pieprzyć to* - mówi Tara, wzruszając ramionami, zanim chwytą mnie za rękę i ciągnie za sobą do baru.

- Hej, tam jest Derik. - Wskazuję na drugą stronę baru, gdzie siedzą Derik i Stan, obaj z dużymi uśmiechami na twarzach.

- Wyglądacie ...

- Jak szalone, wiem - przerywam mu, biorąc butelkę wody z jego ręki i pijąc ją dużymi łykami.

- Zamierzałem powiedzieć *gorąco*, dziewczyno - poprawia ze śmiechem Derik. - *Szczęście dobrze na tobie wygląda, dzieciaku* - mówi mi, przyciągając mnie do swojego boku.

Biorę głęboki oddech, zdając sobie sprawę, że jestem szczęśliwa - naprawdę cholernie szczęśliwa.

- Chcesz drugiego drinka? - pyta Tara, przywołując barmana.

- Nie wiem. - Rozglądam się po wszystkich ludziach, którzy dobrze się bawią, a następnie patrzę na parkiet, gdzie ludzie wciąż tańcząc i śmieją się. *Przykręć to. Chcę trochę pożyć.* - Co pijemy?

- Co powiesz na tequilę?
- Nigdy jej nie piłam. - Wzruszam ramionami, obserwując jak barman pokonuje drogę do nas.
- Poważnie? - pyta Tara pyta, patrząc na mnie szeroko otwartymi oczami.
- Poważnie - powtarzam.
- Okej, musisz wypić szota.
- Dlaczego?
- Nie jesteś osobą dorosłą, dopóki nie piłaś tequili - mówi poważnym głosem.
- Czy to jest jakaś zasada? - pytam z uśmiechem, gdy składa barmanowi nasze zamówienie.
- Jedną z wielu. - Patrzy na mnie i uśmiecha się. - Body shots¹⁹ są kolejną, ale dojdziemy do tego innym razem.
- Nigdy nie zrobię body shots. - Przewracam oczami.



19

- Kilka szotów tequili i zrobisz całe mnóstwo rzeczy, o których nigdy nie pomyślałaś. - Podaje mi mały kieliszek klarownego płynu i pół plasterka limonki. - Poliz rękę - instruuje. Robię to, a ona podnosi solniczkę, sypiąc trochę na moją rękę. - Poliz to, wypij to, possij to. - Kiwa głową, a ja kręcę swoją, ale postępuję według jej wskazówek.

Sól jest ziarnista na moim języku, gdy zamykam oczy i piję tequilę. Chłodny płyn pali moje gardło, sprawiając, że z trudem łapię powietrze. Nagle ktoś popycha moją rękę w stronę mojej twarzy i wpycham cały kawałek limonki do ust, przyciskając go do górnej części ust, a następnie żuję go, próbując pozbyć się trochę gorąca.

Otwieram oczy, gdy słyszę śmiech, więc wyjmuję limonkę z ust i rozglądam się. - Co jest nie tak?

- Nie powinnaś jeść całej limonki. - Tara śmieje się, a Stan kręci głową, uśmiechając się. - Obserwuj mnie, a potem zrób to jeszcze raz.

- Okej. - Obserwuję, gdy ona robi dokładnie to, co zrobiłam, ale w końcu wkłada tylko mięsistą część limonki do ust.

- Voila - mówi, kłaniając się. - Teraz twoja kolej.

- Okej, ale to jest ostatni - mówię jej, biorąc sól z jej ręki, gdy ona bierze tequilę od barmana. Piję szota dokładnie tak, jak ona zrobiła, palenie napełnia moją pierś, gdy wsuwam limonkę między swoje wargi. - Święta krowo - szepczę.

- Teraz, chodźmy tańczyć! - krzyczy, i zanim mogę powiedzieć jej tak albo nie, ciągnie mnie na parkiet.

*

- O Boże, zabij mnie teraz - jęczę, przykrywając moją twarz. Czuję się tak, jakby głowa miała mi wybuchnąć, a w żołądku zagnieździło się milion pęcherzyków. Moje ciało jest całe obolałe, jakby zostało przejechane przez ciężarówkę.

- Wróć do snu - mówi męski głos, który brzmi jak Kentona i moje ciało sztywnieje.

Modląc się o to, że jestem w błędzie, wyglądam spomiędzy palców. Nie, nie myślę się. *Co, do cholery, zdarzyło się ostatniej nocy?*

- Co ty tu robisz? - pytam, nie będąc pewna, czy chcę wiedzieć, widząc, że mam na sobie tylko przykrycie, a jego ciało jest nagie przynajmniej od pasa w górę. Obejmuje mnie ramieniem w pasie i jego ciało przylega do mojego.

- Śpij. - Ścisną mnie w pasie i mój żołądek nieznacznie kurczy się.

Próbuję przypomnieć sobie ostatnią noc, ale mój mózg nic nie pamięta. Cała noc jest ciemną plamą po moim drugim strzale tequili.

- Przestań myśleć i śpij.

- Muszę wstać - mówię mu, próbując podnieść jego olbrzymie ramię. Moje ciało jest tak słabe, że przestaję próbować po kilku sekundach.

- Nie spałaś przez całą noc. Poszłaś spać zaledwie dwie godziny temu. Musisz się przespać. Ja też muszę się przespać, więc przestań kręcić się.

Moje oczy rozszerzają się, gdy zdaję sobie sprawę, że jego bardzo oczywista erekcja przyciska się do mojej nogi. - Nie mogę sobie nic przypomnieć - mówię mu, zakrywając twarz.

- Widząc, jak piłaś tony gównianej tequili wczoraj wieczorem, to nie jest zaskakujące - mamrocze sennie.

- Proszę, nie mów tego słowa. - Kręcę głową. Na samą myśl o tym drinku moje ciało jest gotowe do buntu. - Jak wróciłam do domu?

- Powiem ci każdy żenujący szczegół od czasu, kiedy wysyłałaś mi wiadomości do teraz, gdy obudzimy się później.

- O Boże, pisałam do ciebie? - jęczę.

- Pisałaś. Teraz idź spać.

- Niedobrze mi.

- Nic nie zostało w twoim żołądku - mówi na westchnieniu.

- Co masz na myśli?

- Wymiotowałaś przez całą noc.

- To się robi coraz lepsze - szepczę.

- Śpij, kochanie - mówi cicho, gdy czuję jego usta na nagiej skórze mojego ramienia; ten dotyk sprawia, że mój puls przyspiesza.

- Dlaczego jestem naga? - pytam, koncentrując się na uczuciu między moimi nogami. Wzdycham z ulgą, gdy nie czuję żadnego bólu, ani nic innego, co mogłoby sprawić, że uwierzyłabym, iż zrobiłam coś głupszego, niż wypicie za dużo i wysyłanie wiadomości po pijaku.

- Wymiotowałaś, a ja wsadziłem cię pod prysznic ostatniej nocy. Próbowałem dać ci koszulę, ale nie chciałaś jej wziąć.

- Och - mówię, zaciskając oczy.

- Nie martw się. Nic nie widziałem. *W większości* - mówi cicho, i mogę usłyszeć uśmiech w jego głosie.

- Nigdy ponownie nie piję.

- Dlaczego? - pyta, brzmiąc, jakby był zaskoczony. - Miałaś dobrą zabawę. Po prostu nie znasz swojego limitu. Porozmawiam z Tarą. Nie powinna dawać ci strzałów tequili, podczas twojej pierwszej nocy picia.

- Nie porozmawiasz z Tarą. - Kręcę głową, wyobrażając sobie jego rozmowę z nią. Mogę to zobaczyć teraz - krzyczeliby dużo i nic z tego nie byłoby miłe.

- Porozmawiamy o tym później. Teraz, idziemy spać, a następnie później, idziemy do domu mojej ciotki Viv na obiad.

- Twojej ciotki? - Kręcę głową z niedowierzaniem.

- Tak, mojej ciotki.
- Jak do diabła takie rzeczy przydarzają się mi? - pytam, gdy mój żołądek głośno bulgocze.
- Będzie z tobą w porządku. Wzięłaś kilka Tumsów²⁰ jakiś czas temu. - Ściska mój bok, i jestem całkiem pewna, że moje życie jest jak naprawdę zły niskobudżetowy film.
- Możesz iść do swojego pokoju - mówię mu po kilku minutach.
- Nie, jestem mi wygodnie.
- Mi nie jest - jęczę.
- Śpij, Autumn.
- Nie mogę.
- Możesz. - Ściska mnie ponownie. - Zamknij oczy i idź spać albo dam ci coś, co cię uśpi.
- Nie powiedziałeś tego.
- Śpij - warczy.



- Czy możesz przynajmniej przesunąć ramię, żeby mogła się ruszać? - Podnoszę nakrycie wyżej na swoją pierś, podnosząc lekko głowę, aby zobaczyć, czy mogę dostrzec koszulkę gdziekolwiek blisko mnie.

- Jezu, jesteś wrzodem na dupie. - Przerzuca ramię za siebie i wyciąga kawałek materiału zza pleców.

- Dlaczego to masz? - pytam, kiedy widzę, że to jest koszulka.

- Właśnie ci mówiłem. Próbowałem nałożyć ją na ciebie ostatniej nocy, ale odmówiłaś.

- Och - szepczę, wkładając koszulkę przez głowę, a następnie przesuwając ją pod nakrycie.

- Teraz, połóż tyłek i idź spać. - Ciągnie mnie z powrotem na łóżko, nie dając mi wyboru.

Odwracam się plecami do niego i próbuję się odsunąć, ale mam wrażenie, że przesunięcie się choćby o cal, zabiera całą moją energię. Zamykam oczy, gdy przyciąga mnie do siebie. Mój tyłek przylega do jego bioder, jego ramię owija się wokół mojego pasa, a jego biceps wsuwa się pod moją głowę, jak poduszka. Próbuję nie myśleć o tym, jak czuję się będąc tak blisko niego. Próbuję mówić sobie, że nie czuję się niewiarygodnie bezpiecznie i komfortowo. Zanim mogę przekonać siebie, że nienawidzę tego, jak się czuję, zasypiam.

Budzę się powoli i zwracam uwagę na to, że nie czuję ciepła Kentona za mną. Otwieram oczy, zastanawiając się, czy śniłam to wszystko. Podnoszę lekko głowę i patrzę na zegar. – Cholera - szepczę, widząc, że już jest jedenasta. Biorę głęboki oddech i czuję zapach wody kolońskiej Kentona. Unoszę kilka pasm włosów do nosa. Zapach jest tak silny, że wywraca mi się w żołądku.

Zwlekam chwilę, siadając na brzegu łóżka, i zauważam, że szklanka pełna wody, dwa Tylenole, i kilka Tumsów zostało umieszczonych na stoliku nocnym. Nie chcę myśleć, że to jest ślad po tym, jak pomyślał o tym, jak będę się czuła, gdy się obudzę i upewnił się, żeby położyć to wszystko tam, gdzie to znajdę, zanim wstanę, ale nie mogę przestać o tym myśleć, gdy biorę tabletki.

Wstaję z łóżka i patrzę na siebie, zauważając, że nie mam na sobie jednej z moich koszulek, ale jestem pewna, że ta koszula należy do niego. Podchodzę do komody i wyjmuję majtki i stanik, po czym idę do szafy, żeby wziąć krótkie spodenki, top, i za duży sweter. Otwieram drzwi sypialni, spoglądając w obie strony, zanim biegnę przez korytarz do łazienki.

Jak tylko jestem w środku, cicho zamykam drzwi i odwracam się by spojrzeć w lustro. Zakrywam ręką usta, gdy widzę siebie. Moje włosy sterczą na całej głowie. Mój makijaż jest rozmazany wokół oczu i wzdłuż policzków, a moje piegi wyróżniają się z powodu tego, jak blado wyglądam.

– Zabij mnie teraz - szepczę do swojego odbicia, gdy chwytam kilka chusteczek do demakijażu i wycieram twarz. Kiedy kończę,

włączam prysznic i wchodzę do środka. Spuszczam wzrok, gdy czuję coś przemoczonego pod stopami. Moja sukienka z ostatniej nocy jest na podłodze prysznic, przemoczona do suchej nitki, więc podnoszę ją i przewracam na lewą stronę, zanim zarzucam ją na reling.

Nie wiem, co się zdarzyło ostatniej nocy i nie mogę nic poradzić na to, że jestem wdzięczna, iż nic nie pamiętam. Mogę sobie tylko wyobrazić, jakiego rodzaju głupca zrobiłam z siebie, gdy byłam pijana. Wychodzę spod prysznic i szybko ubieram się, splatam włosy w francuski warkocz i nakładam trochę tuszu do rzęs, pudru, i błyszczyka.

Gdy zbieram swoje ubrania z podłogi, mój wzrok przykuwa moja komórka, leżąca z boku toalety. Podnoszę ją, patrząc na czarny ekran, wystraszona klikam na niego. Odmawiam cichą modlitwę, modląc się, abym faktycznie nie pisała do Kentona ostatniej nocy i, że po prostu żartował, gdy powiedział mi, co zrobiłam. Naciskam okrągły przycisk, zanim przesuwam palcem po ekranie.

Zdjęcie, które jest teraz moim sprawia, że prawie upuszczam telefon do toalety. Leżę w poprzek baru w klubie, w którym byliśmy, z moją sukienką wokół talii. Facet jest plecami do aparatu, a jego górna połowa ciała jest pochylona nade mną, jego twarz znajduje się blisko mojego brzucha.

- Proszę, nie - szepczę, i moje trzęsące się palce naciskają ikonę moich wiadomości tekstowych. Jak tylko ekran się zmienia, pojawiają się wiadomości między Kentonem i mną. - Nie, nie, nie... - skanduję, odczytując wiadomości.

Ja: dlaczego jesteś tak gorący?

Kenton: Gdzie jesteś?

Ja: na kluby lol

Kenton: Jaki klub?

Ja: chce całować cię wszędzie

Kenton: Cholera, powiedz mi, gdzie jesteś.

Ja: zapytam Tare onajesmila.

Kenton: Jestem w drodze.

Ja: jak to

Ja: jesteś jakiegoś bóg

Kenton: Idź do baru i poproś o wodę.

Ja: Tequila jest jak woda

Kenton: Kochanie, potrzebuję, abyś znalazła jakieś miejsce by usiąść, dopóki tam nie dotrę.

Ja: Siedzę z miłym facetem

Kenton: Gdzie Tara?

Ja: tuuuu

Kenton: Już parkuję.

Zamykam oczy i mocno zagryzam wewnątrz mojego policzka próbując nie płakać ze wstydu. Nigdy ponownie nie będę piła.²¹

Nikita24

²¹ Hahhahahah zarzekała się żaba błota Ash.

ROZDZIAŁ 4

Nie mój tyłek!

Po tym jak czytam wiadomości w łazience, próbuję przekraść się z powrotem do mojej sypialni, planując ukryć się do czasu, aż nadejdzie czas, aby iść do domu Viv na obiad. Niestety, jak tylko dostaję się z powrotem do swojego pokoju, Kenton puka do drzwi.

Myślę o tym, żeby nie odpowiedzieć, ale nie chcę być złośliwa po tym, jak tak oczywiście zadbał o mnie w nocy. Jak tylko mówię mu aby wszedł, otwiera drzwi, niosąc filiżankę kawy w jednej ręce i bajgla w drugiej. Nie wiem, jak reagować na niego, gdy jest słodki. Od dnia kiedy go poznałam, wszystko działo się jak na rollercoasterze, a nie jestem kimś, kto lubi parki rozrywki.

- Chcę, żebyś spróbowała coś zjeść - mówi, obchodząc łóżko.

- Dziękuję, i dziękuję za opiekę nade mną ostatniej nocy - mówię, biorąc kawę z jego ręki, gdy kładzie bajgiel na stoliku nocnym.

- Jak tam twoja głowa?

- Lepiej. Dzięki za Tylenol.

- Nie ma za co.

Niewielki uśmiech, który mi posyła sprawia, że moje oczy opadają na jego usta. Przyglądam się jego twarzy, zarostowi wzdłuż szczęki i sposobowi, w jaki zwisają jego włosy, dotykając kołnierzyka koszuli.

- Musisz się ogolić - wyskakuję i odwracam wzrok, ale moje oczy wracają do niego, gdy jego śmiech uderza w moje uszy.

- Tak myślisz? - pyta, pocierając dłonią wzdłuż szczęki. Chcę pochylić się do przodu i dotknąć jego twarzy, aby zobaczyć, jakie to uczucie na mojej skórze. - To może ci się spodobać - mamrocze, jego oczy opadają do moich ud.

Nie wiem czy myśli o tym co ja, ale myśl o szorstkim zaroście jego szczęki, biegnącym wzdłuż wewnętrznej strony moich ud sprawia, że moje ręce trzęsą się.

- Jedz. Będziemy wychodzić za kilka godzin. Mam kilka rzeczy, którymi muszę zająć się wcześniej, będę przez cały czas w biurze - mówi, jego głos brzmi głębiej niż wcześniej.

Kiwam głową, nie będąc w stanie nic powiedzieć. Odnoszę wrażenie, że wszelkie słowa, które mogą teraz wyjść z moich ust byłyby niespójne.

Patrzy na mnie ponownie, potem wstaje kręcąc głową. Patrzę na niego, gdy podchodzi do drzwi sypialni, zatrzymuje się w progu aby spojrzeć na mnie przez ramię, następnie stuka w framugę dwa razy i opuszcza pokój. Wypuszczam długi oddech, zastanawiając się, co do cholery zamierzam zrobić. Przyciąga mnie do niego. Przeraza mnie to.

Nigdy nie jestem taka i nie wiem, co zrobić z pomieszaniem bałaganem, w jakim znajdują się moje uczucia.

- Wszystko w porządku? - pyta Kenton, odrywam wzrok od domu przed nami, patrzę na niego i kiwam głową, zanim zaczynam otwierać drzwi samochodu. - Poczekaj tutaj, a ja podejść - mówi, wysuwając duże ciało zza fotela kierowcy.

Przyglądam się, jak obchodzi samochód i podchodzi od strony pasażera. Obserwowanie, jak się porusza jest dla mnie fascynujące. Przypomina mi lwa albo niedźwiedzia, jego ruchy są płynne, nawet z jego dużą masą.

Otwiera moje drzwi i wychodzę, wycieram spocone dłonie o dół przodu moich krótkich spodenek. Jak tylko zamyka drzwi, jego ręka ląduje na moich plecach i prowadzi mnie na ganek. Nawet nie puka, czy dzwoni; po prostu otwiera drzwi z siatką przeciw owadom i prowadzi nas do domu.

Zatrzymuję się wewnątrz drzwi. Nie powiedziałam Viv, że Kenton zamierza mnie zabrać, a nie chcę aby myślała, że jestem niegrzeczna, nawet jeśli są rodziną.

- Co jest? - pyta, łącząc brwi.

- Źle się czuję. Powinnam zadzwonić i powiedzieć Viv, co się dzieje. Nie podoba mi się zaskakiwanie jej tym - mówię, bawiąc się końcem mojego swetra.

- Dzwoniłem do niej dziś rano i powiedziałem jej, że przychodzę - zapewnia mnie.

- Och.

- Wszystko jest dobrze. Chodź. - Chwyta mnie za rękę, ciągnąc ze sobą.

Gdy mijamy przedpokój, wchodzimy do dużego salonu, gdzie więcej niż tuzin ludzi odwraca się aby na nas spojrzeć.

- Cholera - szepczę, a następnie patrzę gniewnie na Kentona, gdy zaczyna śmiać się.

- Autumn, jesteś tu! I spójrz! Przyprowadziłaś dupka ²²- mówi Viv, pochodząc do nas.

Czuję, jak moje oczy rozszerzają się na słowo 'dupek' i zaczynam kręcić na nią głową.

- Och kochanie, uwierz mi. Wiem, że ten jeden jest dupkiem. - Klepie Kentona po policzku, uśmiechając się do niego.

- Dziękuję, ciociu Viv. - Śmieje się, całując ją w policzek.

²² Hhahahha i już mi się ciocia podoba :P Ash.

Gdy podchodzi do mnie, rękoma obejmuje moją twarz, jej oczy oglądają mnie i uśmiecha się kręcąc głową. Mam ochotę zagryźć wargę. Wiem co myśli i och, tak bardzo się myli.

- Jest tu mama? - pyta ją Kenton, a ja patrzę na niego, czując się nagle tak, jakbym miała zwymiotować.

- Tak. Jest na zewnątrz z twoim wujem.

- Idę po moją mamę, dziecinko. Zaraz będę z powrotem - mówi mi i zaczyna odchodzić.

- Nie! To znaczy... nie rób tego. Ja... um, muszę wracać do domu - mówię szybko, próbując zaplanować ucieczkę. - Życzę wam smacznego obiadu, a ja po prostu przełożę spotkanie.

- Och, nonsens - mówi Viv, machając ręką.

W żadnym razie nie chcę poznać mamy Kentona i nie ma nic, co ktokolwiek może powiedzieć aby przekonać mnie do tego, myślę, czując atak paniki.

- Kochanie, tak się cieszę, że tu jesteś - mówi kobieta, wchodząc do pokoju.

Przyglądam się jej. Ciemne włosy są krótsze niż u Kentona. Jest drobna. Ma na sobie długą, płynną sukienkę i niebieską dzinsową kamizelkę z szerokim paskiem owiniętym wokół talii. Moje oczy zamykają się, a głowa opada. Teraz nie mam możliwości aby wyjść stąd, nie wyglądając jak idiotka.

- Myślę, że ciocia Viv zdała ci relacje z tego, co się dzieje - mówi Kenton, gdy podnosi kobietę z podłogi, przytulając ją.

- Zdała. No cóż, poniekąd. Powiedziała, że przyprowadzasz kogoś na obiad, a ja jej powiedziałam, że jeśli to będzie Cassie, to nie zamierzam być szczęśliwa - mówi, a Kenton chichocze, gdy ją stawia.

- Nie przyszedłam z nim - wyskakuję jak głupia sprawiając, że oczy kobiety przenoszą się na mnie. - To znaczy... przyjechaliśmy razem, ale nie przyszedliśmy razem. - Opuszczam głowę i potrząsam nią. - Mam na myśli, że nie jesteśmy razem. Viv zaprosiła mnie na obiad kilka tygodni temu i przychodziłam co niedzielę od tamtej pory. - *Zamknij się! Zamknij się, ty idiotko*, mówię sobie. Niestety, nawet nie słucham moich własnych ostrzeżeń. - Kenton i ja tylko mieszkamy razem. To wszystko.

Viv ściska moje ramię, a mama Kentona wygląda jakby jej oczy zamierzały wyjść z orbit. Kiedy patrzę na Kentona, jego wzrok jest łagodny, gdy uśmiecha się i kręci głową.

- Mamo, to jest Autumn. Autumn, to jest moja mama, Nancy.

- Cześć. Miło cię poznać - mówię, wyciągając do niej rękę. *Nie, to wcale nie jest niezręczne.*

- Ciebie również kochanie. - Przyciąga mnie do uścisku, po czym patrzy na Viv i uśmiecha się. Viv odwzajemnia uśmiech i widzę, jak koła w jej głowie obracają się.

- Zamierzam wziąć piwo i wyjść na dwór z wujkiem Mazem.

- Oczywiście kochanie. Śmiało - mówi mama Kentona.

Chcę go złapać i zmusić do zabierania mnie ze sobą. Jego oczy przechodzą do mnie i rozjaśniają się, i coś w tym spojrzeniu sprawia, że robię krok do tyłu.

- Będę na zewnątrz, dziecinko - przekazuje słodko, robiąc krok ku mnie, i zanim mogę cofać się ponownie albo zrobić unik, jego ręka obejmuje mnie w talii, a jego usta lądują na moich w pocałunku, który zabiera cały tlen z moich płuc. Gdy jego usta opuszczają moje, palce unoszę palce do warg. - Okej, panie. Zaopiekujcie się moją dziewczyną - mówi, odciągając spojrzenie ode mnie. Jego ręce delikatnie ściskają mnie w talii, a następnie odwraca się i idzie w kierunku kuchni, zanim mogę go zapytać, co to do cholery było.

- Więc jaki ten świat jest mały, co? - mówi kąśliwie Viv, patrząc na Nancy, potem z powrotem na mnie. - Nie wiedziałam, że twój dupek jest moim bratankiem.

- On nie jest moim dupkiem. To znaczy... przepraszam. Twój syn nie jest dupkiem, czy kimś takim - mówię, patrząc na Nancy i czując, że moje tętno pędzi i żałując, że nie mogę teleportować się z pokoju.

- Kochanie, znam swojego syna i wiem, że może być nieco szorstki na brzegach, więc proszę nie czuj się źle przez nazywanie go dupkiem. - Uśmiecha się z błyskiem w oczach. - Więc, jak długo się widujecie?

- Och nie, nie widujemy się. - Kręcę głową jak oszalała, obracając się raz do jednej raz do drugiej.

- Naprawdę? - Przechyliła głowę na bok, studiując mnie.

- Nie, nie jesteśmy razem - nalegam, a następnie zerkam na Viv, która ma bardzo duży uśmiech.

- To interesujące. Nie sądzisz, że to interesujące, Nancy?

- Bardzo - mówi z uśmiechem Nancy.

Patrzę na dwie kobiety i widzę, że obydwie zmierzają do czegoś. Między nimi, a Kentonem, nie wiem, co zamierzam zrobić.

- Więc, Viv powiedziała, że byłaś tancerką. Zgadza się? - pyta Nancy, gdy siedzimy przy stole krótki czas później.

Zaczynam się krztusić łykiem herbaty. Kenton klepie mnie w plecy i wycieram oczy serwetką, próbując znaleźć wyjście z tego.

- Była i nie mniej ni więcej tylko w Vegas - potwierdza Viv. - Może mogłaby nauczyć nas kilku ruchów.

- O Boże - szepczę w serwetkę, czując, jak moja twarz się rumieni.

- Nie ma się czego wstydzić dziecko. Cholera, gdybym wyglądała jak ty, nigdy nie nosiłabym ubrań - mówi Nancy, i słyszę kilka zdławionych chichotów.

- To nie dzieje się naprawdę - skanduję do siebie, patrząc na Kentona, którego całe ciało drży od tłumionego śmiechu. - To nie jest zabawne - syczę.

- To jest cholernie zabawne. - Przyciąga mnie do siebie za kark i kładzie usta na moim czole.

- Przestań - mówię mu cicho, odpychając jego pierś, nie chcąc wywołać sceny przed jego rodziną.

Uśmiecha się ponownie i kręci głową. Odsuwam się i patrzę wokół stołu na wszystkich, którzy nas obserwują. Moje oczy lądują na tacie Kentona. Kiedy łagodnieje i uśmiecha się, mój niepokój robi się nieco łżejszy.

Dowiedziałam się wcześniej, że nie tylko Viv jest słodka, ale mama Kentona jest naprawdę zabawna, a jego tata jest jak olbrzymi miś, który często kręci głową, gdy jego żona mówi coś szalonego, przyciąga swoją córkę Toni do jego boku, aby ucałować jej włosy, gdy ona jest blisko i klepie syna po plecach, gdy zatwierdzi coś, co on mówi. Odwzajemniam jego uśmiech, zanim opuszczam spojrzenie na talerz.

Reszta obiadu jest niewyraźną plamą, i zanim się orientuję, żegnam się z każdym i wsiadam do samochodu Kentona.

- Dobrze się bawiłaś? - pyta Kenton.

Odwracam głowę w jego kierunku i patrzę na niego gniewnie. - Czy dobrze się bawiłam? Naprawdę?

Zaczyna chichotać, gdy uruchamia samochód. Przewracam oczami, odchylając głowę na zagłówek.

- Moja ciotka cię kocha, a moja mama już cię uwielbia - mówi cicho, gdy czuję jego rękę na nagiej skórze mojego uda.

Podnoszę jego rękę, odkładając ją na kierownicę, gdy wycofuje się z podjazdu. - Cała twoja rodzina jest bardzo słodka - mówię mu, obserwując, jak kącik jego ust się unosi.

- Myślałem, że robimy postępy - mówi, odwracając wzrok od drogi, aby spojrzeć na mnie z drgającymi wargami.

- Źle myślałeś. - Odwracam głowę od niego, obserwując przez okno samochodu, jak szybko mija sceneria.

- Pracujesz dziś wieczorem?

- Tak - odpowiadam krótko.

- O której godzinie?

- Muszę tam być przed jedenastą. - Odwracam głowę na wezłowski w jego kierunku.

- Zamierzasz zdrzemnąć się? - pyta, jego długie palce stukają w kierownicę.

- Prawdopodobnie. - Wzruszam ramionami. - Naprawdę nie mogę się przyzwyczać do tego harmonogramu.

- Czy możesz dostać inną zmianę? - Brzmi na zainteresowanego.

- Jeśli zwolni się miejsce, mogę prosić o przeniesienie - mówię, przesuwając się na skórzanym siedzeniu.

- Zamierzasz to zrobić?

- Może. Rzecz w tym... naprawdę muszę się zastanowić nad tym, co zamierzam robić. Kocham Vegas i wszystko, ale to jest pierwsze miejsce, w którym poczułam się jak w domu. Kocham tutejszych ludzi i styl życia. Czuję się o wiele bardziej zrelaksowana niż kiedyś i myślę, że mogę zobaczyć, czy mogę znaleźć mieszkanie i przenieść się tu na stałe. - Nie wiem dokładnie, dlaczego powiedziałam to wszystko głośno. Dotąd, to była tylko myśl krążąca mi po głowie.

- Masz gdzie się zatrzymać tak długo, jak chcesz.

- Dziękuję - szepczę, moje serce zaciska się.

- Chociaż nie możesz wyprowadzić się przez chwilę - mówi, a jego szczeka zaczyna tykać. - Rozmawiałem z Linkiem i gliny wciąż tropią faceta.

- Wiem. Powiedział mi - mówię, czując chłód, sunący w dół mojego kręgosłupa.

- Nic ci się nie stanie.

- Mam wrażenie, że cała ta sprawa nawet nie jest rzeczywista. - Kręcę głową. Za każdym razem, kiedy myślę o tym, co się stało, nie mogę uwierzyć, jaką szczęściarą byłam.

- To jest bardzo rzeczywiste. Pięć osób zostało zamordowanych. Nigdy o tym nie zapominaj - warczy, jego knykcie bieleją na kierownicy.

- Nigdy tego nie zapomnę - szepczę cicho, moja ręka przesuwa się do jego szczęki, chcąc go pocieszyć, ale dokładnie wtedy, gdy mam zamiar go dotknąć, zaczynam się odsuwać, zdając sobie sprawę z tego, co robię. Zanim mam szansę odsunąć się całkowicie, jego ręka chwyta moją, podnosząc do ust i umieszcza delikatny pocałunek na moich palcach..

- Przestań z tym walczyć - mówi łagodnie. Opuszcza moją rękę na swoje udo, gdzie przykrywa ją własną. Ciepło jego uda pod moją dłoń sprawia, że mój oddech przyspiesza. - Przestań walczyć z nami.

- Nie ma nas - mówię mu, kręcąc głową i próbując wyciągnąć rękę.

- Jesteś tak cholernie uparta. - Zaciska uścisk.

- A ty jesteś dupkiem - warczę, a samochód szarpie na prawo, na bok drogi.

Moje ciało leci do przodu, gdy naciska hamulec. Jego ręka idzie do mojego pasa bezpieczeństwa i jak tylko naciska przycisk, przesuwa mnie i wciąga na swoje kolana. Jedną rękę kładzie na mojej talii, a drugą wsuwa w moje włosy, przechylając moją głowę na bok.

- Przestań - syczę, próbując się uwolnić.

- Nie. Za każdym razem, gdy wybijam jedną cegłę, kładziesz dziesięć kolejnych na jej miejscu - kipi.

- Puść mnie.

- Jeśli muszę ciągle cię całować, aby udowodnić, że jest coś między nami, wtedy pieprzyć to. - Jego ręka w moich włosach zaciska się mocniej, gdy odchyła moją głowę, trzymając mnie nieruchomo. - Mówiłem ci kurwa wcześniej, nie okłamuj mnie.

- Proszę. - Nie wiem, czy proszę go by mnie pocałował, czy przestał robić to, co robi, ale w chwili kiedy słowo opuszcza moje usta, jego przykrywają moje, obdarowując mnie pocałunkiem. Odpuszczam, całkowicie tonąc w nim i jego smaku. Moje ręce idą do jego długich włosów, chwytając je między palce.

Jęczę w jego usta, gdy jego druga ręka muska spód mojej piersi. Nigdy nie pragnęłam nikogo tak, jak pragnę jego. Sprawia, że czuję znowu - coś, czego nie robiłam od długiego czasu. Coś w nim sprawia, że chcę się otworzyć, ale część mnie ta, która wskoczyła na miejsce aby się chronić, gdy zabrali mojego syna była tak silna, że nie wiedziałam, czy ktokolwiek byłby zdolny dostać się do prawdziwej mnie ponownie.

- Za każdym razem, kiedy mam swoje usta na tobie, roztopiasz się - mówi przy moich ustach, gdy odsuwa się. - Wiem, że zostałam zraniona. - Zamykam oczy, odwracając twarz od niego. - Wiem, że nie chcesz tego słyszeć, ale przestanę dopiero wtedy, gdy będę cię miał.

Kręcę głową. Odwraca moją twarz z powrotem do siebie, składając miękki pocałunek na moim czole, następnie na moich ustach, zanim zdejmuje mnie z siebie, sadza z powrotem na moim miejscu, naciągając pas bezpieczeństwa wokół mnie i zapinając klamrę. Jedziemy w ciszy przez dłuższy czas. Nie wiem co myśli, ale wszystko, o czym ja mogę

myśleć to to, co by się stało, gdybym dała mu szansę. Potem zastanawiam się, czy Link mu powiedział, co mi się przydarzyło.

- Czy rozmawiałaś o mnie z Linkiem? - pytam, patrząc na niego. Nie podoba mi się pomysł, że dowiedział się rzeczy o mojej historii od kogoś innego.

- Szczerze mówiąc, zaproponował, że opowie mi o tobie. - Patrzy na mnie, jego ręka przesuwa się na moje udo i ściska je, zanim jego oczy wracają do drogi. - Chcę, żebyś ty była tą, która mi powie. Chcę, żebyś mi zaufała z czymkolwiek, co to jest, co zmusiło cię do wzniesienia tych barier wokół siebie.

Wypuszczam długi oddech, które nie wiedziałam, że wstrzymałam.

- Chcę, żebyś przyszła do mnie, Autumn - mówi cicho.

Te słowa sprawiają, że moje serce lekko pęka. Nie byłam pewna, czy kiedykolwiek będę w stanie iść do kogokolwiek ponownie. Zamykam oczy i powstrzymuję łzy, które zaczynają zbierać się w moich oczach. Kiedy docieramy do domu, żegna się cicho, mówiąc, że ma jakąś sprawę do załatwienia. Kiwam głową, idę do domu i prosto do mojego pokoju, gdzie wchodzę do łóżka, naciągając poduszkę na głowę. Więc teraz mogę płakać.

ROZDZIAŁ 5

Koniec, sprawię, że oszaleje.

(Ups, zrobiłam to?)

- Leci do nas Life Flight²³. - mówi Tara, wchodząc do pokoju, w którym zajmowałam się pacjentem. Automatycznie przestaję robić to, co robię i podążam za nią. - Derik już zaczął przygotowywać rzeczy. Ofiarą jest młody chłopak, cierpiący na uraz głowy - mówi, gdy śpieszymy na oddział pomocy doraźnej.

Jak tylko helikopter ląduje na dachu, Tara i Derik wychodzą z sali, aby się z nimi spotkać, podczas gdy ja zostaję i upewniam się, że mamy wystarczająco zaopatrzenia i wszystko jest w porządku. Gdy przybywają do sali, mam wrażenie, że świat zamyka się wokół mnie. Mały chłopiec, nie starszy niż dziesięć lat, jest przypięty do noszy. Jego szyja jest w ochraniaczu, jego twarz jest pocięta i opuchnięta, a jego głowa jest zabandażowana, krew przesiąka przez biały bandaż, którego użyli aby chronić ranę. Wszystko, co widzę, to mój syn. Byłby mniej więcej w wieku tego chłopca. Mój mózg próbuje powiedzieć mojemu ciału aby się ruszyło, ale nie mogę. Jestem przyklejona na podłogi.

²³ Zespół medyczny, który transportuje chorych do szpitali.

- Autumn, potrzebuję abyś tu przyszła i pomogła mi go przenieść.
- Słyszę, jak Derik mówi, ale wszystko co mogę zrobić, to patrzeć.

- Autumn! - krzyczy Tara, i moje oczy podążają do niej, gdy kręci głową, a następnie kiwa nią w kierunku młodego chłopca, zadając mi ciche pytanie. Kręcę głową w odpowiedzi.

- Autumn, potrzebuję, żebyś pozbierała się do kupy. Musimy pomóc temu małemu facetowi poczuć się lepiej - mówi łagodnie Derik.

Moje oczy podążają do niego i przetykam żółć w głębi gardła, wyłączając uczucia, zanim zaczynam pracować jak na autopilocie. Przez następne dwadzieścia minut, robimy wszystko, co możemy, aby pomóc uratować chłopca, zanim zostaje zabrany na operację w trybie nagłym.

- Co tam się stało? - pyta Tara, siadając obok mnie na ławce przed oddziałem pomocy doraźnej.

Kręcę głową, zanim patrzę na nią. - Mam syna. - Zamykam oczy przed otwarciem ich ponownie. - *Miałam* syna - szepczę, poprawiając się gorzko. - Oddałam go do adopcji, gdy miał zaledwie kilka godzin. - Patrzę na podłogę, widząc niewielkie krople krwi na czubkach moich butów. - Byłby w wieku tego małego chłopca. Przepraszam, że wpadałam w panikę. Ja... - Biorę głęboki oddech, zamykając oczy. - Nigdy nawet nie pomyślałam, że może się zdarzyć coś takiego. - Czuję, jak Tara mnie obejmuje i opiera głowę na moim ramieniu.

- Przykro mi - szepcze.

Kiwam głową, gdy łzy wypełniają moje oczy. Ani razu nie pomyślałam, że będę musiała pomóc dziecku. *Jestem taka głupia.* - Wszystko, o czym mogłam myśleć, gdy zobaczyłam tego chłopca, to mój syn, leżący tam.

- Kochanie - jęczy boleśnie, sprawiając, że gryzę wnętrze policzka. Przyjmowanie pocieszenia od ludzi jest czymś nowym dla mnie. Cholera, posiadanie kogoś troszczącego się o mnie na tyle aby mnie pocieszyć jest czymś nowym do mnie.

- Myślę, że muszę zrezygnować z nocy - mówię jej, kiedy czuję, że łzy zaczynają płynąć z moich oczu. - Zobaczę, czy uda mi się znaleźć kogoś aby przyszedł. Sądzę po prostu, że nie będę teraz pomocna. - Oddycham przez łzy.

- Rach potrzebuje godzin. Ona przyjdzie. Zadzwoń do niej - mówi łagodnie Tara.

- Dziękuję - szepczę, wycierając twarz. Nigdy nie płaczę przy ludziach. Nigdy nie wolno mi było okazać takich emocji. Jednym z ulubionych powiedzeń mojej matki było: "*Jeśli chcesz płakać, dam ci coś, przez co będziesz płakać.*", i często dotrzymywała słowa.

- Idź do domu i prześpij się, dziewczyno. Zobaczymy się jutro - zapewnia mnie Tara, pocierając moje plecy.

Wstaję, dając jej szybki uścisk, zanim pokonuję drogę do recepcji. Biorę swoją torbę i kieruję się na parking. Jak tylko mam otwarte drzwi

samochodu, rzucam torbę na siedzenie pasażera, siadam za kierownicą, i zamykam drzwi. Odchylam głowę do tyłu i zamykam oczy.

Wszystko, co ciągle widzę, to mały chłopiec, jego twarz posiniaczona i poobijana w wypadku samochodowym, w którym uczestniczył. Nawet nie mogę sobie wyobrazić, co teraz czują jego rodzice. Uruchamiam samochód, więcej łez wypełnia moje oczy.

Nawet nie wiem jak dotarłam z powrotem do Kentona. Jak tylko wchodzę do domu, szybko ustawiam alarm, zanim ruszam na górę. Kiedy docieram do półpiętra, dostrzegam Kentona, stojącego w drzwiach jego sypialni. Jest bez koszuli, a jego spodnie od piżamy ledwie wiszą na biodrach. Patrzę na rękę, którą opiera na udzie, widząc, że trzyma broń.

Patrzę znowu na jego twarz. Tym razem, gdy nasze oczy spotykają się, jego są zaniepokojone. Coś wewnątrz mnie pęka i biegnę do niego, widząc zaskoczenie na jego twarzy tuż zanim przysuwam się do jego piersi, a moje ramiona owijają się wokół jego pasa i głośno szlocham.

- Kochanie? - szepcze, przyciągając mnie mocniej do siebie. Jestem wdzięczna, że nie mówi nic przez dłuższy czas; po prostu stoi tam, trzymając mnie w ramionach, oferując mi pocieszenie. - Chodź. Połóżmy się. - Ciągnie mnie z sobą do łóżka, sadzając mnie na krawędzi, a następnie kładzie broń na stoliku nocnym, zanim podchodzi do komody. Obserwuję, gdy wyciąga koszulę, zanim wraca do mnie.

Biorę od niego koszulę, gdy odwraca się, dając mi trochę prywatności żebym się przebrała. Ściągam szybko swoją koszulę

pielęgniarską, nakładam jego koszulę, a następnie zrzucam moje buty wraz z spodniami. Przesuwam się w górę łóżka, gdy on odwraca się. Kładzie się do łóżka, a jego duże ciało owija się wokół mnie, trzymając mnie przy jego piersi.

- Mów do mnie - mówi, gdy głaszcząc ręką moje włosy.

Biorę głęboki oddech, moje serce wali w piersi z powodu tego, co zamierzam mu powiedzieć. - Kiedy miałam szesnaście lat, zaszłam w ciążę - szepczę, czując, jak jego mięśnie naprężają się. - Kiedy moja mama dowiedziała się, wysłała mnie do domu dla dziewczyn, które były w ciąży. - Łzy zaczynają wypełniać moje oczy ponownie, więc zaciskam je mocno, próbując je powstrzymać. - W dniu, w którym urodziłam swojego syna, spędziłam z nim dwie godziny, zanim zabrali go ode mnie. - Czuję gulę, tworzącą się w moim gardle, co sprawia, że trudno jest oddychać. - Nigdy nie chciałam go oddać.

- Kurwa - grzmi Kenton, przyciągając mnie bliżej. Czucie siły jego ramion daje mi odwagę by kontynuować.

- Dziś wieczorem został przywieziony do nas mały chłopiec - Zamykam oczy, widząc dziecko w mojej głowie. - Kiedy go zobaczyłam, wszystko, o czym mogłam myśleć, to mój syn, który byłby bliski jego wieku. - Otwieram oczy i odchylam głowę do tyłu aby spojrzeć na Kentona. Ledwie mogę dostrzec jego obraz z księżycem świecącym przez okno. - Czasami, gdy wyjdę i widzę małego chłopca, zastanawiam się, czy to może być on. Logicznie, wiem, że nie jest, ale moje serce wciąż nie zaakceptowało tego, że jest dla mnie stracony po tych wszystkich latach i nigdy nie zobaczę go ponownie.

- Nie mogę sobie wyobrazić, żeby to było czymś łatwym do zaakceptowania - mówi cicho, przesuwając rękę w dół moich pleców. - Dlaczego twój chłopak nie pomógł ci znaleźć sposobu by zatrzymać twojego syna?

- Nie chciał mnie ani dziecka. Kiedy powiedziałam mu, że jestem w ciąży, powiedział mi, że nie chce mieć dziecka i zerwał ze mną. - Płacę trochę mocniej, przeżywając ponownie spustoszenie, które czułam wtedy. - Był szczęśliwy, gdy moja mama skontaktowała się z nim, mówiąc mu, że zmusiła mnie do oddania dziecka do adopcji i musi podpisać papiery.

- To popieprzone, kochanie.

- Wiem - szepczę.

Nie ma nic więcej do powiedzenia. Kenton teraz wie coś z mojej przeszłości - naprawdę, najgorsze z niej - i zastanawiam się, o czym myśli, gdy trzyma mnie, a ja płacę, aż morzy mnie sen.

Budzę się, mając wrażenie, jakbym była w ciepłym kokonie. To trwa kilka sekund, zanim wczorajszy wieczór wraca do mnie i przypominam sobie, że chętnie położyłam się do łóżka z Kentonem. Mogę tyle sobie wyobrazać, co myśli o mnie teraz. Próbuję podnieść głowę, mając nadzieję, że mogę wymknąć się od niego, ale jego olbrzymia ręka jest owinięta wokół moich włosów, przytrzymując mnie

w miejscu. Między tym i jego nogą przerzuconą ponad moją, nie mogę się wcale ruszyć.

- Nie wymkniesz się mi. - Jego głos jest chropawy od snu, i zamykam oczy, próbując zastanawiać się nad tym, co muszę powiedzieć.

- Przepraszam za zrzucenie tego wszystkiego na ciebie wczoraj wieczorem. - Chowam twarz w jego piersi.

- Cieszę się, że przyszedłeś do mnie. Przykro mi z powodu twojego syna. Nawet nie mogę sobie wyobrazić, przez co przechodzisz. - Bierze głęboki oddech, przyciągając mnie bliżej. - Jeśli chcesz, mogę znaleźć go dla ciebie.

- Co? - pytam, zaskoczona.

- To jest to, co robię, kochanie - mówi zupełnie poważnie, a moje serce bije szybciej na tę słodką ofertę.

- To była zamknięta adopcja - szepczę, łzy wypełniają moje oczy ponownie.

- To nie ma znaczenia. - Wzrusza ramionami.

- Co masz na myśli?

- Mam sposoby na odnajdywanie ludzi. Powiedz tylko słowo i znajdę twojego chłopca dla ciebie.

Łzy zaczynają płynąć, gdy myślę o znalezieniu mojego syna. Potem zastanawiam się, co zrobiłabym z tą informacją. Czy wiedza, gdzie on jest, bolałaby bardziej? Czy w ogóle mogłabym sobie z tym poradzić?

- Nie wiem - mamrocę. - Chciałabym wiedzieć, czy jest szczęśliwy, ale nie wiem, czy mogłabym sobie poradzić z zobaczeniem go, czy wiedzą, gdzie on jest.

- Rozumiem to. - Daje mi delikatny uścisk. - Nie musisz decydować teraz. Oferta nie ma ograniczenia czasowego.

- Dziękuję. - Nieświadomie pocieram swoją twarz o jego pierś, wdychając jego unikalny zapach. Jego ciepło i zapach sprawiają, że chcę dostać się jeszcze bliżej niego.

Jego ręka w moich włosach odchyła moją głowę, gdy noga, którą ma przerzuconą przeze mnie, przesuwana się między moje nogi. Jego oczy przeszukują moją twarz przez dłuższą chwilę, zanim opuszcza twarz i jego usta delikatnie dotykają moich.

- Nie mogę nasycić się twoimi ustami - mówi, całując mnie jeszcze raz. Moja ręka, która spoczywa między nami, przesuwana się lekko w kierunku jego torsu, ale powstrzymuję się. - Dotknij mnie - mówi, chwytając moją rękę i ciągnąc ją do jego piersi.

Jego skóra jest taka ciepła, a mała garstka włosów, którą ma na klatce piersiowej, kłóci moje palce. Jego ręka z mojej przesuwana się na moje biodro, a następnie w dół krągłości mojego tyłka, przyciągając moje biodra bliżej do niego. Czuję jego twardą i długą erekcję między nami.

Zaczynam oddychać ciężko; czuję się, jakbym nie mogła dostarczyć wystarczającej ilości tlenu do swoich płuc. Moja ręka na jego piersi przesuwa się w górę do jego włosów z tyłu głowy, przeczesuję je palcami, gdy jego usta podróźują z moich, po moim policzku, a następnie przez szyję, pocierając zarostem moją wrażliwą skórę.

- Jezu, dobrze pachniesz - grzmi przy moim gardle, gdy jego język dotyka mnie tam. Odchyłam głowę, zaciskając uda, próbując złagodzić ból, budujący się między moimi nogami. - Cholera - jęczy.

Moje oczy otwierają się i patrzę na jego twarz, zastanawiając się, dlaczego przestał, a następnie słyszę jego dzwoniący telefon.

- Nie trać tego spojrzenia - nakazuje, gdy szybko przekręca górną połowę ciała z dala od mojego, zanim odwraca się, trzymając telefon w ręce. Jego brwi łączą się i kręci głowę, przesuwając palcem po ekranie. - Lepiej, żeby to było kurwa dobre - warczy, patrząc na mnie. Jego oczy zwiężają się na mnie, gdy słyszę głos Justina, mówiący coś o wyjęciu kija z tyłka, sprawiając, że uśmiecham się. - Nie zachęcaj go, kurwa - mówi, kręcąc głowę, gdy śmieję się mocniej po usłyszeniu Justina, krzyczącego przez głośnik, że Kenton ukradł mnie od niego i zamierza znaleźć sposób by mnie odzyskać.

- Czy dzwonisz z jakiegoś pieprzonego powodu, czy dzwonisz tylko po to, żeby mnie wkurzyć?

Nie słyszę odpowiedzi Justina, ale mogę powiedzieć, że Kentonowi nie podoba się ona przez spojrzenie, które pojawia się na jego twarzy, kiedy słucha.

- Kurwa - ucina, opuszczając głowę. - Tak, będę tam wkrótce. - Odsuwa telefon od ucha, zanim upuszcza go na łóżko obok mojej głowy. - Muszę wyjść.

- Okej. - Zagryzam wargę, zastanawiając się, co powinnam zrobić. Mam wrażenie, że cała ta rzecz jest surrealistyczna. Nie wiem, czy chcę pocałować go ponownie, czy uciec i udawać, że nic się nie zdarzyło.

- Będzie z tobą dobrze?

Jego pytanie uderza w moją pierś i czuję, że wyraz mojej twarzy mięknie na jego troskę o mnie. - Będę w porządku - zapewniam go cicho.

- Pracujesz wieczorem?

- Tak. Czuję się źle przez to, co się stało wczoraj wieczorem i wyszłam wcześniej. Nie chcę by myśleli, że jestem lekkomyślna. Naprawdę lubię tam pracować - mówię, z roztargnieniem pocierając prześcieradło między palcami.

- Czy rozmawiałaś wczoraj z Tarą? - Kiwam głową, że tak, a jego palce przesuwają się po moim policzku. - Zatem wszystko jest dobrze. Ta suka jest szalona. Nigdy nie pozwoliłaby im mieć złą opinię o tobie.

- Nie nazywaj jej suką - mówię defensywnie.

- Mam na myśli 'suka' w najmilszy możliwy sposób. - Uśmiecha się, opuszczając twarz ku mojej.

Jak tylko nasze usta stykają się, jego ręka przesuwana się na tył mojej głowy, trzymając mnie przy jednoczesnej kontroli pocałunku. Gdy odsuwa usta od moich, nie mogę powstrzymać kwilenia, które mi ucieka.

- Kiedy jest twój następny dzień wolny? - pyta, ciężko oddychając.

- Pojutrze - odpowiadam tak samo bez tchu.

- Wyjdziemy razem.

- Jak na randkę?

- Dokładnie jak na randkę.

- Um... - mówię, nie wiedząc, jak odpowiedzieć.

- Nie ma nad czym debatować. Wychodzimy.

- Słucham? - Zwężam oczy. - Musisz mnie zapytać, czy chciałabym wyjść z tobą. - Nie ma mowy, że zamierzam pozwolić mu mi rozkazywać.

Przewraca się, aż jestem na plecach, a jedna z jego nóg jest pomiędzy moimi. Jego ręce przykrywają moje, unosząc je nad moją głowę. Następnie pochyla głowę i szepcze mi do ucha: - Autumn, czy zjesz ze mną kolację?

- Może. - Uśmiecham się, gdy warczy przy skórze mojej szyi.

- Proszę? - pyta, jego język wysuwa się aby dotknąć mojego wrażliwego ciała.

Moje ciało wygina się w łuk. Posiadanie go przykrywającego mnie, robi szalone rzeczy mojemu ciału. Nie wiem, czy chcę przyciągnąć go bliżej, czy odepchnąć go tylko po to, aby wspiać się na niego. Moje ręce przesuwały się w dół jego pleców, czując jego gładką skórę pod palcami.

- Więc, co powiesz? - pyta, jego ręka sunie wzdłuż mojego nagiego uda.

- Co?

Czuję wibracje jego śmiechu, zanim odsuwa się tak, że widzę jego twarz. - Jaka jest twoja odpowiedź? Zabiorę cię chętną, czy muszę cię zmusić?

Moje oczy opadają na jego usta i uśmiecha się. - Myślę, że mogę przecierpieć jedną randkę z tobą. Kim jestem, żeby przepuścić darmowe jedzenie? - pytam z poważną miną.

Jego ręce przesuwały się na moje boki i zaczyna mnie łaskotać. Nigdy wcześniej nie byłam łaskotana i to mnie zaskakuje, sprawiając, że krzyczę z przerażenia.

Gdy zdaje sobie sprawę, że nie wrzeszczę wesoło, jego ciało nieruchomieje i patrzy na mnie z pytaniem w oczach. Łzy wypełniają moje oczy ponownie i nawet nie wiem, co powiedzieć.

- Jest w porządku - mówi łagodnie, zdejmując ręce z moich boków i wsuwając je w moje włosy. - Możemy porozmawiać o tym, co się właśnie stało innym razem.

Nie ma mowy, bym powiedziała mu o swoim dzieciństwie. Zamiast to powiedzieć, tylko kiwam głową. Jego oczy przeszukują moją twarz, i wiem, że nie podoba mu się to, co widzi, gdy jego szczęka zaczyna drgać.

- Muszę iść albo zmuszę cię do porozmawiania ze mną.

- Idź. To nie jest wielka sprawa. - Naciskam na jego pierś, a on kręci głową.

- Ja pierdołę. - Opuszcza głowę, zanim unosi ją ponownie, jego oczy przyglądają się mi. - Właśnie w ten sposób, umieszczasz z powrotem na miejscu te pieprzone bariery.

- Musisz iść - mówię, naprawdę chcąc być z dala od niego i od tego, jak odsłonięta czuję się.

- Przysięgam na Chrystusa, gdybym nie wiedział, że nagroda będzie tego warta, nie marnowałbym mojego pieprzonego czasu z tą brednią.

Jego słowa są jak policzek i wzdrygam się, zamykając oczy na chwilę, zanim otwieram je z powrotem. - Zejdź ze mnie - mówię cicho, a on przyciska mnie mocniej do łóżka.

- Cholera, ni...

Przerywam mu, odpychając jego pierś i krzycząc ile sił w płucach:
- Złaż ze mnie, kurwa, natychmiast! - Kręcę się, próbując uwolnić się. Nie bycie dostatecznie silną aby zdjąć go z mnie sprawia, że łzy frustracji tworzą się w moich oczach. - Proszę, zejdź ze mnie - szepczę, zamykając oczy. Moje ciało przestaje walczyć, wiedząc, że to nie ma sensu; on ma całą władzę.

- To nie jest koniec - mówi cicho, całując mnie w czoło.

Nic nie mówię; po prostu czekam, aż czuję, że wstał. Jak tylko jego ciężar znika ze mną, zrywam się z łóżka i rozglądam się za moim rzeczami z poprzedniej nocy. Szybko je chwytam i otwieram drzwi sypialni. Następnie zamykam je za sobą i biegnę korytarzem do mojego pokoju, zatrzaskując i blokując drzwi za sobą.

Upuszczam ubranie na podłogę, zanim podchodzę do szafy, wyciągam torbę i zaczynam się pakować. Muszę się stąd wydostać. Moje serce jest szeroko otwarte na niego. Jakoś, przedostał się przez moje obrony i teraz ma władzę aby mnie zranić, a nie jest kimś, komu ufam z tą mocą.

Udowodnił przy więcej niż jednej okazji, że potrafi być dupkiem. Jak w ogóle mogę się tak narażać, aby zostać ponownie przez niego zranioną? Słyszę go, idącego wzdłuż korytarza i napinam się. Kiedy jego pięść uderza w drzwi, zamykam oczy, zanim krzyczę: - Odejdź!

- Nawet nie myśl o zostawianiu mnie, Autumn, wytropię twój tyłek i wybiję ci te bzdury z głowy - przerywa, a jego głos łagodnieje. -

Nie mam czasu aby porozmawiać z tobą teraz, ale porozmawiamy o tym, co się stało.

Co stało się mi? Brzmienie jego głosu sprawia, że upuszczam torbę na podłogę w szafie.

- Napiszę do ciebie później, kochanie - mówi cicho.

Podchodzę do łóżka i kładę się, ciągnąc kilka moich włosów na twarz, żeby poczuć ich zapach. Podobnie jak ostatnim razem gdy z nim spałam, jego zapach przyległ do moich włosów. Muszę się pozbierać; muszę przestać uciekać od niego. Mam wrażenie, że gdybym uciekła od niego, to mógłby być największy błąd w moim życiu, a zrobiłam już wystarczająco dużo błędów, starczy na całe życie.

Wstaję i podchodzę do okna aby upewnić się, że poszedł, zanim zejdem na dół. Potrzebuję telefonu z mojej torby, a zostawiłam wczoraj torebkę w samochodzie, gdy wróciłam do domu. Wciągam krótkie spodenki i opuszczam pokój. Wyłączam alarm, zanim otwieram drzwi. W chwili gdy wychodzę na ganek, srebrny kabriolet zatrzymuje się na podjeździe. Mrużę oczy, próbując zobaczyć kto to jest, a kiedy rozpoznaję kierowcę, biegnę do swojego samochodu, otwieram drzwi, szybko chwytam torebkę i biegnę z powrotem na ganek.

- Czy kiedykolwiek nosisz ubrania? - krzyczy była Kentona, Cassie.

Chcę jej powiedzieć, że nie, ale zamiast tego, wpadam do domu, rzucając moją torbę obok drzwi. Prawie mam zamknięte drzwi, gdy zostają otwarte i Cassie chwyta garść moich włosów.

Nigdy w swoim życiu nie walczyłam. Zostałam pobita wiele razy, ale nigdy nie stawiałam oporu, wiedząc, że konsekwencje byłyby dużo gorsze, gdybym to zrobiła. Moje ciało zamiera, a następnie czuję nagły przypływ adrenaliny. Odwracam się i uderzam ją w twarz. Jej ręka unosi się do policzka, a jej oczy rozszerzają się, po czym zwężają.

- Ty suko - mówi, uderzając mnie dużo mocniej, niż ja ją uderzyłam.

- Ja jestem suką?- Kręcę głową z niedowierzaniem. - Wynoś się z tego domu natychmiast - mówię z przerażającym spokojem, trzymając mój piekący policzek. *Jestem za stara na to gówno.*

- Jakie to uczucie wiedząc, że śpisz w łóżku, które wybrałam... w którym go pieprzyłam?

Okej, więc to nie jest dobre uczucie, ale utrzymuję neutralny wyraz twarzy, nie chcąc dać jej satysfakcji z wiedzy, że jej słowa wpłynęły na mnie. - Wypierdalaj - mówię jej, pochylając się i wskazując na drzwi.

- Śpisz w moim łóżku z moim mężczyzną i chcesz, żebym wyszła?
- Wypuszcza śmiech, następnie patrzy na mnie.

- On nie jest twój - syczę.

- Zawsze będzie mnie chciał! - wrzeszczy. - Myślisz, że dlaczego nie zmienił łóżka, czy wystroju?

Wow, ta laska jest szalona, ale jej mówienie mi o niej i Kentonie w tym łóżku w kółko działa mi na nerwy. Obracam się i wbiegam na górę po schodach tak szybko, jak mogę. Słyszę ją, biegnącą za mną, ale jestem na misji.

Biegnę do pokoju Kentona, zamykając drzwi za sobą. Moje oczy lądują na łóżku, które jest wciąż bałaganem po dzisiejszym ranku. Rozglądam się i widzę, że ma duże szklane przesuwane drzwi w swoim pokoju, które prowadzą na górny balkon. Cassie zaczyna walić do drzwi, a ja szybko patrzę na nie, zanim podbiegam do łóżka aby zrzucić nakrycia, prześcieradła, i poduszki na podłogę.

Łóżko jest ogromne, więc nawet z ciężarem materaca, wciąż mogę wyciągnąć go z łóżka, opychając na bok. Widzę, że boczne barierki są przyłączone do wezłowania, a listwy są tym, co podtrzymuje materac, więc odrzucam listwy na bok, następnie wyciągam elementy boczne. Łóżko rozpada się, podnózek opada na podłogę, a wezłowie uderza w ścianę.²⁴

Przechodzę do nóg łóżka i podnoszę drewniany kawałek, niosąc go na balkon. Otwieram szklane przesuwane drzwi i ciągnę podnózek nad ogrodzenie. Widząc samochód Cassie, zaparkowany tuż pode mną, mówię: - Pieprzyć to, - i wyrzucam go. Łąduje na jej tylnym siedzeniu,

²⁴ Kobieta na misji :p Ash.

sprawiając, że uśmieciam się. Robię to samo z dwoma bocznymi barierkami; te pudłują i lądują w pobliżu jej samochodu na ziemi.

Cassie nie ma pojęcia, co się dzieje; wciąż wali w drzwi sypialni. Podchodzę do wezłłowia, i z tym kawałkiem, będącym znacznie cięższym, idę szybko po podłodze z twardego drewna i wychodzę na balkon. Podnoszę go nad ogrodzenie, gdy balansuje, zanim spada na drugą stronę; głośny miażdżący dźwięk szkła i metalu uspaka ja mój temperament.

Słyszę, że Cassie coś krzyczy, gdy zostawia drzwi. Szybko biorę materac, wypycham go na balkon, zanim przerzucam również go przez krawędź. Z adrenaliną pompującą jak nigdy dotąd, patrzę w dół i obserwuję, gdy dryfuje jak piórko w zwolnionym tempie, lądując z niewielkim odbiciem na masce jej samochodu.

Cassie zaczyna wrzeszczeć, po czym wyciąga telefon z kieszeni.

- Cholera - szepczę. Wiem, że dzwoni na policję. Zaczynam się zastanawiać, gdzie powinnam się ukryć, gdy telefon w domu zaczyna dzwonić. Widzę telefon na stoliku nocnym i zastanawiam się, czy powinnam odebrać, czy nie, gdy przestaje dzwonić tylko po to by zacząć ponownie. Mój brzuch zaciska się, i wiem bez wątpienia, że dzwoni Kenton.

- Co w imieniu Boga się tu dzieje? - słyszę z podwórka, i zamykam oczy.

Żartujesz sobie ze mnie? Dlaczego ja? Dlaczego te rzeczy zawsze zdarzają się mi? Podchodzę do drzwi balkonowych i wyglądam przez balustradę, widząc Nancy i Viv. Obydwie stoją w pobliżu Cassie, która wciąż rozmawia przez telefon. Viv patrzy w górę i zaczynam się chować, ale jest za późno; nasze oczy spotykają się i uśmiecha się.

Biegnę do telefonu, gdy zaczyna dzwonić ponownie. Naprawdę nie chcę rozmawiać z Kentonem, ale teraz, jest mniejszym złem. – Halo - odpowiadam, starając się brzmieć, jakbym właśnie nie wyrzuciła jego łóżka na zewnątrz, i jakby jego mama i ciotka nie były na dole, prawdopodobnie zastanawiając się, jak wyciągnąć mnie z jego domu, zanim wścieknę się również na niego.

– Kochanie - odiera, jedno słowo wypowiedziane w tonie brzmiącym nieco humorystycznie i lekko wkurzonym.

– Co słyhać? - pytam, rozglądając się po jego pokój, przyglądając się mu po raz pierwszy. Jeśli Cassie pomagała przy dekoracji, zrobiła głównianą robotę. Są dwa stoliki nocne, po jednym na każdej stronie miejsca, gdzie było łóżko. Obydwa są stare; matowa czarna farba odpryskuje się. Komoda w rogu pokoju jest w zasadzie w tej samej kondycji.

Nie ma nic innego w pokoju - żadnych dywanów, zasłon; pokój jest pusty z wyjątkiem mebli. To jest świetny pokój. Beżowa farba na ścianach wygląda na nową, z pięknymi, ciemnymi drewnianymi podłogami, duże okna, które wychodzą na las i przesuwane szklane drzwi, które prowadzą na duży balkon; mogę sobie wyobrazić, jak piję

kawę na zewnątrz każdego ranka. Pragnienie, aby przerobić jego pokój uderza mnie, gdy słyszę jego głos, krzyczący na linii.

- Słuchasz mnie?

- Um...

- Pytałem, czy naprawdę właśnie wyrzuciłaś moje łóżko przez balkon na samochód Cassie - mówi w tym samym rozbawionym tonie, przez który przebija się złość.

- Och, ja... - Próbuję wymyślić jakiś inny powód, dlaczego zrobiłam to, co właśnie zrobiłam bez sprawienia, że to wyda się, jakbym mogła być szalona.

- Nie kłam - mówi, przerywając mi, zanim mogę wymyśleć coś do powiedzenia.

- Nie zamierzałam kłamać - warczę, wiedząc, że możliwe iż zamierzałam zmyślić troszkę na temat tego, co się stało, ale nie zamierzałam kłamać.

- Autumn - burczy.

- Okej, tak - sapię, zirytowana. - Wyrzuciłam twoje łóżko na jej samochód. No cóż, tak naprawdę wyrzuciłam jej łóżko na jej samochód, więc po prostu pomogłam jej je wynieść. - Zaciskam usta, wiedząc, jak głupio to brzmi.

- Pomogłaś jej je wnieść - powtarza, a ja nie mogę rozróżnić, czy warczy, czy śmieje się. - Co się do cholery stało?

- Poszłam do mojego samochodu, bo zostawiłam wczoraj swoją torbę na siedzeniu pasażera, a potrzebowałam telefonu. Gdy byłam na zewnątrz, przyjechała. Próbowałam dostać się do domu i zamknąć drzwi, ale złapała mnie za włosy. Mogłam ją uderzyć, a następnie ona mogła uderzyć mnie. Zaczęła mi opowiadać o tobie i niej w twoim łóżku, i może, albo może i nie, wkurzyłam się, wbiegłam do twojego pokoju, i wyrzuciłam twoje łóżko przez balkon na jej samochód. Och, i twoja mama i ciotka mogą być na zewnątrz teraz - szepczę ostatnią część, bez tchu.

- Byłaś zazdrosna - mówi, brzmiąc na nieco zaskoczonego.

- Nie, byłam wkurzona - poprawiam.

- Jeśli nie byłaś zazdrosna, dlaczego obchodzi cię to, co ci powiedziała?

Okej, nie zamierzam odpowiedzieć na to pytanie. - Kupię ci nowe łóżko - mówię mu, mając nadzieję, że skończę tę rozmowę.

- Nie chodzi o łóżko, Autumn. Nie chodzi nawet o Cassie. Chodzi o ciebie, zdającą sobie sprawę z tego, co czujesz i zaakceptowanie tego.

Czuję, jak się podgrzewam. Wiem, co czuję. Nie wiem tylko, czy mogę mu zaufać z tymi uczuciami.

- Autumn, jesteś tam? - słyszę zza drzwi sypialni, i moja głowa opada by spojrzeć na stopy.

- Twoja mama jest za drzwiami - szepczę do telefonu, rozglądając się po pokoju za miejscem do ukrycia.

- Więc otwórz drzwi - mówi.

- Nie mogę otworzyć drzwi. Była na zewnątrz z Cassie - syczę, podchodząc do jednych z kolejnych drzwi w pokoju. Jak tylko je otwieram, widzę, że jest to duża łazienka z wanną jacuzzi i kabiną prysznicową.

- Co robisz?

- Szukam miejsca, żeby się ukryć - mówię niewiele myśląc, podchodząc do kolejnych drzwi w pokoju, i jak tylko je otwieram, widzę, że jest to duża, bardzo dobrze zorganizowana szafa.

- Szukasz miejsca, żeby ukryć się? - powtarza, śmiejąc się.

- Autumn, wiem, że tam jesteś. Otwórz drzwi.

Zamykam oczy i odchylam głowę. Nie mam pojęcia, co zamierzam zrobić, ale już czas by wypić piwo, którego się nawarzyło. Robię głęboki oddech i podchodzę do drzwi. Odblokowuję zamek, uchylam drzwi i wyglądam.

- Hej. Czy wszystko w porządku? - pytam, widząc, że nie tylko Nancy lecz także Viv stoi przed sypialnią.

Nancy uśmiecha się, a usta Viv drgają. - Wygląda, jakby tu był maleński wypadek - mówi Nancy, a Kenton zaczyna śmiać się.

- Rozłączam się - mówię mu, zirytowana, że uważa tę sytuację za tak komiczną.

- Jestem w drodze do domu - ostrzega mnie i rozłącza się.

- Och, świetnie - wzdycham, odsuwając telefon od ucha. Zaczynam rzucać go na łóżko, gdy przypominam sobie, że łóżko nie jest już tam, więc ściskam go w rękę.

- Czy Cassie cię uderzyła? - pyta Nancy, patrząc na mój policzek.

Moja ręka naturalnie unosi się do policzka i przetykam. - Um... rzecz w tym... że pociągnęła mnie za włosy, więc uderzyłam ją, a ona uderzyła mnie. - Tak, laska jest szalona, ale ja też jestem winna.

- Czy wszystko z tobą w porządku? - Viv wciąga mnie do uścisku, i czuję, jak Nancy kładzie ramiona wokół nas obu.

Stoimy tam przez kilka chwil. Nie pomyślałam, że ofiarują mi pocieszenie po tym, co właśnie zrobiłam.

- Och, czy to nie jest cholernie słodkie? Poważnie, ona mnie bije i demoluje mój samochód, a wy ją kurwa hołubicie? - krzyczy Cassie.

Odsuwam się od Nancy i Viv, zanim staję naprzeciwko niej. Jej twarz jest czerwona z wściekłości, ale nie ma żadnego znaku na policzku, gdzie ją uderzyłam.

- Policja jest w drodze. Mam nadzieję, że wiesz, że pójdziesz do więzienia za to, co zrobiłaś.

Cholera, ma rację; prawdopodobnie pójdę do więzienia za to, co zrobiłam. Następnie prawdopodobnie stracę pracę, gdy powiem im, dlaczego nie mogę przyjść do pracy dziś wieczorem.

- Dlaczego tu jesteś, Cassie? - pyta ją Nancy.

- Muszę porozmawiać z Kentonem. - Wzrusza ramionami, patrząc na mnie gniewnie.

- Wiesz, że jest w pracy, więc dlaczego naprawdę tu jesteś? - pyta Viv, przechodząc przede mną.

- No cóż, jeśli naprawdę musisz wiedzieć, chciałam mu opowiedzieć o kobiecie, która z nim mieszka. Czy wiedziałaś, że ona jest striptizerką i pozwala przypadkowym mężczyznom pić z jej ciała w klubie w centrum?

Mój żołądek opada na jej paskudny ton. Nie mam pojęcia, jak to możliwe, żeby o tym wiedziała.

- To jest na YouTube. - Uśmiecha się z wyższością, czytając moją twarz. - Tak, twoja dziwkowata twarz jest w Internecie.

Czuję, jak zółć podchodzi mi do gardła, gdy patrzę na Nancy i Viv. Szczerze, nie obchodzi mnie, że ludzie zobaczą, jak zachowuję się głupio kiedy jestem pijana, ale przejmuję się, że facet w Vegas mógł jakoś to zobaczyć i wie, gdzie teraz przebywam. Nienawidzę pomysłu sprowadzenia niebezpieczeństwa nie tylko na Kentona, ale na wszystkich innych w pobliżu mnie - ludzi, o których się naprawdę troszczę i po raz pierwszy w moim życiu rozważam z nimi przyjaźń.

- Czy ty to zrobiłaś? Czy ty umieściłaś ten film? - pytam, gotowa aby zepchnąć jej tyłek ze schodów.

- Cassie, dlaczego do cholery ciągle pokazujesz się w moim domu? - pyta Kenton, wchodząc po schodach. Motyle wybuchają w moim żołądku, gdy nasze oczy się spotykają, a następnie jego oczy zmieniają się z miękkich w twarde, gdy blokują się na moim policzku. - Czy ona cię kurwa uderzyła? - warczy. Musiał zapomnieć, że już mu powiedziałam o naszej małej wymianie. Jego głowa odwraca się do Cassie, wyraz jego twarzy zmusza ją do cofnięcia się. - Uderzyłaś ją? - pyta.

- Nie waz się kurwa, Kentonie Mayson. Ona nie jest pieprzoną ofiarą w tej sytuacji. Uderzyła mnie, a potem zdemolowała mój samochód.

- Przyszedłaś do mojego domu i uderzyłaś moją kobietę, a teraz chcesz wskazywać pieprzonymi palcami? Mówiłem ci, żebyś nigdy nie pokazywała swojej twarzy tutaj ponownie. Mówiłem ci, że nie mamy żadnej pieprzonej rzeczy, o której mielibyśmy rozmawiać.

Nagle czuję się słabo. Jego 'kobieta'? Nie sądziłam, że jestem jego, ale właśnie powiedział, że jestem, i powiedział to przed jego mamą i ciotką. Nie zamierzam badać, dlaczego to sprawiło, że czuję mokro i ciepło wewnątrz.

- Teraz, po ostatni pieprzony raz, wypierdalaj z mojego domu.

- Czekaj! Ona nie może wyjść! - krzyczę, chwytając Kentona za ramię.

- Wychodzę stąd - syczy Cassie i pędzi w dół schodów. Zaczynam biec za nią, ale ramię owija się wokół mojej talii i moje plecy uderzają w solidną ścianę piersi Kentona.

- Pozwól jej iść, kochanie. - Jego wargi ocierają się o moje ucho, gdy mówi.

Kręcę głową, a on ściska mnie mocniej. - Nie, ona nie może wyjść! Powiedziała, że na YouTube jest film ze mną z baru. Nie wiem, kto go zamieścił, ale może to ona.

Jego ciało napina się za mną i unosi mnie, obracając mnie za jego plecy, zanim zbiega po schodach. Patrę na Viv i Nancy, zanim podążam za nim.

W chwili kiedy docieram do drzwi i otwieram je, widzę Kentona, chodzącego tam i z powrotem, rozmawiającego z kimś przez telefon. Cassie jest obok swojego samochodu, próbując podnieść z niego materac. Właśnie gdy robię krok na ganek, dwa radiowozy zatrzymują się na podejździe. Głowa Kentona odwraca się w moim kierunku i podnosi rękę, dając mi znać abym podeszła.

Patrę na policyjne samochody, potem na Cassie, która patrzy na mnie gniewnie, gdy próbuje podnieść wezglowie. Gdyby sprawy nie były tak pochrzanione, śmiałabym się z niej. Podchodzę do Kentona. Jego głos jest cichym pomrukiem, gdy każe osobie, z którą rozmawia

przez telefon, wyśledzić wideo i usunąć je. Kiedy się rozłącza, jego ręka idzie na dół mojej koszuli i ciągnie mnie, aż jestem zmuszona podejść bliżej do niego.

- Justin zajmie się tym. Powinien usunąć ten film w ciągu kilku godzin. - Gdy jego ramiona owijają się wokół mnie, moje automatycznie robią to samo, i kładę głowę na jego piersi. - Nie martw się, kochanie. Wszystko będzie dobrze - mówi, tuż zanim czuję jego usta na czubku mojej głowy.

Zamykam oczy, przesiąkając uczuciem, które tylko on mi daje, ale chwila jest przerwana, gdy słyszę kogoś odchrząkującego. Otwieram oczy i obracam głowę. Widzę policjanta, jego usta wygięły się w niewielkim uśmiechu. Nie wiem, przez co ewentualnie może się uśmiechać, ale jego oczy podążają ode mnie, do Kentona, następnie do Cassie, i kręci głową.

- Wygląda, jakbyś miał tutaj trudną sytuację, Mayson - mówi, przechylając głowę w stronę Cassie i jej samochodu, gdzie jest kolejny policjant, rozmawiający z nią. - Czy chcesz mi powiedzieć, co się stało?

- Przestań pieprzyć, Ford. Wiesz, że ta kobieta jest cholernie szalona - mówi Kenton, a ja zagryzam wewnątrz policzka, zastanawiając się, czy rozsądnie jest rozmawiać z policjantem w ten sposób.

- Zostałeś ostrzeżony o niej. Wszyscy ci mówili, żebyś był ostrożny, gdy z nią zacząłeś, ale jesteś tak cholernie uparty, że musiałeś dowiedzieć się tego gówna osobiście. Wydaje mi się, że dostałeś ceną

lekcję - mówi oficer Ford, gdy próbuję odsunąć się od Kentona, który tylko trzyma mnie mocniej. - Więc, co się stało? - pyta ponownie.

- Cassie pojawiła się tutaj niedługo po moim wyjściu do biura. Wepchnęła się do środka.

- Więc jak łóżko wylądowało na jej samochodzie? - pyta, patrząc na mnie.

- Mogłam stracić panowanie nad sobą - szepczę.

Oficer Ford uśmiecha się, następnie kręci głową, zanim patrzy na Kentona.

- Chcę, żeby została aresztowana! - krzyczy Cassie i patrzę w jej kierunku, widząc ją, wskazującą na mnie. - Chcę wnieść oskarżenie.

- Cholera, to będzie dużo roboty papierkowej - narzeka oficer Ford, kręcąc głową.

- Wlazła do mojego domu i zaatakowała moją kobietę. Jeśli ona wnosi oskarżenie, zrobię tak samo - mówi Kenton na tyle głośno abym słyszała tylko ja i Ford. - Zapłacę za uszkodzenie samochodu, ale chcę, żeby odeszła i zrozumiała, że jeśli wróci, nie będę już tak miły w powstrzymywaniu jej.

Nie wiem, co ma przez to na myśli, ale to nie brzmi dobrze. Oficer Ford kiwa głową i podchodzi do miejsca, gdzie Cassie i inny oficer rozmawiają. Obserwuję, gdy mówi coś do Cassie. Jej oczy zwężają się, zanim robią się wielkie, i odwraca głowę aby spojrzeć na nas gniewnie.

- Idź poczekać w środku z moją ciotką i mamą, kochanie, a ja się tym zajmę - mówi Kenton, i zastanawiam się, czy dostrzegł spojrzenie Cassie, które właśnie rzuciła nam obojgu.

- Przepraszam za to - mówię mu. - Może powinnam znaleźć gdzieś indzi...

- Nawet nie myśl o uciekaniu ode mnie teraz, bo przysięgam na Chrystusa, że zleję twój tyłek - mówi, przerywając mi.

- Twoja rodzina - mówię cicho, przypominając mu, że nie jesteśmy jedynymi, o których musi się martwić.

- Moja rodzina jest bezpieczna tak jak ty.

Nie wiem, czy to prawda, ale czuję się bezpieczniejsza z nim, niż czułabym się gdziekolwiek indziej. Plus, mam wrażenie, że gdybym odeszła, zrobiłby dokładnie tak, jak zagroził. Nie rozumiem tylko dlaczego sama ta myśl sprawia, że tępy ból zaczyna pulsować między moimi nogami.

- Zgadza się nie wnosić oskarżenia, jeśli zgadzasz się zapłacić za uszkodzenie jej samochodu - mówi oficer Ford, wracając do nas.

Patrzę na Cassie, a następnie na samochód. Mam jakieś zaoszczędzone pieniądze i mogę sobie pozwolić, żeby go naprawić. Nie chcę aby Kenton płacił za szkody, gdy to była moja wina.

- Zapłacę za to - mówię Fordowi.

- Nie zapłacisz - mówi Kenton, kręcąc głową. Zwęzam oczy i próbuję odejść od niego, abym mogła w pełni to z nim rozwiązać. - Ona jest moją ex. Gdyby się nie pokazała, to by się nie wydarzyło. - No cóż, ma rację, ale gdybym nie wyrzuciła łóżka przez balkon na jej samochód, w ogóle nie mielibyśmy tej rozmowy. - Idź poczekaj w środku z moją mamą i ciotką, a ja się z tym uporam - mówi znowu, jego ramiona uwalniają mnie.

Jego ton i apodyktyczna postawa sprawiają, że chcę przywalić mu w żołądek. Moje dłonie zaciskają się w pięści przy bokach, a jego oczy opadają na nie, zanim spotykają ponownie moje i uśmiezek pojawia się na jego twarzy.

- Zamierzasz mnie uderzyć?

Wzruszam ramionami, po czym patrzę na oficera Forda. - Czy mnie aresztujesz?

Uśmiecha się i kręci głową. Patrzę na Kentona i uśmiecham się.

- Jezu, jesteś słodka, gdy jesteś wkurzona - mówi, zaskakując mnie. Coś w tym stwierdzeniu służy tylko temu aby zezłościć mnie bardziej. - Teraz, przestań się wygłupiać i idź poczekać do środka.

Niewiele myśląc, kopię go w goleń, odwracam się, i biegnę tak szybko jak mogę po schodach na ganek - prosto do jego mamy.

O żesz w mordę!

- Dziecko, zaczynam się zastanawiać, czy nie potrzebujesz zajęć z radzenia sobie z gniewem - mówi Nancy, chwytając mnie za rękę, wciągając mnie do domu, i zamykając za nami drzwi.

- Nie zachowuję się zwykle w ten sposób - mamrocę, opuszczając głowę, gdy widzę uśmiech Viv.

- Nie wiem, co się dzieje między tobą i moim synem, ale jesteś dobra dla niego. On potrzebuje kogoś, kto mu pokaże, gdzie jest jego miejsce i utrzyma go w ryzach. Jego życie jest tak poważne i kręci się wokół ludzi, słuchających go i robiących dokładnie to, co im mówi. Nie wiem jak to jest z tobą, ale to zrobiło się nudne. - Kręci głowę, uśmiechając się.

Nie chcę wzbudzić w nich nadziei o Kentonie i mnie, więc decyduję się zmienić temat, chociaż mam wrażenie, że nie będę w stanie unikać tego tematu dużo dłużej.

- Więc, co sprowadziło was w tą okolicę? - pytam swobodnie, odchylając się na piętach. Zagryzam wargę, gdy Viv zaczyna się śmiać, patrząc na Nancy.

- No cóż, Kenton zadzwonił i powiedział, że potrzebujesz towarzystwa.

Żarówka w mojej głowie gaśnie i wiem dokładnie, co się stało. Myślał, że zamierzam uciec, więc przysłał wsparcie. Drzwi otwierają się i Kenton wchodzi do domu. Jestem zaskoczona przez uśmiech, który rozświetla jego twarz, gdy nasze oczy spotykają się.

- Pomoc drogowa jest w drodze - mówi, podchodząc do mnie. Rozglądam się, próbując znaleźć drogę ucieczki. Patrzy na swoją mamę i uśmiecha się do niej szeroko. - Czy możesz zacząć robić kawę, a ja porozmawiam z Autumn? - pyta ją.

Patrzy na mnie, a jej oczy błyszczą, gdy zaczynam kręcić na nią głową. - Oczywiście, kochanie - mówi mu, odwracając się w kierunku kuchni. - Viv, chodźmy zrobić kawę - mówi z uśmiechem Nancy.

Oczy Viv lądują na mnie i uśmiecha się, kręcąc głową.

- Nie! - w połowie krzyczę. - Naprawdę powinnaś spędzić trochę czasu z synem. Mogę zrobić kawę - mówię im, zaczynając iść w kierunku kuchni. Czuję, że jestem ciągnięta z tyłu za rąbek mojej koszulki. Gdy patrzę przez ramię na Kentona, piorunuję go wzrokiem.

- Musimy porozmawiać - informuje mnie.

- Będziemy w kuchni - mówi Nancy, Viv podąża tuż za nią.

Zamykam oczy, pozwalając mojej głowie opaść do przodu.

- Dzięki, mamó - mówi Kenton, gdy odwracam się aby stanąć naprzeciw niego, a moich koszula okręca się wokół brzucha. Jego oczy opadają na moje usta i robi krok ku mnie. Próbuję zrobić krok do tyłu, ale jego ręka, która wciąż jest owinięta wokół mojej koszulki uniemożliwia mi odsunięcie się. - Kopnęłaś mnie - mówi cicho, jego usta muskają moje, pozostawiając mnie sparaliżowaną.

- Przykro mi - mówię, zatracając się w jego oczach.

- Czy naprawdę jest ci przykro?

- Nie - szepczę, obserwując, jak jego oczy ciemnieją.

- Nie sądę. - Jego język dotyka mojej dolnej wargi, sprawiając, że sapię, gdy jego zęby dają mojej dolnej wardze każące skubnięcie i szarpnięcie. Moje ręce unoszą się do jego włosów, ciągnąc za nie przy cebulkach, gdy jego ręce zsuwają się w dół moich boków i na mój tyłek, gdzie ściska mnie.

Czuając jego ręce na mnie, nie wiele myśląc podskakuję i owijam nogi wokół jego pasa. Jęczy, przyciągając moje biodra mocniej do siebie. Moje plecy uderzają w ścianę i jęczę. Jego usta opuszczają moje i podróżują do mojego ucha, lekko je gryząc, zanim jego wargi pokonują drogę w dół mojej szyi, liżąc i gryząc po drodze. Gdy jego usta wracają do moich, ocieram się o niego biodrami, próbując dostać jakieś tarcie.

- Kawa jest gotowa - och! Cholera. Przepraszam. - Słyszę, jak Viv powiedziała.

Moje oczy otwierają się, moje zęby puszczaają jego dolną wargę, i patrzę przez ramię, widząc Viv, zmierzającą z powrotem do kuchni.

Jego ręka przykrywa mój policzek, przyciągając moją uwagę do niego. - Nienawidzę tego, że cię uderzyła. - Jego słowa i wyraz jego oczu, gdy studiuje mój policzek sprawiają, że moje serce zaczyna bić mocniej.

- Ze mną wszystko w porządku. Przepraszam za twoje łóżko - mówię mu. Teraz, gdy już nie jestem w tej chwili, źle się czuję przez to, że straciłam panowanie nad sobą.

- I tak potrzebowałam nowego. - Uśmiecha się, a moje palce przesuwają się na jego policzek, wciskając się w jego dołeczek. - Czy teraz między nami jest dobrze? - pyta, i wiem, że mówi o dzisiejszym ranku.

Walczę ze sobą, co powiedzieć. Muszę być z nim szczerą. Przeraza mnie, ale nie wyjaśnienie tej sprawy z nim, przeraza mnie bardziej. Patrzę mu przez ramię, zanim moje oczy przeszukują jego twarz.

- Wiem, że nie miałeś na myśli tego, co powiedziałaś. Jesteś pierwszą osobą od bardzo długiego czasu, przed którą się otworzyłam. - Przykrywam jego usta swoją ręką, gdy to wygląda, jakby zamierzał odezwać się. - Jesteś również pierwszym facetem, od mojego pierwszego, którym jestem zainteresowana. Czuję się podatna, gdy jestem z tobą, i nienawidzę tego, że twoje słowa mają moc aby mnie zmiażdżyć, ale mają - wyznaję cicho.

Jego ręka unosi się do mojej, odciągają ją ze swoich ust, i całuje moją dłoń, zanim umieszcza ją na swojej piersi. - Czasami mówię pierdoły, których nie mam na myśli. To nie jest żadne usprawiedliwienie i będę pracował nad tym, ale musisz popracować nad otwieraniem się przede mną. - Jego oczy przeszukują moją twarz, zanim jego usta muskają moje ponownie. - Jesteś tak cholernie nieustraszona, że zapominam, jak krucha jesteś. - Te słowa łagodnie wypowiedziane przy moich ustach sprawiają, że zamykam oczy.

- Nie jestem nieustraszona - mówię mu, opierając moje czoło na jego. - Boję się przez cały cholerny czas.

- Nie. - Kręci głową. - Jesteś pieprzonym wojownikiem.

Nikita24

ROZDZIAŁ 6

Irytujący współlokatorzy i źli faceci

Gdy zatrzymuję się przed domem, jest dopiero po siódmej rano. Wczoraj, po tym jak pojawił się samochód pomocy drogowej i Kenton wyszedł aby wrócić do pracy, Viv, Nancy, i ja siedziałyśmy w kuchni, pijąc kawę i rozmawiając przez kilka godzin. Kiedy Nancy zapytała o film, o którym mówiła Cassie, skuliłam się, ale powiedziałam jej i Viv, co się stało i prawdziwy powód, dla którego byłam w Tennessee. Nancy była wyraźnie zmartwiona przez to, i natychmiast jej powiedziałam, że wyjdę, jeśli czuła się nieswojo ze mną będącą tu z jej synem.

W chwili gdy słowa opuściły moje usta, chwyciła moją twarz między swoje dłonie, a ja patrzyłam, jak łzy płynęły wzdłuż jej policzków. Moje serce złamało się, gdy spojrzała mi w oczy i powiedziała: - Jesteś dokładnie tu, gdzie powinnaś być. To jest najbezpieczniejsze miejsce dla ciebie. To jest miejsce, gdzie mój syn ciebie chce. To jest miejsce, gdzie my cię chcemy, więc zostaniesz.

Zaczęłam płakać i ukryłam twarz w jej piersi, biorąc od niej coś, czego nigdy nie otrzymałam od swojej własnej matki - pocieszenie. Nienawidziłam płakać, ale coś w płaczu, gdy trzymała mnie w ramionach, uzdrowiło kawałek mnie. Ta zagubiona, samotna

dziewczynka, która nie miała zezwolenia aby okazywać emocje, mogła w końcu płakać, dopóki nie była już w stanie dłużej tego robić.

Kręcę głową, otrząsając się ze wspomnień, i wsuwam klucz do drzwi. Wszystko, co chcę zrobić, to wziąć prysznic i iść spać. Jestem wyczerpana od wczesnego wstawania i braku drzemki przed pójściem do pracy. Jak tylko będzie okazja, zamierzam zmusić ich do zmiany mojego harmonogramu. Nie ma mowy, żebym dała radę dalej pracować zgodnie z tym obecnym.

Pokonuję drogę na górę i udaję się prosto do łazienki. Biorę szybki prysznic i owijam ręcznik pod ramionami, nawet nie zadając sobie trudu by wyszczotkować włosy. Zbieram swoje ubrania z podłogi i kieruję się do mojego pokoju bez włączania światła. Rzucam rzeczy w kierunku szafy, zanim ściągam ręcznik i zaczynam wspinać się do łóżka.

- Jak było w pracy?

Krzyczę, gdy słyszę głos Kentona. Zrywam się z łóżka i biegnę do szafy, wchodząc do środka i zamykając drzwi.

- Dlaczego jesteś w szafie? - pyta Kenton, i mogę powiedzieć, że się śmieje.

- Dlaczego jesteś w moim łóżku? - pytam przez zamknięte drzwi szafy, gdy próbuję znaleźć po ciemku coś do ubrania.

- Ktoś wyrzucił moje łóżko.

- Cholera! - szepczę, zamykając oczy. - Prześpię się na kanapie na dole - mówię mu, wciągając bluzę z kapturem przez głowę.

Gdy otwieram drzwi szafy, znajduję półnagiego Kentona, siedzącego na brzegu łóżka, ubranego w skrócone spodnie dresowe, które widziały lepsze dni. Jakoś, znajduję dość siły aby oderwać oczy od niego i podejść do mojej komody, wyciągając bawełniane majtki Victoria Secret i wkładając je pod bluzę.

- Gdzie jest twoja seksowna bielizna?

- Co? - pytam, moja twarz rumieni się przez wyraz jego oczu.

- Wiesz. Jedwabne stringi, to koronkowe gówno - gdzie one są?

- Nie noszę ich, chyba że muszę. Wolę raczej czuć się komfortowo - wyjaśniam. Wiem, że wiele kobiet dostaje bzika na punkcie seksownych majtek, ale to nie moja bajka. Nienawidzę czuć czegoś, wpinającego mi się w tyłek przez cały dzień.

- Muszę ci powiedzieć, że widziałem cię w tych rzeczach trzy razy do teraz, i wszystkie te trzy razy, ta cholerna bielizna zrobiła mi więcej, niż jakiegokolwiek skąpe gówno, jakie kiedykolwiek widziałem.

- Czy możemy nigdy nie rozmawiać o tobie i o tym, co widziałeś, że inne kobiety noszą, proszę?

Uśmiecha się ironicznie, jego oczy przebiegają wzdłuż moich nóg.
- Chodź do łóżka.

- Nie. - Kręcę głową, patrząc na drzwi.

- Spróbuj spać na kanapie, a zaciągnę twój tyłek z powrotem tutaj do łóżka - grozi.

- Nie sądzę, żeby to był dobry pomysł.

- Boisz się, że nie będziesz w stanie utrzymać rąk z dala ode mnie?

- Uśmiecha się.

- Chciałbyś. - Przewracam oczami, wiedząc, że to jest dokładny powód, dlaczego nie chcę znaleźć się z nim w łóżku.

- Chodź, kochanie. Widzę, że jesteś zmęczona.

Patrzę na łóżko, następnie na niego. Jestem naprawdę zmęczona. Otwieram komodę, wydając krótkie spodenki, nakładam je, i podchodzę do przeciwległego boku łóżka, zanim się na nie wspinam. Słyszę jego śmiech, gdy kładzie się z powrotem, wyłączając światło. Kładę się plecami do niego i zamykam oczy.

Niemal śpię, gdy czuję, jak kładzie rękę wokół mojej tali, i przyciąga mnie do siebie. Jego ciało owija się wokół mojego, a jego ręka wplata się w moje włosy.

- Co robisz? - pytam go sennie.

- Śpię - mówi cicho, całując tył mojej głowy.

Wiem, że powinnam wstać i wyjść albo przynajmniej podjąć trochę walki o przytulanie się z nim przez trzecią noc z rzędu, ale nie mogę. Jest mi zbyt ciepło, czuję się zbyt wygodnie, i jestem zbyt wyczerpana aby walczyć z tym, co czuję. Czuję go, całującego mnie ponownie, jego ręka

zaciska się trochę mocniej, i jestem pewna, że słyszę jego szept: - Rozumie to, - gdy zasypiam.

Budzę się w całkowitej ciemności. Moją pierwszą myślą jest to, jak wspaniale się czuję. Zapomniałam, jakie to uczucie, obudzić się po dobrze przespanej nocy. Zajmuje mi chwilę, zanim zdaję sobie sprawę, że jest bardzo ciemno w pokoju. Siadam szybko i patrzę na zegar, który znajduje się na stoliku nocnym, i serce zaczyna walić w mojej piersi, gdy widzę, że jest czwarta na zegarze. *Spóźniłam się do pracy!*

Wyskakuję z łóżka i biegnę do drzwi, otwierając je tylko po to by zostać zbombardowaną jasnym światłem dziennym. Zerkam przez ramię do pokoju i widzę, że są tam teraz ciemne, drewniane żaluzje na oknach, podczas gdy wcześniej były tylko firanki. Moje serce, które już biło mocno, zaczyna bić mocniej. Kenton założył żaluzje, gdy byłam w pracy, wiedząc, jak mało snu dostawałam. To było słodkie. Naprawdę słodkie.

Idę do łazienki, szybko zajmuję się sprawami, a następnie udaję się do kuchni. Jak tylko wychodzę zza rogu, jestem zaskoczona, widząc tam Kentona, ubranego w te same spodnie, które miał na sobie ostatniej nocy i trampki. Jego głowa jest odchylona, a gardło pracuje energicznie, gdy wypija butelkę wody. Końcówki jego włosów ociekają potem na nagą klatkę piersiową.

Stoję tam zniewolona przez ten widok; nie mogę odwrócić wzroku, nie ważne jak bardzo się staram. Samo przyglądanie się, jak pije wodę

sprawia, że czuję mrowienie między nogami. Kiedy butelka jest pusta, odsuwa ją od ust i ociera je grzbietem ręki. Kiedy jego głowa obraca się, jego oczy lądują na mnie i spojrzenie, z którym zaczynam zaznajamiać się, wypełnia mu oczy.

- Jak spałaś? - pyta.

Stoję tam, wpatrując się w niego, próbując pojąć, co właśnie powiedział ponad zmysłową mgłą, która wypełnia moją głowę.

- Przymocowałeś żaluzje - mówię, gdy w końcu znajduję słowa, a następnie chcę sobie przywalić za bycie idiotką.

- Wiem, jak bardzo zmęczona byłaś - mówi, jego oczy miękną.

- To było bardzo słodkie, i faktycznie spałam naprawdę świetnie. Gdy się obudziłam, myślałam, że zasnęłam i spóźniłam się do pracy.

Jego uśmiech sprawia, że oddech utyka mi w gardle.

- Myślałam, że będziesz w pracy - mówię, próbując wymyślić coś innego do powiedzenia poza: "*Proszę, pocałuj mnie*".

- Tak. Muszę wyjechać na kilka nocy. Justin kieruje dla mnie, ale mój lot jest dopiero po północy, i chciałem się upewnić, że będziesz w porządku, będąc tu sama.

Moje serce gwałtownie opada. Nie chcę, żeby wyjechał, ale wiem, że jego praca jest ważna. Plus, wyglądałabym naprawdę głupio, gdybym błagała go by został. - Dam sobie radę. Nie martw się o mnie. - Lekceważę go, próbując zrobić to samo z uczuciem osamotnienia,

zaczynającym wypełniać moją pierś. Zapomniałam, jakie to uczucie; nie czułam tego, odkąd przeniosłam się tutaj.

Kręci głową i robi dwa długie kroki, aż jego ciało napiera na moje.

- Lubię martwić się o ciebie.

- Dlaczego? - pytam cicho, jego ust przyciągają moje spojrzenie.

- Szczerze? nie wiem.

Patrzę na niego i moje ręce ruszają do jego piersi, gdy czuję, jakbym mogła się przewrócić od ciepła w jego oczach.

- Wiem natomiast, że chcę tego - jego palec naciska lekko na moją pierś nad moim sercem - bardziej, niż chcę czegokolwiek i, że to tam powie mi wszystko, co muszę wiedzieć.

- Och - szepczę. Słowa nie są głębokie, czy szczególnie znaczące, ale coś w sposobie, w jaki to powiedział, z taką szczerością sprawia, że pochylam się bardziej ku niemu.

Jego ręka idzie na mój kark, a druga obejmuje mnie w talii. Spodziewam się, że mnie pocałuje, ale zamiast tego, po prostu przyciąga moją głowę do swojej nagiej klatki piersiowej i resztę mnie mocniej do siebie.

Stoimy tam przez długi czas z ramionami owiniętymi wokół siebie. Chcę zapytać, o czym myśli, ale jestem zbyt wystraszona aby przerwać tą chwilę. Zamiast tego, słucham dźwięku jego serca, bijącego rytmicznie przy moim uchu. Zapamiętuję walenie i podwójne uderzenia wraz ze

sposobem, w jaki czuję jego pierś, gdy unosi się pod moim policzkiem. To jest moment, który wiem, że mogę sobie przypomnieć następnym razem, gdy będę potrzebowała pocieszenia.

- Gdy wrócę do domu, idziemy na randkę.

- Może.

Uśmiecham się, gdy słyszę jego niski pomruk. - Nawet nie jestem wkurzony, że chcesz lecieć ze mną w chuja teraz. - Odsuwa moją głowę od swojej piersi, jego ręce obejmują moją szyję, a jego kciuki wsuwają się pod moją szczęką, odchylając moją głowę. Obniża usta, a moje oczy zaczynają trzepotać. - Za każdym razem, gdy zadzieras z mną, to sprawia, że chcę cię pieprzyć. Pewnego dnia, dojdziemy do momentu w naszym związku, gdzie powiesz coś, aby mnie pobudzić, a ja zegnę cię dokładnie tam, gdzie stoisz i ukarzę cię za złe zachowanie albo niegrzecznie odpowiedzi.

Moja łechtaczka zaczyna pulsować. Czuję, jak mój oddech przyspiesza i moja pierś spotyka jego z każdym głębokim wdychać. Zmniejsza odstęp między nami, jego usta dotykają moich. Gdy jego język dotyka mojej dolnej wargi, moje oczy zamykają się i gubię się w jego pocałunku. Do czasu gdy odrywa usta od moich, nigdy nie nienawidziłam ubrań bardziej, niż teraz. Mam ochotę zdjąć moją bluzę i przykleić moją pierś do niego.

- Muszę wziąć prysznic - mówi, opierając czoło o moje.

- Oczywiście. - Kiwam głową, moje oczy wciąż są zamknięte.

Chichocze i kręci głową przy mojej. – Jeśli nie chcesz iść wziąć ze mną prysznic, kochanie, musisz zwiewać.

Otwieram oczy, widząc, że moje palce jakoś wplotły się w jego włosy, a moje nogi owinięły się wokół jego pasa. Zagryzam dolną wargę, kładę ręce na jego ramionach, odwijam nogi, i zeskakuję. – Przepraszam. - Kręcę głową, próbując ją oczyścić z mgielki potrzeby.

- Nie przepraszaj. - Całuje mnie w nos, następnie w czoło. - Zejdę na dół, żeby się pożegnać, zanim wyjadę.

- Okej. - Kiwam głową ponownie.

Jego ręka unosi się do piersi, następnie sunie wzdłuż mięśni brzucha. Moje oczy śledzą jego ruch, aż opadają niżej, widząc zarys jego bardzo widocznej erekcji. Moje oczy rozszerzają się i unoszą się do jego, gdy zaczyna się śmiać.

- Jezu, jesteś słodka. - Kręci głową, przesuwał dłoń po twarzy. - Muszę iść, zanim skończysz na ladzie. - Jego głos brzmi głębiej niż normalnie, i kiwam głową jeszcze raz. - Kochanie, musisz się przesunąć - mówi, jego ręce zaciskają się w pięści przy bokach.

Moje spojrzenie opada do jego rąk, zanim wraca do jego oczu, gdy warczy. Nie wiem, co się dzieje, ale natychmiast odsuwam się na bok, aby mógł wyjść z kuchni. Obserwuję go, gdy odchodzi, jego głowa jest pochylona i mamrocze coś pod nosem.

- Kawa - szepczę do siebie.

Wjeżdżam na podwórko przed domem, widząc dziwny samochód, zaparkowany od frontu. Moje tętno zaczyna przyśpieszać, gdy zastanawiam się, kto to może być. Kenton wysłał mi wiadomość, gdy byłam w pracy, dając mi znać, że dotarł na miejsce przeznaczenia bezpiecznie. Nie pytałam, gdzie był; pomyślałam, że gdyby chciał abym wiedziała, powiedziałby mi. Martwię się, że jest w niebezpieczeństwie, i może jego wyjazd ma coś wspólnego z moją sytuacją. Nie chcę żeby został ranny przeze mnie, ale wierzę, że wie co robi. W końcu, robił to przez wiele lat bez żadnych incydentów.

Powoli zatrzymuję się na podjeździe, próbując ustawić samochód pod kątem w przypadku, gdybym musiała szybko uciekać. Jak tylko jestem w stanie zobaczyć ganek, dostrzegam Justina, siedzącego na najwyższym schodku z czarnym workiem marynarskim u boku i głową pochyloną w kierunku telefonu. Unosi głowę, gdy wysiadam z samochodu i zatrzaskuję drzwi.

- Hej, współlokatoro - mówi, posyłając mi głupkowaty uśmiech.

- Współlokatoro? - pytam, patrząc na torbę obok niego, a następnie zauważając śpiwór, który ma wraz z nią.

- Tak. Szef kazał mi zostać tu z tobą - mówi, wskazując na mnie palcem i wstając. - Mam być tutaj, dopóki nie wróci do domu.

- To nie jest konieczne. - Zaczynam kręcić głową jak oszalała. Justin wydaje się miłym dzieckiem, ale nie sądzę abym mogła radzić sobie z nim dłużej niż kilka minut, nie chcąc go udusić.

- Aw, daj spokój! To będzie świetny czas. Jeśli będziesz miła, pozwolę ci pomalować moje paznokcie. Nawet przyniosłem mój własny kolor - mówi, wyciągając butelkę czarnego lakieru do paznokci z kieszeni.

- Nie pomaluję twoich paznokci - prychnam, zastanawiając się, dlaczego do cholery w ogóle nosił go z sobą.

- Okej, nie musisz. Mogę zrobić to sam. - Wzrusza ramionami, wkładając butelkę z powrotem do kieszeni, zanim pochyla się aby podnieść torby.

- Nie musisz tutaj zostawać - powtarzam.

- Czy poznałaś mojego szefa? - Unosi brew. - Jest przerażający. Jeśli dzwoni i mówi: 'Justin, potrzebuję, żebyś został z Autumn, dopóki nie wrócę do domu', mówię, 'Okej, nie ma problemu, szefie'.

- Nie obraż się, ale myślę, że jestem tak samo bezpieczna sama, jak byłabym z tobą. Właściwie, myślę, że jestem w lepszej sytuacji sama. Jeśli będziesz tutaj, muszę martwić się o nas oboje.

- Nigdy nie powinnaś nikogo osądzać, Słodkie Policzki. Byłem snajperem. Wiem, jak zabić kogoś jednym palcem, i gwarantuję, że nic ci się nie stanie, gdy będę tutaj.

Wow, okej. Nie widziałam, że to nadchodzi. Więc jestem prawdopodobnie bezpieczniejsza z nim, ale wciąż nie chcę go tutaj. - Myślę, że powinnam zadzwonić do Kentona - mówię mu, wyjmując komórkę.

- Zapadł się pod ziemię - mówi śpiwnie.

- Co to znaczy?

- To znaczy, że jest niedostępny, doki nie jest dostępny.

- Ale co, jeśli będziesz musiał z nim porozmawiać? Co, jeśli ja będę musiała z nim porozmawiać?

- Jeśli jest to nagły wypadek i musi wrócić tutaj, to jest kod - mówi konspiracyjnie.

- Jaki jest kod? - pytam, obserwując, jak wyjmuje pęk kluczy ze swojej kieszeni, otwierając drzwi.

- Nie ma mowy, Słodkie Policzki. Nie musisz znać kodu.

- Co to jest? - Kładę ręce na biodrach, patrząc na niego gniewnie.

- Nie mogę ci powiedzieć. - Wzrusza ramionami, wchodząc do domu, i jak tylko jest w środku, obraca się, łapie mnie za ramię, i ciągnie mnie z nim. - Teraz, szef powiedział, że muszę zachowywać się jak najlepiej i nie mówić nic głupiego, czy próbować czegoś na tobie... chyba że chcę zobaczyć, jakie to uczucie zostać wykastrowanym. Pomyślałem, że to bierze rzeczy trochę za daleko, ale nie czuł się tak samo. - Uśmiecha się, wchodząc do salonu, aby postawić swoje torby. - Ponadto, przykro

mi to mówić, ale będziesz musiała trzymać ręce przy sobie i panować nad pragnieniem by mnie molestować. - Napina ramiona, a ja zamykam oczy i jęczę.

- Postaram się kontrolować - mówię, otwierając oczy i zastanawiając się, czy jest jakieś wyjście z tego. *Zamierzam zabić Kentona.*

- To byłoby docenione. Chciałbym aby rzeczy były inne, ale lubię swoje jaja tak, jak są. Plus, nie sądzę, abyś chciała tłumaczyć mojej mamie, dlaczego nie mogę dać jej wnuków.

O Boże. Może powinnam go poderwać aby uratować świat od jego reprodukcji. - Muszę iść spać - mówię mu, kręcąc głową.

- Będę tu. - Wyciąga jakiś rodzaj konsoli do gier z torby i stawia ją na niskim stoliku. Następnie wyjmuję kontroler i jakieś kable, ale to, czego nie widzę, to ubrania.

Obserwuję go przez kilka minut, gdy podłącza system do telewizora, i po tym jak ma wszystko podłączone, siada na kanapie, wyjmuję słuchawki, które posiadają mikrofon, wkłada je, a następnie włącza grę.

W chwili gdy to się załadowuje, głośny odgłos wystrzałów wypełnia pokój, a mężczyźni ubrani w moro pojawiają się na ekranie. Patrzę na telewizor, następnie na Justina i kręcę głową, zanim opuszczam pokój. Nie dbam o to, czy Kenton zapadł się pod ziemię; muszę wysłać mu wiadomość, aby dać mu znać, iż zamierzam go zabić,

gdy wróci do domu. Potem muszę iść do łóźka. Idę na górę, wyciągam telefon, i wysyłam Kentonowi wiadomość.

Ja: Mam nadzieję, że bezpiecznie wrócisz do domu, abym mogła cię zabić, kiedy się tutaj pojawisz.

Naciskam wyślij, po czym zagryzam wargę, zastanawiając się, czy powinnam przeprosić. Wiem, że leży mu na sercu moje dobro, ale nie chcę opiekunki. Rzucam telefon na łóźko, biorę jakieś ubranie z komody, i pokonuję drogę przez korytarz, aby wziąć prysznic. Gdy wracam do mojego pokoju, podchodzę bezpośrednio do swojego telefonu i naciskam przycisk, widząc, że mam wiadomość zwrotną.

Kenton: Słodkich snów, kochanie. ²⁵

To jest to? Nawet nie poświęca uwagi mojej groźbie. Prycham, kręcąc głową, rzucam telefon na łóźko, i biorę go z powrotem aby wysłać kolejną wiadomość.

²⁵ :D dokładnie takiej odpowiedzi oczekiwałam :D, Ash.

Ja: Tak samo.

Naciskam wyslij, a potem czuję się głupio, zastanawiając się, czy powinnam po prostu zostawić to w spokoju.

Budzę się w całkowitej ciemności drugiego ranka z rzędu. Moją pierwszą myślą jest Kenton. Tęsknię, nie mając go, trzymającego mnie. Nie wiem, jak to jest możliwe aby tęsknić za spaniem z kimś, po tym jak miało się to zaledwie przez kilka nocy, ale to robię. Wyciągam się i patrzę na zegar. Jest trzecia trzydzieści. Muszę wstać, wysłać kilka e-maili i zapłacić kilka rachunków, zanim będę musiała przygotować się do pracy.

Dostałam e-mail od Sida któregoś dnia i mogę powiedzieć, nawet przez e-mail, że był zmartwiony, iż nie zadzwoniłam do niego. Link również powiedział mi, że powinnam spróbować nie mieć zbyt dużego kontaktu z nikim w Vegas. Martwi się, że w jakiś sposób mogę zostać wytropiona. Myślę, że to jest lekka przesada, ale co ja wiem?

Nie tęsknię za domem, tak jak myślałam, że będę. Naprawdę nie tęsknię za swoim starym życiem w ogóle. Wiem, że Link może powiedzieć, iż myślę o przeprowadzaniu się do Tennessee. Ostatnim razem, gdy z nim rozmawiałam, powiedział mi, że byłby skłonny spakować moje rzeczy i wysłać mi je, jeśli to jest to, czego chcę. Pomysł

stworzenia tu mojego stałego domu jest ekscytujący i przerażający. Po prostu chcę dokonać właściwego wyboru.

Wstaję i nakładam dresy, zanim otwieram drzwi. Pierwszą rzeczą, jaką słyszę są wybuchy i krzyk pochodzące z salonu poniżej. Spałam przez ponad osiem godzin, i zastanawiam się, czy Justin siedział na dole, grając w tę grę przez cały czas. Potem zastanawiam się, jak do cholery ma 'uważać na mnie', kiedy prawdopodobnie nie usłyszałyby, gdyby ktoś wyważył drzwi.

- Zaparzyłem kawę! - krzyczy Justin ponad głośnym dźwiękiem telewizora, jak tylko docieram na półpiętro. Zastanawiam się, jak do cholery zdołał mnie usłyszeć, skoro schody nawet nie zapiszczały. - Mówiłem ci, jesteś ze mną bezpieczna - dokucza głośno, jak tylko kończę swoją myśl.

Kręcę głową i wchodzę do salonu, widząc, że cała przestrzeń jest pokryta opakowaniami spożywczymi i otwartymi butelkami napojów. Nie mam pojęcia, jak skonsumował tak dużo jedzenia w tak krótkim czasie. Zajmuję miejsce obok niego na kanapie, biorę torebkę Doritos z niskiego stolika na kolana, wsuwam rękę do torebki, wyciągam garść i wypycham do buzi.

- Co to za gra? - pytam z pełnymi ustami, gdy obserwuję, jak facetowi odrywa głowę.

- Call of Duty - mamrocze. - Ci skurwiele rozbili obóz! - krzyczy do mikrofonu, podczas gdy facet na ekranie rozgląda się wokół niego, próbując znaleźć kogoś, kto strzela do niego.

Zanim się orientuję, krzyczę na telewizor za każdym razem, gdy Justin zostaje ostrzelany. Tak pogrążam się w grze, że nawet nie zdaję sobie sprawy, jak jest późno, dopóki nie patrzę na zegarek i widzę, że jest już po ósmej wieczorem, a ja nie zrobiłam nic ze swoim dniem, oprócz jedzenia fast foodów i leżenia na kanapie.

- Muszę przygotowywać się do pracy - mówię Justinowi.

Mruczy i kiwa głową. Wstaję i idę do biura aby skorzystać z internetu. Po tym jak płacę swoje rachunki, sprawdzam swoje e-maile i pierwszy jest od Sida.

Angel,

Tak wiele mam ci do powiedzenia, tak wiele rzeczy, które powinienem był powiedzieć. Chcę usłyszeć twój głos. Proszę zadzwoń do mnie. Mój numer się nie zmienił.

XX Sid

Zamykam oczy i kładę czoło na biurku. Nie chcę zajmować się tym, ale wiem, że muszę dać znać Sidowi, że nie ma nic między nami i nigdy nie będzie. Czuję się źle, ale wiem, że będę czuła się gorzej, jeśli pozwolę mu wierzyć nawet przez chwilę, że czułam coś do niego.

- Co się dzieje?

Podnoszę głowę i patrzę na Justina, który stoi w otwartych drzwiach biura.

- Nic.

- To jest coś - mówi, wchodząc i stawiając filiżankę kawy na biurku przede mną, gdy siada i unosi brew.

- Dziękuję. - Biorę łyk kawy i wzdycham ze szczęścia.

- Więc, co się dzieje? - powtarza, i wiem, że nie ma mowy, by odpuścił.

- Mój dawny szef wysłał mi e-mail i chce abym zadzwoniła do niego.

- To miłe - mówi, odchylając się na krześle.

- Sądzę, że wierzy, iż jest coś między nami - mówię cicho, kręcąc głową.

- Szefowi się to nie spodoba. - Uśmiecha się, pocierając oczy.

- Kentona to nie obchodzi.

- Pozwolę sobie mieć odmienne zdanie, Słodkie Policzki. - Wzrusza ramionami. - Znam Kentona od dłuższego czasu i widziałem, jak mnóstwo kobiet przychodziło i odchodziło...

- Nie chcę o tym wiedzieć - przerywam mu, czując kłęb zazdrości, który zaczyna formować się w dole mojego brzucha.

- Czy chcesz wiedzieć, ile razy przyjechałem aby zostać, kiedy Cassie mieszkała tutaj, a Kenton wyjechał z miasta?

- Nie.

- Czy chcesz wiedzieć, ile razy poprosił chłopaków aby wpaść na chwilę do jej pracy, aby ją sprawdzić albo którąkolwiek z innych kobiet, z którymi był?

- Nie - powtarzam jeszcze raz, to ciepłe uczucie osiedla się.

- Czy wiesz, z iloma kobietami stał się zaborczy?

- Nie - szepczę.

- Odpowiedź na wszystkie powyżej wymienione jest *zero*. Jesteś pierwszą kobietą, która sprawia, że jest niespokojny i zdenerwowany i wiem, że zamierzasz powiedzieć, że to dlatego, iż uważa na ciebie, ale gwarantuję, że to nie jest powód.

- Proszę, nie mów nic więcej - mamrocę.

- Dlaczego wszystkie kobiety są takie same? - Kręci głową, przebiegając rękę przez swoje długie włosy. - Kobiety zawsze mówią o tym, jak bardzo mężczyźni boją się zobowiązać, gdy prawda jest taka, że to wy wysyłacie większość pieprzenie mylących sygnałów. Jedna minuta chcecie nas, a następna uciekacie.

Unoszę brew, a on kręci głową ponownie.

- Wyślij e-mail swojemu szefowi i delikatnie spraw mu zawód. Jeśli tego nie zrobisz, a Kenton dowie się o nim, on da mu znać i to nie będzie miłe.

- Myślę, że przesadzasz.

- Tak myślisz? - Uśmiecha się i wydaje mały, pozbawiony humoru śmiech.

- Kenton trzymał za gardło jednego ze swoich najlepszych przyjaciół za nazywanie cię słodkim kawałkiem kilka dni po tym, jak widzieli cię w szpitalu. Potrzeba było trzech facetów, żeby odciągnąć Kentona od niego. Nigdy nie widziałem go, reagującego w ten sposób przez kobietę.

Nie mam pojęcia, co zrobić z tą informacją. Nie jestem nawet pewna, czy chcę wiedzieć, co to wszystko dokładnie znaczy.

Justin kontynuuje :

- Wszystko co mówię, to czy chcesz być czy nie, jesteś jego, a jemu nie spodoba się twój były szef, węszący wokół.

- Czy wygrałeś w grę? - pytam, próbując zmienić temat.

- Nie można wygrać w Call of Duty. - Uśmiecha się, po czym wygląda przez okno.

- Dostałeś jaką wiadomość od niego dzisiaj? - pytam cicho, myśląc o wszystkim, co właśnie mi powiedział i naprawdę chcąc porozmawiać z

Kentonem. Chcę wiedzieć, że wszystko z nim w porządku. Naprawdę chcę aby wiedział, że myślę o nim i tęsknię za spaniem z nim.

- Nie po twojej wiadomości wczoraj wieczorem, chociaż jestem zaskoczony, że ci odpisał. Ale to tylko udowadnia mój punkt widzenia - jesteś wyjątkiem.

- Wiesz, że wysłałam mu wiadomość? - pytam, zaskoczona i lekko zirytowana, ignorując wszystko inne, co właśnie powiedział.

- Jego telefon szczegółowo weryfikuje mój komputer. Dostaję wszystkie jego wiadomości. To jest łatwiejsze niż czekanie, aż prześle mi informacje, których potrzebuję. W tym biznesie, sekunda może oznaczać różnicę pomiędzy zdobyciem sprawy, a zostaniem rannym. - Wstaje i opiera się o bok biurka.

Nie chcę aby został ranny, więc cieszę się, że zachowują wszelkie niezbędne środki ostrożności. Potem zastanawiam się, jakiego rodzaju wiadomości Kenton dostaje codziennie, gdzie potrzebuje tego rodzaju środka ostrożności.

- O Boże - szepczę w przerażeniu, gdy zdaję sobie sprawę, że Justin prawdopodobnie widział moje pijackie wiadomości do Kentona. - Czy czytasz wszystkie jego osobiste wiadomości?

Uśmiecha się i kiwa głową. - Tak. Te od jego mamy są najlepsze. - Zaczyna się śmiać, a ja mogę sobie tylko wyobrazić, jakiego rodzaju wiadomości Nancy wysyła Kentonowi. Jestem pewna, że to coś jak: *Czy*

zjadłeś swoje warzywa? Czy wzięłeś swoje witaminy? Czy masz czyste skarpetki i bieliznę?

- *Lubię Nancy.*

- *Ona też cię lubi - mówi cicho, sprawiając, że zastanawiam się, co on wie.*

Odwracam wzrok i próbuję przełknąć gulę w gardle.

- *Zamierzam wrócić i skończyć moją grę, a ty wyślij swój e-mail.*

- *Pewnie. - Staram się uśmiechnąć, ale wiem, że ten jeden nie dosięga moich oczu. Poruszam myszką, aż ekran świeci ponownie i naciskam odpowiedź w e-mailu od Sida.*

Sid,

Nie chcę abyś myślał, że nie doceniałam ciebie, czy twojej przyjaźni przez kilka ostatnich lat. Również nie chcę abyś myślał, że nie troszczę się o ciebie, ale nie sądzę, abyśmy mieli jeszcze o czym rozmawiać.

Życzę ci wszystkiego najlepszego,

Autumn

Naciskam wyślij i mam nadzieję, że zrozumie. Wiem, iż może myśleć, że troszczy się o mnie albo, że chce związku ze mną, ale miałam miejsce w pierwszym rzędzie do życia randkowego Sida przez kilka ostatnich lat i gdyby naprawdę chciał czegoś poważnego ze mną, wątpię aby afiszował się z tymi wszystkimi kobietami przede mną.

Zamykam komputer i krzyczę do Justina, gdy mijam salon, że zamierzam przyszykować się do pracy. Odpowiada coś, czego naprawdę nie rozumiem z powodu głośnych dźwięków pochodzących z telewizora.

KENTON

- Kurwa, człowieku. Dobrze cię widzieć - mówi Link, jak tylko mnie dostrzeżę, kiedy opuszczam lotnisko.

Uścisnął mnie jedną ręką i poklepał po plecach, a ja zrobiłem to samo, zanim rozdzieliliśmy się. Otwieram bagażnik jego SUV-a. Wrzucam swój worek marynarski do środka, a następnie podchodzę i wsiadam na miejsce pasażera.

- Chciałbym, żebyś był tu w innych okolicznościach - mówi i Link przesuwając ręką po głowie i używając drugiej aby uruchomić samochód.

- Ja również, bracie. - Wyciągam swój telefon i widzę wiadomość od Justina, dającego mi znać, że jest w domu i, że Autumn wróciła bezpiecznie do domu z pracy. Nie sądzę, że to zajmie długo, zanim ona napisze do mnie, besztając mnie za Justina, będącego tam.

- Policja naprawdę chciała wezwać Autumn, ale powiedziałem im, że jest w Europie i poinformuję ją tak szybko, jak to będzie możliwe - mówi Link.

- Kurwa - mówię szybko. - Nie chcę aby wiedziała, że do jej mieszkania było włamanie.

Wczoraj, gdy byłem jeszcze owinięty wokół niej w łóżku, Justin zadzwonił aby powiedzieć mi, że Link próbował się ze mną skontaktować, aby dać mi znać, że do mieszkania Autumn było włamanie. Nie chciałem aby wiedziała, co się stało, ale musiałem zobaczyć na własne oczy, czy mogę dowiedzieć się co zeszło, i czy włamanie miało coś wspólnego ze strzelaniną w klubie.

- Są szanse, że te dwie sprawy są całkowicie oddzielne. Ktoś prawdopodobnie zauważył, że jej mieszkanie było puste przez jakiś czas i chciał zobaczyć, czy mogą znaleźć coś wartego sprzedania - wnioskuje Link.

To są również moje myśli, ale nie zamierzam ryzykować. Wiem, że lokalne PD próbuje dowiedzieć się, co się dzieje, ale zajmuje im to cholernie dużo czasu. - Nie zostawię tego gówna przypadkowi. Skoro jestem tutaj, muszę obejrzeć taśmy z nocy strzelaniny.

- Są w klubie - mówi, wjeżdżając na autostradę. - Sid jest tam dziś wieczorem. Pozwoli ci je obejrzeć. Myślę, że możesz przespać się chwilę, a potem możemy udać się do klubu.

- Brzmi nieźle.

Jedziemy w ciszy przez kilka minut, i wiem, że wręcz umiera, aby zapytać o Autumn. Czekam, aż coś powie, mając nadzieję, że nie wkurzy mnie, gdy to zrobi.

- Jak Autumn?

Uśmiecham się, patrząc na niego. - Jest wrzodem na moim tyłku.

- Dotarła do ciebie, prawda? - pyta cicho, stukając kciukami w kierownicę.

- Tak, człowieku. - Kręcę głową. - Nie jest tym, czego się spodziewałem.

- Ona myśli o przeprowadzeniu się do Tennessee.

- Wiem - odpowiadam, czując krztynę zazdrości, że rozmawiała z Linkiem o tym.

- Nie zrań jej, stary. Ona jest dobrą kobietą - mówi.

Czuję warknięcie, które zaczyna wibrować w mojej piersi. Wiem, że nigdy nie było nic między nimi, ale to nie znaczy, że to mnie totalnie nie wkurza, że on się czuje, jakby mógł dbać o nią.

- Nie - mówię, mając nadzieję, że pojmie to.

- Jest wiele spraw, o których nie wiesz.

- Wiem, że ma smutek wewnątrz, który próbuje zwalczyć, ale on jest tak głęboki, że gubi się w nim i ma trudności ze znalezieniem wyjścia. Wiem, że się wkurza, gdy jest łaskotana i ma trudności z dopuszczeniem do siebie ludzi. Wiem, że ma syna, którego straciła, i ta strata wciąż ją dręczy. Ale wiem także, że pachnie jak kwiaty, uwielbia być trzymana nawet jeśli temu zaprzecza, jest kurewsko słodka, gdy jest zła, i jest zabawna jak cholera, gdy pozwoli opaść jej ścianom. Mogę nie wiedzieć wszystkiego, ale wiem tyle, że chcę wiedzieć więcej - mówię mu, mając nadzieję, że zrozumie, iż to nie jest jakieś chwilowe pieprzenie dla mnie.

Mam również nadzieję, iż zrozumie, że owszem może wiedzieć więcej niż ja, ale ona jest teraz moja i to ja będę się o nią martwił. Nie lubię tłumaczyć się ludziom, ale chcę aby pojął to, że ona nie jest podbojem; ona jest moja i biorę dbanie o nią bardzo poważnie.

- Gdy będzie gotowa abym wiedział wszystko, otworzy się przede mną.

- Masz rację - odpowiada, żadnego sarkazmu nie można znaleźć w jego tonie.

- Opowiedz mi o Sidzie. - Wiem, że Autumn pracowała dla niego, ale nie wiem, jakim on jest człowiekiem lub, czy utrzymuje swój biznes legalnym.

- To dobry koleś. Znam go od pięciu lat. Jest dobry dla dziewczyn w klubie, zawsze gotowy im pomóc. - Przerywa i nabiera tchu. - Ma słabość do Autumn.

- Czy oni byli w związku? - zgrzytam.

- Autumn się nie umawia. Sid próbował dostać się tam przez wiele lat, ale ona nigdy nie miała o tym pojęcia, i nigdy nie odwzajemniała jego uczuć.

To sprawia, że czuję się nieco lepiej, mając się z nim spotkać, ale to nie znaczy, że chcę usiąść i napić się piwa z tym facetem. - Myślisz, że był zaangażowany w to, co się wydarzyło?

- Nie. Nie umieściłby nikogo w tego rodzaju niebezpieczeństwie. Znał trzech mężczyzn, którzy przyszli do klubu na spotkanie, ale czwarty nie był kimś, kogo się spodziewał. Z tego co wiem, czwarty mężczyzna był facetem, który nazywał się Terry Waters. Był właścicielem dwóch największych lokali ze striptizem w Vegas. Policja pracowała nad zbudowaniem sprawy przeciwko niemu za handel seksualny i prostytutkę.

- Jezu. - Kręcę głową, zastanawiając się, co kurwa zrobić, z tą informacją.

- Myślą, że to on był celem - wyjaśnia Link, i widzę, że jego knykcie zbiegły na kierownicy.

- Więc reszta była tylko ofiarami?

- Zasadniczo. - Wzrusza ramionami.

Mój telefon brzęczy i klikam w wiadomości, widząc, że to jest od Autumn. Uśmiecham się, zanim nawet odczytuję jej wiadomość. Wiem, że jest wkurzona o Justina będącego tam, ale chcę być pewien, że jest bezpieczna, gdy jestem poza miastem i nie chcę jej w domu samej. Nie sądzę, żeby strzelec miał jakąkolwiek wskazówkę, gdzie ona jest, ale wiem, że Cassie jest nadal w szale. Dobrą wiadomością jest to, że jak tylko Cassie dostanie moją wiadomość od Fina, nie będzie już problemem. Ale dopóki sprawy nie zostaną rozwiązane, nie chcę aby zadzierała z Autumn, gdy mnie nie ma, zwłaszcza po tym jak dowiedziałem się, że to ona jest tą osobą, która opublikowała film z Autumn na YouTube po tym, jak były w tym samym klubie.

Czy jestem wkurzony, że Autumn pozwalała jakiemuś facetowi robić body shots z niej? Tak do cholery, ale wiem, że była całkowicie zalana, gdy to się zdarzyło. Również przyznaję, że nigdy wcześniej nie miała szansy, aby doświadczyć tego rodzaju rzeczy. Czy chciałbym, żebym to ja zlizywał sól z jej napiętego, małego ciała? Kurwa, tak, chciałbym, ale wiem, że od teraz tylko mi i moim ustom wolno będzie jej dotknąć.

Patrzę na wiadomość od niej i śmieję się, zanim szybko odpowiadam. Zatrzymujemy się przy mieszkaniu Linka i zdaję sobie sprawę, że jestem kurewsko wyczerpany od kilku ostatnich dni. Harmonogram Autumn sprawia, że mój jest całkiem popieprzony.

Kilka minut później skopuję już moje buty i jestem gotowy, żeby zawalić się na jego gościnne łóżko, gdy mówi od drzwi: - Mam kilka

pierdoł, którymi muszę się zająć, ale wrócę później, i możemy udać się wtedy do klubu.

- Pewnie, stary. Dzięki - mówię mu. Wtedy słucham, jak idzie wzdłuż korytarza i zamyka drzwi główne. Wyciągam swój telefon i widzę, że odpowiedziała - *Tak samo* - i uśmiecham się i zamykam oczy.

- Sid, to jest Kenton. Kenton, to jest Sid - przedstawia nas Link później tego wieczoru.

Przyglądam się Sidowi, i pierwszą rzeczą, jaką zauważam jest to, jak on jest wystylizowany. Wyobrażam sobie, że spędza więcej czasu na przygotowywaniu się, niż robi to większość kobiet. Jego garnitur jest szyty na miarę, jego włosy są zaczesane na bok, każdy kawałek wystylizowany, i nawet jego paznokcie wyglądają, jakby miał zrobiony manikiur.

- Miło cię poznać. - Wyciąga rękę i chwytam ją, dając mu mocne potrząśnięcie.

- Ciebie również. - Kiwam głową, rozglądając się po wnętrzu klubu, rozumiejąc z wystroju, skąd dostał nazwę The Lion's Den.

- Kenton musi zobaczyć taśmy z nocy strzelaniny - mówi Link, przywracając mnie do rozmowy.

- Pracujesz z policją? - pyta Sid, przyglądając się mi.

- Kentona jest przyjacielem, o którym ci mówiłem - informuje go Link, i oczy Sida wracają do mnie.

- Myślisz, że możesz znaleźć strzelca?

- Zrobię, co będę mógł. - Moim głównym zmartwieniem jest Autumn i utrzymanie jej bezpiecznej. Nie obchodzą mnie żadne inne gówna

- Chodźcie za mną.

Idziemy wzdłuż długiego korytarza do ciemnego biura, gdzie pośrodku pokoju znajduje się duże biurko i dużo monitorów komputerowych umieszczonych wzdłuż jednej ściany.

- Nie ujęliśmy faceta na taśmie. Uniknął wszystkich kamer w budynku i dwóch na zewnątrz. - Zaczyna od taśm z nocy strzelaniny.

Nie ma żadnych ujęć mężczyzny, o którym mowa, ale są obrazy Autumn biegnącej przez klub, i nawet przez ziarniste obrazy, widzę przerażenie na jej twarzy. - Gdzie byli bramkarze?

- Dwaj byli na zewnątrz od frontu, a jeden stał przy drzwiach - odpowiada Sid.

- Czy oni widzieli strzelca? - pytam, patrząc na inne ekrany by ustalić położenie ochrony na służbie.

- Nie. - Kręci głową, po czym patrzy na ekran, który jest zatrzymany na obrazie Autumn.

- Jak zdobył drinki, które były dostarczane na prywatną imprezę?

- To jest coś, czego nie byliśmy w stanie się dowiedzieć. Barman zarejestrował i nalał zamówione drinki, ale nigdy ich nie dostarczył.

- Więc ktoś, kto pracuje dla ciebie był w to zaangażowany? - pytam, próbując sprawić, że zobaczy, iż nie może ufać nikomu w tej chwili.

- Nie jestem pewny - mówi, przesuając rękę po twarzy. - Chcę powiedzieć, że ufam każdemu, kto pracuje dla mnie, ale niestety nie mogę.

- Mam zamiar porozmawiać z innymi bramkarzami - oświadczam.

- Obydwaj faceci, którzy pracowali w tę noc są teraz na miejscu. Możesz użyć mojego biura - oferuje.

- Dzięki - mówię mu, zanim wychodzi z pokoju aby przyprorowadzić facetów.

- Co myślisz? - pyta Link.

- Jak dobrze znasz chłopaków, którzy byli tu tej nocy? - pytam zamiast odpowiedzieć.

- Jesteśmy w przyjaźni, ale nie jesteśmy przyjaciółmi - mówi Link, gdy opieram się o bok biurka, patrząc na nieruchomy obraz Autumn.

Nienawidzę tego, że ona jest zaangażowana w to gówno. Nie podoba mi się pomysł, że ktoś z wewnątrz jest zamieszany w to, co się wydarzyło. To oznacza, że wiedzą, kim ona jest - i ewentualnie *gdzie* ona jest.

- Przypuszczam, że jeden z nich ma coś wspólnego ze strzelcem, będącym duchem. Czy mówiłeś komukolwiek, gdzie jest Autumn?

- Nie, do diabła. - Link potrząsa głową, jego oczy wracają do mnie.
- Nawet nie podałem tej informacji Sidowi. Powiedział mi, że napisał do niej e-mail, a ona odpisała, ale nie dała mu znać, gdzie była.

To sprawia, że czuję minimalnie lepiej, ale nadal nie podoba mi się pomysł jej, będącej w kontakcie z tym facetem. - Kiedy wejdą chłopaki, zachowamy spokój. Zamierzam zadać kilka pytań na temat tego, co się wydarzyło i zobaczyć, czy mają jakiegokolwiek wskazówki dla mnie. W większości przypadków, gdy ktoś bierze udział w czymś takim, próbują zrekompensować swoje grzechy przez zbytnie odgrywanie dobrego faceta.

- Pójdę w twój ślady - mówi Link, i dokładnie to robi. Jest źródłem znajomości i komfortu dla chłopaków.

Nie zajmuje mi długo, aby się dowiedzieć, że Mick coś ukrywa. Po około dwudziestu minutach, dziękuję im za ich czas i pozwalam im wiedzieć, że będę w pobliżu, jeśli przypomną sobie coś jeszcze. Jak tylko drzwi biura zamykają się, patrzę na Linka, który kręci głową i zamyka oczy.

- Dam znać Sidowi, że wychodzimy.

- Spotkamy się na zewnątrz. - Kieruję się na zewnątrz klubu i wyciągam mój telefon aby wysłać szybką wiadomość do Justina, aby dać

mu znać, co się dzieje. Z tym nowym postępowem, będę potrzebował jego umiejętności, aby wyciągnąć trochę informacji na temat Micka.

Około godziny później, Link i ja jesteśmy w jego domowym biurze, sortując informacje, które uzyskaliśmy w klubie, gdy otrzymuję e-mail od Justina.

- Co to mówi? - pyta Link, zaglądnając mi przez ramię na raport, który Justin wysłał mi na Micka.

- Z tego co Justin był w stanie znaleźć, stary chłopiec Mickey miał problemy finansowe. Zalegał za trzy miesiące za czynsz, miał około dziesięciu tysięcy dolarów dłuęu na karcie kredytowej, i wziął kredyt pod zastaw samochodu w wysokości dwóch tysięcy dolarów. Dwa tygodnie przed tym, jak rzeczy wydarzyły się w klubie, wpłacił trzydzieści tysięcy dolarów gotówką na swoje konto. Mówił coś o trafieniu w lotto albo wygranej w kasynie? - Obracam krzesło wokół i odchylam się.

- Nie, nigdy nie mówił nic takiego - mamrocze.

- Gdyby miał, przechwalałby się tym?

- Mick? - Kiwa głową. - Tak do cholery, chwaliłby się tym.

- Wygląda na to, że musimy mieć kolejną rozmowę z nim. - Kręcę głową i patrzę na sufit. Po wypuszczeniu dłuęiego westchnienia, wstaję i kierujemy się do SUV-a Linka.

Parkujemy po drugiej stronie ulicy przy domu Micka i czekamy, aż się pokaże. Około dwóch godzin po tym jak przyjechaliśmy wjeżdża na podjazd, i Mick i potykająca się blondynka wysiadają z samochodu i kierują się do środka. Wsiadam z samochodu i zatrzasnęłam drzwi, a kiedy Mick obraca się w moim kierunku, nawet po ciemku widzę, jak jego oczy rozszerzają się, gdy dostrzega mnie i Linka przechodzącego przez ulicę.

- Co tu robicie? - pyta, cofając się w kierunku zamkniętych drzwi.

- Kochanie, będziesz musiała zadzwonić po taksówkę - mówię blondynce.

Kiwa głową, wyciąga telefon z torebki, i zaczyna odchodzić bez słowa.

- Co tu robicie? - powtarza Mick, obserwując jego randkę, idącą na koniec podjazdu.

- Otwórz drzwi. Musimy porozmawiać.

- Nie wpuszczę was. - Patrzy na Linka, potem na mnie i przętyka.

- Możesz otworzyć drzwi i porozmawiamy o tym gównie w środku, albo nie otworzysz drzwi i zadzwonię do glin, powiem im co wiem i zobaczymy, co oni myślą. Co myślisz, że powiedzą, kiedy powiem im, że zdeponowałeś trzydzieści tysiąków gotówką na swoim koncie? Myślisz, że będą się zastanawiać, jak bramkarz w klubie był w stanie dostać tego rodzaju szmal? - pytam, skradając się bliżej do niego i obserwując, jak przełknął z trudem ponownie.? Link, masz dobre

stosunki z lokalnymi PD, prawda? - pytam, patrząc na niego przez ramię.

- Mam kilku przyjaciół o sile - odpowiada, wyciągając telefon.

- Możemy porozmawiać w środku - mamrocze Mick, wyciągając klucze i otwierając drzwi.

Jak tylko dostajemy się do środka, zauważam, że wszystko jest nowe, od kanapy do urządzeń kuchennych.

- Ładne miejsce - głos Linka jest wystarczająco głośny abym usłyszał.

- Czy możemy mieć to już za sobą? - mówi Mick, wchodząc do kuchni. Łapie piwo z lodówki, wyciąga jedno do mnie, a następnie oferuje jednego w kierunku Linka.

Kręcę głową, a Link robi to samo.

- Porozmawiajmy o tym, jak zdobyłeś trzydzieści tysięcy dolarów - mówię, aby zacząć.

- Wygrałem w kasynie. - Wzrusza ramionami, odwracając wzrok.

- Nie chcesz mnie okłamywać. - Robię krok w jego stronę, jednocześnie blokując wyjście kuchenne. - Teraz, powiedz mi, jak zdobyłeś trzydzieści tysiąków.

- Nie mogę ci tego powiedzieć. - Cofa się, gdy robię kolejny krok w jego kierunku. - Nie rozumiesz, człowieku. - Opuszcza głowę i

przesuwa ręką przez włosy. - Ci kolesie są cholernie przerażający... Dużo bardziej kurewsko przerażający, niż ty. Oni mnie zabiją.

- Masz rację. Zabiją, ale prawdopodobnie zrobią to tak czy inaczej.
- Odchylam się nieznacznie do tyłu i wyciągam mój telefon z tylnej kieszeni, więc mogę otworzyć wiadomość od Justina. - Mężczyzna, którego chronisz jest częścią Lacamo, jednej z największych rodzin mafijnych w Stanach Zjednoczonych. Nic dla nich nie znaczysz. - Pokazuję mu e-mail ze szkicem podejrzanego wraz ze zdjęciem jednego z najbardziej znanych płatnych zabójców mafijnych, który doskonale pasuje do szkicu. - Zgaduję, że nie masz żadnej rzeczywistej świadomości, co zrobiłeś.

- Nie wiedziałem, co się wydarzy. - Jego twarz blednie, gdy ogląda zdjęcia.

- Czy powiedziałeś im o Autumn?

Potrząsa głową, ale jego oczy nie wracają do mnie. Furia wypełnia moje żyły, gdy zdaję sobie sprawę, w jakiego rodzaju niebezpieczeństwie moja kobieta jest teraz.

- Ty gnoju - warczę, popychając go na ladę. Moja ręka obejmuje jego szyję i czuję jego tętno, bijące pod koniuszkami moich palców. Wiem, że jeśli ścisnę jego gardło trochę mocniej, jeden dupek mniej będzie oddychał. - Powiesz mi dokładnie, co im powiedziałeś i jak kontaktujesz się z nimi.

- Powiedziałem im tylko jej imię - wykrztusza, moja ręka zaciska się mocniej. - Nigdy nie powiedziałem im nic innego o niej, przysięgam. - Jego paznokcie drapią moje ręce, a jego stopy ślizgają się na podłodze, próbując uzyskać efekt dźwigni.

Ręka Linka na moim ramieniu jest jedyną rzeczą, która powstrzymuje mnie od zabicia tego skurwiela. Robię krok do tyłu, gdy go odpycham. Przeczesałem ręką włosy, próbując uspokoić się wystarczająco by pomyśleć o moim następnym ruchu.

- Zadzwoń do swojego przyjaciela z miejscowej PD i powiedz im aby zabrali ten kawałek gówna - mówię, spoglądając na Linka.

- Powiedziałem ci, co chciałeś wiedzieć. Proszę nie dzwoń do glin - jęczy Mick.

Obracam głowę w jego stronę, a on spuszcza oczy. - Tak bardzo jak chcę zostawić cię tutaj i pozwolić ci dostać to, na co zasługujesz, możesz być jedyną osobą, która może powstrzymać tych chorych skurwieli, więc to oznacza, że muszę utrzymać twój sukowaty tyłek bezpiecznym, dopóki to gówno nie będzie załatwione. - Pocieram ręką usta, gdy Link dzwoni do swojego przyjaciela.

To zajmuje dwie godziny, aby dojść do porozumienia z glinami i aby Mick został aresztowany. Gdy wychodzimy z lokalnego komisariatu, planujemy iść do mieszkania Autumn, żeby się rozejrzeć. Po wejściu do środka, mogę powiedzieć, że osoba, która się włamała nie szukała gówna pod zastaw. Wszystko, co ma jakąkolwiek wartość wciąż

tu jest. Jedyne rzeczy, które przejrzano, to dokumenty, co mówi mi, że ktokolwiek się włamał, szukał informacji.

- Nic tutaj nie wskaże im Tennessee - mówi Link, wrzucając stos papierów do biurka.

- To prawda, ale ona musi zmienić swój numer i przestać używać swojego e-mailu. Nie chcę aby ktokolwiek to jest miał jakiś sposób, żeby ją wyśledzić.

- Zamierzasz jej powiedzieć, co się dzieje? - pyta cicho.

- Nie mam wyboru. - Rozglądam się ponownie, zanim podchodzę i otwieram drzwi balkonowe.

Słońce dopiero zaczyna ustawiać się nad górami, co powoduje, że pomarańczowo-czerwona poświata wypełnia horyzont. Po tym jak siadam na jednym z leżaków, wyciągam telefon i wysyłam wiadomość do Justina mówiąc mu, jak wygląda najnowsza sytuacja. Potem wysyłam wiadomość do Autumn, dając jej znać, o której godzinie przylatuję, tak aby była ubrana i gotowa do wyjścia. Mówię jej również aby upewniła się, że nałoży czerwoną szminkę, którą nosiła do klubu.

Sama myśl o tym, jak wyglądała tej nocy sprawia, że mój kutas podskakuje. Muszę zobaczyć, jak cholernie długo to zajmie, zanim scałuję tą czerwień z jej ust. Ponownie patrząc na zachód słońca, nie mogę powstrzymać uśmiechu. Nie kupię nowego łóżka do swojego pokoju, dopóki nie będzie skłonna pomóc mi je wybrać i dzielić je ze

mną. Dopóki jej nie przekonam aby przeniosła się do mojego pokoju, zostaniemy w jej. Spuszczam wzrok na telefon, gdy brzęczy.

Justin: Autumn jest bezpieczna w łóżku. Robię weryfikację nazwisk, które wysłałeś. Jak tylko będę coś wiedzieć, wyślę ci informacje.

Wiem, że Justin jest dobrym dzieciakiem, ale wciąż nienawidzę tego, że jest tam z nią teraz zamiast mnie, nawet jeśli jestem tym, który mu to rozkazał. Odpieram zazdrość, którą czuję i skupiam się na tym, co muszę zrobić następane.

Ja: Wracam jutro. Zastrzeż wszystkie jej e-maile/konta i zmień jej numer. Teraz.

Justin: Już nad tym pracuję.

Zaglądam przez ramię, gdy słyszę, że Link wychodzi. Wiem, że będzie chciał znać mój następny ruch, ale dopóki nie dostanę więcej informacji, mam związane ręce.

- Wszystko w porządku? - pyta, siadając naprzeciwko mnie.

- Tak. - Odchylam się do tyłu, zamykając oczy. - Muszę wykonać kilka telefonów i zobaczyć, czy mogę uzyskać jakieś informacje od mojego znajomego, zanim ruszę do domu.

- Nie zazdrozczę ci teraz, człowieku - mówi Link.

Otwieram jedno oko, aby na niego spojrzeć, i uśmiecham się. Wściekła Autumn jest piękną rzeczą, a ona będzie wkurzona jak cholera, gdy wrócę do domu.

Nikita24

ROZDZIAŁ 7

Mnóstwo lubienia...

- Dlaczego mój telefon jest wyłączony i mój e-mail nie działa? - krzyczę, gdy tupiąc wchodzę do salonu, gdzie Justin wciąż gra w Call of Duty. Nie wiem skąd to wiem, ale wiem, że ma coś wspólnego z tym.

- Będziesz musiała poczekać aby porozmawiać z szefem - mamrocze, nie odrywając wzroku od telewizora.

- Pytam ciebie, więc powiedz mi, dlaczego mój telefon jest wyłączony, nie mam już e-mailu, i nawet mój Facebook zniknął... a nie wchodziłam na niego przez ponad osiem miesięcy!

- Jeśli o to chodzi - nie jesteś zbyt fotogeniczna. Myślę, że powinnaś wziąć jakieś lekcje, czy coś w tym stylu.

- Czy jesteś kurwa poważny w tej chwili? - Podnoszę jedną z poduszek z kanapy i zaczynam uderzać go w głowę.

- Przestań! Sprawiasz, że przegrywam grę! - Wyrywa poduszkę z mojej ręki, rzucając ją przez pokój.

Zaczynam biec po nią, ale potem odwracam się aby zobaczyć, że nawet nie ruszył się z miejsca na kanapie. Wodzę oczami od niego do telewizora, a potem do jego Xboxa.

- Lepiej nie - mówi, wstając.

Rzucam się na system gry, gotowa aby wyrwać go ze ściany, gdy zostaję zablokowana, ale jakoś Justin obraca nas, biorąc na siebie ciężar lądowania sprawiając, że ląduję na nim z udami po obu stronach jego pasa. Sięgam po poduszkę, leżącą na podłodze obok mnie i zaczynam ją unosić nad głową.

- Co się, *do cholery*, tutaj dzieje?

Zamykam oczy i zaciskam usta, gdy słyszę głos Kentona, a kiedy otwieram oczy, patrzę gniewnie na Justina, zanim wstaję i staję przodem do drzwi salonu. Walczę z pragnieniem aby biec do niego, gdy nawiązujemy kontakt wzrokowy. Tęskniłam za nim przez ostatnich kilka dni, a on wygląda jeszcze goręcej niż normalnie z dodatkowym zarostem przyciemniającym jego szczękę sprawiając, że wydaje się prostokątna.

- Zadałem pieprzone pytanie. Co się, *do cholery*, tutaj dzieje? - pyta, odrywając oczy ode mnie, przyszpilając Justina z niebezpiecznym grymasem.

- To jest to, co chcę wiedzieć. - Krzyżuję ramiona na piersi i patrzę gniewnie najpierw na Kentona, a następnie na Justina, który piorunuje mnie wzrokiem, gdy idzie stanąć obok swojego szefa.

- Twoja dziewczyna jest szalona - mamrocze do niego Justin, ale na tyle głośno bym słyszała.

- Zamknij się - syczę.

- Nie, ty się zamknij - odpowiada niedojrzale.

- Nie, ty się zamknij - powtarzam, robiąc krok w stronę Kentona.

- Jezu, co jest, kurwa?! - krzyczy Kenton, sprawiając, że odskakuję do tyłu.

- Dlaczego mój telefon jest odłączony wraz z moim e-mailem i Facebookiem? - pytam, kierując swoją wyniosłość na Kentona tym razem.

Patrzy na mnie przez dłuższą chwilę, zanim jego głowa opada do przodu, a jego ręka wędruje na kark. - Musimy porozmawiać - mówi, podnosząc głowę, patrząc na mnie. Następnie jego oczy idą do Justina. - Dzięki za pomoc - mówi bardzo niechętnie.

- Nie ma problemu, szefie - mówi Justin i zaczyna zbierać wszystkie swoje rzeczy, wpychając to wszystko z powrotem do tego samego worka, z którym pojawił się tutaj.

Kiedy kończy pakować wszystko, Kenton odprowadza go do drzwi, gdzie mają cichą rozmowę, zanim Kenton klepie go po plecach i otwiera drzwi.

- Do zobaczenia, Miedź - mówi Justin przez ramię.

Macham do niego, a on uśmiecha się, zanim wychodzi z domu i zamyka drzwi.

Jak tylko Kenton staje naprzeciw mnie ponownie, jego oczy ciemnieją, a szczeka zaczyna drgać. - Chodź tu.

- Cc-co? - jąkam, patrząc na jego zaciśnięte pięści i puls na szyi, który wali szybko.

- Chodź tutaj - powtarza, ton jego głosu sprawia, że zamieram na miejscu.

- Dlaczego? - pytam cicho.

- Po pierwsze, nie widziałem cię, ani nie dotykałem od kilku dni, a muszę się utwierdzić, że wszystko z tobą w porządku. Po drugie, potrzebuję twojej pomocy w pozbyciu się z głowy tego obrazu, który właśnie widziałem.

Jego słowa wprawiają moje stopy w ruch, zanim mój mózg ma w ogóle szansę aby załapać. Chowam twarz w jego piersi, owijam ramiona wokół jego pasa i oddycham nim. Każdy oddech, który biorę, łagodzi trochę niepokoju, który nawet nie wiedziałam, że czułam.

- Co się dzieje? - szepczę w jego pierś. Jego mięśnie napinają się i nie jestem już pewna, czy chcę wiedzieć.

- Usiądźmy. - Bierze moją rękę w swoją i prowadzi nas do kanapy, gdzie ciągnie mnie w dół na swoje kolana. - Do twojego mieszkania w Vegas było włamanie.

- Cholera - szepczę. - Co zostało zabrane? - Tak naprawdę nie mam nic wartościowego, więc nie jestem zbyt zmartwiona, ale wciąż nie czuje się dobrze, wiedząc, że ktoś się włamał.

- Nic - mówi, zaskakując mnie.

- Co masz na myśli? - pytam, przeskukując jego twarz.

- Okazało się, że Mick był wewnętrznym źródłem informacji w klubie w noc strzelaniny. - Przesuwa rękę w dół moich pleców. - Powiedział im kim jesteś i przypuszczamy, że to oni byli tymi, którzy włamali się do twojego mieszkania.

Nie chcę wierzyć, że Mick był zaangażowany w to, co się zdarzyło, szczególnie dlatego, że on i Tessa spali ze sobą, ale tak naprawdę nie jestem zaskoczona. Mick jest egocentrycznym dupkiem, który nie dba o nikogo poza sobą.

- Okej, więc co teraz zrobimy? - zastanawiam się głośno. Nie mogę wymyślić nic, co zostawiłam za sobą, a co doprowadziłoby kogokolwiek tutaj, ale nie mogę mieć pewności.

Jego brwi łączą się w zdezorientowaniu, a jego ręka przesuwają się na mój kark, następnie na moje włosy, wsuwając się w nie. - Nie będziesz płakać?

- Nie - odpowiadam, czując, że moje własne brwi łączą się, zastanawiając się, dlaczego powinnam płakać.

- Wojownik - mówi cicho, jego oczy mięknie sprawiając, że moje serce bije trochę mocniej. - Znam faceta, który jest związany z organizacją, która zaplanowała atak. Wysłałem mu wiadomość i czekam, aż odezwie się do mnie.

- Co myślisz, że zamierzają zrobić?

- Nie jestem pewny, ale wątpię, że chcą ten rodzaj rozgłosu, jaki stworzą, jeśli spróbują wysłać swojego faceta za tobą.

- Czy oni dbają o rozgłos, jeśli są tymi, kim mówisz że są?

- Sprawują kontrolę nad połową Vegas. Mogą być Mafią, ale nawet oni mają wizerunek do utrzymania - wyjaśnia.

- Zabili niewinnych ludzi - przypominam mu szeptem. Myśl, że tacy ludzie dbają o to, co inni myślą o nich jest śmieszna.

- Zaplanowali atak, ale ich ręce są czyste. - Wzrusza ramionami.

Patrzę mu w oczy i widzę zrozumienie, które mnie dezorientuje i zastanawiam się, czy kiedykolwiek wykorzystał to usprawiedliwienie. Podnoszę rękę i przesuwam ją wzdłuż szorstkości jego szczęki. - Czy wszystko z tobą w porządku? - pytam go, widząc znużenie wokół jego oczu.

- Tak, ale będzie jeszcze lepiej, kiedy to gówno się skończy.

Słyszę zmęczenie w jego głosie i zastanawiam się, jak dużo snu dostał, odkąd wyjechał. Przeczesuję palcami jego włosy, a jego oczy zaczynają zamykać się na ten kontakt.

- Powinieneś się zdrzemnąć - mówię mu cicho. - Możemy obgadać wszystko inne później.

- Zamierzasz wziąć drzemkę ze mną? - pyta.

Niewiele myśląc kiwam głową, a on manewruje mną tak, że siedzę okrakiem na nim. Wypuszczam oddech ze świstem, moje ręce idą na jego ramiona, a jego na mój tyłek. Nasze usta są tak blisko, że czuję każdy z jego oddechów na swoich wargach. Spodziewam się, że mnie pocałuje, ale zamiast tego wstaje z kanapy. Moje nogi owijają się wokół jego pasa i zagryzam wargę, gdy czuję twardą długość jego podniecenia przy moim rdzeniu przez cienki materiał moich szortów.

Gdy docieramy do mojego pokoju, pchnięciem otwiera drzwi i delikatnie kładzie mnie na łóżku, zanim cofa się i zdejmuje buty i koszulę. Obserwuję, zahipnotyzowana, jak jego ramię i mięśnie brzucha napinają się, gdy jego palce przenoszą się do guzika jego dżinsów i rozpina je. Mogę dostrzec zarys jego erekcji przez bokserki. Moje oczy podróżują w górę jego ciała do jego oczu, które wyglądają sennie. Przesuwam się w łóżku, gdy wyłącza światło i czuję, jak łóżko się ugina, a jego ciężar uderza w moją stronę.

Próbuję ignorować ból między swoimi nogami, gdy leżę na plecach z jego ramieniem wokół mojej talii, jego oddechem uderzającym w moją szyję i jego udem przerzuconym przez moje nogi. Staram się uspokoić, ale jego ręka unosi moją koszulkę i moje mięśnie zaciskają się. Spodziewam się, że chwyci moją pierś albo dotknie mnie seksualnie, ale zaskakuje mnie ponownie, gdy jego ręka po prostu leży na mojej skórze. Wszystkie moje zakończenia nerwowe mrowią w oczekiwaniu i wtedy słyszę jego lekkie chrapanie. Moje ciało rozluźnia się i biorę głęboki oddech, wypuszczając go powoli, zanim zapadam w sen.

- Obudź się, kochanie.

Czuję lekki dotyk piórka, podróżujący w dół boku mojej twarzy. Moje oczy otwierają się i łączą z Kentona. – Cześć - mówię, mrugając przez światło wpadające teraz przez otwarte żaluzje w pokoju.

Jego palce suną wzdłuż spodu mojej szczęki, następnie w górę do ucha. – Dobrze spałaś, gdy mnie nie było? - pyta, jego oczy skupione na jego palcach podróżujących po mojej skórze.

Myślę o skłamaniu i powiedzeniu mu, że spałam świetnie i nie zatęskniłam za nim wcale, ale coś w tej chwili sprawia, że wyrzucam z siebie prawdę. – Brakowało mi spania z tobą.

– Tak? - Jego oczy przeszukują moją twarz, gdy kiwam głową i zamykam oczy, czując się zbyt odsłonięta. – Spałam jak gówno. - Jego słowa sprawiają, że moje oczy otwierają się i przeszukują jego twarz. – Nienawidziłem tego, że nie mogłem być tutaj, aby uważać na ciebie i Justin wykonywał moje zadanie. Nie podobało mi się to, że inny mężczyzna był w domu z tobą.

– Nie... - zaczynam mówić, że nigdy nawet nie myślałam o Justinie w ten sposób, ale jego palec przykrywa moje usta, a jego głowa obniża się ku mojej.

– Wiem, że nie. Wciąż nie podoba mi się to. - Zabiera palec i obniża twarz w kierunku mojej.

Pierwszy dotyk jego ust jest delikatny, i moje oczy zamykają się, gdy jego ręka przesuwana się wzdłuż mojej szczęki na kark. Jęczę, gdy jego język biegnie wzdłuż mojej dolnej wargi, zanim gryzie ją lekko zębami.

Moje ręce znajdują drogę w jego włosy, więc mogę trzymać go przy sobie. Jego biodra przesuwają się, a ręka z moich włosów przemieszcza się w dół wzdłuż mojego boku, następnie w górę i pod koszulkę, którą mam na sobie, osiadając dokładnie pod moją piersią.

Gdy jego usta pozerają moje, odsuwam usta od jego, wciskając głowę w poduszkę, unosząc pierś, próbując zmusić jego rękę by się poruszyła. Jego kciuk przesuwa się po moim sutku; ten niewielki kontakt sprawia, że jęczę głośno.

- Muszę cię zobaczyć - grzmi, odsuwając się. Jego ręce przesuwają się do rąbka mojej koszulki, ściągając ją przez moją głowę i rzucając na podłogę za nim.

Zaczynam się zakrywać, ale jego ręce chwytają moje i pociągają je nad moją głowę. Jego oczy podróżują w dół mojego ciała, a kiedy wracają do moich, ciemny głód, który widzę sprawia, że wstrzymuję oddech. Jego usta ponownie opadają na moje, język wsuwa się między moje wargi, nie dając mi innego wyboru, jak tylko oddać pocałunek. Gdy jego usta opuszczają moje, podróżując w dół mojej szyi, ssie mój obojczyk sprawiając, że moje biodra unoszą się. Jego usta zaczynają powolną wędrówkę wokół mojej piersi, zanim czuję ciepło, mokre gorąco pokrywające mój sutek. Moje ciało wygina się w łuk na łóżku, a jedna z jego rąk puszcza moją z nad mojej głowy i sunie w dół aby ująć moją drugą pierś, jego palce rolują mój sutek sprawiając, że jęk ucieka z mojego gardła.

Moja ręka ląduje na jego ramieniu, trzymając się, gdy jego ręka sunie w dół po moim brzuchu sprawiając, że moje mięśnie kurczą się, a

wilgoć zbiera się między udami. Pierwsze uczucie jego palców wzdłuż mojej kości łonowej sprawia, że panikuję, ale szybko zastępuje je pragnienie, gdy jeden wsuwa się pod krawędź moich szortów i majtek, a następnie w dół aby rolować moją lechtaczkę.

- Przemoczona - warczy, jego głowa unosi się a oczy łączą z moimi.

Jego palec obniża się, wsuwając się we mnie powoli, gdy jego oczy obserwują mnie uważnie. Nie wiem, czy się odsunąć, czy podnieść biodra bardziej. Gdy jego ręka opuszcza mnie krzyczę, tylko po to by zostać zaskoczona, kiedy czuję, jak moje majtki i spodenki są ściągane. Zanim mam szansę pomyśleć, jego palce wracają i dodaje swój kciuk, przesuwając go po kłębku nerwów, co sprawia, że zaciskam ręce na jego ramionach.

- Naprawdę chcę cię, kurwa, posmakować, ale nie mogę tego jeszcze zrobić. - Jego szczęka zaciska się, a desperackie spojrzenie wypełnia oczy. - Moja kontrola się wyślizguje, więc potrzebuję byś doszła dla mnie.

Nie rozumiem, co jest nie tak, ale jakby mówił bezpośrednio do mojego ciała, zaczynam krzyczeć, moja głowa opada do tyłu, a oczy zamykają się. Ciągnięcie spod mojego pępka wzrasta i wybucha w moim ciele. Gdy to uczucie ustępuje, podnoszę głowę, wciąż próbując złapać oddech.

- Cholernie piękna - szepcze, jego oczy spotykają moje, jego palce wciąż leniwie głaszczą mnie między nogami.

Zagryzam wargę, zastanawiając się, co robić. Nigdy nie doświadczyłam czegoś takiego i minęło wiele lat, odkąd uprawiałam seks. Czuję się całkowicie przytłoczona i poza swoją ligą.

- Nie rób tego - stwierdza stanowczo sprawiając, że moje oczy podróżują z powrotem do niego. - Nie zostawiaj mnie tutaj. Nie teraz. - Jego ręce zostawiają mnie, gdy czołga się w górę mojego ciała, owijając się wokół mnie.

Odchrząkam i kręcę głową. - Nie zostawiłam. To znaczy... po prostu nie wiem, co robię, więc czuję się...

- Przytłoczona - stwierdza, przesuwając nos wzdłuż mojego. - To dlatego nie zrobiłem wszystkich rzeczy, które naprawdę chcę ci zrobić. Widziałem to w twoich oczach, że nie byłaś pewna. - Całuje mnie w czoło i stacza się na swoją stronę, ciągnąc mnie z sobą. - Jak długo minęło? - pyta cicho, sunąc palcem w dół mojego kręgosłupa, następnie z powrotem w górę.

- Trochę ponad dziesięć lat. - Zamykam oczy w zażenowaniu i otwieram je dopiero wtedy, kiedy zdaję sobie sprawę, że nie tylko jego ciało jest napięte, ale wydaje się nie oddychać. - Czy wszystko w porządku? - Podnoszę się na łokciu, więc mogę patrzeć na jego twarz.

- Kurwa - mamrocze, gdy jego oczy otwierają się. - Jak do cholery utrzymałaś się z dala od mężczyzn przez ostatnich dziesięć lat?

- To nie jest trudne, gdy nie jesteś zainteresowana - odpowiadam zgodnie z prawdą, odwracając wzrok od niego.

- Dopóki nie poznałaś mnie.

Słyszę samozadowolenie w jego głosie i moje oczy wracają do niego zwięzając się, gdy widzę uśmieszek na jego twarzy. - Moje gusta zawsze mogą się zmienić.

- Nie zmienią - mówi z przekonaniem.

- Mogą - prychnam, a jego uśmieszek zamienia się w pełny uśmiech, gdy wtacza się na mnie.

- Nie zmienią - powtarza, tym razem całując mnie milcząco.

- Nie wychodzimy - mówi Kenton, jak tylko wchodzę zza rogu do kuchni.

Ma na sobie ciemno bordową koszulę, która wygląda, jakby została wykonana na zamówienie dla niego. Z górnym guzikiem odpiętym, koszula jest schowana w czarne spodnie, które opinają jego uda i pokazują jego szczupły pas. Nie wiem, jak to jest możliwe, że wygląda tak samo gorąco, gdy jest wystrojony, jak wygląda w dżinsach. Zobaczenie go w ten sposób sprawia, że bardzo pragnę zobaczyć go w garniturze.

Jego oczy omiatają mnie od góry do dołu, i potykam się nieznacznie, gdy nasze oczy się krzyżują. Wyraz jego oczu jest tak ciemny i wyglodniały, że nawet nie mogę nabrać tchu. Po tym jak pocałował mnie milcząco wcześniej, wstał z łóżka i ubrał się mówiąc mi,

że miał kilka rzeczy do zrobienia, ale szliśmy na randkę i powinnam dopilnować, żebym była gotowa. Kiwnęłam głową, niezdolna do mówienia, i obserwowałam, jak opuścił pokój.

Wstałam, zrobiłam kawę, i zjadłam kawałek grzanki, zanim skierowałam się z powrotem na górę aby przygotować się na moją pierwszą randkę. Wzięłam wyjątkowo długi prysznic upewniając się, że ogoliłam wszystko od szyi w dół i wyszorowałam każdy cal mojego ciała. Wybrałam ciemnoniebieską zawijaną sukienkę, która opina moje krzywizny i pokazuje trochę dekoltu, bez bycia zdirowatą. Buty są tym, co uzupełnia strój - złote szpilki z paskiem przez górną część moich palców i grubą opaską na mojej kostce. Zrobiłam makijaż w taki sam sposób, jak w noc, gdy poszłam do klubu - prosty z ciemnoczerwoną szminką.

- Naprawdę testujesz moją samokontrolę. - Szorstki głos Kentona sprowadza mnie z powrotem do teraźniejszości - wraz z jego rękami, które znalazły drogę do mojej talii. - Ale wówczas, jeśli nie wyjdę z tobą, nie będę mógł pochwalić się tobą. - Jedna ręka powoli zsuwa się z mojej tali do kokardy, która trzyma razem moją sukienkę. - Jesteś jak deser, który mogę rozpakować i zjeść pod koniec nocy. - Jego palce owijają się wokół luźnej długości wstążki, delikatnie za nią pociągając. - Chodźmy, zanim powiem pieprzyć to i rozpakuję cię tutaj w kuchni i wezmę cię na ladzie.

Nie jestem przeciwna pominięciu obiadu i byciu deserem teraz. Po tym, co zdarzyło się wcześniej, wiem, że nie opóźnię bycia z nim.

Uśmiecha się, jakby czytał w moich myślach i kręci głową. – Obiad, potem deser.

Moja cipka zaciska się i zagryzam wargę aby powstrzymać się przed jęczeniem. Pochyla się do przodu, jego palec idzie do mojej brody, wyciągając moją wargę spomiędzy zębów, całując mnie delikatnie.

– Nie miałabym nic przeciwko pominięciu obiadu - mówię mu, kiedy jego usta zostawiają moje.

Śmieje się, kręcąc głową i bierze mnie za rękę. – Oboje będziemy potrzebować dużo siły. - Prowadzi nas na zewnątrz do jego samochodu, otwierając drzwi od strony pasażera dla mnie i zamykając je, następnie biegnie wokół samochodu aby wśliznąć się za kierownicę. Jak tylko pokonujemy drogę w dół podjazdu, jego ręka splata się z moją na moich kolanach.

– Więc, gdzie jedziemy? - pytam, jak tylko odnajduję swój głos ponownie.

– Do włoskiego miejsca kilka miast dalej. Mają najlepszy bakłażan parmesan, jaki kiedykolwiek jadłem w życiu.

– Kocham włoskie - mówię mu.

–Wiem. - Uśmiecha się, ściskając moje palce.

– Skąd wiesz?

- Wszystkie te mrożone obiady, które kupiłaś są włoskie. - Śmieje się sprawiając, że się uśmiecham, a moje policzki rumienia się w zażenowaniu.

- Nie jestem dobra w gotowaniu. - Kręcę głową i patrzę przez okno.

- Mogę nauczyć cię, jak gotować - mówi cicho, ściskając moją rękę.

- Chciałabym tego. - Zawsze chciałam nauczyć się gotować, ale za każdym razem, gdy próbowałam, to była katastrofa, więc poddawałam się.

Przez resztę drogi do restauracji rozmawiamy o jego ulubionych rzeczach do gotowania i jak się tego nauczył. Wiedziałam, że jego ciotka Viv i wuj są właścicielami restauracji, do której poszłam pierwszy raz gdy spotkałam Viv, ale nie wiedziałam, że pracował tam podczas lata, gdy był młodszy.

Gdy przybywamy do restauracji, znajduje miejsce parkingowe wzdłuż ruchliwej ulicy i prowadzi mnie do środka. Wnętrze jest przyćmione z nastrojowym oświetleniem, które sprawia, że przestrzeń odczuwa się dużo bardziej intymnie. Stoły są przykryte białymi lnianymi obrusami z jedną świecą pośrodku. Gospodarz prowadzi nas do małego stolika w głębi z restauracji, ale gdy zaczyna wyciągać moje krzesło, Kenton zatrzymuje go, biorąc krzesło i trzymając je dla mnie, aż zajmuję miejsce. Następnie siada naprzeciwko mnie.

- Czy chciałby pan zobaczyć kartę win? - pyta kelnerka, kiedy przybywa do naszego stołu.

Patrzę na nią i widzę, że jej oczy są przyklejone na Kentona. Wiem, że jeśli zamierzamy spróbować zbudować coś trwałego pomiędzy nami, muszę mieć kontrolę nad zazdrością, którą czuję, gdy inne kobiety podziwiają go, ale to nie znaczy, że musi mi się to podobać.

- Czy chciałabyś kieliszek wina, kochanie?

Moje oczy podążają od kelnerki do Kentona i kręcę głową. Nie chcę aby cokolwiek zniszczyło dzisiejszy wieczór.

Jego oczy ciemnieją z aprobatą i nigdy nie opuszczają moich, gdy odpowiada kelnerce. - Tylko woda na teraz.

Kiwa głową i zostawia nas byśmy przejrżeli menu.

- Czy wiesz, co będziesz jadła? - pyta po kilku minutach.

- Nie wiem. Wszystko wygląda tak dobrze - mówię mu, mój apatyt pobudza się w oczekiwaniu.

- Wszystko jest tutaj pyszne. Moi rodzice zbierali tutaj mnie i Toni, gdy dorastaliśmy.

Zatyka mi gardło na szczęśliwe wspomnienie o nim i jego rodzinie. Fala smutku uderza mnie ponad faktem, że nie mam żadnego aby podzielić się z nim.

- Zostań ze mną kochanie. Jesteśmy tu razem. - Bierze moją rękę w swoją, trochę jego siły sączy się we mnie przez nasze połączenie.

Patrzę mu w oczy i kiwam głową, gdy unosi moje palce do ust, składając na nich pocałunek. - Jest dobrze - mówię po kilku sekundach.

Kiwa głową, ale nie puszcza mojej ręki. Nawet gdy kelnerka wraca do stołu by przyjąć nasze zamówienie, wciąż trzyma mnie, ale zmienia temat. Rozmawiamy o mojej pracy i wniosku, który złożyłam aby zmienić zmiany; rozmawiamy także o Justinie i o tym, jak zaczął pracować dla niego.

Utrzymuje rozmowę z dala rodziny i wszystkiego co myśli, że może sprawić, że się wycofam. Wiem co robi i doceniam to bardziej niż wie. Podczas obiadu, zdaje sobie sprawę, że ma sposób aby mnie odczytać, którego nikt nigdy nie miał. To samo w sobie mówi mi wszystko, co potrzebuję wiedzieć o byciu z nim.

- Jesteście państwo gotowi na deser? - pyta kelnerka, kiedy przybywa z powrotem do naszego stolika po usunięciu naszych pustych naczyń.

Wiercę się pamiętając, co powiedział mi w kuchni o byciu deserem, gdy wrócimy do domu. Jego oczy błyszczą, a język wysuwa się, oblizując dolną wargę.

- Tak - odpowiada Kenton, ze wzrokiem na mnie. - Czy jesteś gotowa na deser, kochanie?

Wiem, że jego pytanie nie dotyczy jedzenia, i zaciskam nogi i kiwam głową.

- Weźmiemy kawałek tiramisu, na wynos. Proszę. - Wyciąga swój portfel, podając kelnerce kartę.

Po tym jak dostaje z powrotem swoją kartę wraz z pudełkiem z deserem, wracamy do samochodu, a żądza jest tak gęsta, że przysięgam, iż mogę poczuć jej smak, gdy władcza się do ruchu. Jego ręka idzie do mojego kolana, następnie podróżuje w górę mojego uda i pod rąbek mojej sukienki. Gdy czuję jego palec przesuwany się po moim rdzeniu, sapię.

- Kurwa, siedziałaś naprzeciwko mnie cały czas w ten sposób? - warczy, jego palec przesuwa się wzdłuż mojego nagiego centrum ponownie.

- Kenton - wołam, gdy jego palec okrąża moją łechtaczkę.

- Jezu, kochanie. - Jego palce okrążają moje wejście, następnie podróżują w górę by okrążyć moją łechtaczkę, trzymając mnie na krawędzi orgazmu, który czuję, że się buduje, torturując mnie. Chwytam go za nadgarstek, próbując go odsunąć. Jego ramię napina się, a jego dłoń przykrywa moją cipkę. - Jest moja. Mogę bawić się z nią, kiedy tylko zechce, w każdy sposób, w jaki zechcę.

Jego słowa sprawiają, że dyszę. Obracam głowę aby spojrzeć na jego profil, a jego oczy zwracają się mnie. Chęć i determinacja, które

widzę sprawiają, że usuwam ręce z jego nadgarstka, opierając się, i rozkładając nogi nieznacznie.

- Grzeczna dziewczynka. - Utrzymuje to samo tempo i ruchy, i tym razem, gdy czuję orgazm budujący się ponownie, spodziewam się, że odsunie rękę, jak robił do tej pory. Zamiast tego, dwa palce szybko wsuwają się we mnie, a ja podnoszę biodra wyżej, spotykając jego rękę. Jego palce wyginają się i dochodzę; moja głowa przewraca się na zagłówek, a nogi ściskają jego rękę, która utknęła między moimi nogami.

Zastanawiam się, jak może prowadzić, jednocześnie kontrolując moje ciało. Patrzę na niego jak tylko wracam z wyżyn mojego orgazmu. Nie mam pojęcia, co się stało z moimi zahamowaniami, ale on sprawia, że chcę się mu oddać, sprawia, że chcę go zadowolić. Obserwuję, jak jego palce opuszczają mnie i powoli umieszcza je w swoich ustach. Jego oczy zamykają się, jakbym była najlepszą rzeczą, jaką kiedykolwiek próbował, zanim zwracają się do mnie na chwilę, następnie ponownie wracając do drogi.

- Tak. Ta cipka jest moja.

Zaciskam nogi i modłę się, żebyśmy zdążyli do domu, zanim wespnę się na jego kolana i spowoduję wypadek. Gdy wjeżdżamy na polną drogę, która prowadzi do domu, wzdycham z ulgą i słyszę, jak z sykiem wypuszcza oddech, gdy pochylam się i owijam rękę wokół jego kutasa, czując, jak pulsuje w mojej dłoni.

- Więc on jest wtedy mój? - pytam przekornie.

Samochód zatrzymuje się, a on patrzy na mnie. – Jestem twój. Każda część mnie jest twoja.

Jego słowa uderzają w moją pierś, a wyraz jego oczu sprawia, że ostatnia barykada wokół mojego serca kruszy się w pył. Przetykam i oblizuję dolną wargę, nigdy nie zrywając kontaktu wzrokowego.

– A ja jestem twoja - mówię mu.

Jego oczy zamykają się, a jego czoło dotyka mojego. – To czyni mnie bardzo szczęśliwym człowiekiem. - Jego ręka przesuwa się pod moją szczękę, przechylając moją głowę na bok, a jego usta przykrywają moje biorąc je w głębokim pocałunku, zanim odrywają się. – Do środka. Teraz.

Jego drzwi otwierają się, a ja szarpie się moim pasem, odpinając go dokładnie wtedy, gdy moje drzwi zostają otwarte. Wsiadam z samochodu w mgnieniu oka i biegniemy po schodach. Moje usta lądują na jego szyi, gdy szarpie się z kluczami, próbując otworzyć drzwi. Po wejściu do środka, popycha mnie na ścianę, jego ręce idące do wiązania na mojej sukience. Spodziewam się, że rozerwie to. Zamiast tego, opada na kolana, jego oczy blokują się na moich, gdy powoli pociąga wstążkę sprawiając, że sukienka otwiera się, ukazując jeden bok mojego ciała.

Jego palce przesuwiają się do niewielkiego guzika na wewnętrznej części sukienki, odpinając go szybko, sprawiając, że sukienka otwiera się całkowicie. Patrzy na mnie, po czym ściąga sukienkę z moich ramion, pozwalając jej opaść na podłogę, pozostawiając mnie jedynie w samym staniku i szpilkach.

- Najlepszy prezent, jaki kiedykolwiek rozpakowałem - mamrocze, przesuając ręce wzdłuż moich boków, następnie na mój tyłek, pociągając moje biodra do przodu aby pocałować mnie nad kością łonową.

Zaczynam dyszeć, gdy obserwuję, jak jego język wysuwa się i liże moje centrum. Moja głowa opada, gdy jego ręka przenosi moją nogę przez jego ramię. Moje ręce lądują na jego głowie, gdy wsuwa twarz między moje nogi, jego usta ssą moją lechtaczkę, zanim puszcza ją i liżą ją szybkimi pociągnięciami.

-O Boże - szepczę, gdy dwa palce wsuwają się we mnie i moje ciało zaczyna trząść się. Mój jeden obcas na stałym gruncie sprawia, że chwieję się. - Czekał - wołam, czując, że zaczynam spadać.

Jego usta nigdy mnie nie opuszczają, gdy szybko manewruje moim drugim udem, przerzucając je przez swoje drugie ramię, moje plecy i on są jedynymi rzeczami, które powstrzymują mnie przed uderzeniem o podłogę. Jego usta biorą mnie mocno, ssąc i liżąc, aż wybucham. Moje ręce zaciskają się w jego włosach, trzymając się ze wszystkich sił, gdy lecę w przepaść wstrząsającego umysłu orgazmu.

Gdy odzyskuję przytomność, zmierzamy na piętro. Moja głowa jest na jego ramieniu, a jego ręce są pod moim tyłkiem, trzymając mnie przy sobie. Otwiera drzwi do mojego pokoju i kładzie na łóżko. Szybko zdejmuję buty i kładę się z powrotem na łóżku więc, podobnie jak wcześniej w ciągu dnia, mogę obserwować, jak się rozbiera. Jedyną różnicą jest to, że tym razem gdy sięga do swoich spodni i rozpina je, zdejmuje je i bokserki w tym samym czasie. Wstrzymuję oddech, gdy

widzę jego wielkość. Jest długi i szeroki, i nie ma mowy, że będzie pasował wewnątrz mnie.

- Będzie ciasno, ale sprawimy, że to będzie działało. - Znajome słowa i uśmiech na jego twarzy sprawiają, że się uśmiecham, a moje ciało relaksuje się.

Moje oczy wędrują z jego oczu w dół jego ciała, obserwując jak głaszcząc siebie. Podchodzi do mnie powoli, jego mięśnie napinają się z każdym krokiem. Przesuwam się w górę łóżka, gdy wpełza do mnie, jego nogi rozkładają moje biodra szeroko.

- Jesteś wspaniała, kochanie.

Jego ciało przykrywa moje, jego ręce idą na moje plecy, gdzie czuję, jak rozpina mój stanik, następnie pociąga go w dół moich ramion. Jak tylko moje piersi są wolne, opuszcza głowę i wciąga pierwszy sutek w usta, a potem drugi. Wiję się pod nim, przesuwając ręce wzdłuż jego pleców do jego tyłka, próbując przyciągnąć go bliżej. Czuję więcej nagłego przyływu wilgoci między swoimi nogami, gdy torturuje moje piersi. Chwytam rękoma jego włosy i odciągam jego usta.

- Potrzebuję cię - szepczę.

Jego oczy stają się jeszcze ciemniejsze, a palce wsuwają się między moje nogi ponownie. Jego ręka opuszcza mnie, ale wtedy czuję jego główkę przy swoim wejściu, gdy powoli zaczyna we mnie wchodzić, następnie zatrzymuje się, jego ciało nagle nieruchomieje.

- Co się stało? - sapię, dostosowując się do jego szerokości.

- Prezerwatywa... Potrzebujemy prezerwatywy.

Jego słowa brzmią boleśnie, i przeszukuję jego twarz, zanim decyduję, co powiedzieć. - Jestem na tabletkach. Biorę tabletki antykoncepcyjne, odkąd skończyłam siedemnaście lat.

- Kurwa - ucina sprawiając, że podskakuję i zastanawiam się, czy powiedziałam coś złego. - Jestem czysty kochanie, ale chcę się upewnić, że jesteś naprawdę w porządku z tym. - Jego obie ręce przesuwają się do moich włosów, odgarniając je z mojej twarzy, jego oczy przyglądają mi się.

- Chcę tego.

- Jezu - jęczy.

Jedna z jego rąk przenosi się na spód mojego uda, podnosząc je wyżej wokół swojego pasa, podczas gdy powoli zatapia się we mnie. Wypuszczam oddech na niewielki ból, próbując zamiast tego skupić się na tym, jak dobre to uczucie. Zaczyna poruszać się powoli, miarowe uderzenia, jego usta nigdy nie opuszczają moich. Unoszę biodra wyżej, owijając się całkowicie wokół niego, potrzebując być tak blisko jak to możliwe.

- Taka idealna. Twoja cipka jest tak cholernie idealna - mówi, gdy wysuwa się tylko po to aby wsunąć się z powrotem sprawiając, że jęczę. Nasza skóra zaczyna ślizgać się od potu sprawiając, że jego ciało przesuwa się płynnie na moim. - Nie będę w stanie się powstrzymać -

mówi, odsuwając usta od moich i przyciskając czoło do mojego obojczyka.

Czuję, że jestem tuż na krawędzi, gdy jego palce rolują moją łechtaczkę. Chcę dojść, ale tak jestem pochłonięta przez inne uczucie, które czuję, że nie mogę odpuścić. Zamiast tego, skupiam się na sposobie, w jaki czuje się mojego ciało. Przyciągam go bliżej, po prostu ciesząc się bliskością tej chwili i jak połączenia z nim. Jego biodra rzucają się i czuję, jak rośnie jeszcze większy, jęczy, jego usta zamykają się na mojej szyi.

- Nie doszłaś - szepcze przy mojej skórze po kilku chwilach.

- Jest w porządku - mówię cicho, przesuwając rękę po jego plecach. - To było świetne.

- 'Świetne'? - chichocze, odsuwając twarz od mojej szyi. Gdy patrzy na mnie, kręci głową. - To nie działa dla mnie.

Nawet nie mam szansy aby zapytać go, o czym mówi. Podnosi mnie z łóżka i prowadzi nas do swojego pokoju, prosto do łazienki, gdzie włącza prysznic, popychając mnie i wchodząc za mną do środka. Wciąga mnie pod wodę, przechylając moją twarz do tyłu. Jego palce przesuwają się przez moje włosy. Gdy jego ręce zostawiają mnie, otwieram oczy, obserwując, jak bierze dużą gąbkę z półki. Następnie nalewa jakiś żel do mycia ciała pieniąc ją i sprawiając, że pokój pachnie jak on.

Delikatnie mnie myje, zwracając szczególną uwagę na miejsce między moimi nogami, gdzie wciąż mogę go czuć. Gdy kończy, myje siebie, następnie rzuca gąbkę na podłogę prysznic. Myślę, że zamierza wyjść, ale zamiast tego, przesuwa nas pod deszcz pochodzący z sita natryskowego na suficie, więc gorąca parna woda spada na nas. Potem przyciąga mnie do siebie, moje plecy przylegają do jego przodu.

Jego ręce zaczynają od moich ramion, pocierając je powolnymi okrężnymi ruchami, następnie podążają wzdłuż moich ramion do rąk, gdzie ciągnie je w górę i za swoją głowę. Jego palce suną w dół po wewnętrznej części moich ramion, po czubkach moich piersi, w dół mojego brzucha, i po moich biodrach. Jedna ręka przesuwa się do mojego centrum, rolując moją lechtaczkę, a druga sunie z powrotem do moich piersi, na przemian bawiąc się moimi sutkami. Całe moje ciało rozluźnia się przy nim, po prostu ciesząc się jego dotykiem.

- Kocham cię dotykać - szepcze.

Słowo 'kocham' sprawia, że mój żołądek trzepocze. Wiem, że jestem na skraju zakochania się w nim, i to nie zajmie długo aby pchnąć mnie do końca.

- Czy czujesz, co mi robisz? - Liże moją szyję, jego biodra poruszają się i jego kutas wsuwa się między moje nogi od tyłu.

Opuszczam rękę do miejsca, gdzie jego ręka bawi się mną, i czuję główkę jego kutasa obok mojej lechtaczki. Porusza biodrami w przód i w tył i czuję go w swojej ręce, za każdym razem gdy porusza się do przodu.

- Muszę być w tobie, kochanie. - Jego słowa brzmią boleśnie, gdy jego ręka usuwa moją z drogi, i z kolejnym pchnięciem do przodu, wchodzi we mnie.

- Tak - szepczę.

- Tym razem, dojdiesz ze mną w tobie. - Przesuwa swoją brodę w górę mojej szyi, zarost na jego szczęce sprawia, że gęsia skórka pojawia się na mojej skórze.

Jedna ręka ujmuje moją pierś najpierw delikatnie, następnie szczypie i ciągnie mój sutek, gdy jego druga ręka powoli porusza się między moimi nogami. Cipka zaciska mi się, gdy jego palce pociągają mocno mój sutek.

- Kurwa. Lubisz tak? - Robi to jeszcze raz, dostając taką samą reakcję.

Nie zajmuje długo, gdy czuję, że węzeł w dolnej części mojego brzucha zaczyna się rozplatać. Pochylam się do przodu, kładąc ręce na ścianie przede mną. Jedna z jego rąk przesuwają się wokół mojej tali, uderzając moją łechtaczką, a drugi idzie do mojego sutka, szczypiąc go. Mój orgazm jest nagły i całkowicie pochłaniający. Jego imię opuszcza moje usta w krzyku i w dali słyszę swój ryk, gdy odpływam w euforię. Kiedy wracam do siebie, siedzę na jego kolanach pośrodku prysznicy, moja twarz znajduje się w zgięciu jego szyi.

Podnoszę głowę i patrzę mu w oczy, posyłając mu zmęczony uśmiech. - To było niesamowite. - Przesuwam palce po jego szczęce, następnie w górę i wokół jego warg.

- Właśnie to chciałem usłyszeć. - Jego ton jest miękki, wraz z jego oczami, a ja kręcę głową na jego samozadowolenie.

- Lubię cię - mówię mu, gubiąc się w jego oczach.

- Tak? - Jego brwi unoszą się i całuje mnie w czoło. - Ja też cię bardzo lubię, kochanie - mówi cicho, przyciągając moją głowę z powrotem do swojej piersi.

Siedzimy tam jeszcze przez kilka minut, następnie stawia nas na nogi i szybko opłukuje. Potem wyjmuje duży ręcznik z szafki, owija wokół mnie i bierze jeden dla siebie z haczyka z tyłu drzwi. Obserwuję go, gdy wyciera swoje ciało, moje usta wysychają, a mrowienie zaczyna pobudzać mój rdzeń ponownie.

- Przestań patrzeć na mnie w ten sposób.

Podskakuję i szybko odwracam wzrok na jego słowa czując, jak moje policzki rumienią się, gdy zaczynam wycierać siebie. Słyszając jego śmiech, obracam głowę, patrząc przez ramię.

Jego oczy opadają na mój tyłek i kręci głową. - To będzie długa noc - mamrocze.

Spoglądam w dół na jego erekcję, zanim ponownie podnoszę oczy na niego.

Nie mylił się; to była bardzo długa noc.

Nikita24

ROZDZIAŁ 8

To nie jest czas przeszły

Budzę się, gdy czuję wargi, dotykające mojego ramienia, rękę owiewającą się wokół mojej talii i ciepło uderzające w moje plecy. Uśmiecham się w poduszkę, a następnie przewracam się aby zwrócić się twarzą do Kentona.

- Nie chciałem cię obudzić. - Wciąga mnie na swoje ciało, więc leżę na jego piersi.

- Tak, chciałeś. - Śmieję się tuląc do niego i wdychając cudowny zapach.

Minęły trzy tygodnie z nami będącymi 'nami'. Początkowo, trudno było mieszkać razem plus być w nowym związku, ale wydaje się, że rzeczy zaczynają się układać. Wciąż jest dupkiem co jakiś czas, ale jest *moim* dupkiem.

Następnego dnia po naszej pierwszej randce, Kenton obudził mnie wcześniej, wyciągając z łóżka i zaciągając pod prysznic, gdzie przystąpił do kochania się ze mną. Potem kazał mi się ubrać, bo musieliśmy iść na zakupy. Ubrałam się w krótkie spodenki i lekką koszulkę i spotkałam się z nim na dole. Byłam wyczerpana, trochę obolała od bycia powstrzymywaną przed pójściem spać poprzedniej nocy, i w żadnym

nastroju aby iść na zakupy, ale wydawał się na tak podekscytowanego z tego powodu, że nie mogłam mu powiedzieć, iż nienawidzę zakupów i żeby poszedł sam.

Kiedy wsiedliśmy do samochodu, skierowaliśmy się do Nashville. Spodziewałam się, że zabierze nas do centrum handlowego, ale zamiast tego, pojechaliśmy do dużego sklepu meblowego.

- Dlaczego tu jesteśmy? - zapytałam, patrząc na sklep przed nami a następnie na niego.

- Potrzebuję nowego łóżka - powiedział, wyskakując z samochodu.

Moje serce opadło do żołądka. Zaledwie wczoraj po raz pierwszy uprawialiśmy seks, a on już kupował nowe łóżko, żeby opuścić moje? Czekałam, aż otworzył mi drzwi, żeby wysiąść. Chciałam wydrapać mu oczy z głowy za bycie takim dupkiem, ale zamiast tego przełknęłam ból, który czułam, zdeterminowana aby znaleźć jakiś inny sposób, żeby mu odpłacić.

Wziął mnie za rękę, prowadząc mnie do środka sklepu meblowego. Mężczyzna około trzydziestki ze złą zaczeską²⁶ i jeszcze gorszym garniturem przywitał się z nami, jakby tylko weszliśmy do sklepu. Rozejrzałam się, próbując oczyścić umysł, gdy Kenton i facet rozmawiali cicho.

²⁶ uczesanie robione przez łysiejących mężczyzn

Gdy Kenton chwycił mnie za rękę, splatając palce z moimi, podziwiałam ogromne łóżko z baldachimem. Zestaw zawierał również piękne małe stoliki, które były okrągłe z cienkimi nogami w środku, które wyginały się na zewnątrz oraz komodę i szafę, które były podobne. Wszystko było z ciemnego drewna z nacięciami, dzięki czemu wyglądało, jakby dopiero zostało ścięte w lesie. Mogłam sobie wyobrazić księżniczkę, śpiącą w tym łóżku wśród mebli.

- Podoba ci się to? - zapytał.

Spojrzałam u niego, potem z powrotem na łóżko. Mogłam zobaczyć również i jego w tym łóżku. Surowość drewna była na tyle męska, że fantastyczny element projektu został złagodzony.

- Jest naprawdę ładne - powiedziałam cicho, nie wiedząc, jak się czułam, wybierając łóżko, które zasadniczo gwarantowało, że nie będzie już spał ze mną.

- Czy to jest coś, co kupiłabyś do swojego własnego pokoju?

- Tak - powiedziałam zgodnie z prawdą.

- Ralph, weźmiemy to.

Ralph kiwnął głową i poszliśmy za nim do kasy, gdzie wbił na kasę fiskalną zamówienie. Cały zestaw kosztował ponad sześć tysięcy dolarów, a Kenton wyciągnął swój portfel, wyjmując błyszczącą czarną kartę i przekazując ją Ralphowi bez nawet uncji żalu na twarzy. Gdy skończyliśmy, Ralph powiedział nam, że dostarczy to dziś po południu.

Kiedy wyszliśmy ze sklepu meblowego, myślałam, że z całą pewnością skierujemy się do domu, ale zawiózł nas sklepu z pościelą i wyrobami do domu, prowadząc mnie do środka i prosto do działu pościeli, kładąc mi coś wybrać.

- Co masz na myśli przez 'wybierz coś'? To twoje łóżko. Ty coś wybierz - powiedziałam mu, krzyżując ramiona na piersi, aby nie uderzyć go w brzuch. Moje uczucia zostały zranione. Wszystko, co chciałam zrobić, to iść do domu. Wiedziałam, że to było głupie, ale to nie znaczyło, że nie chciało mi się przez to płakać.

-Potrzebuję pomocy - powiedział, a uśmiech szarpał kąciki jego ust.

Przygryzając wargę, rozejrzałam się po każdym zestawie pościeli i jeden przykuł moją uwagę. To było białe z dużym wzorem drzewa na środku i miało zieloną obwódkę, która została wykonana z jedwabnej wstążki. Wiedziałam, że to wyglądałoby niezwykle z jego nowymi meblami do sypialni, ale pomyślałam, że to było zbyt kobiece do pokoju faceta. Podeszłam do ściany koców, chwyciłam zestaw pościeli w torbie, który był głównie z brązu i czarni, i podałam mu ją. Jego oczy przeniosły się z torby do mojej twarzy, a następnie zwęziły.

- Co? - zapytałam, zastanawiając się, co było nie tak z zestawem, który wybrałam. Zrobiłam to, o co mnie prosił, więc jaki miał problem?

- Czy miałabyś to w swoim pokoju?

- Nie, ale to nie jest do mojego pokoju - powiedziałem, wskazując na siebie. - To do twojego pokoju. - Wzruszyłam ramionami i zaczęłam się oddalać, ale zostałam złapana za tył moich dżinsów, i jego ręce przesunęły się wzdłuż mojego brzucha.

- A myślisz, że kto będzie spał w moim łóżku ze mną? - zapytał przy mojej małżowinie usznej. Odkrył poprzedniej nocy, że to był bardzo słaby punkt dla mnie.

- Nie wiem - powiedziałam, czując głupie łyzy, żądlące mój nos. Nie chciałam myśleć o kimkolwiek w jego łóżku.

Odwrócił mnie w swoich ramionach, a ja pochyliłam głowę, nie chcąc by zobaczył uczucia, które byłam pewna, iż były wypisane na mojej twarzy.

- Co się dzieje? - Jego zatroskany głos sprawił, że uniosłam oczy. Pokręciłam głową i zaczęłam odwracać wzrok, ale jego dłoń przykryła mój policzek, zmuszając mnie bym patrzyła na niego. - Jesteś najtrudniejszą kobietą, jaką kiedykolwiek spotkałem. - Pokręcił głową i zaczął się śmiać. Moje oczy zwężyły się, a on patrząc na moją twarz zaczął śmiać się mocniej.

- Co do cholery jest tak zabawne? - wysyczałam.

Przestał się śmiać, a jego głos stał się poważny. - Jesteś w moim łóżku. Chcę, żeby to było miejsce, gdzie śpisz od teraz. Chcę również, żeby to było miejsce, gdzie czujesz się komfortowo. Dlatego chciałem cię ze mną dzisiaj.

- Och - wymamrotałam, a w moim brzuchu coś zatrzepotało.

- Teraz, co bierzemy?

Zagryzłam wargę i podeszłam do zestawu, który przyciągnął moją uwagę. Podniosłam go, następnie odłożyłam, gdy zobaczyłam cenę. - Może po prostu powinienes wziąć ten drugi - powiedziałam mu, widząc znacznie niższą cenę, wyraźnie widoczną na przedzie obrazka na torbie w jego ręce.

- Jezu. - Pokręcił głową, po czym podszedł i podniósł ten, który naprawdę mi się podobał. - Nienawidzę zakupów, więc to pójdzie dużo szybciej, jeśli po prostu wybierzesz gówno, które ci się podoba, żebyśmy mogli wyjść stąd w cholerę.

- Nie bądź dupkiem - warknęłam, sprawiając, że się uśmiechnął.

- Czy potrzebujemy prześcieradeł?

- Tak - wysyczałam, następnie podeszłam do prześcieradeł, podnosząc dwa zestawy - czarne, które pasowałyby do drzewa wydrukowanego na kołdrze i jedno zielone, ozdobione takim samym kolorem jako wstążka na obwódce. Cały czas, gdy chodziłam wokół, słuchałam śmiejącego się Kentona. Przewróciłam oczami, ale nie mogłam powstrzymać uśmiechu, który powstał na moich ustach, gdy zarzucił rękę na moje ramiona i wargami dotknął mojej skroni.

Czucie go, biorącego głęboki oddech, sprowadza mnie z powrotem do chwili obecnej i odchyłam lekko głowę aby spojrzeć na niego.

- Czy wszystko w porządku? - pytam sennie.

- Wszystko jest dobrze. Justin właśnie wyszedł. Powiedział, że poszłaś spać późno, bo jadłaś fast foody, obserwując jego grę w Call of Duty przez całą noc.

- On jest takim skarżypytą. - Kręcę głową.

Justin stał się dla mnie kimś takim jak brat. Ciągłe kłócimy się i sprzeczamy, ale on również sprawia, że śmieję się tak mocno, iż nie mogę oddychać. Uwielbiam go za sposób, w jaki uważa na Kentona i kocham to, że jest takim wspaniałym przyjacielem. Zostaje ze mną za każdym razem, gdy Kenton jest poza miastem. Nie cierpię tego, że mam ciągle ludzi w mojej przestrzeni, ale wiem, że potrzebuję ich abym była bezpieczna.

- Tęskniłam za tobą - mówię cicho, wciskając nos w jego pierś.

- Też za tobą tęskniłem, kochanie - Jego ręka wędruje w dół moich pleców, po moim tyłku, i między moje nogi. Zanurza jeden palec wewnątrz mojej cipki, następnie roluje moją łechtaczkę.

- Kenton - jęczę, gdy bierze moje usta w głębokim pocałunku, przewraca mnie na plecy i wchodzi we mnie.

Do czasu gdy oboje dochodzimy, jesteśmy wyczerpani i z powrotem zapadamy w sen.

Przytulam się do Kentona i owijam ramiona wokół jego pasa, gdy słyszę dzwoniący dzwonek w oddali. - Odejdą - mówię mu, niegotowa aby wstać. Czuję się, jakbym właśnie zasnęła.

- Muszę otworzyć. To może być mama.

Cholera ma rację. To może być jego mama, ponieważ gdy on jest poza miastem, ona albo Viv zatrzymują się na kawę w większość poranków.

- Czy powiedziałaś jej, że jesteś w domu? - pytam, wiedząc, iż jeśli wie, że on jest w domu, normalnie dałaby mu czas przynajmniej do popołudnia, zanim zadzwoniłaby albo pokazałaby się.

- Nie, więc prawdopodobnie jest tu, żeby zobaczyć się z tobą.

- Wstałam. Powinieneś spać. - Przerzucam nogi przez bok łóżka, następnie znajduję koszulkę, którą nosił wczoraj. Wciągam ją przez głowę, zanim pochylam się i chwytam moje spodnie dresowe z podłogi.

Głośne klepnięcie w mój tyłek sprawia, że podskakuję w miejscu i patrzę gniewnie na Kentona, który nie śpi teraz i ma na sobie jeansy z niezapiętym górnym guzikiem.

- Za co to było?

- Przyklejaj ją do mojej twarzy, kochanie, a będę ją klepał - mówi z uśmiechem, otwierając drzwi sypialni.

Wskakuję na jego plecy, owijając nogi wokół jego bioder, a ramiona wokół szyi. Zaczynam gryźć jego ucho i szyję sprawiając, że się śmieje,

podczas gdy on próbuje mnie załaskotać, co sprawia że chichoczę, gdy zmierzamy w dół schodów.

- Co jest, kurwa? - Słyszę szept.

Podnoszę głowę na znajomy głos, wstrząśnięta, widząc Sida, stojącego na ganku. Moje ramiona i nogi zaczynają się rozluźniać z Kentona pasa i szyi i opadam na podłogę.

- Sid? - pytam, zaniepokojona, przyswajając jego zaniedbany wygląd.

- Wiedziałem, że była z tobą. - Jego oczy zwężają się na Kentona. - Wiedziałem, kurwa, po twojej ostatniej wizycie, ale to przypieczętowało umowę.

- Byłeś w Vegas? - pytam Kentona i patrzę na niego gniewnie.

Krzyżuje ramiona na piersi, patrząc na mnie przez chwilę, zanim jego oczy wracają do Sida. - Dlaczego tu jesteś? Co ważniejsze, jak do cholery mnie znalazłeś? - pyta go Kenton.

- To nie było takie trudne - mówi Sid, piorunując wzrokiem.

Patrzę pomiędzy nimi dwoma, następnie osadzam oczy na Kentonie. Milion pytań krąży w mojej głowie, ale największe jest, dlaczego do cholery był w Vegas i nie powiedział mi nic. - Dlaczego byłeś w Vegas? - Próbuję, mając nadzieję otrzymać odpowiedź.

- Miał wczoraj spotkanie w moim klubie - mówi Sid, i moja głowa przechyla się w jego kierunku.

- Spotkanie? - mamroczę, patrząc pomiędzy dwoma z nich.

- Skurwysyn - warczy Kenton, robiąc krok w jego stronę.

- Powinna wiedzieć, co się dzieje - słyszę, jak mówi Sid, i patrzę z powrotem na Kentona.

- Co się stało? - pytam.

Ostatnim razem, gdy udał się do Vegas, do mojego mieszkania było włamanie. Nie mam pojęcia, z kim mógłby się spotkać oprócz Linka, ale nie sądzę, że to o to chodzi.

- Porozmawiamy wkrótce - mówi Kenton, żyła na jego szyi tyka.

- Czemu nie powiesz jej teraz? - Sid patrzy z Kentona na mnie, jego oczy łagodnieją. Zaczyna robić krok w moim kierunku, ale Kenton zastępuje mu drogę, kładąc rękę na drzwiach. - Ona jest moją przyjaciółką - narzeka Sid.

- Ona jest moją kobietą.

- Okej, proszę odłóż swojego olbrzymiego kutasa na minutę - mówię Kentonowi, odpychając go łokciem na bok, zanim patrzę na Sida.

- Dlaczego tu jesteś? - pytam go cicho, zastanawiając się, czy jest w tarapatach, czy coś.

- Po twoim ostatnim e-mailu, odpisałem ci. Gdy nie dostałem wiadomość od ciebie, napisałem jeszcze raz, tylko po to, aby wiadomość wróciła do mnie, mówiąc, że usunęłaś swoje konto. - Przesuwa rękę po głowie i tym razem, jego oczy idą do Kentona. - Wiedziałem, że jesteś z

nim po wczorajszym dniu, więc zdobyłem jego adres i przyjechałem porozmawiać z tobą.

- Dlaczego?

- Wiesz, że zawsze byłem zakochany w tobie, Autumn. Nie bądź głupia.

- Nie bądź głupia? - szepczę. - Więc, wszystkie kobiety, z którymi paradowałeś przede mną? - pytam.

- Nic nie znaczą. - Wzrusza ramionami. - Po prostu chciałem być zdała sobie sprawę, że chcesz mnie. Chciałem, żebyś o mnie walczyła.

- Wow - mówię cicho, kręcąc głową. - Mówisz mi, że byłeś zakochany we mnie i sprowadzałeś kobiety, abym była zazdrosna i walczyła o ciebie... zamiast powiedzieć mi, jak się czułeś i walczyć o *mnie*?

- Jesteś taka zamknięta. Zawsze byłaś zamyślona. Próbowałem przedrzeć się do ciebie.

Patrzę na Sida, potem na Kentona.

- Nie patrz na mnie, kochanie. Nie wiem, co do cholery powiedzieć o tym głównie.

- Sid, jesteś świetnym facetem, ale nie kochasz mnie.

Różnice pomiędzy Kentonem i Sidem są uderzające, największa była taka, że Kenton walczył o mnie od początku. Nigdy nie pozwolił mi

dostać się zbyt daleko, kiedy próbowałam uciekać. Również nigdy nie sprowadzał w pobliże kobiet, aby spróbować sprawić abym zaakceptowała moje uczucia do niego.

- Tak jak powiedziałam w moim ostatnim e-mailu, troszcę się o ciebie, ale nie w ten sposób. Mam nadzieję, że możesz zrozumieć - mówię mu cicho, mając nadzieję, że zrozumie to, iż tam nie ma - ani nigdy nie będzie nic - między nami.

- Mówisz poważnie? - pyta.

Zagryzam wargę i kiwam głową. Obserwuję, jak żal przechodzi przez jego oczy, zanim potrząsa głową, po czym odwraca się aby spojrzeć w dal.

- Zgaduję zatem, że to jest pożegnanie?

- Tak - odpowiadam, nie rozumiejąc uczuć, które mam wewnątrz, dlaczego to jest takie trudne. W głębi duszy, zastanawiam się, co by się stało, gdyby spróbował naprawdę mnie poznać. Podchodzę do niego i owijam ręce wokół jego pasa, przytulając go. - Dziękuję ci za wszystko - szepczę. - Pewnego dnia, znajdziesz kogoś, o kogo będzie warto walczyć.

Jego ramiona ściskają mnie trochę mocniej, jego pierś unosi się z oddechem. - Czy ty?

Wiem dokładnie, o co pyta, i łzy szczypią mój nos. Kiwam głową w jego pierś i cofam się z powrotem do uścisku Kentona.

- Skrzywdź ją, a cię zabiję - mówi Sid, zanim obraca się i schodzi po schodach.

Jak tylko jest w swoim samochodzie i odjeżdża sprzed domu, odwracam się aby spojrzeć na Kentona. - Więc co się stało w Vegas? - Krzyżuję ramiona na piersi.

Jego oczy opadają, następnie spotykają moje ponownie. - Chodźmy usiąść.

Idę za nim do salonu, siadając po przeciwległej stronie kanapy z dala od niego. W ten sposób, nie może rozproszyć mnie swoim dotykiem.

- Spotkałem się z szefem Lacamo. Zgodzili się, że jesteś zakazana - mówi cicho, i całe moje ciało uspakaja się na wiadomości, które czekałam aby usłyszeć.

- Więc to jest koniec? - pytam szeptem. Nie mogę uwierzyć, że po tak długim czasie, wystarczyło jedno spotkanie aby ta cała sprawa została rozwiązana.

- Jest - mówi, patrząc na mnie z drugiej strony kanapy.

Nie mogę zrozumieć, dlaczego wygląda na tak zmartwionego, gdy wiem, że te wiadomości ułatwią sprawy również dla niego. Męczył się, rozwiązując swoje normalne sprawy, jednocześnie próbując mnie chronić. Wtedy, moja głowa zaczyna wypełniać się myślami o moim życiu, dlaczego tak naprawdę jestem tutaj, i co te wiadomości znaczą dla mojej przyszłości.

- Więc, mogę jechać do domu? - pytam, patrząc na moje ręce.

- Nie.

Słowo jest szorstkie i sprawia, że podnoszę głowę. - Co masz na myśli przez 'nie'? - Przeszukuję jego twarz, zastanawiając się, czego mi nie mówi. Jeśli nie jestem już w niebezpieczeństwie, mogę wracać do Vegas, nawet jeśli sama myśl sprawia, że robi mi się niedobrze.

- Dokładnie to, jak to brzmi - nie, nie możesz wracać do Vegas. - Jego ręce zaciskają się w pięści na udach. - To jest twój dom.

- To jest *twój* dom - mruczę i przelykam, czując, że moje serce wali tak mocno, iż uderza o żebra.

- Odkąd jesteś tutaj, to stało się moim domem, ale przed tobą, to było miejsce, w którym spałem w nocy. Dałaś mi powód aby wracać do domu.

- Chcesz abym wprowadziła się do ciebie? - szepczę, nadzieja kwitnie w mojej piersi.

- Tak, chcę byś wprowadziła się do mnie.

- Jesteś poważny?

- Tak, kochanie. - Śmieje się, kręcąc głową.

- Co z moim mieszkaniem w Vegas?

- Sprzedaj je... zatrzymaj je... nie obchodzi mnie, co z nim zrobisz.

Wstaję, rozglądam się po pokoju, a następnie spoglądam na Kentona, który wygląda na zmartwionego. Moje serce wykonuje salto z wiedzy, że on naprawdę chce tego; naprawdę chce mnie.

- Jesteś tego pewien?

- Bez wątplenia. W stu procentach pewien.

- Co powie twoja rodzina?

- 'Kiedy bierzesz ślub?' - odpowiada. Czuję, jak moje oczy stają się wielkie, a usta wypełniają się śliną. - Jedna rzecz naraz - mówi łagodnie, a ja kiwam głową.

Nie jestem pewna, czy jest we mnie zakochany, ale myślę, że to uczucie, które mam dla niego jest miłością - albo jakąś jej formą. Tak naprawdę nigdy wcześniej nie kochałam, nie wiem, jakie to uczucie. Wiem, że to co czuję do niego sprawia, że to co czułam do ojca mojego syna wypada blado w porównaniu. Wiem, że chcę spędzić cały mój czas z nim, i on jest zawsze moją pierwszą myślą po przebudzeniu i ostatnią myślą, gdy kładę się spać wieczorem.

- Okej.

- Okej? - pyta, przeszukując moją twarz.

- Tak, okej. Wprowadzę się do ciebie - mówię mu, uśmiech skrada się na moją twarz.

- Tak? - Jego wargi drgają, a ja kiwam głową, zanim rzucam się na niego i wspinam się na jego kolana. Jego ramiona owijają się wokół mnie,

gdy przyciskam usta do jego. - Cholera - jęczy, odsuwając usta od moich.

- Dlaczego się zatrzymujesz? - Próbuję z powrotem przyciągnąć jego usta do moich, gdy słyszę, że ktoś puka do drzwi. - Och.

Uśmiecham się, gdy przesuwa mnie na bok i poprawia się w dżinsach, zanim wstaje. Siedzę tam przez chwilę, a następnie wstaję aby iść za nim do drzwi. Po tym jak wygląda na zewnątrz, jego oczy przenoszą się na mnie, zanim otwiera drzwi.

- Jesteś w domu? - mówi Nancy, uśmiechając się. - Gdybym to wiedziała, nie przyszedłabym tak wcześnie.

- W porządku. Nie spaliśmy. - Całuje ją w policzek, wpuszczając ją do domu.

- Dlaczego nie spaliście? - Patrzy między naszą dwójką, jej oczy błyszczą i wiem, że zamierza powiedzieć coś, co sprawi, że się zarumienię. - Wiesz, chcę aby moje wnuki miały nasze nazwisko. Myślę, że najwyższy czas przestać bawić się w dom i wziąć ślub.

Całe powietrze opuszcza moje płuca na słowo 'dzieci'. Chwytam się stołu, który znajduje się najbliżej mnie, aby utrzymać równowagę. Gdy fala zawrotów głowy uderza mnie mocno, jestem zaskoczona, że nie uderzyłam w ziemię.

- Jezu, mamó! Autumn właśnie zgodziła się wprowadzić, a teraz próbujesz ją odstraszyć. - Kręci głową, po czym patrzy na mnie. - Jedna rzecz naraz - mówi łagodnie, czytając moją twarz.

Kiwam głową i przelykam przez gulę w gardle. Mogłam zobaczyć siebie, mającą jego dziecko. Mogę wyobrazić sobie małą dziewczynkę z jego ciemnymi włosami i złotymi oczami. Byłaby dziewczynką tatusia i uwielbiałby ją. Jej życie byłoby zupełnie inne niż było moje, gdy dorastałam.

- Wszystko w porządku, kochanie?

Czuję dłoń na moim policzku, i wyrzucam te myśli ze swojej głowy. Patrzę w jego zaniepokojone oczy i biorę głęboki oddech, zanim kiwam głową.

- Wprowadzasz się? - pyta Nancy. Zaskoczenie w jej głosie sprawia, że staję na czubkach palców aby spojrzeć Kentonowi przez ramię. Uśmiecham się, gdy widzę aprobujące spojrzenie i szeroki uśmiech na jej twarzy, kiedy patrzy między nami. - Więc zgaduję, że wszystko zostało rozwiązane? - Patrzy na Kentona, który kiwa głową. - Wiedziałam, że mój chłopiec to naprawi. - Kręci głową, następnie omija Kentona i chwyta mnie za rękę, ciągnąc mnie z sobą do kuchni.

- Co robisz, mammo?

- No cóż, ponieważ teraz to jest oficjalne, musimy porozmawiać o zmianie wystroju. To miejsce było w porządku, gdy byłeś to tylko ty, ale teraz, gdy Autumn będzie mieszkać tu na stałe, musimy wprowadzić pewne zmiany.

- Nie musimy rozmawiać o tym, mamó. Autumn może zrobić wszystkie zmiany, jakie chce, ale nie musimy mieć posiedzenia na ten temat.

- Kochanie, dopóki nie dasz mi do zaplanowania wesela i wnuków, do zabawy z nimi, musisz dać mi coś.

- Jezu. Idę do biura. - Patrzy na mnie, następnie na swoją mamę i kręci głową. - Czy będzie z tobą dobrze, jeśli zostaniesz tu z nią?

- Oczywiście, że będzie w porządku ze mną - szydzi Nancy. - Idę wstawić kawę i zadzwonić do Susan, żeby zobaczyć, czy jej chłopcy mają coś w harmonogramie. - Patrzy na mnie, potem na moje ubranie. - Powinnaś się ubrać, abyśmy mogły iść do miasta i do kilku sklepów. Muszę mieć pojęcie, co ci się podoba. Mam nadzieję, że od razu możemy załatwić kuchnię.

- Mamó, serio, zwolnij - ostrzega Kenton.

- Wiesz jak długo czekałam, aż znajdziesz przyzwoitą kobietę... kogoś, kogo mogłabym znieść w pobliżu, z kogo byłabym dumna, nazywając moją córką? - Kładzie ręce na swoich biodrach i zwięża oczy. - Chcę ślub i wnuki, ale nie mogę mieć tego w tej chwili. Więc zamiast tego, zamierzamy odnowić ten dom po to aby, kiedy nadejdzie czas, był gotowy.

- Wiesz, że kiedy ja i Autumn weźmiemy ślub, to będzie należeć do niej aby zaplanować rodzaj ślubu, jaki chce, prawda?

- Oczywiście, że to ona będzie planowała. - Jego mama kręci głowę i rusza wzdłuż korytarza.

Stoję tam w szoku, moje ciało wije się mocno. Powiedział *kiedy*, nie *jeśli*, weźmiemy ślub, jakby wiedział na pewno, że to się wydarzy.

- Oddychaj, kochanie - słyszę przez śmiech. Patrzę w górę i moje oczy automatycznie zwężają się, gdy widzę, że chichocze. - Mówiłem ci, że będzie planować ślub, gdy dowie się, że się wprowadzasz.

- Powiedziałeś *kiedy*. - Kręcę głową.

- Co? - Jego brwi łączą się w zdezorientowaniu, a jego ręka ląduje na mojej talii, przyciągając mnie do niego.

- Nic.

- Kiedy co?

- Nic? - mówię, i to wychodzi brzmiąc bardziej jak pytanie.

- Autumn. - Jego ton sprawia, że unoszę głowę, a moje serce zaczyna bić szybciej.

- Powiedziałeś *kiedy* weźmiemy ślub, nie *jeśli* weźmiemy ślub - powtarzam. Słowa krążą w mojej głowie.

- Tak? - jego oczy zwężają się sprawiając, że się wiercę.

- Kiedy, Kenton ... powiedziałeś *kiedy* weźmiemy ślub, nie *jeśli* - powtarzam, próbując wyjaśnić, o co mi chodzi.

- Oczywiście, że weźmiemy ślub - mówi.

- Co?

- Kochanie, co do cholery myślisz, że dzieje się między nami? - Kręci głową, kładąc palce pod moją brodą podnosząc ją. Jego usta dotykają moich, jego zęby ciągną za moją dolną wargę. - Doprowadzasz mnie do szału. - Całuje mnie. Następnie jego oczy przeszukują moją twarz. - Pogadamy wieczorem.

- Nie musimy rozmawiać - mówię od razu.

- Ty nie musisz rozmawiać. Musisz tylko słuchać.

- Cieszę się. - Wzdycham, próbując wymyślić sposób aby wydostać się z tego.

- Gdy wrócę do domu, porozmawiamy.

- Nie mogę się doczekać - mówię sarkastycznie i krzyczę: - Au! -, gdy mocno klepie mnie w tyłek. - Twoja mama jest tutaj - przypominam mu, gdy wyraz jego oczu mówi mi, że właśnie mam zostać pochylona.

- Szczekaj tak dalej tymi ustami, a wypełnię je czymś, co cię uciszy - szepcze mi do ucha sprawiając, że gęsia skórka pojawia się na mojej skórze.

- Myślałam, że musisz iść do biura. - Oddycham, zamykając oczy.

Obraz mnie na kolanach przed nim miga za moimi zamkniętymi powiekami. Za każdym razem gdy próbowałam wziąć go w usta,

zatrzymywał mnie mówiąc, że cholernie bardzo pragnie być wewnątrz mnie.

Moje ręce obejmują go w pasie, a moja głowa opiera się o jego pierś, gdzie słucham rytmu jego serca. – Zobaczymy się, gdy wrócisz do domu. – Ściskam jego pas i czuję jego wargi na czubku mojej głowy.

– Do zobaczenia, gdy wrócę do domu – mówi cicho.

– Okej – odpowiadam, a on całuje mnie jeszcze raz, zanim biegnie na górę po schodach.

– Zakochałaś się po uszy – mówi Nancy, sprawiając, że podskakuję.

Odwracam się i patrzę na nią. Stojąc w drzwiach, patrzy na mnie, po czym spogląda w górę, gdzie Kenton właśnie zniknął.

– Wysłałbym cię na górę byś się ubrała, ale on jest tam teraz, a jeśli pójdziesz tam z nim, to mam wrażenie, że żadne z was nie wróci na dół przez chwilę.

Czuję, jak moja twarz się rumieni i patrzę na ziemię.

– Chodź na kawę. – Śmieje się, obracając się i kierując się z powrotem do kuchni.

Podążam za nią, zastanawiając się, czy ona rajcuje się wprawianiem mnie w zakłopotanie.

Jak tylko wypiliśmy kawę i Kenton wrócił na dół aby pocałować mnie na pożegnanie, powiedział mi, że mogę wysłać mu wiadomość o

każdej porze i wyśle kogoś aby mnie ocalić. Normalnie śmiałabym się z tego, ale mam wrażenie, że jest całkowicie poważny.

Jak tylko drzwi zamykają się za nim, Nancy popycha mnie na górę po schodach abym się ubrała. Informuje mnie, co będziemy robić, nie żeby dała mi wyboru odnośnie czegokolwiek z tego. Mam wrażenie, że jedyny sposób, żebym mogła się nie zgodzić jest taki, iż wyskoczę z dzieckiem albo zacznę planować ślub, a żadna z tych rzeczy nie zdarzy się przez chwilę, więc utknęłam wybierając urządzenia - albo przynajmniej zgadzając się z tym, co ona wybierze.

Wzdycham, gdy siadam w kabinie naprzeciwko Nancy. Myślę, że poszłyśmy do każdego sklepu budowlanego w tym stanie. Jeśli nigdy nie spojrzę na inny piekarnik albo lodówkę ponownie, to będzie zbyt szybko. Czuję, jak mój telefon wibruje w torbie, więc wyjmuję go i przesuwam palcem po ekranie, gdy widzę, że dzwoni Kenton.

- Hej - odpowiadam.

- Hej, kochanie. Chciałem tylko zadzwonić i dać ci znać, że będę późno.

Czuję, jak grymas pojawia się na moich ustach na jego słowa i niepokój w głosie. - Czy wszystko w porządku? - pytam cicho.

- Do mieszkania Sophie było włamanie, gdy była w domu. Jestem z Nico i glinami teraz.

- O mój Boże, czy z nią wszystko w porządku?

- Tak. Jest trochę wstrząśnięta, ale wszystko z nią w porządku.

- Kto się włamał? - pytam w szoku.

Nancy chwyta moją wolną rękę, ściskając ją.

- Nie jesteśmy pewni, kochanie. Jak tylko Nico zabierze Sophie do domu, powinienem być w drodze.

- Okej, wtedy porozmawiamy.

- Do później, kochanie.

- Do później - mówię cicho.

Mój umysł wędruje do Sophie i Nico. Nie poznałam jeszcze Sophie, poznałam Nico. Wygląda przerażająco, ale jest bardzo słodki. Rozmawialiśmy dwa razy, powiedział mi wszystko o Sophie, i mogę powiedzieć po samym tonie jego głosu, kiedy mówi o niej, że jest zakochany. Mogę sobie tylko wyobrazić, jak zmartwiony jest w tej chwili.

- Kenton powiedział, że do Sophie było włamanie - mówię Nancy, kładąc telefon na stole.

- O mój Boże- mamrocze. - Zadzwoń do Susan. - Podnosi swój telefon.

Obserwuję, jak wykonuje połączenie, i wiem, że do czasu gdy rozmowa jest zakończona, Maysons będzie na misji. Nie jestem tylko pewna, to czy będzie to, czego Nico chce. Nie wygląda na faceta, który chciałby aby wszyscy pałętali mu się pod nogami.

- Susan zadzwoni do taty Nico i powie mu, co się dzieje. On jest policjantem i może być w stanie załatwić pewne sprawy, zanim mój syn skończy w więzieniu.

Czuję, jak moje oczy stają się duże. - Dlaczego miałby iść do więzienia?

- Kochanie, Kenton pracuje z glinami, ale nie jest gliną. - Kręci głową, chwytając ponownie moją rękę. - Wciąż może być aresztowany, jeśli zrobi coś, co policja uzna za przestępstwo.

- Jasna cholera. - Wstaję, łapiąc moją torbę, gotowa aby iść uratować Kentona, zanim wpadnie w kłopoty.

- Gdzie myślisz, że idziesz? - Chwyta mnie za rękę i ciągnie z powrotem do kabiny. - Pozwól, że coś ci powiem. Kenton zawsze będzie robić wszystko, co chce. Nie ma nic, co jego ojciec albo ja – albo teraz ty - możemy powiedzieć, aby zmienił zdanie.

- Nie chcę aby wpakował się w kłopoty. - Oddycham zmartwiona.

- Naprawdę nie wierzę, że wpadnie w kłopoty, ale praca mamy nigdy się nie kończy. Zawsze będę chronić moją rodzinę.

Jej słowa wzruszają mnie do łez. Jest wspaniałą mamą, która kocha swoje dzieci. Nawet tak dorośli jak są Kenton i Toni, wciąż mogą liczyć na nią, gdy czegoś potrzebują.

- Także jesteś teraz rodziną, kochanie - mówi cicho, - i będę cię chronić, jak chroniłabym moje własne dzieci. To obejmuje uważanie na mojego syna, aby mógł dalej uważać na ciebie.

Czuję, że łza spływa po moim policzku.

Jej ręka unosi się, trzymając moją twarz, jej kciuk ociera łzę. - Teraz, co powiesz na to, że zjemy jakieś ciasto?

- Pewnie. - Kiwam głową, przetykając gulę w gardle.

Siedzimy tam w ciszy, gdy każda je duży kawałek ciasta czekoladowego, które jest tak gęste, że jest bardziej jak krówka. Mam także dużą szklankę mleka, a Nancy kieliszek wina. Gdy kończymy, płacimy kartą a następnie wsiadamy do Jeepa Nancy.

Nie wiem, dlaczego nic nie mówi, ale wiem dlaczego ja nie mogę. Moje uczucia są zbyt odsłonięte; zbyt wiele zdarzyło się dzisiaj i potrzebuję trochę czasu na zastanowienie się. Dopiero gdy Kenton wysyła mi wiadomość mówiąc, że jest w drodze do domu czuję, że nieco napięcia w moim brzuchu rozprasza się. Właśnie wtedy wiem, że nie tylko bardzo go lubię; jestem całkowicie w nim zakochana.

Budzę się z krzykiem, gdy czuję jakbym była potrząsana. Moje gardło pali, a skóra jest wilgotna od potu. Rozglądam się w ciemnościach, trzymając się za pierś, próbując przypomnieć sobie, gdzie jestem, gdy światło zostaje włączone i widzę, że Kenton patrzy na mnie z niepokojem. Opuszczam głowę, zakrywając twarz rękami, biorąc kilka głębokich oddechów, gdy próbuję przywrócić swoje tętno do normy.

- Krzyczałaś, jakby ktoś cię zabijał - szepcze, wsuwając się za mnie.

Czuję, jak mój żołądek opada, a wnętrzności skręcają się z niepokojem. Nie miałam koszmaru przez ostatnie kilka lat. Kiedy po raz pierwszy opuściłam dom, miałam je często, ale z czasem ustały. Zapomniałam, jak to jest obudzić się przerażoną. Tak przerażoną, że chcę włączyć każde światło, następnie schować się pod kołdrę.

- Przepraszam, że cię obudziłam - szepczę, próbując odsunąć się od jego dotyku, upokorzona, że obudziłam go, że był świadkiem tego.

- Jezu, nie rób tego. Nie odsuwaj się, kurwa. Nie teraz. Nie kiedy cokolwiek to było, o czym śniłaś wciąż trzymając się twojej skóry i przesącza się do mojej.

Łóżko porusza się za mną ponownie i moje ręce są zabrane z twarzy. Pociąga mnie w dół, więc jestem na boku, naprzeciwko niego, nasze twarze są tak blisko, że czuję każdy jego oddech.

Jego ramiona owijają się wokół mnie, a jego uda wsuwa się na moje nogi, więc jestem otoczona przez niego. - Mów do mnie.

Próbuję ustalić w głowie, co mu powiedzieć. Jak mogę wyjaśnić, co się właśnie stało, gdy nie rozumiem tego sama? – Nie wiem, czy to jest sen, czy wspomnienie - mówię cicho po kilku minutach. Wciskam twarz w jego szyję i przyciskam ciało bliżej do niego .

- Co się stało?

Biorę kolejny drżący oddech i kręcę głową. – Jestem w wodzie. Nie jest zbyt głęboka, ponieważ siedzę w niej i sięga tylko do mojej talii. Mam tę lalkę w ręku, która ma blond włosy, i zanurzam ją pod wodę, śpiewając jej piosenkę. - Przelykam ponownie, i tym razem, czuję żółć w głębi gardła. – Nie wiem co się dzieje, ale czuję ręce na mojej głowie, pchające mnie w dół. Nie mogę oddychać i próbuję krzyczeć, ale kończę wciągając w płuca wodę.

Biorę głęboki oddech tylko po to aby przypomnieć sobie, że mogę. Moja mama nigdy nie była dobrą mamą; używała przemocy, ale nigdy nie zostawiała śladu. Zawsze upewniała się, żeby nigdy nie było żadnych dowodów wskazujących, że była mniej niż doskonała. Dla wszystkich, którzy nas znali, żyłyśmy idealnym życiem. Miałyśmy doskonały dom, idealny ogród, a ona była idealną matką, która miała doskonałe włosy, ubranie, i makijaż. Wszystko w niej było idealne i upewniała się, że ja też jestem idealna - przynajmniej w ten sposób wszyscy mnie widzieli.

- Myślisz, że to naprawdę się wydarzyło? Że próbowała mnie utopić? - zastanawiam się głośno czując, jak jego ciało owija się ciaśniej wokół mojego, a jego mięśnie napinają się. Rozmawialiśmy trochę o tym, jakie było dla mnie dorastanie. Staram się unikać rozmowy o tym tak

bardzo, jak to możliwe, chociaż on często pyta. Po prostu nie podoba mi się spojrzenia, które pojawia się na jego twarzy, gdy rozmawiamy o tym.

- A ty? - pyta łagodnie.

Biorę kolejny głęboki oddech, chowając twarz w jego szyję, pozwalając jego ciepłu i zapachowi zabrać resztki koszmaru. - Tak. - Kiwam głową czując, jak jego ramiona zaciskają się mocniej, zanim puszcza mnie i wstaje z łóżka, mamrocząc cicho, - Kurwa, - pod nosem.

- O Boże - jęczę, czując mdłości. Siadam, trzymając prześcieradło przy mojej nagiej piersi, rozglądając się za szybką ucieczką. Łzy zaczynają szczypać mój nos i powstrzymuję je, wiedząc, że nie ma mowy, abym płakała przed nim. Nie teraz.

- Kurwa! - ryczy. Obracam głowę w samą porę aby zobaczyć jedną z nowych lampek nocnych, lecącą przez pokój i uderzającą w przesuwane szklane drzwi. Lampa pęka na tysiące małych kawałków, podczas gdy drzwi jakoś nie rozbijają się. - Kurwa, kurwa, kurwa - skanduje, chodząc tam i z powrotem, przesuwając ręką przez włosy, gdy ja próbuję wymyślić coś do zrobienia albo powiedzenia, aby go uspokoić.

- Wyjdę - mówię mu cicho, strach osiada w moim brzuchu.

Jego chodzenie nie zmienia się, a jego zaciskające się i rozwierające się pięści mówią mi wszystko, co muszę wiedzieć o stanie jego umysłu. Zaczynam się zastanawiać, czy robię to z ludźmi, czy sprawiam, że chcą mnie zranić.

- Tak mi przykro - szepczę.

Jego głowa odwraca się w moją stronę, a jego oczy przyglądają mi się, przechodząc z twardych w miękkie. - Jezu, kochanie. - Podchodzi do mnie, a ja unoszę rękę, próbując ustrzec się przed nim. Jego oczy opadają na moją rękę, następnie wracają do mojej twarzy. - Nigdy bym cię nie skrzywdził.

Wiem to; wiem w głębi duszy, że nie zrobiłby tego, ale właśnie obserwowałam, jak wariował, a to umieściło trochę strachu we mnie.

- Nigdy - powtarza, i wtedy zauważam, że moje ciało trzęsie się tak mocno aż łóżko wibruje. - To była albo lampa albo wytropić twoją mamę i umieścić w niej kulę.

Czuję, jak moje oczy rozszerzają się, gdy kręci głową.

- Zabiłbym ją, kochanie. Bez wahania, zabiłbym ją. Wiem, że nie rozumiesz, ale to jestem ja. Chronię ludzi, których kocham. Nienawidzę czucia się bezradnym, gdy wiem, że mogę to naprawić. Wiedza, że ktoś, kto cię skrzywdził, jest gdzieś tam na świecie, spacerując, nie pasuje mi. To jest wbrew wszystkiemu, czym jestem, aby pozwolić jej żyć spokojnie z tym, co ci zrobiła.

- Kochasz mnie? - pytam, ignorując wszystko inne, co właśnie powiedział, mój umysł wycelował w ten jeden fakt.

Jego brwi unoszą się i kręci głową. - Co sądzisz, że tu robimy?

Przełykam i wzruszam ramionami na jego znajome słowa.

- Kochanie, musisz zacząć patrzeć na to, co dzieje się wokół ciebie.
- Nigdy mi nie mówiłeś.
- Pokazuję ci codziennie - mówi, wyglądając na oniemiałego.
- Powinieneś mi powiedzieć, że mnie kochałeś. - Uciekam się do złości. Dlaczego, do cholery, faceci są tak cholernie głupi?
- Kochanie.
- Co?
- *Kocham* cię. To nie jest czas przeszły. Kocham cię teraz i będę cię kochał, dopóki moje serce nie przestanie bić.
- Mój brzuch robi salto i kręczę głową. - Ja też bardzo cię kocham.
- Dlaczego mi nie powiedziałaś? - pyta, mrużąc oczy.
- Nie wiedziałam, aż do dzisiaj. - Wzruszam ramionami, podnosząc prześcieradło wyżej na mojej piersi.
- Co?
- Nie wiedziałam.
- Wiem, że mnie kochasz - mówi, i jestem pewna, że wiedział, ponieważ wie, jakie to uczucie kochać.
- Kochałam - *naprawdę* kochałam - tylko jedną osobę i to był mój syn. - Rozglądam się, próbując wymyślić sposób, aby wyjaśnić mu to. - Moja miłość do niego była inna. To było jednostronne i czystsze od

jakichkolwiek innych uczuć. Następnie, kiedy dzisiaj wysłałeś mi wiadomość, i kiedy przeczytałam, że spotkamy się w domu, wszystko kliknęło na miejsce. Nigdy nie miałam tego – domu, czy kogoś, żeby wrócić do domu. To wtedy zrozumiałam, co czuję. Jesteś moim domem. Jesteś osobą, do której należę.

- Przestań - warczy i wiem, że rozumie teraz.

- Jesteś klejem, który skleja wszystkich moje rozbite kawałki - mówię cicho.

- Autumn...

- Kochasz mnie dla mnie - szepczę i wiem, że skończył, kiedy rusza do mnie, jego ciało spycha moje do tyłu na łóżko, ograniczając mi swobodę.

- Powiedziałem przestań. - Jego usta opadają na moje, jego język zabiega o wejście.

Otwieram usta dla niego. Moje ręce przesuwają się na jego plecy, czując ciepłą, gładką skórę pod palcami. Jego palce idą do mojego centrum, gdzie przesuwają moje majtki na bok. Wtedy palce przesuwają się wzdłuż mojej szparki, sprawiając, że moje biodra szarpną się na ten kontakt.

- Unieś biodra.

Robię co mówi, unosząc biodra z łóżka. Jego ręce zsuwają moje majtki w dół moich ud, jego ciężar zostawia mnie tylko po to, aby

ściągnąć je ze mnie. Jak tylko znikają, jego palce wracają z powrotem do miejsca, w którym były sprawiając, że moje biodra przesuwają się i szarpią po raz kolejny.

- Myślę już czas, abym dostał twoje usta. Jak sądzisz? - Moja cipka ma konwulsje, zasysając jego palce głębiej.

- Mojej dziewczynie podoba się ten pomysł - mówi, lizając moją szyję, zanim przetacza się na plecy.

Obserwuję, jak jego biodra unoszą się i ściąga bokserki, skopując je z łóżka. Jego ręka owija się wokół kutasa, głaszcząc go dwa razy i sprawiając, że kropla preejakulatu sączy się z czubka. Moje usta wypełniają się ślinką i oblizuję wargi. Jego jęk sprawia, że moje oczy kierują się do niego, gdy pochylam się do przodu na kolana aby liznąć czubek. Jego smak wybucha na moim języku i chcę więcej, więc owijam dłoń na jego i zamykam usta na czubku, wirując językiem wokół niego.

Jego palce przesuwają się po moim policzku, wokół mojego ucha i wzdłuż mojej szyi, ramienia, pleców i pupy, zanim wymierza mi klapsa. Jęczę, biorąc go więcej w usta.

- Chodź tutaj - jęczy, przesuwając moje biodra nad jego głową. W chwili, gdy jego język dotyka mnie krzyczę, zapominając, co powinnam robić. - Przystaniesz to i ja przestanę - warczy, klepiąc mnie w tyłek. Jęczę, biorąc go tak głęboko jak tylko mogę sprawiając, że uderza w tył mojego gardła co sprawia, że krztuszę się.

Czuję jego palce, trzymające mnie otwartą, gdy liże i ssie, nie pomijając żadnej części. Czuję jak mój orgazm zbliża się i wiem, że będzie olbrzymi. Moje biodra zaczynają poruszać się na jego twarzy, moja ręka pracuje szybko wraz z ustami. Czy wiem, co robię? Nie, ale znam go i wiem, że wydaje te dźwięki, gdy jest mu dobrze. Wiem, że oboje jesteśmy blisko, ale potem zdejmuję mnie ze swojej twarzy z rozkazem: - Ujeżdżaj mnie.

Zaczynam się odwracać przodem do niego, ale jego ręce przytrzymują w miejscu moje biodra.

- Tyłem, kochanie.

Czuję więcej wilgoci, tworzącej się między moimi udami. Jedna z jego rąk trzyma kutasa pionowo, druga owija się wokół mojego biodra. Ustawiam się nad nim i opadam mocno. Moja głowa leci do tyłu i głośny jęk opuszcza moje usta. *Właśnie znalazłam moją nową ulubioną pozycję.*

Główka kutasa uderza w mój punkt G z każdym pchnięciem. Jego ręce przesuwają się wokół mojej talii, jedna zmierza w górę aby ująć pierś, druga w dół aby rolować lechtaczkę.

- Cholera. Potrzebuję lustra.

Spoglądam na niego przez ramię. Jego oczy są do połowy przymknięte, a policzki delikatnie zarumienione i wiem, że ja mu to zrobiłam. Sprawiałam, że jego seksowność jest jeszcze bardziej seksowniejsza, tylko przez pieprzenie go.

Jego ręka owija się wokół moich włosów, odchylając moją głowę i utrzymuję tę pozycję przez minutę, zanim pochylam się do przodu. Moje ręce lądują na jego łydkach, gdy zaczynam go ujeżdżać mocno i szybko. Czuję, że im bliżej jestem, tym szybciej się poruszam. Gdy jego biodra zaczynają się unosić aby spotkać moje, wykrzykuję mój orgazm, a on wymrukuje swój. .

- Wow - szepczę w zagięciu swojego ramienia, gdzie skończyła moja twarz.

- Tak, kurwa. Doskonałość we wszystkim, co robisz, kochanie.

Uśmiecham się w moje ramię, następnie podnoszę się i odwracam aby położyć się na jego piersi z brodą na rękach. - Kocham cię - mówię, patrząc mu w oczy, mój palec śledzi najpierw jedną brew, potem drugą, a następnie jego usta, które kocham tak bardzo.

- Kocham cię, kochanie. - Unosi się, całując moje usta. - Muszę posprzątać. Chcesz iść czy chcesz, żebym coś ci przyniósł?

- Chcę dojść. - Uśmiecham się.

- Mądrała. - Odwzajemnia uśmiech, dając mi lekkiego klapsa w tyłek i kręcąc głową.

Idę za nim do łazienki, gdzie myje, zanim klepie mnie mnie w tyłek, gdy wracam do sypialni. Nawet nie zawracam sobie głowy mówieniem czegoś, gdy to robi; wiem, że nie ma sensu mówić mu aby przestał. Zamiast tego, podnoszę moje majtki z podłogi, rzucam je w kierunku szafy i biorę nową parę z szuflady zakładając je.

- Cholernie je kocham.

Patrzę na moją bieliznę i czuję, jak moje brwi ściągają się.

- Kiedy do cholery bawełniane majtki z kwiatkami stały się bardziej seksowne niż koronkowe gówno? Nie pytaj mnie, kurwa, ale te są seksowne a ty, tylko w nich, jesteś jeszcze bardziej gorąca.

Przewracam oczami i wciągam je na moje nogi, zanim wspinam się na łóżko. - Jesteś takim facetem.

- Ale kochasz mnie - mówi, a ja się uśmiecham.

- Kocham. Nie wiem, co to mówi o mnie, ale kocham cię.

- To mówi, że jesteś mądra. - Gasi światło i przyciąga mnie do siebie, więc moja głowa jest na jego piersi, a jego ręka może owinąć się wokół moich włosów, jak zawsze robi, gdy śpimy. - Czy będziesz w stanie spać?

Słyszę niepokój w jego głosie i to sprawia, że przyciskam się bliżej do niego. - Będzie dobrze. Nie miałam żadnego koszmaru od bardzo długiego czasu - mówię cicho, kreśląc przypadkowe wzory na jego piersi.

- Zastanawiam się, co go wywołało.

- Myślę, że rozmowa z twoją mamą wczoraj wieczorem - mówię łagodnie.

- Co powiedziała? - warczy.

- Powiedziała mi o twojej pracy.

- Wiedziałaś już o mojej pracy - mówi, zdezorientowany.

Przyciskam się bliżej. - Wiem ale sądzę, że nigdy nie myślałam, że mógłbyś wpaść w kłopoty.

- Kochanie, gdybyśmy mieli tę rozmowę kilka lat temu, nie byłbym w stanie powiedzieć ci, że nie masz się czym martwić, ale nie jestem już lekkomyślny. Podejmuję ryzyko, ale one jest obliczone, a najgorszy z możliwych scenariuszy jest przemyślany i obchodzony przed każdą sytuacją. - Jego ręka przesuwa się na mój policzek. - Nie chcę, żebyś martwiła się o cokolwiek z tego. Rzeczy zawsze mogą pójść źle, a jeśli tak się stanie, rozwiążemy to, gdy to się zdarzy. Tak?

- Tak. - Kiwam głową przy jego piersi.

- Dobranoc, kochanie.

- Dobranoc - szepczę, słuchając bicia jego serca, pozwalając mu ukołysać mnie do snu.

ROZDZIAŁ 9

Przesrane

– Ciiiiii - szepczę do małej kulki futra, którą właśnie postawiłam na podłodze w moim starym pokoju. Skomle na mnie i nie mogę się powstrzymać przed podniesieniem go z powrotem, żeby go przytulić. – Przepraszam kochanie, ale musisz być tutaj, dopóki nie wymyślę, jak powiedzieć o tobie Kentonowi - mówię mojemu nowemu szczeniakowi, zanim odstawiam go na ziemię.

Byłam w centrum handlowym, gdy przechodziłam obok sklepu zoologicznego. Spojrzałam w okno sklepu i mała biała futrzana kulka przyciągnęła moją uwagę. Ciągnął dużą, czerwoną zabawkę do gryzienia wokół zagrody, która była pełna wiórów, podczas gdy wszystkie inne szczenięta walczyły między sobą. Weszłam do sklepu aby bliżej mu się przyjrzeć, i jak tylko stanęłam obok zagrody, jego głowa uniosła się, jego oczy spotkały moje i zakochałam się. Podbiegł do mnie, jego małe szczenięce ciało było tak okrągłe, że miał trudności z biegnięciem prosto. Podniosłam go i zaczęłam się śmiać. Był tak ruchliwy i rozkoszny i wiedziałam dokładnie wtedy, że zabiorę go ze sobą do domu.

Rozglądam się po sypialni, upewniając się, że nie ma tu nic dla niego niebezpiecznego, gdy będę na dole, próbując wymyślić sposób aby powiedzieć Kentonowi, że mamy psa. Kilka ostatnich miesięcy

szybko zleciało. Wkrótce po tym jak zgodziłam się wprowadzić, Kenton i ja wybraliśmy się w podróż do Vegas, żeby spakować moje mieszkanie i wystawić je na sprzedaż. Gdy wróciliśmy do domu z naszej podróży, Nancy namówiła swoich bratanków aby przyszli wywrócić do góry nogami kuchnię. Zajęło im około miesiąca aby całkowicie ją odnowić.

Lady są teraz z ciemnego granitu, urządzenia ze stali nierdzewnej, szafki z ciemnego drewna, a podłogi są z płytek. Nancy chciała przerobić jadalnię, ale po męce kuchennej, skończyłam z odnawianiem na chwilę. Kupiliśmy nowy zestaw na taras - duży, metalowy stół i sześć krzeseł. Kupiliśmy również duże, okrągłe odkryte łóżko²⁷, które ma odwracaną górną część aby zablokować słońce. To doskonałe miejsce do czytania książek albo kochania się pod słońcem, co zdarzyło się niejednokrotnie, kiedy Kentona złapał mnie tam, gdy czytałam.

Otrząsam się z myśli, gdy słyszę ciche chrapanie. Opuszczam wzrok i widzę, że Tubs śpi. Kręcę głową, kładę go na jego łóżku, ostrożnie zamykam za sobą drzwi, mając nadzieję, że nie obudzi się, dopóki nie powiem o nim Kentonowi.



27

Słyszę dźwięk systemu alarmowego, dający mi znać, że drzwi główne są otwarte, i zbiegam ze schodów. Moje stopy uderzają w półpiętro z głośnym hukiem, gdy skaczę z ostatniego schodka.

– Jesteś w domu - mówię bez tchu, jak tylko jego głowa obraca się w moją stronę.

– Jestem - mówi podejrzliwie.

Czuję, że zaczynam się wić pod jego spojrzeniem i wbijam paznokcie w dłonie, aby powstrzymać się przed wygadaniem się o Tubs. Muszę wymyślić, jak mu powiedzieć i sądzę, że zrobienie mu loda może złagodzić cios. Uśmiech szarpie moje wargi na tą myśl, a jego oczy zaczynają się zwięzać.

– Co się dzieje? - Tym razem, słowa są niecierpliwe.

– Nic - odpowiadam natychmiast, a jego oczy zwięzają się bardziej.

– Zatem dlaczego jesteś tam, a nie tutaj? - Wskazuje na podłogę przed nim.

Podchodzę do niego jak normalnie bym to zrobiła, unoszę się na czubkach palców i odchylam głowę do tyłu czekając, aż się pochyli, żeby mnie pocałować.

– Okej, co się do cholery dzieje?

– Um... ja.. no cóż, my... um - zaczynam, próbując powiedzieć mu o Tubs, gdy nagle, głośny huk rozbrzmiewa na górze i nasze głowy odchylają się w kierunku sufitu na chwilę, zanim on patrzy na mnie.

Gdy nasze oczy spotykają się ponownie widzę ból, który pojawił się w jego oczach. Następnie wściekłość.

– Zostań tu - warczy, stawiając mnie z dala od niego, zanim mogę wyjaśnić, co się dzieje.

– Czekaj! - krzyczę, gdy widzę, że wyciągnął broń z za pasa. Biegnę za nim na górę i wrzeszczę: – Nie!, - kiedy pchnięciem otwiera drzwi mojej starej sypialni, gdy widzi, że wszystkie inne są otwarte.

– Co jest, kurwa? - pyta, stając jak wryty, co sprawia, że wpadam na jego plecy.

Wślizguję się do pokoju, widząc, że Tubs ściągnął lampę ze stolika nocnego na ziemię. Na szczęście, nie rozbiła się. Podnoszę go i przytulam do piersi.

– Zły szczeniak - mruczę, całując jego futrzaną główkę.

– Co to jest? - pyta Kenton.

Moje oczy podążają do niego i uśmiecham się. – To jest Tubs. - Wyciągam go do Kentona, a on kręci się w moich rękach, jego język wysuwa się, próbując sięgnąć do twarzy Kentona. Patrząc z Tubsa na mojego zdezorientowanego faceta, który patrzy na psa, jakby był jakimś rodzajem kosmity.

– Jak to się tu dostało?

– Dostał się tu w moim samochodzie - mówię, przykładając go z powrotem do piersi, głaszcząc go za uszami, gdy skomle.

– Włóż go z powrotem do samochodu i zabierz tam, skąd pochodzi.

Unoszę oczy i zwięzam je. – Zatrzymam go.

– Kochanie, czy wiesz, jak dużo pracy wymaga szczeniak?

Nie, nie wiem, ale rozmawiałam z bardzo słodką dziewczyną w sklepie zoologicznym i upewniła się, że mam wszystko, czego potrzebowaliśmy - od jedzenia do wysadzanej kryształami górskimi obroży.

– To jest dużo pracy - mówi, obserwując mnie.

– Ale ja go kocham - dąsam się, wkładając jego maleńką głowę z powrotem pod moją brodę.

Jego oczy opadają do moich ust, następnie do Tubsa. – Kurwa. - Kręci głową, po czym wyciąga rękę, pieszcząc czubek głowy Tubsa. – Jaka to rasa psa?

– American Eskimo²⁸ - szepczę, gdy bierze Tuba z moich rąk i przyciąga go do piersi. Moje serce topnieje na widok jego, przytulającego szczeniaka.

– Dobrze, kochanie.

– Co? - pytam, myśląc, *To jest zbyt łatwe.*

– Możemy go zatrzymać.

– Naprawdę? - Moje oczy rozszerzają się.

– Prawdopodobnie pożałuję tego, gdy pierwszy raz nasika w domu ale tak, możemy go zatrzymać - mówi, pochylając się do mnie, scałowując uśmiech z mojej twarzy. - Nic z tego - mówi Tubsowi, gdy próbuje dostać się na nasz pocałunek.

Śmieję się i owijam ramiona wokół jego pasa, patrząc mu w oczy. - Dziękuję, kochanie. - Ściskam go.

– Jesteś mi dłużna.

– Cokolwiek chcesz. - Uśmiecham się, a jego oczy rozpalają się.



28

– Pamiętaj, że to powiedziałaś - mówi z szelmowskim uśmiechem, ale następnie przypominam sobie wyraz jego twarzy, zanim wbiegł na górę.

– Czy myślałaś, że miałam tu kogoś? - pytam go, moje brwi łączą się, myśląc o bolesnym spojrzeniu, które złapałam.

– Nie, ale zachowywałaś się dziwnie, a następnie nastąpił hałas, więc nie wiedziałem, co myśleć.

– Nie zrobiłabym ci tego - mówię mu cicho. Sama myśl jest jak ołowiany ciężar w moim brzuchu.

– Wiem to - jego ręka unosi się, ujmując moją szczękę, - ale czasami, kiedy masz coś, co wydaje się zbyt dobre by być prawdziwe, zaczynasz czekać, aż to rozpadnie się na kawałki wokół ciebie. - Oddech utyka mi w gardle, a łzy wypełniają oczy. - Ty, Autumn Freeman, jesteś najważniejszą rzeczą w moim życiu.

– Przestań - wykrztuszam.

– Kocham cię, skarbie.

– Ja też cię kocham - szlocham, chowając twarz w jego piersi, a Tubs korzysta z okazji aby zacząć mnie lizać sprawiając, że mój szloch zamienia się w śmiech.

Kenton ponownie odchyła moją głowę, całując mnie. - Gdzie jest jego buda? - pyta, kiedy jego usta opuszczają moje.

– Buda? - pytam w oszołomieniu.

– Gdzie śpi - podsuwa.

– Och, kupiłam mu łóżko. - Wskazuję na duże, puszyste łóżko psa, które jest teraz na środku podłogi, gdzie jestem pewna, że Tubs je zaciągnął.

Kenton patrzy na mnie, potem na łóżko i kręci głową. - Weź jego smycz i obrozę.

– Dlaczego? - pytam, podchodząc do toreb, które położyłam na łóżku ze wszystkimi jego rzeczami. Przekopuję się przez to, aż znajduję jego malutką niebieską obrozę z ozdobnymi kryształkami i dopasowaną smycz. Odwracam się moja głowa jest pochylona, gdy zdejmuję metki z obu rzeczy.

– Do diabła, nie!

Podskakuję na jego głos i podnoszę głowę. - Co? - pytam, spuszczać wzrok na moje ręce, gdzie skierowane są jego oczy.

– On jest chłopcem.

– Wiem - mówię, czując, że moje brwi ściągają się. - To dlatego kupiłam niebieskie rzeczy. - Unoszę obrozę i smycz, aby mógł zobaczyć je lepiej.

– To ma świecące gównno.

– Dziewczyna w sklepie zoologicznym powiedziała mi, że są w modzie. Nawet kupiłam mu kilka koszulek, które są niebieskie - mówię mu.

– Skreśl to. Mamy do zrobienia dwa przystanki – jeden w Petco, a następny gdziekolwiek do cholery kupiłaś te wszystkie bzdety, żebyśmy mogli je zwrócić.

– Nie musimy zwracać jego rzeczy.

– Dzisiaj było trzydzieści osiem stopni na zewnątrz z osiemdziesięcioma procentami wilgotności. On jest pokryty futrem. Kiedy do cholery miałby nosić koszulkę?

To słuszna uwaga, ale nie chcę się poddać; rzeczy, które kupiłam są słodkie.? – Może je nosić w domu. - Wzruszam ramionami, podchodząc do niego z obrozą rozpiętą tak, że mogę ją umieścić wokół szyi Tubsy.

– Nie będzie nosił koszulki w domu. - Kręci głową, zabierają rzeczy z mojej ręki i dając mi Tubsy.

Obracam się i obserwuję, gdy podchodzi do torby z rzeczami, które kupiłam, przegląda je, i mamrocze przez cały czas. Do czasu gdy kończy, wszystko co wyjmuję, to karma dla psa.

– Chodźmy. - Kładzie rękę na moich plecach, prowadząc mnie z pokoju, a potem w dół schodów do jego samochodu.

Gdy wracamy do domu tej nocy, Tubs ma nową budę, kilka zabawek, i prostą, czarną smycz i obrozę, ale przeżyłam to, wychodząc ze sklepu z nową uprzężą w niebieskie serca, ku dezaprobowaniu Kentona.

*

– Zatrzymaj go! - krzyczę, biegnąc za Tubsem, który ucieka ode mnie z jednym z moich staników, zwisających z jego pyska.

Kenton blokuje mu drogę i pochyla się, podnosząc futrzaną kulkę, która wciąż gryzie mój stanik, a kiedy Kenton próbuje mu go zabrać, zaczyna zachowywać się tak, jakby to była zabawa w przeciąganie liny.

– Niedobry szczeniak - mówię mu, otwierając jego szczękę palcami i chwytając mój biustonosz, który jest teraz pokryty śliną psa. – To nie jest śmieszne - warczę na Kentona, gdy jego śmiech podąża za mną, jak wracam do łazienki, wrzucając mój stanik do kosza, zanim idę wyjąć nowy z mojej szuflady na bieliznę.

– Mówiłem ci, że posiadanie szczenięcia wymaga dużo pracy - mówi, wchodząc do łazienki za mną.

– Wiem, ale on jest tak słodki - mówię, zakładając ramiączka stanika na ramiona i zaczepiając zapięcie na moich plecach.

Zaczyna się śmiać ponownie, ale tym razem, wibracja jego śmiechu jest odczuwalna na moich plecach, gdy przesuwa ręce wokół mojej talii.

– Jesteś pewna, że musisz iść do pracy? - pyta, całując skórę mojej szyi.

– Chciałabym nie musieć. - Przechyliłam głowę na bok, więc moja szyja jest bardziej odsłonięta.

– Zostań ze mną w domu.

Słyszę błaganie w jego głosie i odwracam się w jego ramionach, patrząc w górę na jego twarz. Wiem, że po tym, co się stało z Sophie i Nico kilka tygodni temu, miał nerwy napięte jak postronki i nie chciał abym była zbyt daleko od niego, i to nie jest zaskakujące. Mając kogoś, kogo znasz i przejmujesz się porwaniem, a następnie jesteś zmuszony aby pomóc ich uratować, zrobiłoby to każdemu.

Próbowałam go uspokoić, że nic takiego mi się nie stanie, w jedyny sposób, w jaki potrafię. Gliny wciąż szukają płatnego zabójcy, ale ludzie, którzy go zatrudnili dali swoje słowo, że nie jestem na jego liście i tak głupie jak to może być, wierzę im. Ostatecznie są tymi, którzy mu płacą. Kenton i ja rozmawialiśmy jednak i on wie, że jeśli złapią faceta, będę zeznawać przeciwko niemu za to, co zrobił. Nigdy nie zawierałam żadnych umów i nie ma mowy abym mogła odmówić bycia jedyną osobą, która pomoże rodzinom pięciu osób, których morderstwo z zimną krwią widziałam, otrzymać sprawiedliwość.

– Kocham cię - mówię, powracając z moich rozmyślań. Owijam ręce wokół jego karku i przyciskam usta do jego, zanim ma szansę aby odpowiedzieć. Gdybym tylko wiedziała, co się zdarzy za kilka godzin, pocałowałbym go trochę mocniej i przytulałabym go trochę dłużej, ale tak jest w życiu - nigdy nie wiadomo, co się zdarzy, więc w każdej chwili, którą masz, musisz zachowywać się tak, jakby to była twoja ostatnia.

*

– Dlaczego tu jesteś? - Zatrzymuję się przed drzwiami oddziału pomocy doraźnej, jak tylko widzę Sida, stojącego tam. Moje serce zaczyna bić dziko, gdy skanuję parking, próbując zobaczyć, czy jest ktoś jeszcze w pobliżu.

– Chcę przeprosić.

– To nie jest konieczne. - Kręcę głową, wyciągając moje klucze, gdy pokonuję drogę do swojego samochodu. Nigdy nie bałam się Sida, ale coś jest nie tak. Moje wnętrzności są poskręcane. Skończyłam, musząc pracować na podwójnej zmianie dziś wieczorem, więc ciemność nie pomaga ze strachem, obracającym moje jelita.

– Nigdy bym cię nie skrzywdził. - Ból w jego głosie jest oczywisty, a ja zwalniam, odwracając się twarzą do niego.

Jak tylko moje oczy spotykają jego, samochód wyjeżdża z piskiem zza rogu budynku, zatrzymywanie się za Sidem, który przez chwilę wygląda na ogłuszonego, jego oczy rozszerzają się, gdy obserwuje mężczyznę, wyskakującego z bocznych drzwi kierowcy i wyciągającego pistolet zza swoich pleców. Jestem zamrożona w miejscu, gdy oglądam scenę, rozwijającą się przede mną.

– Uciekaj! - krzyczy Sid, sprawiając, że wychodzę ze stanu zamrożenia.

Oglądam się, oceniając, czy powinnam spróbować dostać się do mojego samochodu. Zdaję sobie sprawę, że nie będę w stanie dotrzeć tam na czas i zaczynam biec w stronę wejścia na oddział pomocy doraźnej. Słyszę jeden strzał, następnie chrząknięcie i wiem, że to Sid został zastrzelony. Nawet się nie zatrzymuję. Biegnę dalej, ale nie docieram daleko, zostaję schwyтана w tali. Zaczynam kopać nogami i rzucać się z pazurami na ramię owinięte wokół mnie, ale z powodu materiału przykrywającego jego skórę, nie mogę zrobić żadnych szkód.

– Nie! - krzyczę, gdy moja twarz jest pchnięta na twardą ziemię. Czuję pistolet, przyciśnięty do mojego policzka tak mocno, że wiem, że będę posiniaczona. Słyszałam historie o ludziach, wracających z zaświatów, ale nigdy nie doświadczyłam tego sama, więc nie wiem, jakie to uczucie, ale przysięgam, że umrę w tej chwili. Czuję dwa strzały, gdy ból wybucha w moim ciele, ale po tym, wszystko co czuję, to to, że odpływam.

*

Kenton

– Człowieku, Kenton. Kurwa. - Przygnębiony głos Justina rozbrzmiewa przez linię, jak tylko przykładam telefon do ucha.

– Co? - pytam. Byłem spięty przez cały dzień; czułem, że coś jest nie tak, odkąd obudziłem się.

Wbrew sobie pozwoliłem Autumn iść do pracy. Wiedziałem, że gdybym próbował ją powstrzymać, cholernie by się wściekła, ale coś jest nie w porządku. Byłem z nią w kontakcie przez cały dzień. Nawet zażartowała, podczas ostatniej rozmowy, że naprawdę muszę tęsknić za nią, ponieważ nie przestaję dzwonić.

– Potrzebuję, żebyś przyjechał do Vanderbilt - mówi Justin z wymuszonym opanowaniem.

Mój bebech zaciska się i wiem, zanim nawet mówi to, że to jest Autumn. – Powiedz mi, że z nią wszystko w porządku.

– Nie wiem, stary. Spotkamy się tam - mówi Justin i mogę poczuć ból w jego głosie, gdy słowa opuszczają jego usta.

– Jestem w drodze - ucinam, rozłączając się i wypadam z biura, wskakuję do mojego samochodu i kieruję się do centrum miasta.

Gdy wjeżdżam na parking szpitala widzę, że dziennikarze i radiowozy ustawiły się wokół wejścia na oddziału pomocy doraźnej. Dostrzegam Finna w pobliżu drzwi głównych w tłumie. Zatrzymuję samochód na parkingu pogotowia i wysiadam, ignorując krzyki wszystkich wokół mnie. Rzucam Finnowi swoje klucze i wbiegam do budynku.

W chwili, gdy wychodzę zza rogu, widzę stanowisko pielęgniarek, i w odróżnieniu od większości razy, gdy byłem tutaj, jest całkowicie

puste. Biegnę wzdłuż korytarza do miejsca, gdzie zabrali Finana tej nocy, kiedy został postrzelony i staję jak wryty, gdy docieram do drzwi. Moje oczy blokują się na Autumn przez małe, szklane okno.

Jej koszula zniknęła.

Jej skóra jest pokryta krwią.

Lekarze i pielęgniarki otaczają ją.

Moje nogi zaczynają słabnąć, a mój żołądek zaczyna się wywracać. Przysięgam, że czuję jak moje życie kończy się, gdy obserwuję ich pracę nad nią. Słyszę, 'Kod czerwony', z drugiej strony drzwi, gdy ktoś ściąga zestaw elektrod do defibrylacji ze ściany.

– Nie możesz być tu - mówi ktoś, gdy czuję rękę na swoim ramieniu i obracam głowę. – To część tylko dla personelu.

– To jego dziewczyna.

Patrzę nad ramieniem pielęgniarki i widzę Justina, idącego korytarzem w naszym kierunku. *Dziewczyna?* Tak, ona jest moją dziewczyną, ale ona jest również moim przyszłością... i leży po drugiej stronie tych drzwi, pokryta krwią, a oni krzyczą kod czerwony. **KURWA!**

– Wciąż nie ma zezwolenia być tutaj. Musisz poczekać w poczekalni.

Próbuję zajrzeć ponownie do pokoju, ale tym razem, pielęgniarka blokuje drzwi. – Muszę być z nią. – Mój głos jest szorstki dla moich

własnych uszu. Jako mężczyzna, który nie płakał, odkąd był młody, jestem wstrząśnięty, czując wilgotność na moich policzkach.

– Przykro mi, kochanie, ale wciąż nie możesz być tutaj - powtarza ze współczuciem tym razem. – Chodź ze mną, pokażę ci, gdzie czekać, i jak tylko będziemy wiedzieć cokolwiek, lekarz wyjdzie by porozmawiać z tobą i jej rodziną.

Rodzina?

Ja jestem jej rodziną.

Ona jest moją rodziną.

Ja jestem jej przeklętą rodziną!

Patrzę na ziemię, potrząsając głową, moja ręka ląduje na moim karku. Wciąż mogę słyszeć donośne głosy z drugiej strony drzwi, ale nie mogę się połapać, co oni mówią.

– Muszę być z nią - powtarzam, ale tym razem, nie wiem, czy mówię to do siebie, czy pielęgniarki.

– Ci lekarze tam, zrobią wszystko, co w ich mocy aby jej pomóc, kochanie. Teraz, musisz być silny dla niej.

Nie wiem, czy kiedykolwiek będę znowu silny, jeśli ona nie przeżyje. Kręcę głową na moje własne myśli. Jeśli ona nie przeżyje, nie jestem pewien, co zrobię. Całe moje życie z nią błyska przed moimi oczami – sposób, w jaki się uśmiecha, spojrzenie jakie ma, gdy patrzy na mnie, jej życzliwość i hojność wobec każdego kogo spotyka. Wszystkie te

rzeczy, które ominęłyby nas, jak ona nosząca mój pierścionek, nasz ślub, ona mająca moje dziecko i małe momenty, które bierzesz za pewnik każdego pieprzonego dnia, ponieważ zawsze myślisz, że będzie jutro.

Wiedziałem, że mój własny kawałek nieba to było zbyt wiele, aby o to prosić. Wiedziałem, kurwa, że to jest zbyt piękne by było prawdziwe.

– Chodź ze mną, kochanie.

Nawet nie wiem, że idę za nią, dopóki nie słyszę, jak Justin mówi jej, że Autumn jest jego siostrą, gdy pyta, czy jest ktoś, z kim powinna się skontaktować. Mówi jej, że zadzwoni do wszystkich. Nawet nie wiem, czy oddycham, gdy pojawiają się moi rodzice. Czuję coś dopiero wtedy, gdy mama owija swoje ramiona wokół mnie.

– Ona jest silna, dziecko - szepcze do mnie mama.

– Nie dam rady bez niej.

– Nie będziesz musiał - odpowiada cicho i czuję jej łzy, sączące się na moją skórę.

Odsuwam się i umieszczam głowę między moimi nogami, modląc się pierwszy raz od lat. Modłę się do każdego boga tam albo kogokolwiek, kto będzie słuchać.

– Czy wszyscy jesteście rodziną Autumn Freeman?

Wstaję natychmiast, oglądając pokój po raz pierwszy, odkąd znalazłem się w tym miejscu. Moja rodzina, kilkoro przyjaciół Autumn, i moi ludzie są wszyscy skupieni w tym pokoju.

– Jestem jej narzeczonym - mówię lekarzowi, podchodząc do niego.

Jego oczy przyglądają się mi, a następnie Justin jest u mojego boku.

– Jestem jej bratem.

– Chcecie rozmawiać bez świadków, czy mogę mówić otwarcie przed wszystkimi obecnymi?

Rozglądam się jeszcze raz po wszystkich osobach w pokoju. – Możemy rozmawiać tutaj - mówię mu.

– Zacznę od powiedzenia, że jest stabilna, ale wciąż w stanie krytycznym.

Czuję, jak moje nogi słabną i wypuszczam długi oddech.

– Doznała dwóch ran postrzałowych: jedną w ramię, która trafiła w główną tętnicę i jedną w twarz. Postrzał w ramię spowodował dużą utratę krwi, a ten w twarz trafił w policzek przez jej dolną szczękę, roztrzaskując ją. - Nabiera tchu. – Ona jest ogromną szczęściarą. Choć urazy są znaczne, rokujemy jej pełny powrót do zdrowia.

Odchylam do tyłu głowę, składając ciche podziękowania komukolwiek, kto odpowiedział na moje modlitwy, zanim ponownie patrzę na lekarza. – Kiedy mogę ją zobaczyć?

– W tej chwili jest przenoszona na OIOM. Po tym jak ulokujemy ją w jej pokoju, damy ci znać, gdy będziesz mógł ją zobaczyć.

– Dziękuję - mamroczę.

– Będzie miała pozwolenie na odwiedzających tylko na piętnaście minut na raz i nie więcej niż dwie osoby w pokoju. - Kiwam głową, a on kontynuuje. - Jej powrót do zdrowia będzie długi. Sama wielkość uszkodzenia jej szczęki zajmie miesiące leczenia. Muszę ci powiedzieć... , że gdyby nie było tego mężczyzny, który zaatakował jej napastnika, ta rozmowa prawdopodobnie byłaby dużo inna.

– Co? - pytam, zastanawiając się, co kurwa przegapiłem w ciągu ostatnich kilku godzin, gdy siedziałem tutaj, czując się jakby mój świat się kończył.

– Mężczyzna, który nazwa się Sidney Sharp był tam, gdy nastąpił atak. Został postrzelony w klatkę piersiową, ale był w stanie dotrzeć do twojej narzeczonej i jakoś powstrzymywać napaść na nią.

Co, do cholery, Sid robił tutaj? - Strzelec? - pytam głośno.

– Uciekł. Szuka go policja.

Biorę głęboki oddech, wypuszczając go powoli. Muszę wytrzymać wystarczająco długo aby zobaczyć, że Autumn jest wszystko dobrze, a potem zamierzam wytropić tego głupiego pojeba i zabić go.

– Czy Sid przeżyje? - pytam.

– Jest teraz na OIOM-ie, ale rokuje się, że również powróci do zdrowia.

– Dziękuję, doktorze. - ściskam mu dłoń, następnie wracam na swoje miejsce. Odchylam do tyłu głowę i zamykam oczy. Ktokolwiek to

zrobił umrze, kurwa, i nie obchodzi mnie, kto albo ilu ludzi zabiję, aby tak się stało.

Nikita24

ROZDZIAŁ 10

Rzeźnia

KENTON

– Zgodzili się, że jest zakazana - przypominam Justinowi, odchylając się na krzesło.

Analizujemy to, co zdarzyło się przy szpitalu po obejrzeniu taśmy z nocy strzelaniny. Nienawidziłem oglądania wideo, jak Autumn zostaje postrzelona, ale to był jedyny sposób, aby dowiedzieć się co dokładnie się zdarzyło. Nagranie wideo było ziarniste a obrazy zniekształcone, ale wciąż mogłem zrozumieć, co się stało. Autumn stanowczo twierdzi, że strzelec z klubu jest facetem, który ją postrzelił, a ja zawsze będę ufać jej ponad wszystkimi innymi.

Minęły dwa tygodnie, odkąd wszystko się wydarzyło. Pracowałem nad tropami, gdy się pojawiały, ale większą część mojego czasu spędzałem z Autumn, odkąd obudziła się ze śpiączki wywołanej farmakologicznie, w której ją utrzymywali. Nie może mówić, ponieważ zadrutowali jej szczękę, ale rozpoznaje wszystkich i może pisać na kartce o czym myśli, a to jest najważniejsze.

Gdy pierwszy raz ją zobaczyłem, po tym jak zostałem wpuszczony na OIOM, to ledwo pozostałem w pozycji pionowej. Jej głowa była owinięta w gazę, tylko jej usta i oczy były widoczne. Wyglądała tak, jakby eksperyment naukowy poszedł źle. Rurki i przewody były podłączone do całego jej ciała, prowadząc do maszyn, które otaczały jej łóżko.

Użyłem każdego mięśnia w swoim ciele aby moje nogi przeniosły mnie do niej. Kiedy dotarłem do łóżka, opadłem na kolana u jej boku i oparłem czoło o wierzch jej ręki. Zostałem w ten sposób przez długi czas, będąc po prostu wdzięcznym, że czuję ciepło w jej ręce i słyszę dźwięk jej oddechu.

Gdy podniosłem głowę i moje oczy wylądowały na jej pustym palcu, wiedziałem, że włożę mój pierścionek, tam gdzie jego miejsce, gdzie powinienem go umieścić miesiąc temu, ale obawiałem się, że poruszam się zbyt szybko. Teraz nie dbam o to. Wiem, że mnie kocha i wiem, że miłość, którą mam dla niej jest czymś, czego nigdy nie czułem do innej osoby i wiem co to oznacza dla nas.

Więc tego wieczoru, porozmawiałem z mamą i dała mi pierścionek mojej babci, ten sam, który był w naszej rodzinie od pokoleń. Pierścionek z owalnym szafirem, który ma diamenty wokół centralnego kamienia i w dół obrączki. To jest pierścionek, który wiedziałem, że ulokuję na palcu kobiety, którą kocham, odkąd byłem na tyle dorosły aby zrozumieć jego znaczenie.

Poszedłem do szpitala następnego dnia i według planu, wsunąłem pierścionek na jej palec. Pasował idealnie. Wiedziałem, że kiedy się

obudzi, będzie miała długą drogę do wyzdrowienia, ale wiedziałem także, że będziemy iść dalej z naszym życiem razem i nie będzie już więcej odkładania rzeczy na jutro.

– Człowieku, on jest jedyną osobą, o której mogę myśleć, która miałaby odwagę aby ją skrzywdzić - mówi Justin, wyciągając mnie z moich rozmyślań.

– Zadzwoń do Kaiego. - Przebiegam ręką przez włosy, sfrustrowany, że to gównu się dzieje. Czuję się rozdarty między potrzebą bycia z Autumn, a potrzebą skończenia tego, abyśmy mogli ruszyć dalej wiedząc, że nie ma już zagrożenia, gdy wyjdzie ze szpitala.

– Już się robi. - Wstaje i wychodzi z biura. Obracam głowę i patrzę na Finna.

– Gdzie mnie chcesz? - pyta.

– Idź do szpitala, porozmawiaj z Sidem, i dowiedz się, czy powiedział komukolwiek o swojej wizycie tutaj.

– Zrobione. - Wstaje, ale zatrzymuje się w drzwiach. - Jak Autumn?

– Lepiej niż sądzili, że byłaby w tym momencie.

– Co pomyślała o pierścionku? - Uśmiecha się ironicznie.

Uśmiecham się po raz pierwszy od wielu godzin i potrząsam głową. - Nie zdjęła go i nie rzuciła nim we mnie, więc biorę to jako dobrą rzecz.

– Kocha cię, człowieku. Oboje jesteście prawdziwymi pieprzonymi szczęściarzami. - Kręci głową i widzę, że coś miga w jego oczach, zanim wychodzi z biura.

Nie wiem, o co chodziło i nie mam czasu dowiedzieć się w tej chwili, ale wygląda na to, że gdy wszystko się uspokoi, będę musiał przysiąc i pogadać z moim chłopcem.

Przesuwam ręką po głowie, zanim odbieram telefon, gdy widzę, że Justin dzwoni. - Tak?

– Kai będzie dzwonić w każdej chwili.

– Dzięki.

– Idziesz wkrótce do szpitala? - pyta.

Patrzę na zegarek i sprawdzam czas. - Tak. Powinni przenieść ją dzisiaj z OIOM-u i chcę tam być.

– OK, zobaczymy się tam potem - mamrocze.

Justin był w szpitalu tak często jak ja. Mogę powiedzieć, że myśl o utracie Autumn z jego życia wpłynęła na niego tak samo jak na mnie. Nie jest w niej zakochany, ale kocha ją jak siostrę i jest jeszcze jednym członkiem rodziny, której nie miała wcześniej a teraz ma.

– Do zobaczenia. - Rozłączam się. Kilka minut później, odbieram telefon, patrząc ponownie na zegarek. - Tak?

– Powiedziano mi, że musisz ze mną porozmawiać - mówi Kai, a ja pochylałam się do przodu i czuję, jak moje mięśnie napinają się.

– Potrzebuję, żebyś zorganizował kolejne spotkanie.

– Przykro mi z powodu twojej sytuacji, ale...

– Nie mów mi kurwa, że nie możesz załatwić mi spotkania - przerywam mu, czując, że telefon pęka mi w ręku. – To jest moja kobieta. Potrzebuję, żeby to gównno było skończone. Musi wiedzieć, że będzie bezpieczna, gdy wróci do domu. Załatw mi spotkanie.

– Stawiasz mnie w bardzo złym położeniu.

– Co byś zrobił, gdyby to gównno przydarzyło się twojej kobiecie? - warczę.

– Zabiłbym każdego skurwysyna, który nawet pomyślałby o skrzywdzeniu jej - odpowiada ponurym tonem.

– Daj mi to, czego chcę.

– Wykonam telefon, ale jesteś mi dłużny - odpowiada.

Kai nie jest typem faceta, któremu chciałbym być winien przysługę, ale w tym momencie, zawarłbym umowę z diabłem, aby dostać to, czego potrzebuję. – Dzięki, stary.

– Bardzo mi przykro z powodu tego, co się stało.

Słyszę szczerłość w jego głosie, ale to nie łagodzi furii, która jest pompowana w moich żyłach, odkąd zaszło to gównno.

– Mi również. Zadzwoń do mnie, gdy to będzie zorganizowane. -
Rozłączam się i wrzucam telefon do kieszeni, następnie idę do szpitala.

*

– Powiedzieliście mi, że była niedostępna - mówię dwóm mężczyznom siedzącym naprzeciwko mnie. - Powiedzieliście, że nałożycie smycz waszemu pieprzonemu psu. - Dotarłem do Vegas dwie godziny temu prywatnym samolotem Svena, po tym jak dowiedziałem się, że Paulie Amidio zgodził się zasiąść ze mną do rozmowy.

– Czy wiesz z kim rozmawiasz? - pyta Paulie Amidio Junior, przesuwając się do przodu.

Jego ojciec, Paulie Senior, kładzie rękę na jego ramieniu, hamując go. Każdy może powiedzieć, że są rodziną. Obaj są ubrani identycznie w czarne garnitury, obaj mają ciemne włosy zaczesane do tyłu, i obaj mają ciemną skórę i krystalicznie niebieskie oczy.

– Odnieśliśmy wrażenie, że to był koniec. Niestety dla wszystkich zaangażowanych stron, Vincent nie czuł tak samo. - Paulie Senior zaczyna pocierać grzbiet nosa.

– Gdzie jest teraz? - pytam. Nie obchodzi mnie, co się kurwa dzieje w ich organizacji; jedyna rzecz, o którą dbam jest taka, że to gówno ma być rozstrzygnięte.

– Moi ludzie go teraz szukają - mówi, a jego syn kiwa głową.

– Potrzebuję listy osób, z którymi współpracuje. - Znajdę go sam, jeśli będę musiał.

– Myślisz, że to jest łączenie.com? - pyta Paulie Junior i to zabiera mnie na krawędź, ledwo się powstrzymuję aby nie strzelić go w pieprzoną głowę. Ten mały skurwiel jest żądny władzy. Widziałem to podczas naszego pierwszego spotkania i widzę to teraz.

– Synu - mówi jego ojciec surowym tonem.

– Pieprzyć to, tato. To jest bzdura - mówi Junior, zaczynając wstawać.

Jego ojciec łapie go za ramię i pociąga go z powrotem na krzesło. - To jest moja pieprzona rodzina. Robisz, co mówię, kiedy, kurwa to mówię - mówi mu Senior, uderzając pięścią w stół. Gdy oczy młodszego mężczyzny wracają do mnie, widzę zażenowanie i gniew, ale ukrywa to szybko, pochylając głowę. - Dam ci informacje, o które prosisz, ale jeśli go znajdziesz, przyprowadzisz go do mnie. - Paulie Senior idzie na kompromis.

– Co zamierzasz z nim zrobić? - pytam, ponieważ w moim umyśle, śmierć jest jedyną opcją w tym momencie.

– To interes rodzinny - mówi niewyraźnie.

– To nie będzie mnie satysfakcjonować. Umieścił dwie kule w mojej kobiecie. Chcę go sześć stóp pod ziemią - oświadczam, próbując utrzymać spokój.

– Nie będzie zagrożeniem dla ciebie, po tym jak go dostanę. - Jego głos jest zimny i natychmiast kiwam głową.

– Czekam na twój telefon - mówię mu, wstając i opuszczając pokój.

Kai nie wychodzi za mną na parking od razu, więc znajduję czas aby zadzwonić do mamy i zameldować się. Daje mi aktualizację o Autumn i Tubsie, mówiąc mi, że oboje mają się dobrze i Autumn wydaje się radzić sobie dużo lepiej dzisiaj; wstała i wzięła prysznic. To wszystko świetne wieści, ale byłoby lepiej, gdybym był tam, żeby samemu to zobaczyć. Autumn była zmartwiona, że wyjeżdżałem i widziałem w jej oczach, że bała się, ale musiałem sprawdzić tą sytuację sam. Nie zostawię nic przypadkowi.

*

– Powiedz mi, gdzie jest pieprzony Vincent - warczę, wbijając kciuk w otwartą ranę na udzie Alfeo. Pytałem go już od dwóch godzin i wciąż nic nie mam.

Zabrałem Alfeo poza jego miejsce pracy w Vegas, z domu znanego ze sprzedaży cipek. Ten dom był na radarze glin przez ostatni rok. Próbowali zbudować sprawę przeciwko Alfeo. Wydaje się, że ma

preferencję, a ta preferencja jest na młode dziewczyny, które są przeważnie uciekinierkami porzucającymi naukę w szkole. Są znikąd i nikt nie zwróci na nie uwagi. Uzależnia je od kokainy, a następnie umieszcza w swoich domach.

– Nie powiem ci gówna - mówi Alfeo, gdy ślina i krew wypływa z jego ust.

– To nie jest dobra odpowiedź. - Wyciągam nóż, który wsadziłem w jego lewe udo i ciskam go w prawe.

Jego krzyk wypełnia małą przestrzeń. Jak na człowieka, który zachowuje się jak cholerny twardziel, z całą pewnością krzyczy jak cholerne piskłę. - Robię się naprawdę cholernie chory od tej gry. Powiedz mi, co chcę wiedzieć albo wsadzę kulę w twoją pieprzoną głowę.

– Pieprz się. - Próbuje przesunąć się do przodu, ale liny wokół jego ramion i nóg przytrzymują go w miejscu.

Wyciągam jeden z pistoletów, które dał mi Sven zza swoich pleców i przykładam go do boku jego głowy. - Ostatnia szansa.

– Jak powiedziałem wcześniej... pieprz się - pluje.

Pociągam za spust, puszczając jedną w jego ramię. Nie chcę dać mu kolejnej szansy, ale był jednym z pomagierów Vincenta, odkąd byli młodzi. Mam tylko trzech ludzi, którzy byli w kontakcie z Vincentem przez ostatnie trzy lata, więc nie mam wielu opcji.

– Postrzeliłeś mnie! - Słyszę przez jego krzyki agonii.

– I zrobię to jeszcze raz, jeśli nie powiesz mi kurwa tego, co muszę wiedzieć. - Przykładam pistolet z powrotem do jego głowy.

– Nie mam nic dla ciebie, ty gnoju! - Jego oczy rozszerzają się w panice.

– W takim razie, Alfeo, nasz czas tutaj się kończy. - Pociągam za spust.

Tym razem, kula przechodzi przez jego skroń, a jego mózg obryzguje całą ścianę. *Nigdy nie przyzwyczaję się do smrodu, który przychodzi wraz z zabiciem kogoś*, myślę, gdy idę do zlewu, myję ramiona i ręce, a następnie zaczynam myśleć o moim następnym ruchu.

– Co dalej? - pyta Kai.

Patrzę na niego, następnie przez ramię na Svena. Obaj byli przy mnie, odkąd opuściłem spotkanie. Pomogli mi zanieść Alfeo do piwnicy, do której go sprowadziłem, ale trzymali się z tyłu i pozwoli mi zająć się tym na własny sposób. Oczekiwałem, że Kai wróci na Hawaje, ale wyszedł z klubu, gdy kończyłem rozmowę z mamą, jego twarz była wykrzywiona z wściekłości. Nie pytałem go, o co chodziło, ale odniosłem wrażenie, że mała kobieta, która mignęła mi, gdy ją całował kilka minut przed tym, jak jego ludzie ją zabrali, gdy weszliśmy do środka miała coś wspólnego z tym spojrzeniem. Sven, wiedziałem, że mnie wesprze. Jak tylko zadzwoniłem do niego do Tennessee, mówiąc mu, że potrzebuję jego samolotu, był w nim, odbierając mnie.

– Znajdziemy Carlo aby zobaczyć, czy ma coś do powiedzenia - mówię im.

– Zamierzasz go również zabić? - pyta Kai.

– Tak. - Patrzę prosto w oczy Kaiego, nie mówić nic więcej. Ci ludzie są pieprzonymi szumowinami i nie zasługują aby oddychać.

– Tylko się upewniam - mówi i widzę, jak jego wargi drgają.

Kręcę głową i słucham, gdy dzwoni do kogoś aby posprzątał mój bałagan.

*

– Czy masz wrażenie, jakbyśmy byli tu wcześniej? - pyta Sven Kaiego za mną.

Ignoruję ich i wyciągam ostrze z nogi Carlo. Przechylam głowę do tyłu i do przodu, rozprostowując szyję.

– Mówiłem ci, że nie wiem, gdzie on jest! - krzyczy, a następnie zaczyna płakać.

– Kiedy kurwa mężczyźni zaczęli to całe płaczące gównno? - pyta Kai, robiąc krok do przodu. – Twój człowiek nie ma żadnej lojalności wobec ciebie. Powiedz nam, gdzie on jest i to się skończy - mówi, zniżając się do poziomu Carlo.

– Czyli będziesz mógł mnie zabić? Pieprz się!

– Umrzesz w ten czy inny sposób, ale pomyśl o tym w ten sposób: zrobisz dobrą rzecz a, kiedy dotrzesz na drugą stronę, Bóg może ulitować się nad tobą - mówi Kai, ale nie zgadzam się z nim. Ten facet tutaj jest tak samo zły jak jego przyjaciele. Ma historię bicia kobiet, która sięga lata wstecz. Jego ostatnia dziewczyna była w szpitalu przez miesiąc po tym, co jej zrobił.

– Nie rozmawiałem z nim - przysięga.

– Bzdura. - Podnoszę ostrze, które wyciągnąłem z jego uda i wbijam je w jego pierś. Z trudem łapie powietrze, i prawie mogę sobie wyobrazić jego płuca wypełniające się krwią. - Powiedz mi! - krzyczę, tracąc cierpliwość.

Zaczyna kaszleć, a jego ciało zaczyna skręcać się bez kontroli na krześle.

– Teraz go zabiłeś, a nawet nie powiedział nam nic - słyszę, jak mówi Sven, ale moje oczy są unieruchomione na ustach Carlo, gdy odczytuję z ruchu warg słowo 'rzeźnia'.

– Gdzie jest rzeźnia? - pytam Svena.

Jego brwi łączą się, a ręka idzie do kieszeni spodni. Wyciąga telefon i wpisuje coś w nim, zanim patrzy na mnie ponownie. - Jest klub o nazwie Rzeźnia w centrum miasta.

Wyciągam ostrze z piersi Carlo i obserwuję, jak jego ciało walczy o powietrze, słysząc jak Sven pyta: – Zamierzasz go wykończyć?

– Umrze. - Zawijam nóż w gruby kawałek tkaniny i wkładam go do torby.

– Przypomnij mi, żebyś nie wkurzał, Mayson - mamrocze Kai, gdy Sven śmieje się.

*

– Jaki rodzaj popieprzonego miejsca to jest? - krzyczę ponad muzyką, gdy wchodzimy do klubu.

Pokój jest ciemny, z przedziwną czerwoną poświatą. Zwisający z krokwi akrobaci obu płci są nadzy i ociekający krwią na tłum pod nimi. Wokół pomieszczenia są reflektory punktowe, które świecą na rozgrywające się wokół sceny BDSM.

– No cóż, teraz wiemy, skąd wzięli nazwę - mówi Kai, gdy pokonujemy drogę przez grupę ludzi w różnych stanach neglizju.

Po tym jak załoga gruntownego sprzątnia przysłała i pozbyła się martwego ciała Carlo, wysłałem Justinowi wiadomość i kazałem mu sprawdzić Rzeźnię. Jego poszukiwania odnalazły kobietę o nazwisku Abigail Soscia. Jest dwudziestosześcioletnią kobietą, która ma kartotekę policyjną jako prostytutka, ale była czysta przez ostatnich dziesięć lat.

Skąd miała pieniądze, żeby otworzyć to miejsce jest informacją, którą jestem zainteresowany.

Pokonujemy drogę do baru i Sven pochyla się, rozmawiając z barmanem. Następnie jego oczy sięgają do mnie i unosi brodę w kierunku drzwi z boku pomieszczenia. Jak tylko przechodzimy przez drzwi i idziemy wzdłuż korytarza prowadzącego do schodów, facet, który jak zakładam jest bramkarzem schodzi ze schodów i blokuje mi drogę, krzyżując ramiona na piersi.

– Z drogi - mówię mu, nie będąc w nastroju na bzdury. Muszę dostać się do domu do mojej kobiety, a jedyny sposób abym mógł to zrobić, to mieć to gówno załatwione.

– Nikt nie pójdzie na górę. - Patrzy gniewnie. - Idź z powrotem tam, skąd przyszedłeś. Ta część budynku jest niedostępna.

– Posłuchaj, wiem, że masz pracę do wykonania, ale nie chcesz mnie teraz wkurzyć.

Unosi brew, oczywiście uważając mnie za nieobecnego.

– Świetna rada - z drogi - mówi Sven, i oczy bramkarza przenoszą się na Svena, a następnie na Kaiego, zanim wracają do mnie.

– Pieprzyć to - mówi Kai, a jego ramię leci przy mojej głowie i uderza faceta prosto w szczękę. Obserwuję w zwolnionym tempie, jak jego oczy wywracają się do góry, a ciało pada na podłogę.

– To jest jedyny sposób, żeby to zrobić - mamrocze Sven.

Przechodzę nad facetem. Gdy docieramy na szczyt schodów, widzimy, że są troje drzwi, po jednych na każdej stronie korytarza i krwawoczerwone dwuskrzydłowe drzwi na końcu, naprzeciwko nas. Kieruję się prosto do nich, podczas gdy Sven i Kai zostają, blokując dwoje pierwszych drzwi.

Pukam raz, kładąc rękę na pistolecie w pasie moich spodni, i słyszę coś wymamrotanego z drugiej strony, kroki, a następnie przekręcanie zamka. Drzwi otwierają się i wysoka kobieta z ciemno czerwonymi włosami, które mogą powiedzieć są naturalne, bo to wygląda niemal identycznie jak u Autumn, ubrana w jeansy i czarną, opiętą koszulkę patrzy na mnie szeroko otwartymi oczami.

– Ten obszar jest niedostępny - mówi.

Skanuję pokój za nią i widzę, że jest to biuro z biurkiem, krzesłem i kanapą. Nie widzę żadnych drzwi, więc wiem, że jest sama.

– Musimy porozmawiać. - Zaczynam zaganiać ją do pokoju.

– Nie, nie musimy. *Justice!* - krzyczy, cofając się.

Jestem pewny, że Justice jest jej ochroniarzem, który obecnie ucina sobie drzemkę.

– Znasz faceta o imieniu Vincent?

Jej oczy błyskają zrozumieniem i kręci głową, rozglądając się po pokoju.

– Gdzie on jest? - pytam, gdy idzie za swoje biurko, próbując stworzyć przestrzeń między nami.

– Nie wiem - szepcze.

– *Gdzie on jest?* - krzyczę, moja ręka idzie na blat jej biurka, zrzucając wszystko.

Jej pierś porusza się szybko, gdy jej oczy przenoszą się ze mnie na podłogę. Patrę tam, gdzie wskazują jej oczy i one lądują na zdjęciu, które jest teraz na podłodze, leżąc wierzchem do góry. Malowana, czarna, drewniana ramka wystawia na pokaz zdjęcie małego chłopca, mężczyzny, którego znam jako Vincenta, i Abigail. Wyglądają jak codzienna amerykańska rodzina, wszyscy ubrani w takie same ciemne dżinsy i białe koszule na guziki. Siedzą na świeżym powietrzu na otwartym polu trawy, i Abigail patrzy na syna z uśmiechem na twarzy, który mówi, że jest on miłością jej życia. Vincent też ma uśmiech na twarzy, ale jego wydaje się wymuszony, i nawet za pośrednictwem zdjęcia, mogę dostrzec jakim rodzajem człowieka jest, prawie jakby nie miał duszy.

– Jak długo byliście razem? - Kiwam głową w kierunku zdjęcia. Jej oczy wracają do mnie i łzy zaczynają je wypełniać. – Postrzelił moją narzeczoną z bliskiej odległości dwa razy, raz w twarz i raz w ramię - mówię jej, przypominając sobie, dlaczego tu jestem. – Nie przestanę, dopóki go nie dostanę. Jestem pewien, że wiesz, iż nie jestem jedyną osobą, która go szuka. Jestem pewien, że członkowie Lacamo byli tutaj, szukając go. Nie cierpiałbym tego, gdyby coś się przydarzyło tobie albo twojemu chłopcu, ponieważ go chronisz.

Jej twarz łagodnieje i zaciska ręce. – Dowiedziałam się, że miał kolejną sprawę dwa tygodnie temu i wykopałam go. Ostatnio słyszałam, że przebywał ze swoim najnowszym bzykankiem w luksusowym apartamencie w The Guardian.

Wyciągam telefon i wysyłam wiadomość do Justina. To zajmuje dwie minuty i dostaję wiadomość zwrotną, informującą mnie, że apartament został wynajęty na nieco ponad tydzień przez kobietę, która nazywa się Layla Harden. Unoszę wzrok z telefonu po odczytaniu wiadomości. Odnoszę wrażenie, że każdy, kto ma jakikolwiek rodzaj związku z Vincentem w tym momencie jest w niebezpieczeństwie. Oszukuje niewłaściwych ludzi, a moralność tych ludzi jest popieprzona.

- Musisz zabrać swojego chłopca i wydostać się z miasta na chwilę.
- Mam biznes, którym muszę się zająć. - Kręci głową.
- Znajdź kogoś... - ucinam w połowie zdania, gdy w korytarzu rozbrzmiewa głośny huk, po czym wiele pomruków.

Oboje obracamy się w kierunku drzwi, gdy zostają otwarte szeroko. Wyciągam pistolet, gdy ochroniarz z dołu wpada do pokoju zarówno ze Svenem, jak i Kaim, próbującymi go powstrzymać. Gdyby ta sytuacja nie byłaby tak poważna, śmiałybym się.

- Justice, przestań! Nic mi nie jest! - krzyczy Abigail, zakrywając usta, gdy patrzy na Kaiego i Svena, próbujących powalić tego faceta.

Jego oczy lądują na niej i widzę niepokój wyryty na jego twarzy. – Wypierdalać ode mnie! - warczy, dzielając Svena i Kaiego. Podbiega do jej, ujmując jej twarz i ogląda ją. – Wszystko z tobą w porządku?

– Tak - odpowiada, gdy łzy płyną po jej policzkach. – Muszę wydostać się z miasta.

Obserwuję, jak zrozumienie rozświetla jego twarz, i kiwa głową, ogląda się na mnie, i mówi: – Masz szczęście, że nie miałem swojej broni ze sobą, inaczej miałbyś kulę w głowie.

– Justice. - Klepie go w ramię, zwracając jego uwagę z powrotem ku niej.

– Kochanie - odpowiada cicho, a spuszcza oczy, gdy lekki rumieniec barwi jej policzki. – Znam miejsce, do którego możemy jechać. Dex je pokocha.

– Nie sędzę, żeby to był dobry pomysł. - Odwraca wzrok.

– Żadnych więcej bzdur, Abi.

– Mówiłam ci, że nie widzę cię w ten sposób - mówi mu.

– A ja ci mówiłem, że nie obchodzi mnie już kurwa, co mówisz. Wiem, że czujesz to samo, co ja.

– Ale Dex... - szepcze, zamykając oczy.

– Kocham tego dzieciaka. Byłem częścią jego życia, odkąd się urodził. Nie używaj go, jako wymówki - warczy Justice.

– Tak słodka jak jest ta chwila, mamy gówna do załatwienia – mówi Sven, przerywając.

Patrzę na niego i kiwam głową.

– Przykro mi z powodu twojej narzeczonej - mówi szczerze Abigail. – Wiem, że to nie uczyni tego lepszym, ale przykro mi, a Vincentowi, w którym zakochałam się przed laty, też byłoby przykro.

Wątpię, ale miłość jest ślepa.

Odwracam się aby spojrzeć na Justica i wyciągam moją wizytówkę z kieszeni. – Jeśli stwierdzisz, że nie możesz ochronić jej i jej chłopca, zadzwoń do mnie.

Jego oczy zwężają się, ale bierze wizytówkę z kiwnięciem głową.

– Czy masz zamiar go zabić? - pyta Abigail, patrząc na mnie.

– Nie - mówię jej szczerze.

– Amidio go szuka, a wątpię, że chce zjeść z nim podwieczorek. Gdybym był tobą, znalazłbym sposób aby przygotować chłopca na to, co nadchodzi - mówi jej Kai.

Kiwa głową i zrozumienie przemyka przez jej twarz, zanim chwytą rękę Justica.

– Ruszajmy - mówię Kai i Svenowi.

*

Obserwuję z głębi korytarza, jak niska gosposia, której właśnie zapłaciłem tysiąc dolców, podchodzi do dużych dwuskrzydłowych drzwi na końcu korytarza i puka.

– Sprzątanie! - krzyczy przez drzwi.

Gdy widzę otwarte drzwi i kobietę, która jest naga, wykonuję ruch, wyciągam mój pistolet i biegnę wzdłuż korytarza. Gosposia ucieka, a kobieta, którą jak zakładam jest Layla, krzyczy bardzo głośno, gdy wypycham ją do środka. Vincent wychodzi zza rogu z ręcznikiem owiniętym wokół jego pasa i broni w ręku.

– Rzuć to - mówię.

– Pieprz się. - Wymierza pistolet we mnie i prawie cichy strzał wypala zza moich pleców. Opada na ziemię, przyciskając rękę, w której trzymał broń do boku.

Odwracam głowę, spodziewając się, że zobaczę Svena albo Kaia, ale to jest jeden z ludzi Amidio ma uniesiony pistolet. Kai i Sven są za kolejnymi trzema członkami Lacamo, wyglądając, jakby byli gotowi zabić.

– Śledziłeś mnie? - pytam.

Wzrusza ramionami, a ja podchodzę do Vincenta, umieszczając mojego buta na jego ręce, którą próbuje podnieść pistolet i miażdżę kilka kości. Stęka, przyciągając rękę do piersi.

– Weźmiemy to stąd - mówi jeden z ludzi Amidio, stawiając Vincenta.

Jego twarz jest teraz blada od ilości krwi, którą stracił; jestem pewien, że tętnica została trafiona. Jeden z mężczyzn przynosi ręcznik, owijając go wokół nadgarstka Vincenta, podczas gdy inni zaczynają sprzątać bałagan.

– Mieliśmy umowę - przypominam im.

– Umowa jest aktualna. Teraz, szef ma kilka pytań do niego. Będziemy w kontakcie - mówi, gdy on i jeszcze jeden mężczyzna wyciągają Vincenta z pokoju, podczas gdy inny mężczyzna mówi coś do Layli, która płacze histerycznie.

– Teraz, co? - mówi Sven, patrząc między Kaim i mną.

– Teraz, czekamy.

Dopiero o drugiej w nocy Kai dostaje wiadomość aby udać się do centrum miasta. Gdy docieramy na miejsce, jestem zaskoczony liczbą samochodów zebranych na zewnątrz.

– Co się, kurwa, dzieje? - pyta Kai, patrząc na swojego człowieka, Franka, który siedzi za kierownicą. Jak do cholery dostał imię Frank,

kiedy jest Hawajczykiem i wygląda, jakby mógł być zapaśnikiem sumo jest zagadką.

– Nie wiem. Czy chcesz, żebym wszedł z tobą?

– Nie. - Kai potrząsa głową, rozglądając się po wszystkich samochodach. - Ci ludzie wiedzą żeby ze mną nie zadzierać. - Wysiada z SUV-a i pochyla się, wyciągając coś spod siedzenia i wkładając to za pas spodni. - Trzymaj uruchomiony samochód i użyj broni, jeśli będziesz musiał. Jeśli będzie ci się wydawać, że coś jest nie tak, odjedź. Weź Myle i udaj się do moich rodziców.

– Dopiero powiedziałeś, że oni wiedzą, żeby z tobą nie zadzierać - mówi Frank, wyciągając pistolet z wewnętrznej kieszeni płaszcza.

– To nie znaczy, że nie są głupi, bracie - mamrocze Kai, zatrzaskując drzwi.

– Myla nie będzie zadowolona - słyszę, jak Frank mówi, gdy zatrzaskuję swoje drzwi.

Gdy docieramy do wejścia budynku, jeden z facetów z hotelu, spotyka się z nami na zewnątrz i eskortuje nas do środka i wzdłuż korytarza.

– Co się, kurwa, dzieje? - pytam, kiedy zostajemy zabrani do dużego pokoju.

Jest wypełniony ludźmi w różnym wieku, którzy głośno krzyczą, gdy mężczyzna na środku pokoju wyjmuje metalowe cążki z kieszeni i

idzie do Vincenta, który jest przywiązany do krzesła. Podnosi rękę Vincenta i dotyka każdego z palców czubkiem cząstków, zanim osiada na jednym.

Vincent nawet nie drga, gdy jego palec zostaje obcięty i toczy się po podłodze. Jego ciało jest posiniaczone i krwawi z nosa, ust i innych ran. Mogę powiedzieć, tylko patrząc na niego, że jest w szoku. Dobro we mnie walczy aby wydostać się na powierzchnię, nie chcąc aby jakikolwiek człowiek cierpiał jak on, ale potem przypominam sobie gówno, które zrobił i ile bólu spowodował i pragnienie, aby zakończyć jego ból zostaje odrzucone, a gniew zajmuje jego miejsce.

– Jesteś następny - mówi Paulie Junior, podchodząc do mnie i podając mi nóż.

– Co się dzieje?

– Zapłata. Zdradził wielu ludzi i wszyscy ci ludzie dostaną swój kawałek mięsa, zanim umrze - wyjaśnia.

– Weź go. - Zwracam mu nóż i wyciągam swój pistolet.

– Nie możesz go zabić i masz tylko jeden cios - mówi Junior.

– Nie zabiję. - Przechodzę obok niego na środek pokoju.

Vincent unosi oczy, ale w tym momencie, z rodzajem uszkodzeń, jakie już zostały wykonane jego ciału, zdziwiłbym się, jeśli w ogóle rozumiałby, co się dzieje. Gdy docieram do jego boku, umieszczam pistolet przy jego ramieniu w tym samym miejscu, w które postrzelił

Autumn. Wtedy myślę o jej twarzy, o uszkodzeniach które zostały zrobione i o tym, że niezależnie od tego jak dużo ran uleczy, ile razy spojrzy w lustro, będzie przypominała sobie o tym, co się zdarzyło. Odsuwam broń od jego ramienia i przechodzę aby stanąć przed nim. Moja ręka przesuwana się do jego szczęki i otwieram ją.

– Mówiłem ci, nie możesz go zabić.

Ignoruję go, wkładam broń do ust Vincenta i przechylam ją na bok tak, że wylot lufy znajduje się przy wnętrzu jego policzka. Czuję pistolet, zatrzymujący się przy boku mojej głowy i zaczynam coś mówić, gdy podchodzi Kai i szepcze cicho do Paulie Juniora sprawiając, że się cofa.

– Postrzeliłeś moją dziewczynę - mówię cicho, przechylając jego głowę do tyłu i zmuszając go aby spojrzał mi w oczy. – Wiesz, że mógłbym zabić twojego syna i żonę, a ty nie mógłbyś nic zrobić - szycię na tyle głośno aby słyszał.

Jego oczy rozszerzają się i wiem, że rozumie. Zanim może odpowiedzieć, pociągam za spust, a krew tryska po całym pokoju i na niektórych ludzi, którzy stoją zbyt blisko.

Głośny wiwat wzrasta, gdy pokonuję drogę z powrotem do Svena i Kaiego. Gdy do nich docieram, zauważam mężczyznę, rozmawiającego z Kaim. Jest młody – przypuszczałbym, że dwudziestokilkuletni. Ma na sobie garnitur, a jego blond włosy są związane w kucyk. Jego postawa jest swobodna, ale wyraz jego twarzy jest zupełnie inny.

– Wszystko dobrze? - pytam, wchodząc między nich, gdy mężczyzna przyciska swoją pierś do Kaiego.

Jego oczy przenoszą się na mnie i mierzy mnie wzrokiem, zanim patrzy z powrotem na Kaiego. – Powiedz Myli, że przesyłam moje pozdrowienia - mówi facet, zaczynając odchodzić.

Kładę rękę na piersi Kaiego, gdy widzę, że spojrzenie, które stało się znajome przez kilka ostatnich tygodni, pojawia się na jego twarzy.

– Nawet nie waż się wypowiadać imienia mojej żony! - warczy Kai, chwytając faceta za gardło.

Żony? Patrzę na rękę Kaiego i zauważam po raz pierwszy, że bardzo gruba obrączka jest owinięta wokół jego lewego palca serdecznego.

– Co się tu dzieje? - pyta Paulie Senior, podchodząc i kładąc rękę na ramieniu Kaiego.

– Tylko naprostowuję kilka rzeczy - mówi Kai, odpychając faceta od siebie. Facet wygląda, jakby chciał coś powiedzieć, ale zmieniając zdanie i odchodzi. – Wynośmy się stąd w cholere - mówi Kai, zrzucając rękę Seniora.

Patrzę na starszego mężczyznę i kiwam mu brodą, zanim opuszczam magazyn.

– Wszystko w porządku, stary? - pyta Sven Kaiego, a on kiwa głową, ale zauważam, że jego ciało jest wciąż napięte, a palce zaczęły

obracać obrączkę wokół knykcia. Nic nie mówię, ale obserwuję uważnie, gdy on i Frank mają jakiś rodzaj cichej rozmowy. Sven patrzy na mnie i kręci głową, mówiąc: – Zadzwoń i każę przygotować samolot.

– Dzięki, stary - mówię mu, relaksując się. Wyciągam swój telefon, wysyłając wiadomości do Autumn, mówiąc jej, że ją kocham i będę w domu niedługo. To nie trwa długo jak przychodzi jej odpowiedź. Prosta wiadomość *'Tęsknię za tobą'* sprawia, że się uśmiecham. Jeszcze kilka godzin i będę w domu z moją kobietą, pozostawiając to całe gównno za nami.

Nikita24

ROZDZIAŁ 11

Przyszłość, spotyka przeszłość

AUTUMN

Patrzę w lustro i obracam głowę na bok, przyglądając się mojej twarzy. Moja szczęka jest wciąż lekko spuchnięta, ale w przeważającej części, jestem wyleczona. Wiem, że jestem tą, która powiedziała, że nienawidzi bycia piękną, ale kiedy byłam w stanie zobaczyć się w lustrze w szpitalu po raz pierwszy, mogłam myśleć tylko o tym, jak obrzydliwie wyglądałam. Moja twarz była spuchnięta i zdeformowana, a moje usta były tak suche, że popękały. Nie chodziło tak bardzo o to, że dbałam o to jak wyglądałam, ale martwiłam się o to, że Kenton mnie zobaczy i spojrzenie miłości, do którego otrzymywania byłam przyzwyczajona zmieni się w coś innego. Nie chciałam tego.

Powinnam wiedzieć lepiej jednak. Pierwszy raz, gdy zobaczył mnie bez bandaży, przykrywających moją twarz, jego ręka delikatnie przykryła mój policzek, podczas gdy jego oczy powiedziały mi wszystko co musiałam wiedzieć. Wiedziałałam, że mnie kocha zanim to wszystko się zdarzyło, ale teraz nigdy nie będę wątpić w to ponownie.

Patrzę na moją rękę i przypominam sobie, kiedy zobaczyłam swój pierścionek zaręczynowy po raz pierwszy. Siedziałam na łóżku, kręciło mi się w głowie z powodu leków przeciwbólowych, na których byłam, ale Kenton był tam, żeby mnie zobaczyć, a ja nigdy nie chciałam obyć się bez spędzenia ani jednej sekundy bez niego. Rozmawialiśmy. No cóż, on mówił; ja pisałam wszystko na białej tablicy, którą mi dali. Moja twarz była pochylona w kierunku mojej ręki, gdy moje oczy dostrzegły coś na moim palcu. Na początku myślałam, że to był robak, ale potem mój wzrok skupił się na szafirze i diamentach i oddech utknął mi w gardle, sprawiając, że czułam się jakbym miała zemdleć.

- Oddychaj, kochanie. - Usłyszałam jak zalecił, więc szybko nappełniłam płuca tlenem, gdy moje oczy wypełniły się łzami. - Wyjdiesz za mnie? - Jego ręka przykrywa moją na tablicy, zanim mogłabym napisać *TAK*. - Już powiedziałem wszystkim, że jesteś moją narzeczoną, więc musisz powiedzieć tak. Może powinienem zabrać ci długopis, żebyś nie mogła nic powiedzieć - wymamrotał, a ja warknęłam. - Więc, jak to będzie? Zamierzasz zrobić ze mnie uczciwego mężczyznę?

Jego ręka zostawiła moją i napisałam *MOŻE* wyraźnymi literami na tablicy.

- Musisz czuć się lepiej, jeśli lecisze ze mną w kulki. - Uśmiechnął się, a moje serce się skurczyło. - Teraz, czy możesz proszę po prostu kurwa powiedzieć tak?

Gdybym mogła się uśmiechnąć, zrobiłabym to. Pochyliłam głowę i wytarłam tablicę, zanim napisałam *TAK* na całej powierzchni. Uśmiech,

który rozświetlił jego twarz był jednym, którego nigdy nie zapomnę, aż do dnia w którym umrę. Przesunął swoje palce do pierścionka, obracając go na moim palcu.

- Pobierzemy się - szepnął. Kiwnęłam głową czując, że łzy wypełniają moje oczy. - Dziękuję. - Jego czoło dotknęło mojego. Uniosłam rękę i położyłam ją na jego policzku.

Otrząsam się ze swoich myśli, gdy słyszę coś pędzącego korytarzem. Wystawiam głowę zza rogu w samą porę aby zobaczyć Tuba, biegnącego z bokserkami Kentona w dół schodów. Kręcę głową i wracam do szykowania się myśląc, że Kenton może sobie z nim poradzić. Słyszę, że Tubs szczeka a Kenton warczy i zaczynam się śmiać.

Gdy moje oczy wracają do lustra, widzę dołeczek w moim policzku, którego nie miałam przed strzelaniną. Unoszę rękę i przesuwam palec po znaku. To zabawne jak coś, co wygląda na tak niewinne może pochodzić z czegoś tak bolesnego.

Oczyszczam umysł i kończę się przygotowywać. Dziś jest noc w którą poślubię Kentona. Cóż, tak jakby. Gdy wyszłam ze szpitala, Kenton chciał iść prosto do sądu i wziąć ślub, ale chciałam aby przynajmniej jego rodzina tam była, żeby świadczyć nam, zaczynającym nasze życie razem.

Nie zgodził się ze mną. Nie chciał odkładać tego na inny dzień, więc poszliśmy na kompromis. Pobraliśmy się dwa dni po tym, jak zostałam zwolniona i obiecał mi, że gdy zostanę całkowicie wyleczona, zorganizuje mi olbrzymie przyjęcie, gdzie mogłabym nałożyć suknię, a

on nałóżyłby garnitur i w ten sposób, mógłabym mieć zdjęcia ślubne, których naprawdę chciałam.

Kończę robić swoje włosy i makijaż, a kiedy słyszę kogoś, wchodzącego po schodach, uśmiecham się, gdy Tara woła moje imię.

- W łazience! - krzyczę, poprawiając szminkę.

- Wasz pies mnie molestował, gdy weszłam do domu. Myślę, że nadszedł czas, żebyście go wykastrowali.

- Nie możemy. Jeszcze nie, w każdym razie. Tylko jedno z jego jaj zostanie usunięte - mówię jej, wchodząc do naszej sypialni.

- Poważnie? - pyta, a ja nie mogę powstrzymać śmiechu, który mi ucieka.

- Poważnie, ale nie wspominaj o tym przy Kentonie. To jest drażliwy temat.

- Co jest drażliwym tematem? - pyta Kenton, wchodząc do pokoju, mając na sobie zwykle džinsy i koszulkę. Nie mogę doczekać się później, gdy będę mogła zobaczyć go w smokingu.

- Twój pies mający jedno jajo - dokucza mu Tara. Jego oczy zwężają się, a ja kręcę głową.

- O której godzinie idziesz do twojej mamy? - pytam w pośpiechu, wiedząc, co będzie, jeśli nie zmienię tematu.

- Wychodzę teraz. Przyszedłem tylko, żeby cię pocałować - mówi słodko.

Uśmiecham się, kiedy idzie ku mnie. Jego oczy przenoszą się z moich ust na policzek, a następnie do moich oczu. Widzę ból przecinający jego rysy, ale szybko go ukrywa. Powiedział mi któregoś dnia, że kocha mój dołeczek, po prostu nienawidzi tego, o czym mu przypomina. Nie mogę sobie wyobrazić bycia na jego miejscu myśląc, że umrze. Nie mówił dużo o tym, co się działo, gdy byłem w szpitalu, ale zanim wyjechał czułem, że jest gotów pęknąć w każdej chwili.

Odkąd wrócił z Vegas, wydawał się dużo bardziej spokojny. Nie powiedział mi, co dokładnie się wydarzyło, gdy go nie było tylko, że teraz byłem bezpieczna. Zapytałam o policję i co robili, ale wszystko co mi powiedział to, że czasem sprawiedliwość nie jest dostarczona przez organy ścigania. Co to znaczy, można tylko zgadywać.

Jego usta dotykają moich w miękkim pocałunku, przywracając mnie do chwili obecnej. Gdy moje oczy spotykają jego, biorę głęboki oddech, starając się nie rozplakać.

- Zgaduję, że zobaczymy się przy ołtarzu. - Uśmiecham się, a on kręci głową, całując mnie jeszcze raz.

- Już jesteś moją żoną - mówi przy moich ustach.

- Wiem - szepczę, następnie zaczynam chichotać kiedy słyszę, jak Tara wydaje wymiotny odgłos. Zerkam na nią. - Wiesz, że widziałam cię

z Finnem, prawda? - pytam ją obserwując, jak rumieniec skrada się na jej policzki.

Ona i Finn zaczęli związek, gdy byłam w szpitalu. Była na oddziale nagłych wypadków, gdy zajmowali się mną i była wrakiem, gdy zabrali mnie na OIOM. Finn znalazł ją, siedzącą w kaplicy szpitalnej i nie opuścił jej boku. Od tamtej pory, byli nierozłączni. Zabawnie jest obserwować go z nią. Nigdy nie pozwala jej opuścić swojego boku, gdy są w tym samym pokoju. Życie czasami jest szalone. Facet, który wydawał się przyjmować życie jako żart, wykonał kompletny zwrot.

- Och, zamknij się - warczy, biorąc poduszkę z łóżka i rzucając ją we mnie.

Śmieję się, a Kenton scałowuje uśmiech z mojej twarzy. Tym razem, kiedy się odsuwa, to zajmuje kilka minut, zanim zbieram się do kupy wystarczająco aby skończyć przygotowywać się.

- Wiesz, że nie musisz tego robić, prawda? Możemy uciec i mieszkać gdzieś na plaży, pijąc z kokosów i używając liści bananowych jako ubrań - mówi Justin.

Patrzę na niego i unoszę brew. - Po pierwsze, to chore. Nie chcę nawet widzieć cię bez koszuli, a tym bardziej ubranego tylko w liść bananowy. Po drugie, jesteś dla mnie jak brat, więc to jest po prostu

dziwne. I po trzecie, jestem już żoną Kentona, więc to naprawdę nie ma żadnego znaczenia, czy pójdę do ołtarza czy nie, w tym momencie.

Obserwuję, jak jego oczy miękną i kładzie ramię wokół moich ramion, przyciągając mnie do jego boku, zanim całuje moje włosy. – Ja też cię kocham, sis, i jestem zaszczycony, że poprowadzę cię do ołtarza.

– Jeśli zrujnujesz mój makijaż przez doprowadzanie mnie do łez, skopię ci tyłek - mówię mu, obejmując go w pasie i kładąc głowę na jego piersi.

Kiedy byłam małą, zastanawiałam się, kim był mój tata. Moja mama nigdy o nim nie mówiła, a jeśli o nim wspominałam, wściekała się, więc nauczyłam się szybko, żeby nie zadawać pytań. Kenton zapytał mnie, czy chcę aby go poszukał, ale nie wiem, czy chcę to zrobić. Gdy Nancy i ja rozmawiałyśmy o ślubie - albo odnowieniu ślubów - zapytała, kto poprowadzi mnie do ołtarza. Początkowo powiedziałam, że nikt, ale potem pomyślałam o tych wszystkich ludziach, których zyskałam jako rodzina tutaj. Wtedy pomyślałam o Linku i chciałabym aby był tutaj, żeby to zrobić, ale zajmował się klubem za Sida. Wtedy pomyślałam o Justinie, jak dużo dla mnie znaczy i jak ważny jest w moim życiu i wiedziałam, że to musi być on. Możemy nie być jednej krwi, ale wiem w głębi duszy, że jesteśmy rodziną - może nie w tradycyjnym sensie, ale pod każdym względem to się liczy.

– W porządku. Chodźmy zanim zmoczysz cały mój garnitur - mówi Justin, kiedy słyszymy, że muzyka zaczęła grać.

Patrzę na siebie w lustrze, które jest oparte o boczne drzwi, po raz ostatni upewniając się, że moja sukienka nadal jest na swoim miejscu. Biała koronkowa sukienka z krótkimi kimonowymi rękawami, które marszczą się pod moimi ramionami, opina moje ciało, podkreślając każdą krzywą. Sięga do połowy ud i z tyłu układa się w coś podobnego do ogona syreny. Zakochałam się w tej sukience natychmiast, gdy przymierzałam ją w sklepie.

Zakrywam twarz welonem, biorąc głęboki oddech. Tara patrzy na mnie i uśmiecha się, a ja odwzajemniam uśmiech, kiedy otwiera drzwi. Oglądam podwórko domu rodziców Kentona. Są krzesła na trawie, gdzie siedzi cała nasza rodzina i przyjaciele, więc mogą obserwować, jak składamy nasze śluby. Pod koniec przejścia, Kenton stoi pod dużym łukiem, który został zakryty tiulem, koronką, i kwiatami. Oddech utyka mi w gardle, gdy patrzę na niego w smokingu. Zawsze jest wspaniały, ale teraz, gdy jego oczy pochłaniają mnie, robię to samo. Jego szerokie ramiona są przykryte czarnym materiałem, który podkreśla obszar jego piersi i siłę w ramionach. Jego włosy wyglądają tak, jakby przeczesywał je rękoma przez cały dzień, a ciemna barwa wokół jego szczęki, która jest zawsze widoczna, tylko zwiększa jego seksowność.

Zapytał mnie, czy powinien się ogolić, i powiedziałam mu, że gdyby to zrobił, nie byłby szczęśliwy, dopóki jego zarost nie odrósłby. Roześmiał się i podniósł mnie, położył na blacie w łazience i przesunął szczękę wzdłuż wewnętrznej strony mojego uda, zanim spojrzał w górę i szepnął - Mówiłem ci, że to pokochasz. - Następnie przystąpił do wsunięcia twarzy między moje nogi sprawiając, że krzyczałam jego imię. Nie mylił się; kochałam sposób, w jaki mogłam chwycić jego włosy aby

przytrzymać go w miejscu i sposób, w jaki czułam szorstkość jego zarostu między nogami.

Otrząsam się ze wspomnień, gdy docieram do końca przejścia, a Kenton bierze moją rękę od Justina. Gdy patrzę mu w oczy, jego podróŜują w dół mojego ciała i mówi bezgłośnie słowa: - Jasna cholera. - Uśmiecham się szerzej.

- Umiłowani, zebraliśmy się tu dzisiaj aby być świadkami związku małżeńskiego Kentona i Autumn - mówi pastor, a moje oczy przenoszą się na niego. - Czy jest ktokol...

- Jesteśmy już małżeństwem, więc można pominąć część o kimkolwiek, kto nie chce byśmy się połączyli - mówi Kenton, przerywając pastorowi i czuję, że moje policzki rumienią się, gdy wszyscy w tłumie zaczynają się śmiać.

- Dobrze, pominiemy tę część - mówi pastor, patrząc na Kentona i śmiejąc się. Kontynuuje ceremonię, a kiedy pyta Kentona, czy bierze mnie jako swoją żonę, oczy Kentona przenoszą się na mnie i widzę ten sam wyraz, jaki widziałam, gdy po raz pierwszy powiedział: - Tak. - Każda uncja miłości jaką ma do mnie jest, w jego oczach. Nawet nie pamiętam, kiedy powiedziałam: - Tak - kiedy mój welon jest podniesiony, a Kenton bierze moje usta w pocałunku, który jest zbyt gorący dla wszystkich ludzi, którzy są tam, aby być świadkami. Jego język zagłębia się w moje usta, a jego ciało napiera na całą długość mojego. Jedna ręka jest na moim tyłku, druga na mojej głowie, przechylając ją na bok tak, że może sięgnąć głębiej. Jęczę w jego usta, gdy czuję jego erekcję przyciśniętą do mojego brzucha.

Moment jest przerwany, kiedy zaczynają się gwizdy i oklaski.

Odrywa usta od moich i przesuwa je do mojego ucha. – Masz cholerne szczęście, że cała moja rodzina jest tutaj.

Zamykam oczy mocniej i zaciskam nogi najlepiej jak mogę aby złagodzić pulsowanie, które rozpoczęło się w moim rdzeniu. Gdy otwieram oczy, jestem niemal wygięta do tyłu, a Kenton wciąż nie wyprostował się.

– Co robisz? - szepczę, patrząc na wszystkich, obserwujących nas.

Przyciska biodra do mojej talii, dając mi znać, dlaczego utknęliśmy. Po chwili, stawia nas i owija ramiona wokół mnie.

– Jak długo potrzebujesz, żebyś mógł chodzić beze mnie, ochraniającej cię? - pytam go, próbując nie śmiać się głośno.

– Cieszę się, że uważasz to za zabawne kochanie, ale nie mam pojęcia, jak wytrwam przez resztę tej imprezy. Ty w tej sukience jesteś jak recepta na sine jaja - mamrocze, ściskając mnie. – Gdyby kamerzysta nie czekał na końcu przejścia aby uchwycić ten moment, powiedziałbym pieprzyć to, ale nie sądzę bym chciał, aby nasze dzieci oglądały nasz album ślubny pewnego dnia i pytały, co jest nie tak z moimi spodniami.

Zaczynam się śmiać i ukrywam twarz w jego klatce piersiowej. To zajmie minutę albo dwie abym opanowała śmiech, a do czasu gdy się uspokajam, jego erekcja już nie wciska się we mnie. Odchyłam głowę, a on pochyła się, całując mnie jeszcze raz. Tym razem gdy jego usta opuszczają moje, jego ręka przenosi się na moje plecy, a druga pod nogi.

Piszczę, gdy unosi mnie w powietrze, krzyząc: – Moja żona! - Wybuchają więcej oklasków i kręcę głową, patrząc na tłum na wszystkich, których poznałam i pokochałam.

Rozglądam się po podwórku i uśmiecham się. Jest już ciemno i migoczące białe światła biegną ponad głowami przez cały teren. Centrum ogrodu zostało przekształcone w parkiet ze stołami ustawionymi wzdłuż krawędzi, każdy z dużą dekoracją pośrodku, wykonaną z dużych szklanych kul ze świecami pływającymi w nich i kamieniami na dnie, które pasują do niezapominajek i białych róż, jakie nosiłam w moim bukietcie. Całe podwórko wygląda jak coś z romansu.

– Tak się cieszę szczęściem twoim i Kentona - mówi November, odbijając April, jedną z jej córeczek na swoim udzie, podczas gdy druga biega wokół nas.

Inne pociechy jej i Ashera są w pobliżu, biegając wokół z resztą dzieci na przyjęciu. Kenton powiedział mi, że Maysonowie próbują opanować świat ze swoją dziatwą, ale nie wierzyłam mu, dopóki nie zobaczyłam dzieci, biegających wokół podwórka.

– Dziękuję - mówię jej, uśmiechając się do dziewczynki na jej kolanach. Wyciąga rękę do mnie bym ją wzięła, i patrzę na November, która kiwa głową. – Cześć. - Uśmiecham się, patrząc na jej słodką twarz.

Klepie mój policzek ręką, następnie przysuwa się bliżej do mnie, opierając głowę o moją pierś. Czuję łzy, wypełniające moje oczy, po czym rozglądam się, gdy czuję, że ktoś patrzy na mnie. Moje oczy spotykają Kentona, a jego przenoszą się ze mnie na małą dziewczynkę, która teraz walczy aby utrzymać otwarte oczy, gdy bawi się kamieniami naszyjnika, który noszę.

– Wygląda na to, że wkrótce dołączysz do klubu - mówi November.

– Och nie, nie sędzę - mruczę, zanim spoglądam na śpiącą dziewczynkę w moich ramionach. Potem patrzę na Kentona, który wciąż mi się przygląda. Wyraz jego oczu sprawia, że mój brzuch trzepocze, a słowo, - Może, - wychodzi z moich ust, zanim mogę pomyśleć o tym bardziej.

November zaczyna się śmiać, patrzę na nią i uśmiecham się. - Autumn, jesteś potrzebna na parkiecie. - Słyszę przez głośniki, ustawione wokół podwórka.

Moje spojrzenie przeniosło się na parkiet i na Kentona, stojącego tam na środku z ręką wyciągniętą do mnie. Wstaję z krzesła, podając śpiącą April jej mamie. Idę na parkiet, a mój żołądek jest ściśnięty. Gdy moje palce dotykają Kentona, jego ręka owija się wokół mojej i przyciąga mnie do siebie, dokładnie gdy *All of Me* Johna Legendy²⁹ zaczyna grać. Łzy wypełniają moje oczy, gdy słucham tekstu piosenki. Kiedy wargi

²⁹ <https://www.youtube.com/watch?v=450p7goxZqg>

Kentona szepczą słowa jak kocha wszystkie moje krzywizny, krawędzie, i niedoskonałości, ukrywam twarz w jego piersi, a słowa piosenki śpiewają do mojej duszy, jakby były napisane właśnie dla nas.

Gdy piosenka się kończy, Kenton patrzy mi przez ramię i kiwa głową, a ja obracam głowę aby zobaczyć na kogo patrzy. Sid stoi z boku, z rękoma w kieszeniach garnituru. Wyciągam rękę do niego, a on potrząsa głową, idąc ku mnie. Uratował mi życie w noc, kiedy zostałam postrzelona. Gdyby go tam nie było, nie mam wątpliwości, że zostałamby postrzelona jeszcze raz. Wkładam dłoń w rękę Sida, gdy czuję, że Kenton całuje moje włosy. Wciąż nie lubi Sida, ale teraz go toleruje.

Kończę mój taniec z Sidem i idę prosto do Kentona. Jego ramiona owijają się wokół mnie i patrzę mu w oczy, mówiąc cicho: - Dziękuję.

Reszta nocy jest kompletnie rozmyta. Nie wiem, czy kiedykolwiek będę w stanie zdjąć swoje buty; czuję się tak, jakby były osadzone na moich stopach. Śmiałam się i tańczyłam dziś więcej niż kiedykolwiek myślałam, że to możliwe. Gdy wszyscy mężczyźni poszli na parkiet, prawie spadłam z krzesła śmiejąc się i obserwując, jak tańczyli do *Larger Than Life* Backstreet Boys³⁰. Nie mogłam wyobrazić sobie doskonalszej nocy.

- Nie zamierzasz zasnąć na mnie, prawda? - pyta Kenton, gdy całuje czubek moich włosów.

³⁰ <https://www.youtube.com/watch?v=MEb2CecR11I>

– Nie ma mowy. Chcę zobaczyć, gdzie jedziemy na nasz miesiąc miodowy - mówię mu, odchylając głowę do tyłu aby dostrzec jego twarz.

– Nie będziesz wiedziała, dopóki nie wylądujemy.

– Co masz na myśli? - Wiem, że mówią, gdzie lecisz, gdy przechodzisz odprawę na lotnisku.

– Sven pozwolił nam pożyczyć jego samolot, jako prezent ślubny.

– Czeka. Więc mówisz mi, że lecimy prywatnym samolotem? - pytam, moje usta otwierają się w szoku.

– Co mogę powiedzieć? Zawsze byłem ciekawy tego klubu dla osób uprawiających seks w samolocie - mówi, wzruszając ramionami. Uśmiech tworzy się na moich wargach, a jego oczy opadają na moje usta.

– Podoba ci się ten pomysł?

– Tak jakby nie mogę się doczekać aby pokazać ci twoją niespodziankę - odpowiadam.

– Jeśli to ma coś wspólnego z tobą nago, wtedy również nie mogę się doczekać. - Pochyla się, przyciskając usta do moich.

– Musisz tylko poczekać i zobaczysz - mówię bez tchu, gdy jego usta zostawiają moje.

Do czasu gdy wsiadamy do samochodu Kentona i zmierzamy na lotnisko na nasz miesiąc miodowy, moje oczy są tak ciężkie, że nie jestem pewna, jak utrzymać je otwarte. Daję radę dotrzeć do samolotu i

znajduję miejsce, gdy Kenton rozmawia ze stewardesą i pilotem. Nie mogę wyobrazić sobie życia jakie prowadzi Sven, ale on zawsze wydaje się tak twardo stąpać po ziemi. Poprawiam swoją suknię ślubną i odchylam głowę, chcąc tylko zamknąć oczy na kilka minut, zanim pójde się przebrać.

Budzę się, czując pocałunek w usta, następnie w czoło. Moje oczy powoli otwierają się i twarz Kentona jest pierwszą rzeczą jaką widzę, zanim rozglądam się, widząc słońce przeświecające przez otwarte drzwi. Urywki ostatniej nocy wracają do mnie, ale większość niej jest zamglona.

– Przegapiłam wszystkie dobre rzeczy, prawda? - pytam.

– Spałaś jak zabita, kochanie. - Chichocze, całując mój nos.

– Nawet spałam, jak zdejmowałaś moją sukienkę. - Zamykam oczy w rozczarowaniu. Miałam na sobie piękny, bez ramiączek, koronkowy stanik i majtki, które pasowały do tego. Wiem, że mówi, że kocha moją prostą bieliznę, ale nawet ja myślałam, że wyglądam gorąco w tym, co miałam na sobie pod sukienką.

– Podobała mi się koronka, ale wolę cię taką, jaka jesteś teraz - mówi cicho, przesuwając rękę pod pościel wzdłuż mojego brzucha, następnie w górę, ujmując jedną pierś, zanim rusza w dół ku górnej części mojej kości łonowej. Przesuwa językiem po moim sutku i odsuwa się, dmuchając na niego i obserwując jak się marszczy. - Tak, kocham cię w ten sposób.

Uśmiecha się, wciągając mój sutek w usta. Tym razem, gorąco sprawia, że wyginam się w łuk i chwytam garść jego włosów. Jego usta przemieszczają się z mojej piersi, w górę mojej szyi i do moich ust, gdzie całuje mnie głęboko, gdy jego język zagłębia się w moje usta. Jego długie, grube palce przesuwają się między moimi fałdkami i w dół po mojej lechtaczce, zanim wsuwają się we mnie, zginając się, a następnie uderzając w to miejsce, które sprawia, że moje palce u nóg zaczynają się zwijać.

– Taaaak - syczę.

– Już tak gorąca i mokra dla mnie. - Gryzie moją maźwinę uszną, zanim liże i ssie moją szyję. Przesuwa się tak, że jego ciało jest nad moim i jego uda rozchylają moje. Jego ręce trzymają moje obok mojej głowy. Unoszę się, gryząc jego brodę. Jego usta biorą moje i jęczę, gdy czuję, jak główka jego kutasa dotyka mojej lechtaczki, zanim obniża się, uderzając o moje wejście. Czubek wślizguje się do środka, następnie wysuwa się, zbyt daleko. Przestaję go całować i próbuję podnieść ręce, chcąc złapać go za tyłek aby przyciągnąć go do siebie.

– Proszę - błagam.

– Taka słodka - szepcze, pochylając głowę, gryząc i ssąc jeden sutek, zanim przenosi się do drugiego i torturuje go w ten sam sposób.

Moje ręce walczą aby się uwolnić, tak bardzo chcąc go chwycić. Przesuwa ręce aby trzymać mnie za nadgarstki, zmuszając moje ręce aby leżały płasko na łóżku. Jego biodra przesuwają się do przodu i wchodzi

we mnie jeszcze raz, tym razem wbijając się szybko i mocno. Unoszę biodra, moje nogi owijają się wokół jego pasa.

Zaczynam czuć to głębokie mrowienie w moim rdzeniu, ale w momencie kiedy wiem, że dojdę, wysuwa się, uwalnia moje ręce i przesuwa się. Następnie rozsuwa moje uda bardziej i jego usta lądują na moim centrum, wciągając moją lechtaczkę między wargi. Dochodzę z krzykiem, moje ręce chwytają jego włosy, gdy przeżywam swój orgazm.

Unosi usta i zanim nawet zstępuję ze swoich wyżyn, przerzuca mnie na łokcie i kolana, a jego ręka przesuwa się w górę mojego kręgosłupa na kark, wciskając moją głowę głębiej w materac. Następnie przenosi ręce na moje biodra i podnosi je wyżej wbijając się we mnie jednym szybkim pchnięciem.

– Boże, tak - jęczę i zaczynam wstawać na moich rękach, gdy one są zabrane z materaca, pociągnięte za moje plecy i użyte aby przyciągnąć mnie tak mocno, że uderzenie jego skóry o moją powoduje lekkie pieczenie mojego tyłka.

– Daj mi to, kochanie. Daj mi to, co chcę. - Wbija się mocniej i tym razem gdy zaczynam czuć, że dojdę, uwalnia moje ręce i przyciąga mnie do piersi. Jego usta przesuwiają się do mojego ucha. Rozdziela ręce, jedna trafia na moją lechtaczkę, druga ciągnie jeden sutek. Dochodzę mocno i szybko, szarpiąc się przy nim. – Kurwa, tak - mamrocze przy moim uchu, jego pchnięcia zwalniają, aż osiada głęboko we mnie, gdzie czuję, jak pulsuje.

Uwalnia moją pierś, sunie ręką w górę mojej szyi i obraca moją twarz do siebie, następnie bierze moje usta w głębokim pocałunku. Wysuwa się ze mnie, sprawiając, że jęczę, następnie opada na łóżko, wciągając mnie na siebie. Leżę tam w ciszy przez kilka minut, słuchając szumu wody, czując jak lekki wiatr, pochodzący z zewnątrz, prześlizguje się przez moją wilgotną skórę.

– Gdzie jesteśmy? - pytam, unosząc się na łokciu, więc mogę spojrzeć na niego.

– Idź wyjrzeć przez drzwi. - Uśmiecha się, a ja debatuję, czy chcę wstać, zanim zsuwam się z niego.

Znajduję jego koszulę na końcu łóżka i szybko wkładam ją przez głowę podchodząc do drzwi. Im bliżej dochodzę do drzwi, tym jaśniej robi się na zewnątrz. Wstrzymuję oddech, gdy przyswajam widok przede mną. Jest różowa plaża, która prowadzi do wody tak błękitnej, że wygląda jak obraz.

– O mój Boże - szepczę i czuję ręce owijające się wokół mojej talii. Moje ręce przesuwają się na Kentona i odchylam głowę, więc mogę patrzeć mu w oczy. – Gdzie jesteśmy?

– Bahamy. - Uśmiecha się, pochylając się aby pocałować moje usta.

– Czy plaża jest różowa, czy moje oczy robią mi psikusa?

– Jest różowa.

– Wow. - Kto by pomyślał, że było miejsce na świecie z plażą z różowym piaskiem?

– Co powiesz na to, że założysz to bikini, które widziałem w twojej torbie i pójdziemy ponurkować? - pyta.

Uśmiecham się i kiwam głową, zanim całkowicie odwracam się w jego ramionach. – Dziękuję za to. - Staję na czubkach palców, przyciskam usta do niego, a następnie przechodzę pod jego ramieniem, biegnąc z powrotem do pokoju, żeby założyć kostium. Słyszę, jak się śmieje, a ten dźwięk tylko sprawia, że uśmiecham się bardziej.

Resztę naszego miesiąca miodowego spędzamy w łóżku albo na plaży. Nie mogę wyobrazić sobie, żeby to było bardziej doskonałe.

*

– Kochanie, otwórz drzwi! - krzyczy ze swojego biura Kenton.

Przewracam oczami i opuszczam koszulę, którą składałam na łóżko. – Mógłbyś powiedzieć proszę! - odkrzykuję, zbiegając w dół schodów z Tubsem tuż za mną. Słyszę jak się śmieje, ale nie słyszę, jak mówi proszę.

Z pewnością wpadliśmy w rolę pary małżonków – tyle, że nie gotuję, ani nie sprzątam. Mamy gosposię, która przychodzi raz w tygodniu, a Kenton gotuje obiady w większość wieczorów, ponieważ za

każdym razem, gdy dostaję się w pobliże kuchenki, to prowadzi do katastrofy.

Otwieram drzwi i mój świat przechyla się. – Mamo - szepczę w szoku. Zanim zdaję sobie sprawę, co się dzieje, jej ręka uderza w moją twarz w policzku tak mocnym, że moja głowa leci na bok.

– Jak śmiesz? - syczy, podnosząc rękę ponownie. Słyszę, jak Tubs wariuje.

– Nigdy nie uderzyłem kobiety w swoim życiu, ale powiem ci teraz. Dotkniesz jej ponownie, a ci przywalę - warczy Kenton, gdy wchodzi między moją matką i mnie.

Moja ręka nie zsunęła się z mojego policzka. Wciąż czuję pieczenie od jej uderzenia, a moje ciało rozgrzewa się. Moja wizja rozmazuje się - nie od łez, ale z wściekłości. Przeszłam przez piekło, a ona pokazuje się tutaj nie z obawy, ale z instynktu samozachowawczego. Wiem dokładnie, dlaczego jest tutaj.

Kenton znalazł mojego ojca wkrótce po ty, jak wróciliśmy do domu z naszego miesiąca miodowego. Początkowo, nie zamierzałam się z nim kontaktować, ale po długiej rozmowie z Kentonem i Nancy, zdecydowałam, że nie mam nic do stracenia. Gdyby nie chciał ze mną rozmawiać albo mieć relacji ze mną, to nie bolałoby ani bardziej ani mniej, niż gdybym nie dotarła do niego. Więc zadzwoniłam do niego i powiedziałem, że był stanowczy, twierdząc iż byłam oszustką jest niedopowiedzeniem.

Dopiero, kiedy Justin wysłał mu kopię mojej dokumentacji medycznej, oddzwonił do mnie. Powiedział mi, że moja mama powiedziała mu, że umarłam, gdy miałam trzy latka i że zostałam skremowana. Powiedział, że wciąż ma urnę, w której wierzył, że są przechowywane moje prochy. Wyjaśnił, że moja mama wyniosła się z obszaru, w którym mieszkali w ciągu kilku dni po tym, jak podzuciła to, co powinno być moimi szczątkami do niego i nigdy nie dostał od niej żadnej wiadomości ponownie.

– Nie stawaj między mną i moim dzieckiem - syczy moja mama, próbując obejść Kentona.

Nawet nie wiem, co mnie ogarnia, ale wściekłość którą czułam odkąd byłam młoda daje mi siłę aby obejść ciało Kentona, które przysięgam, rośnie przed moimi oczami.

– Jak śmiesz? *Jak śmiesz ja?* - wrzeszczę. – Jestem pewna, że jesteś tutaj, ponieważ mój ojciec skontaktował się z tobą. Jak śmiałaś trzymać go z dala ode mnie?! Jak śmiałaś mu powiedzieć, że nie żyłam i pozwolić mu wierzyć, że jego jedyne dziecko zostało zabite?

– Nie rozmawiaj ze mną w ten sposób. Zrobiłam to, co było najlepsze dla ciebie. Był nikim.

– Dlaczego? Ponieważ nie pasował do twojego małego doskonałego świata?

– Był śmieciarzem - mówi zadzierając nosa.

– I sypiałaś z nim przez ponad dwa lata! - krzyczę, moja ręka zaciska się pięść przy moim boku. Czuję gorąco od Kentona za moimi plecami, jego obecność oferuje mi siłę. Wiem, że z nim, będę mogła stawić czoła wszystkim demonom, jakie mam.

– Nie był wystarczająco dobry dla mnie albo ciebie.

– Kochał mnie! - krzyczę i niewiele myśląc, uderzam ją. Moja ręka piecze od siły uderzenia, ale zobaczenie czerwonego odcienia na jej policzku w jakiś sposób sprawia, że czuje się lepiej.

Jej ręka unosi się do twarzy, a oczy rozszerzają się. – Ty mała suko.

– Nie jestem już tą wystraszoną dziewczynką, mamó - mówię jej, kiedy widzę, że jej ręka zaczyna unosić się ponownie. – Uderz mnie, a ci oddam.

Jej ręka niechętnie opada do jej boku, a oczy zaczynają się zwężać. – On mnie pozywa. Po tych wszystkich latach, pokazał się z powrotem w moim życiu i groził mi. Mój narzeczony zostawił mnie i to jest wszystko twoja wina.

– Mam nadzieję, że wygra, a twój były jest oczywiście inteligentnym człowiekiem - syczę, a następnie robię krok do tyłu i zatraskuję jej drzwi przed nosem. Moje serce bije poza kontrolą i mogę poczuć adrenalinę, pompującą przez mój system, błagającą mnie aby otworzyć drzwi i skopać jej tyłek.

Zaczyna krzyżeć i Kenton podnosi mnie, warcząc: – Zostań, - stawia mnie z dala od drzwi i otwiera je. – Wtargnęłaś na teren

prywatny. Mam broń i będę strzelał w twój żaloszny tyłek, jeśli nie wyniesiesz się w cholere z mojej własności i nawet nie myśl o powrocie. Stosowny zakaz zbliżania się zostanie wydany zanim nastanie noc. - Zatrzaszkuje drzwi, następnie kładzie obie ręce na framudze i pochyla głowę między rozłożone ramiona.

Mogę powiedzieć po samym jego oddechu, że próbuje opanować pragnienie, aby tam wrócić i wykonać swoją groźbę, czy ona odejdzie, czy nie.

- Chcę ją zabić - szepcze.

Daję nura pod jego ramieniem, umieszczam twarz blisko niego, i owijam ramiona wokół jego pasa. - Wiem - odszeptuję. Czuję gniew kipiący z niego w falach tak mocnych, że prawie trudno stać. - Myślisz, że wróci? - pytam.

- Nigdy nie dostanie się blisko ciebie ponownie. - Stoi, jego ręce unoszą się do mojej twarzy i przesuwa kciukiem po moim policzku, który wciąż jest gorący od uderzenia. - Mogę nie być w stanie jej zabić, ale przysięgam, że nie będzie miała życia do czasu, aż z nią skończę.

Mogę powiedzieć, że nie ma nic, co mogę zrobić, żeby skłonić go do zmiany zdania. Nawet nie chcę próbować skłaniać go, żeby odpuścił i pozwolił jej ruszać z jej życiem, jakby nic się nie stało. Świadomie zrujnowała moje życie - i mojego ojca - i to zajmie dużo czasu, aby odbudować nasze relacje.

– Muszę zadzwonić do Justina. Czy z tobą będzie w porządku? - pyta po kilku minutach.

– Będzie dobrze - mówię mu cicho.

Pochyliła się, przyciska wargi do moich w szybkim pocałunku. Obserwuję jak odchodzi, zanim kieruję się na górę aby skończyć to, co robiłam. Jakoś czuję się, jakby ciężar został zniesiony i odzyskałam swoją moc po tym, co stało się z moją mamą.

– To koniec - mówi Kenton, wchodząc do kuchni, gdzie robię kanapkę z masłem orzechowym i galaretką.

Patrzę na zegar widząc, że był w swoim biurze przez około pięć godzin. Gdy moje oczy idą do niego, widzę, że stres i gniew, które były na jego twarzy wcześniej, zniknęły. Wiem, że z nim jako moim facetem, nigdy nie muszę się o nic martwić. Zawsze będzie pracował aby uczynić świat bezpieczniejszym miejscem dla mnie.

– Kocham cię - mówię mu, obserwując, jak jego wyraz twarzy łagodnieje.

– Wiem, kochanie.

Uśmiecham się bardziej i podchodzę do niego, owijając ramiona wokół jego pasa. – Co teraz robimy?

– Co masz na myśli?

– Nie ma żadnych złych facetów ścigających mnie i jestem pewna, że pozbyłeś się mojej mamy na dobre, więc co teraz robimy dla

rozrywki? - pytam, a on zaczyna prowadzić mnie do tyłu, aż moje plecy uderzają w ładę.

– Teraz zobaczymy, jak długo mi zajmie umieszczenie mojego dziecka w tobie.

– Naprawdę? - szepczę.

– Cholera, tak - warczy i jego usta opadają na moje.

Muszę powiedzieć, że podoba mi się sposób, w jaki mamy zamiar się zabawić.

Nikita24

EPILOG

**Rok, trzy miesiące, sześć dni, dwanaście godzin,
piętnaście minut, i trzydzieści sześć sekund
później. W przybliżeniu.**

Patrzę w lustro, moje ręce przesuwające się do talii, gdzie mój brzuch zaczął się powiększać. Kocham to. Kocham wiedzę, że nasze dziecko rośnie we mnie. Martwiliśmy się przez chwilę po tym, jak zaczęliśmy próbować starać się o dziecko, ponieważ nie zaszłam w ciążę od razu, ale wszyscy lekarze zapewnili mnie, że czasami to po prostu zajmuje trochę czasu. Warto było czekać. Gdy wzięłam ten test ciążowy i zobaczyłam znak dodatni po raz pierwszy myślałam, że zemdleję z podniecenia. Kenton tylko patrzył ogłuszony, jakby nie mógł uwierzyć, że to się w końcu stało.

– Kochanie, serio, spóźnimy się, jeśli nie ruszysz tyłka - mówi Kenton, wchodząc do łazienki.

Nasze oczy spotykają się w lustrze i moje zwężają się. – Byłabym gotowa, gdybym nie rzygała co dziesięć minut i sikała co pięć przez twoje dziecko. Więc jeśli chcesz winić kogoś za moje spóźnienie, musisz spojrzeć w lustro.

– Kochanie, obudziłem cię cztery godziny temu wiedząc, że chorujesz rano i potrzebujesz czasu, żeby obudzić się i skorzystać z łazienki milion razy, zanim będziemy mogli wyjść z domu.

Czuję, że moje oczy zwężają się bardziej, a pięści zaczynają zaciskać się przy bokach.

– Chcę poznać moje dziecko, kochanie - mówi łagodnie, mały uśmiech tworzy się na jego ustach, gdy jego ręce obejmują mnie w talii, a kciuki przesuwają się po brzuchu. Cała irytacja, którą czułam sekundy temu odchodzi, a następnie łzy zaczynają wypełniać moje oczy. - Co ja mam z tobą zrobić? - pyta, patrząc na łzy, wypełniające moje oczy.

– Kochaj mnie - mówię, gdy przyciąga mnie do piersi. Te hormony ciążowe są zabójcze. W jednej minucie czuję się jakbym była w siódmym niebie; następnej, chcę kogoś zabić. Na szczęście, Kenton kocha mnie przez cały czas.

– Więc dzisiaj jest wielki dzień, prawda? - mówi pielęgniarka, podając mi fartuch. Patrzę na nią i uśmiecham się, kiwając głową. - No cóż, pozwolę ci się przebrać, a lekarz powinien być za kilka minut. - Zamyka za sobą drzwi, a ja zaczynam się rozbierać.

– Jesteś zdenerwowana? - pyta Kenton.

Odwracam się aby spojrzeć na niego, moje brwi łączą się. - Dlaczego miałabym się denerwować?

– Wiesz, co jeśli to jest dziewczynka? - Wzrusza ramionami.

Uśmiecham się i zaczynam się śmiać. Wszyscy jego kuzyni mają dziewczynki; najwyraźniej ich pierwszymi dziećmi zawsze są dziewczynki. Nie wiem, co wywołało to teraz, ale rozmawialiśmy o płci dziecka wcześniej i zawsze mówił, że byłby zadowolony z tego, co mamy tak długo jako on czy ona jest zdrowe.

– Co to wywołało? - pytam go, gdy kończę się rozbierać i zakładam fartuch, zanim wskakuję na stół.

– Rozmawiałem z Nico wczoraj wieczorem. Mówił mi, jakie to inne uczucie mieć dziewczynki niż chłopców i jak z dziewczynkami martwi się non stop, ale przy jego chłopcu, jego uczucia wyrównały się trochę.

Nico i Sophie mają małego chłopca od kilku tygodni. Jestem pewna, że inaczej jest mieć chłopców, ale nie mogę wyobrazić sobie, żeby było aż tak inaczej. – Więc teraz się martwisz? - zgaduję.

– Myślę o tobie non stop przez cały dzień - mówi cicho sprawiając, że wstrzymuję oddech. – Po prostu obawiam się, że nie pozostanie wystarczająco dużo mnie.

Wypuszczam oddech i moje serce rozjaśnia się. – Masz większe serce, niż ktokolwiek, kogo znam. - Zeskakuję ze stołu i podchodzę do niego, przeczesując palcami jego włosy. – Bez względu na to, czy mamy chłopca czy dziewczynkę, wiem, że znajdziesz miejsce w sercu dla nas wszystkich.

Odchyła głowę i patrzy mi w oczy. – Kocham cię, kochanie.

– Ja też cię kocham. - Pochylam głowę i całuję go dokładnie wtedy, gdy drzwi się otwierają i wchodzi lekarz.

– Jak się macie dzisiaj? - pyta Denise, nasza lekarka.

Kenton wstaje aby przywitać ją uściskiem, a Denise uśmiecha się i oddaje mu uścisk z klepieniem go w policzek. Denise ma około siedemdziesięciu lat i prawdopodobnie powinna przejść na emeryturę, ale powiedziała mi, gdy pierwszy raz ją spotkałam, że prawdopodobnie będzie pracować do śmierci. Jest tą samą lekarką, która odebrała Kentona i odbierze poród naszego dziecka, jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem.

Wracam do stołu i wskakuję na górę kładąc się na plecach, zanim odpowiadam: - Mamy się naprawdę dobrze. - Uśmiecham się do niej, przesuwając ręką po brzuchu.

– Cóż, wyglądasz naprawdę dobrze i cały rozwój, który mamy wygląda idealnie. Muszę tylko cię zbadać, żeby się upewnić, że wszystko wygląda dobrze, a następnie możemy zobaczyć, co macie.

– Brzmi dobrze - mówię.

Uśmiecha się do mnie, a następnie do Kentona przed przystąpieniem do badania wewnętrznego. Potem pozwala mi się ubrać, zanim każe mi położyć się z powrotem na łóżku. Wkłada ręcznik papierowy pod krawędź moich legginsów i podnosi koszulkę wyżej, odsłaniając resztę mojego brzucha, następnie wystrzykuje na niego substancję nawilżającą.

Kenton podchodzi aby stanąć obok mnie, owijając rękę wokół mojej. Głośny odgłos bicia serca tętni przez pokój i patrzę na ciemny ekran obok mojej głowy, próbując dostrzec nasze dziecko. Kiedy widzę postać pojawiającą się na czarnym ekranie, łzy zaczynają wypełniać moje oczy jak zawsze, gdy widzę nasze dziecko.

– Spójrzcie, jaki duży już jest - mówi Denise i moje oczy podążają do niej, następnie odchylam głowę tak, że mogę widzieć twarz Kentona.

– Mamy chłopca? - pytam, kiedy nie widzę, że Kenton reaguje. Zastanawiam się, czy w ogóle załapał, co właśnie powiedziała.

– Mamy. - Słyszę uśmiech w jej głosie, gdy Kenton pochyla głowę i patrzy na mnie.

– Cóż, tatusiu, co masz do powiedzenia na ten temat? - pytam go.

– Dziękuję. - Pochyla się, całując moje usta. Zanim odsuwa usta, szepcze: - Chcę też dziewczynkę. Masz rację. Mam wystarczająco dużo miejsca na wiele więcej.

Kiwam i podnoszę nieznacznie głowę, składając całusa na jego ustach, gdy czuję łzy, płynące w dół moich policzków. Czekam z niecierpliwością, żeby dzielić to z nim.

*

**Trzy lata, jeden miesiąc, sześć dni, dwadzieścia
dwie godziny, sześć minut, i dwie sekundy
później.**

– Kochanie, musisz ją położyć - mówię Kentonowi, gdy wchodzę do salonu.

Siedzi na kanapie, mając na sobie spodnie i nic więcej. Mecz futbolu amerykańskiego leci na ekranie telewizora, niski dźwięk w tle, gdy nasza śpiąca córka leży w jego ramionach, a nasz syn siedzi u jego boku, jego głowa leży na jego piersi i ma zamknięte oczy. Przez większość czasu zastanawiam się, czy on udaje, że śpi tylko po to, żeby mógł nas szpiegować. Wie zbyt wiele jak na trzylatka.

– Właśnie padła - mówi cicho, zerkając na nią, zanim ponownie patrzy na mnie.

Przewracam oczami i kręcę głową, wiedząc, że kłamie. Jeśli jest w domu, dzieci są na nim. Uwielbiam widzieć go z nimi, ale gdy nie ma go w domu i mam nasze dzieci, kiedy jestem sama i oboje chcą być trzymane przez cały czas, to sprawia, że trudno zrobić cokolwiek w domu.

– Twoja mama jest w drodze z Viv. Chcą zerknąć na podwórko i zmierzyć je aby sprawdzić, czy mogą zbudować tam plac zabaw.

– Ona się nie podda, prawda? - narzeka, patrząc ponownie na Annabele.

Wiem dokładnie, co myśli. Jak tylko jego mama staje w drzwiach, dzieci nie są już nasze. Są całkowicie babci, a on nienawidzi tego.

– Masz coś wspólnego. - Uśmiecham się.

– Cóż, wygląda na to, że w końcu będzie przydatna, gdy będzie tutaj - mamrocze.

– Co to znaczy? - pytam, moje oczy zwięzają się, gdy patrzę na uśmiezek, tworzący się na jego ustach.

– Znajdziesz coś do roboty tymi mądrymi ustami, gdy mama zajmie się dziećmi za nas na chwilę.

Czuję początek mrowienia i jestem nagle bardzo pragnąca aby Nancy pokazała się.

– Rozbieraj się. Potem klękaj, kochanie - mruczy Kenton, prowadząc mnie tyłem do łazienki.

Jak tylko Nancy weszła do domu, Kenton podał jej dzieci. Mogłam powiedzieć przez błysk w jej oczach, że wiedziała dokładnie, co się działo. Dzięki Bogu Maz nie spał, więc nie mogła powiedzieć nic, co sprawiłoby, że zarumieniłabym się.

Szybko rozbieram się i opadam na kolana, obserwując jak Kenton zamyka drzwi do łazienki za sobą.

– W końcu słucha - mamrocze.

Ignoruję ten komentarz i po prostu przyglądam się, jak idzie ku mnie. Jego ręce ruszają do jego spodni, jedna spycha je w dół, aż jego kutas jest wolny, drugą rękę owijają wokół siebie, gładząc się, gdy podchodzi do mnie.

– Otwórz. - Jego oczy blokują się na moich ustach, gdy otwieram je dla niego. W chwili gdy główka jego kutasa dotyka mojego języka, jęczę.
– Myślę, że uwielbiasz mnie ssać bardziej, niż ja to lubię, a lubię to cholernie bardzo.

Ręką sunie wzdłuż mojego policzka, jego kciuk zmierza do mojej brody. Ciągnie moją szczękę sprawiając, że otwieram ją bardziej, gdy wślizguje się głębiej w moje usta, uderzając w tył mojego gardła. Jego ręka obniża się, sunąc po mojej szyi, następnie po każdym sutku, pociągając je. Jęczę wokół niego i unoszę jedną rękę aby ująć jego jaja, zanim owijam ją wokół podstawy kutasa, skręcając na każdym pchnięciu, podczas gdy moja druga ręka rusza między moje nogi.

– Pokaż mi jak mokra jesteś dla mnie - żąda, a ja wyciągam moje śliskie palce spomiędzy nóg. Jego ręka owija się wokół mojego nadgarstka, wyciągając moje palce do ust.

Ciepło i dotyk jego języka na moich palcach sprawiają, że wypuszczam go z moich ust i odchylam głowę do tyłu. Zanim nawet mogę go poprosić aby mnie pieprzył, zostaje podniesiona i pochylona nad toaletką, jego stopa rozdziela moje nogi i czuję, że główka jego kutasa dotyka mojego wejścia. Spodziewam się, że wejdzie we mnie

powoli, ale zaskakuje mnie, przykrywając moje usta ręką, gdy wpija się głęboko we mnie jednym szybkim pchnięciem. Krzyczę, moje zęby gryzą jego dłoń. Ręką przechyla moją twarz na bok, więc może brać moje usta w głębokim pocałunku, podczas gdy porusza się szybko za mną.

– Przechył tyłek wyżej - mówi, a ja staję na czubkach palców i kładę dłonie płasko na toalecie. – Patrz na nas.

Moje oczy łączą się z jego w lustrze i przyglądam się nam. Jego opalona skóra sprawia, że moja wygląda na kremowobiałą. Jego duży rozmiar za mną sprawia, że wyglądam jakoś bardziej kobieco. Moje rude włosy są rozpuszczone, opadając kaskadą na ramiona w falującym bałaganie. Wyglądamy jakbyśmy należeli do okładki starego romansu. Jego ręce przesuwają się po mnie, zanim jedna owija się pod moją szyją, druga trzyma moją pierś; sam obraz wizualny sprawia, że mój orgazm zbliża się szybko.

– Dojdz dla mnie. Chcę to poczuć. - Jego słowa, kutas, i ręce wysyłają mnie na szczyt, gdy obracam głowę, wciskając czoło w jego szyję. Słyszę i czuję, jak warczy swoje uwolnienie, jego pchnięcia zwalniają, a biodra drgają.

– Kocham cię - mówię mu, obracając się w kierunku lustra, więc mogę spojrzeć mu w oczy.

Ja ciebie też, kochanie - mówi, przyciągając mnie trochę bliżej do siebie i czuję, jak jego kciuk przesuwa się po bliźnie na moim ramieniu.

– Autumn, Anna potrzebuje zmiany pieluszki! - Słyszymy krzyk Nancy, przerywający chwilę.

Patrzę na Kentona i przewracam oczami. Nie zmienia pieluch chyba, że dzieci są u niej w domu. Mówi, że zmieniła ich wystarczająco dużo w całym swoim życiu.

– Zajmę się naszą dziewczynką, a ty się ubierz. - Uśmiecha się.

– Dzięki - jęczę, gdy wysuwa się ze mnie.

Odwraca mnie w ramionach całując głęboko, zanim uwalnia mnie, chwytając myjkę i oczyszczając nas. Po umyciu rąk wychodzi z łazienki. Stoję tam przez kilka minut, patrząc na siebie w lustrze. Kiedy patrzę w swoje oczy, widzę kobietę, która wie czym jest miłość i samo to uczucie sprawia, że śpieszę się aby się ubrać, abym mogła iść być z moją rodziną.

*

– Jesteś pewny, że to on? - pytam, pochylając się przez Kentona, który siedzi na siedzeniu kierowcy naszej ciężarówki, tak że mogę uzyskać lepszy widok przez jego okno.

– Jestem pewien, kochanie - mówi łagodnie, przesuwając ręką po moich plecach.

Patrzę z młodego mężczyzny, z którym powinnam się spotkać za kilka minut na swojego męża. – Co jeśli on mnie nienawidzi? - pytam. To

jest to samo pytanie, które zadawałam za każdym razem, gdy rozmawialiśmy o tym momencie.

– Nikt nigdy nie mógłby cię nienawidzić, a jeśli on to zrobi, to mu dokopię.

– Lepiej bądź miły - mówię stanowczo. Znam go i zrobi dokładnie tak, jak mówi.

– Wiesz, że będę. Teraz, jesteś gotowa aby tam pójść?

– Nie - szepczę, potrząsając głowę i patrząc znowu przez okno na młodego mężczyznę.

Jest przystojny, z ciemnymi włosami, złotą skórą i długą, szczupłą posturą, która sprawia, że myślę o jego ojcu. Patrzę na niego, gdy pije kawę, zanim stawia ją na stole, unosząc nadgarstek aby spojrzeć na zegarek.

– Czeka na ciebie, kochanie.

– Jestem taka przerażona - mówię cicho, siadając z powrotem w moim miejscu. Mój żołądek skręca się z niepokoju.

– Moja wojowniczką nigdy niczego się nie boi, a jeśli tak, to wie, że będę tam Aby walczyć razem z nią.

Patrzę w jego złote oczy, te same, w których zakochałam się te wszystkie lata temu i uśmiecham się czując, jak łzy wypełniają moje oczy. Nie mam pojęcia, w jaki sposób stałam się tak szczęśliwa.

Pochylam się do przodu, tym razem kładąc moją rękę na jego karku i przyciągam jego twarz tak, że mogę dosięgnąć do jego ust.

– Dziękuję - szepczę przy jego wargach.

– Dla ciebie wszystko.

Uśmiecham się i otwieram drzwi samochodu, wyskakując na zewnątrz, zanim może dotrzeć do mojej strony.

– Co ci mówiłem o czekaniu na mnie? - narzeka, chwytając mnie za rękę.

Kręcę głową, ale nie odpowiadam; klóciłibyśmy się przez następną godzinę, gdybym to zrobiła. Przechodzimy na drugą stronę ulicy i w chwili gdy docieramy do chodnika, Dane unosi głowę, patrzy mi w oczy, i widzę po raz pierwszy, że jego oczy są niebieskie.

– Autumn - wypowiada moje imię, i łzy wypełniają moje oczy.

Kiwam głową i ściskam dłoń Kentona tak mocno, że jestem zaskoczona, że nie pęka.

– Kenton - mówi Dane, wyciągając rękę i potrząsając nią, zanim cofa się. – Czy mogę dostać uścisk? - pyta mnie i czuję, że moje ciało trzęsie się, ale i tak kiwam głową.

Jego ramiona owijają się wokół mnie i zdają sobie sprawę, jak duży jest. Przypuszczam, że ma około stu osiemdziesięciu ośmiu centymetrów wysokości; trudno pomyśleć, że kiedyś rósł we mnie. Nasze dzieci są teraz jeszcze tak małe, mając zaledwie dziesięć i siedem lat. Zaczynam

płakać mocniej i czuję, że zostałam przeniesiona od niego do Kentona i jak tylko czuję znajomy zapach mojego męża, mój niepokój zaczyna zmniejszać się, a łzy zaczynają słabnąć. Odsuwam twarz od piersi Kentona i wycieram oczy grzbietem ręki.

– Przepraszam - szepczę, kręcąc głową.

– Jest w porządku. - Uśmiecha się, pocierając moje ramię.

Łzy znowu szczypią moje oczy, gdy zastanawiam się, jacy muszą być jego rodzice, że wychowali takiego niesamowitego człowieka.

– Usiądźmy - mówi Kenton i czuję jego rękę na dolnej części moich pleców, gdy prowadzi mnie do krzesła.

– Opowiedz mi o sobie - mówię, jak tylko siedzimy.

– No cóż, jestem na wydziale prawa i pracuję na pół etatu w firmie. Gram w piłkę nożną i biegam na torach. Naprawdę, jestem poniekąd nudny. - Wzrusza ramionami.

– Czy masz dziewczynę? - pytam.

Śmieje się, przesuwając ręką po szczęce. Nie mogę sobie wyobrazić dziewczyn w jego wieku, niepadających mu do stóp.

– Co? - pytam, kiedy nie odpowiada.

Kenton mówi: – Kochanie.

– Brzmisz jak moja mama - mówi mi. Następnie wgląda, jakby myślał, że nie powinien tego mówić.

– Opowiedz mi o swoich rodzicach - mówię łagodnie. Nienawidzę tego, że nie mogłam go wychować, ale mam nadzieję, że ludzie, którzy go adoptowali naprawdę pragnęli dziecka i kochali go bezwzględnie.

– Mama jest nauczycielką, a tata jest strażakiem. Poznali się, gdy w domu mojej mamy wybuchł pożar i mój tata uratował ją. Pobrali się niedługo po tym, jak się spotkali i zaczęli starać się o dziecko wkrótce po tym, ale to nigdy się nie zdarzyło, więc poddali się i zdecydowali się na adopcję. - Wzrusza ramionami, wyglądając trochę niezręcznie. - Zabawną sprawą jest to, że około tygodnia po tym jak przywieźli mnie do domu, dowiedzieli się, że mama jest w ciąży, więc mam młodszą siostrę. - Uśmiecha się i widzę, jak bardzo kocha swoją rodzinę. - Są naprawdę świetnymi rodzicami.

Kiwam głową i czuję rękę Kentona, ściskającą moje udo. - Jestem tak szczęśliwa, że miałeś dobre dzieciństwo.

– Kenton opowiedział mi trochę o tym, co się stało i dlaczego oddałaś mnie dla adopcji. Chcę, żebyś wiedziała, że nie istnieją żadne urazy, czy cokolwiek. - Jego ręka przesuwa się do włosów, przeczesując je. - Miałem naprawdę wspaniałe życie.

– Cieszę się. Po prostu nigdy nie chciałam, żebyś mnie nienawidził - mówię mu cicho.

– Nie nienawidzę i nie będę. Moi rodzice byli otwarci ze mną, odkąd byłem mały, wyjaśniając, że zostałem adoptowany. Zawsze byłem ciekaw ciebie, ale nigdy nie byłem zdenerwowany, gdy myślałem o tobie.

– Dziękuję - szepczę, wszystkie obawy, jakie trzymałem wewnątrz od dnia, kiedy został mi zabrany, uwolniły się ze słowami, które wypowiedział. Tak się bałem, że mnie nienawidzi, a nigdy nie chciałem tego.

– Kenton powiedział mi, że macie dwoje dzieci, chłopca i dziewczynkę?

– Mamy. - Uśmiecham się do niego, następnie do Kentona, który pochyła się, całując czubek mojej głowy.

– Bardzo chciałbym ich poznać. I może zabrać moją siostrę ze mną, jeśli nie masz nic przeciwko temu.

– Bardzo bym tego chciała.

– Zorganizujmy to na weekend, gdy będę miał wolne aby spędzić z wami trochę czasu.

– Okej - zgadzam się z uśmiechem.

Wstaje, a ja robię to samo. Następnie przyciąga mnie do uścisku. Przytulam go, zapamiętując to uczucie. Cofa się i potrząsa ręką Kentona.

– Skontaktuję się z wami wkrótce.

– Do usłyszenia - mówię, gdy obserwuję, jak odchodzi, zanim staję naprzeciwko Kentona.

– Fajny tatuaż! - słyszę krzyk zza mnie.

Odwracam się, widząc Dane'a, stojącego na drugiej stronie ulicy z rękami w kieszeniach. Kładę palec na skórze za uchem i unoszę go do ust całując go, zanim macham na pożegnanie do niego.

Wsiadamy do samochodu Kentona i kładę głowę na siedzeniu, zanim obracam twarz w jego kierunku. – Dziękuję za to.

– Wszystko dla ciebie, kochanie - mówi, a ja kiwam głową i wyglądam przez okno, gdy słyszę, że uruchamia samochód.

Siadam prosto i umieszczam rękę na jego dłoni na dźwigni zmiany biegów. – Wszystko również dla ciebie. Wiesz o tym, prawda?

– Już dałaś mi wszystko.

Przyciskam usta do jego i całuję go z każdą uncją miłości, jaką mam dla niego. Następnie cofam się i wracam na swoje miejsce. – Wracajmy do domu.

– *Dom* - mamrocze, ściskając moją nogę.

Kładę rękę na jego dłoni i odchylam głowę, składając ciche podziękowania dla tego, kto sprawia, że nieznane marzenia spełniają się.